TOM 5

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

INGREMIUM

Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2011

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

TOM 5

REDAKCJA NAUKOWA
Dariusz Dolański
Bernadetta Nitschke

Uniwersytet Zielonogórski ○ Zielona Góra 2011

RADA WYDAWNICZA
Krzysztof Urbanowski (*przewodniczący*),
Marian Adamski, Rafał Ciesielski, Michał Drab, Maria Fic, Beata Gabryś,
Bohdan Halczak, Andrzej Maciejewski, Janusz Matkowski, Anna Walicka,
Zdzisław Wołk, Ryszard Błażyński (*sekretarz*)

UNIWERSYTET
ZIELONOGÓRSKI

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Dariusz Dolański, Bernadetta Nitschke (*redaktorzy*)
Stefan Dudra, Urszula Świderska-Włodarczyk,
Andrzej Gillmeister (*sekretarz*)

RECENZJE
Kazimierz Bobowski, Roman Drozd

REDAKCJA
Jerzy Majchrzak

TŁUMACZENIE I KOREKTA STRESZCZEŃ
Łukasz Kamiński

Cz 12858

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2011

ISSN 1899-2722

OFICYNA WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50
tel./faks (68) 328 78 64; sekretariatow@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Kamilla Twardowska, *Ideał władcy i jego rodziny na podstawie mów pogrzebowych ku czci Teodozjusza I, Flacylli i Pulcherii* 7

Kamil Wasilkiewicz, *Powstanie, rozwój i upadek komandorii templariuszy w Chwarszczanach* 15

Magdalena Satora, *Pogłoski o sprawie templariuszy – przepływ informacji w społeczeństwach Europy Zachodniej na początku XIV wieku* 25

Krzysztof Benyskiewicz, *Podkomorzy kaliski Mikołaj z Wolicy. Herb Doliwów z Kępy, Wolicy i Rozdrażewa* 41

Michał Kargul, *Bartnictwo na ziemi bytowskiej w okresie nowożytnym* 57

Larisa Strese-Gassiev, *Cesare Beccaria's contractual theory of criminal law and its resonance in absulutist Russia* 73

Dariusz Miszewski, *Idea imperialna Konfederacji Narodu wobec koncepcji federacyjnej rządu gen. Władysława Sikorskiego* 93

Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk, *Republika Federalna Niemiec wobec zachodniej granicy Polski w latach 1989-1991* 117

Kamil Glinka, *Radio, telewizja i Internet jako instrumenty prowadzenia dyplomacji publicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej* 125

Piotr Krystians, *Organizowanie Milicji Obywatelskiej na Ziemi Lubuskiej (marzec–lipiec 1945)* 139

RECENZJE

Dariusz Wierzchoś, Generał Piotr Wrangel. Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji, Kraków 2008 (R. Potocki, R. Kessler) 161

Anthony D. Smith, Kulturowe podstawy narodów: Hierarchia, przymierze i republika, przekład Wojciech Usakiewicz, Kraków 2009 (**Piotr Drzewiński**) 167

Edward Lucas, Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi; wstęp Norman Davies, przekład Jarosław Stawski, Poznań 2008 (**Tomasz Mielnik**) 171

Ryszard Szmydki, Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi, Lublin 2008 (**Przemysław Szpaczyński**) 174

Dorota Miłoszewska, Trójpłaszczyznowa szachownica. Segmentacja „wielkiej polityki" w rozważaniach Josepha Ney'a, Częstochowa 2010 (**Radosław Domke**) 183

ARTYKUŁY

Kamilla Twardowska
Uniwersytet Jagielloński

IDEAŁ WŁADCY I JEGO RODZINY NA PODSTAWIE MÓW POGRZEBOWYCH KU CZCI TEODOZJUSZA I, FLACYLLI I PULCHERII

Teodozjusz I (379-395) wybitny wódz, cesarz, któremu biskupi zebrani w 451 roku na V Soborze Powszechnym w Chalcedonie nadali przydomek Wielki, zapisał się na kartach historii jako ostatni władca zjednoczonego Imperium Rzymskiego. Po jego śmierci w styczniu 395 roku, cesarstwo uległo co prawda nie pierwszemu już, ale jak się miało później okazać, trwałemu podziałowi na dwie części: Wschód, gdzie cesarzem został starszy syn Teodozjusza I – Arkadiusz i Zachód na czele z Honoriuszem. Wydarzenia polityczne, konflikty społeczne i religijne, czy też konflikt z biskupem Mediolanu Ambrożym są szczegółowo opisane w literaturze naukowej[1], dlatego nie będą tematem tego artykułu, będzie nim zaś obraz rodziny cesarskiej jako wzoru w źródłach szczególnych, jakimi są mowy pogrzebowe.

Dwie mowy są autorstwa Grzegorza z Nyssy, i zostały wygłoszone w najbardziej bolesnych momentach życia cesarza: 25 sierpnia 386 roku na pogrzebie jego córki Pulcherii[2], druga zaś kilka miesięcy później, we wrześniu tego roku, kiedy umarła

[1] Z najważniejszych pozycji należy wymienić: A. Lippold, *RE*, suppl. XIII, 88, s. v. Theodosius I; W. Ensslin, *Die Religionspolitik des Kaisers Theodosius der Grossen*, Münich 1953; N.Q. King, *The Emperor Theodosius and Establishment of Christianity*, London 1961; A. Lippold, *Theodosius der Grosse und seine Zeit*, Münich 1980; R. Klein, *Theodosius der Grosse und die christliche Kirche*, *Eos* 82 (1994/5), s. 85-121; J. Ernesti, *Princeps christianus und Kaiser aller Römer. Theodosius der Grosse im Lichte zeitgenössischer Quellen*, Paderborn 1998; W. Ceran, *Teodozjusz Wielki*, Kraków 2003.

[2] *Oratio consolatoria in funere Pulcheriae*, PG 46, 863-878; *Mowa nad grobem księżniczki Pulcherii* [w:] *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy. Św. Grzegorz z Nyssy.* Wybór i tłumaczenie W. Kania, wstęp i opracowanie E. Stanula, Warszawa 1974, s. 95-102. Jak dotąd wśród badaczy istniała niepewność, jeśli chodzi o datowanie śmierci księżniczki Pulcherii, niektórzy podawali, że nastąpiła ona w 385 r., na przełomie 385/386, czy też na początku roku 386, zob. J. Daniélou, *La chronologie des sermons de Grégoire de Nysse*, *RSR* 29, 1955, s. 346-372. Jednak jak ustalił H. Leppin, *Das Bild der kaiserlichen Frauen bei Gregor von Nyssa*, [w:] *Gregory of Nyssa: Homilies on the Beatitudes. An English Version with Commentary and Supporting Studies. Procedings of the Eight International Colloquium on Gregory of Nyssa* (Paderborn, 14-18 September 1998), ed. H.R. Drobner, A. Viciano, Leiden, Boston, Köln 2000, s. 487, Grzegorz z Nyssy wygłosił swoją mowę 25 sierpnia 386 r., śmierć Pulcherii musiała nastąpić kilka dni wcześniej.

Aelia Flacylla – żona cesarza[3]. Ostatnia mowa – autorstwa biskupa Ambrożego z Mediolanu – wygłoszona została 25 lutego 395 roku na pogrzebie samego cesarza Teodozjusza I[4].

Grzegorz z Nyssy, wybitny teolog żyjący w II poł. IV wieku, brat Bazylego Wielkiego i jeden z trzech Ojców Kapadockich, cieszył się ogromnym szacunkiem na cesarskim dworze, skoro zwrócono się do niego o przygotowanie i wygłoszenie mów żałobnych dla córki i żony cesarza Teodozjusza I. Grzegorz stał się wybitnym teologiem dzięki własnej pracowitości, zmysłowi obserwacji i ogromnej erudycji. Znał doskonale poglądy Platona, Plotyna i innych platonizujących filozofów, spośród chrześcijańskich pisarzy czytał przede wszystkim Orygenesa. Z podziwem odnosił się także do Libaniosa[5]. Nie wiemy jednak, czy Grzegorz z Nyssy znał osobiście Pulcherię, z braku jakichkolwiek osobistych wskazówek, np. dotyczących przyczyny śmierci, możemy zasugerować stwierdzenie, że nie poznał cesarskiej córki.

Większą część tekstu mowy pogrzebowej stanowią ogólne formuły żałobne mające na celu pocieszenie rodziców i wszystkich cierpiących z powodu śmierci dziecka[6]. Grzegorz z Nyssy zaczyna od hiperboli – porównuje dwa nieszczęścia – jedno to klęska żywiołowa, trzęsienie ziemi, które miało miejsce w 385 roku, drugie zaś śmierć cesarskiego dziecka, dochodząc do wniosku, że to ostatnie jest jednak nieszczęściem większym. Oczywiste jest, że będąc dzieckiem, Pulcheria nie miała jeszcze rozwiniętej osobowości, ale Grzegorz z Nyssy w swojej mowie właśnie z jej młodego wieku uczynił główny temat po to, aby dojść do konkluzji, że takie dziecko nie mogło popełnić jeszcze żadnego grzechu. To właśnie jej śmierć jest symbolem nieszczęścia, które trapi wszystkich współczesnych. Pulcheria jako dziecko z cesarskiej rodziny przyczyniała się do promieniującego szczęścia cierpiących teraz Teodozjusza i Flacylli, dlatego też mieszkańcy stolicy jednoczą się w żalu z cesarskimi rodzicami[7]. Kilka pierwszych akapitów autor poświęca przekonaniu słuchaczy oraz zebranej rodziny, że przedwczesna śmierć dziecka jest wielką łaską, bo nie zazna ono bólu, łez, starości, zgryzot, wpisanych w drogę życia wszystkich śmiertelników. Odwołuje się do przykładu Hioba i Abrahama, którzy zaufali woli Boga[8].

---

[3] *Oratio funebris de Placilla Imperatrice*, PG 46, 877-892; *Mowa pogrzebowa o cesarzowej Placylli* [w:] *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy. Św. Grzegorz z Nyssy*. Wybór i tłumaczenie W. Kania, wstęp i opracowanie E. Stanula, Warszawa 1974, s. 103-111; PLRE I, s. 371, s. v. Flacylla.

[4] Ambrosius, *De obitu Theodosii*, przekład i komentarz A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2008.

[5] J. Naumowicz, *Wstęp* [w:] *Św. Grzegorz z Nyssy. O naśladowaniu Boga. Pisma ascetyczne*, Kraków 2001, s. 8-12; zob. *The Biografical Works of Gregory of Nyssa. Proceedings of the Fifth International Colloquium on Gregory of Nyssa*, Philadelfia 1984.

[6] H. Leppin, *op. cit.*, s. 491.

[7] *Oratio consolatoria in funere Pulchariae*, 1-4.

[8] *Ibidem*, 4-6.

Pulcheria mimo młodego wieku, ale z faktu, że wzrastała w rodzinie cesarskiej, budziła szczególną nadzieję, Grzegorz nazywa ją kwiatem, gdy cesarz jej ojciec to wysoka palma, a oplatająca go latorośl – jego żona[9]. Tak więc dom cesarski to roślina, a Pulcheria – kwiat przyczyniała się do jej piękna i okazałości. Na tym kończą się wzmianki Grzegorza z Nyssy na temat przedwcześnie zmarłego dziecka. Autor nie przypisał zmarłej żadnych politycznych funkcji: władzy, kompetencji, szczególnych zadań, czy też talentów. Milczenie to wynika zapewne z faktu, że chciał zwrócić uwagę na inne aspekty. Konstrukcję mowy oparł więc na licznych zaczerpnięciach ze Starego i Nowego Testamentu, które miały nieść ukojenie, a zadanie retoryczne, jakie przed sobą postawił, to wzmocnienie emocjonalnej więzi pomiędzy cesarskim domem a ludnością stolicy.

Druga mowa pogrzebowa wygłoszona przez Grzegorza z Nyssy na cześć cesarzowej Flacylli[10] różni się od pierwszej nie tyle konstrukcją, bo autor oparł się na tym samym wzorze, co liczbą cech, które przypisał cesarzowej. Grzegorz z Nyssy zapewne osobiście znał cesarzową, nie wiadomo jednak, na ile jego mowa odzwierciedla jej rzeczywiste cechy i zalety, a na ile jest literacką fikcją.

Aelia Flacylla odegrała zasadniczą rolę przy boku męża, będąc matką trójki jego dzieci, zapewniła ciągłość dynastii. O przywiązaniu cesarza do żony świadczy fakt, że w 383 roku, nadał jej tytuł Augusty, co nawiązywało do tradycji domu Konstantyna Wielkiego, bo od czasów jego matki Heleny i żony Fausty[11], żadna z cesarzowych nie została obdarzona tym zaszczytnym tytułem[12]. O roli, jaką Flacylla odegrała przy boku męża, świadczy to, że Kenneth G.H. Holum[13] pisząc o wschodniej części państwa w późnej starożytności, zauważa wzrost politycznego znaczenia kobiet z rodziny cesarskiej. Zjawisko to nazywa *female basileia* i zalicza do tej grupy kobiet także Flacyllę.

Początek mowy to znany już z mowy wcześniejszej zabieg poetycki – śmierć Flacylli przewyższa znacznie cierpienia, jakie powodują trzęsienia ziemi, wojny, powodzie i inne kataklizmy, dlatego, że dotyczą one tylko małego obszaru ziemi, śmierć cesarzowej zaś dotknęła całą *oikumene*[14]. Cesarzowa obdarzona „ludzką duszą w kobiecym ciele" była przykładem wszystkich cnót, bo „w niej zbiegły się wszystkie

[9] *Ibidem*, 2.

[10] Jak dotąd cesarzowa ta nie doczekała się odrębnej monografii, ale K.G.H. Holum poświęcił jej rozdział, ukazując jej rolę przy boku cesarza Teodozjusza I w: *Theodosian Empresses. Women and Imperial Domination in Late Antiquity*, Berkley-Los Angeles-London 1982, s. 6-47.

[11] Miało to miejsce w 324 lub w 325 r., zob. E. Zwolski, *Helena, matka Konstantyna*, „Zeszyty Naukowe KUL" V/2, 1962, s. 61, 67.

[12] K.G.H. Holum, *op. cit.*, s. 22; O okolicznościach nadawania tytułu Augusty zob. K. Twardowska, *Cesarzowe bizantyńskie 2 poł. V w. Kobiety a władza*, Kraków 2009, s. 195-196.

[13] K.G.H. Hollum, *op. cit.*, s. 6.

[14] *Oratio funebris de Placilla imperatrice*, 1.

zalety ciała i duszy", co według autora było cudem, szczęściem współczesnych było zaś to, że taka kobieta zasiadła na tronie. Rola jej stała się widoczna po tym, jak została małżonką cesarza, na którego decyzje wpływała, co uszczęśliwiało poddanych. Po tym wstępie Grzegorz z Nyssy przechodzi do konkretnych przykładów. Tak więc zmarła cesarzowa wyróżniała się: miłosierdziem, w czym dorównywał jej cesarski małżonek, pobożnością (tutaj także razem z mężem); mądrością i sprawiedliwością – dochodziło nawet do rywalizacji między małżonkami w liczbie dobrych uczynków; cechowała ich życzliwość; wzajemna miłość małżeńska; cesarzowa odznaczała się także pięknością ciała, żaden z zachowanych posągów nie był w stanie oddać jej prawdziwie.

Na uwagę zasługuje jak gdyby powtórzenie w następnym fragmencie wszystkich zalet cesarzowej, ale tym razem Grzegorz zaakcentował inny aspekt:

> [...] tam ustał blask, tam zgasły promienie cnoty, zginęła ozdoba cesarstwa, ster sprawiedliwości oraz szlachetności, przystępna dostojność, szacunek budząca dobroć, wzniosła pokora, niewymuszona wstydliwość, harmonia zalet. Zgasł żar wiary, padła kolumna Kościoła, ozdoba ołtarzy, skarb ubogich, wszystkich wspierająca prawica, wspólna przystań rozbitków[15].

Zastosowane tutaj oksymorony były w pełni zrozumiałe zarówno dla chrześcijan, jak i pogan tej epoki, ale „żar wiary", „kolumna Kościoła", „ozdoba ołtarzy" w tych słowach nawiązanie do religii chrześcijańskiej jest bezsporne. Grzegorz podkreśla więc zaangażowanie religijne cesarzowej, wspieranie Kościoła i pomoc nieszczęśliwym. Tak więc małżonka cesarza posiadła cnoty potrzebne władczyni państwa chrześcijańskiego[16]. Następnie autor mowy przytacza przykłady miłosierdzia: wspierała ubogich, odwiedzała więźniów i wstawiała się za nimi[17], a także co jest szczególnie ważne dla Grzegorza z Nyssy, walczyła z pogaństwem i z herezją ariańską[18].

Na pierwszym miejscu Grzegorz z Nyssy stawia filantropię[19]. Widoczne to jest zwłaszcza, gdy wymienia grupy społeczne pogrążone w żalu: panny, wdowy, sieroty[20], a więc te grupy, które cieszyły się szczególną opieką Kościoła.

Może dziwić ostatni fragment mowy[21], w którym Grzegorz z Nyssy, mówiąc o najważniejszym dowodzie miłości małżeńskiej łączącej Flacyllę i Teodozjusza I, wspomina, że największy skarb – dzieci – cesarzowa także podzieliła, dwóch synów zostawiła mężowi, aby byli dla niego podporą, córkę zaś zatrzymała dla siebie. Tak

---

[15] *Ibidem*, 2.

[16] H. Leppin, *op. cit.*, s. 495-496.

[17] *Oratio funebris de Placilla imperatrice*, 4.

[18] *Ibidem*, 5.

[19] O filantropii jako cnocie cesarskiej zob. G. Downey, *Philantropia in Religion and Statecraft in the Fourth Centry after Christ*, „Historia" *4*, 1955, s. 199-208.

[20] *Oratio funebris de Placilla imperatrice*, 2.

[21] *Ibidem*, 5.

więc spełniła najważniejszą powinność kobiety z rodziny cesarskiej – zapewniła trwałość dynastii.

Dwie mowy pogrzebowe autorstwa Grzegorza z Nyssy poświęcone księżniczce Pulcherii i cesarzowej Flacylli są w dużej mierze podobne w swojej konstrukcji, oczywiste jest, że druga, poświęcona cesarskiej małżonce, jest bardziej rozwinięta. Umarła kobieta dojrzała, której zalety i cnoty były wszystkim znane. Zwraca uwagę konstrukcja mowy, która składa się jak gdyby z trzech części, w pierwszej cesarzowa występuje wraz z mężem, wielkość ich cnót jest identyczna, można nawet tu dostrzec pewną rywalizację między nimi w czynieniu dobra. W drugiej części Grzegorz z Nyssy powtarza je, uzupełnia poprzez dodanie cnót związanych z religią chrześcijańską, wreszcie dochodzi do końca mowy, gdzie mówi o walce cesarzowej z pogaństwem i arianizmem[22].

Dla Grzegorza z Nyssy najważniejsze były cnoty związane z Kościołem chrześcijańskim, obok filantropii istotna jest prawowierność, walka z herezjami na równi z pogaństwem.

W kilka lat po śmierci żony, zmarł w wieku 48 lat cesarz Teodozjusz I. Nie ma żadnych wątpliwości, że biskup Mediolanu Ambroży[23] był najodpowiedniejszą osobą do wygłoszenia mowy pogrzebowej ku czci cesarza Teodozjusza I, zarówno z racji ich wielokrotnych osobistych kontaktów, jak i z faktu, że biskup Mediolanu w tym czasie był jedną z najbardziej wyrazistych osób reprezentujących stan duchowny. Oczywiście mowa, będąca przedmiotem poniższych badań, nie została wygłoszona bez wcześniejszego przygotowania, od śmierci władcy do pogrzebu upłynęło bowiem 40 dni i Ambroży zawarł w niej to, co chciał, aby wierni uczestniczący w uroczystościach żałobnych usłyszeli, tak więc na mszy żałobnej słuchało jej około 3000 ludzi[24], a sama mowa oprócz ewidentnego celu – uczczenia pamięci zmarłego władcy, miała także wskazać synów Teodozjusza: Arkadiusza i Honoriusza jako jego następców. Oprócz problemów politycznych (jak choćby wezwanie, aby zachować amnestię dla tych, którzy stanęli niedawno po stronie uzurpatora Eugeniusza) oraz aspektów finansowych (utrzymanie dotychczasowych ulg podatkowych), Ambroży szeroko ukazuje zespół cnót i zalet charakteru zmarłego cesarza, które powinny być naśladowane przez jego następców[25].

---

[22] H. Leppin, *op. cit.*, s. 498.

[23] Najważniejsze opracowania dotyczące życia i działalności religijnej i politycznej Ambrożego, to: J.R. Palanque, *Saint Ambrose et l'Empire Romain. Contribution à l'histoire des rapports de l'eglise et de l'état à la fin du IVe siècle*, Paris 1933; F.H. Duden, *The Life and Times of St. Ambrose*, Oxford 1935; M. Biermann, *Die Leichenreden des Ambrosius von Mailand. Rhetorik, Predigt, Politik*, Stuttgart 1995; N. McLynn, *Ambrose of Milan. Church and Court in a Christian Capital*, Berkeley-Los Angeles-London 1994; K. Ilski, *Idea jedności politycznej i religijnej w świetle pisma Ambrożego z Mediolanu*, Poznań 2001.

[24] R. Kreutheimer, *Three Christian capital. Topography and politics*, Berkeley-Los Angeles 1983, s. 76.

[25] Szerzej na ten temat zob. K. Ilski, *Wstęp*, [w:] Ambrosius, *De obitu Theodosii*, Poznań 2008, s. 8-9.

Mowa rozpoczyna się hiperbolą – Ambroży połączył naturalne klęski żywiołowe[26], które wystąpiły pod koniec 394 roku, z żałobą jaką przyjęła natura po śmierci władcy. Już w pierwszym akapicie wysławia zaletę cesarza – łagodność w stosunku do przestępców[27], co następnie jest rozwinięte w cnotę miłości, która odnosi się do wypełniania obowiązków wobec ukochanej osoby oraz do łaskawości dla wrogów i życzliwości dla nieprzyjaciół, cesarz bowiem wybaczył tym, którzy pragnęli władzy[28]. W ujęciu Ambrożego Teodozjusz to cesarz pobożny, miłosierny, wierny, życzliwy[29], unikający przyjmowania anonimowych oskarżeń, który wolał, niczym ojciec, karcić swoje dzieci, niż być dla swoich poddanych surowym sędzią (dla tych, którzy popełnili przestępstwo). Wierny panującemu prawu, nie korzystał z arbitralnej władzy, jaką daje władza cesarska[30]. Ambroży mówi dalej o „chwale łagodności"[31], cesarz jest pełen bojaźni Bożej i miłosierdzia – te dwie ostatnie cechy są potrzebne po to, aby władca wstawił się u Chrystusa za swoimi dziećmi[32]. Wreszcie pod koniec mowy Ambroży wypowiada się już we własnym imieniu:

> [...] pokochałem mężczyznę pełnego miłosierdzia, skromnego we władzy, o czystym sercu, obdarzonego łagodnym usposobieniem...[33], [...] pokochałem mężczyznę, który bardziej doceniał adwersarza w rzeczowej dyskusji aniżeli pochlebcę. Porzucił wspaniały pałac z którego korzystał, publicznie w kościele opłakiwał swój grzech, który wkradł się w niego przez zdradę innych; z płaczem i we łzach modlił się o łaskę[34].

Następnie pisze, że cesarz nie wstydził się, w przeciwieństwie do osób prywatnych, ponieść publiczną karę i długo żałował swojego błędu[35], i nawet na łożu śmierci dbał o sprawy Kościoła[36].

Zdaniem Ambrożego cesarz był obdarzony wszystkimi cechami i jednocześnie zaletami, koniecznymi dla dobrego władcy, najczęściej wymienianymi są *pius, mise-*

---

[26] M. Komes, *Kronika*, 394 (ed. B. Croke, Sydney 1995) pisze o trzęsieniu ziemi i powodziach.

[27] *De Obitu* 1.

[28] *Ibidem*, 17. Ambroży bez wątpienia odnosi się do wydarzeń związanych z próbą uzurpacji Eugeniusza, wspieranego przez Arbogasta.

[29] *Ibidem*, 12. *Fidelis* (wierny) nie odnosi się do religijności, ale do zaufania, wierności – zob. przyp. 34.

[30] *Ibidem*, 13.

[31] W tym miejscu po raz pierwszy autor używa dla określenia tej cnoty słowa *clementia*, zamiast wcześniej używanych synonimów *venia, miseratio, ignoscere* – zob. przyp. 40.

[32] *Ibidem*, 16.

[33] *Ibidem*, 33.

[34] Fragment ten bez wątpienia odnosi się do wydarzeń w Tesalonice z 390 r., gdzie w wyniku masakry dokonanej przez oddziały cesarskie zginęło kilka tysięcy mieszkańców tego miasta. Na tym tle doszło do konfliktu cesarza z Ambrożym biskupem Mediolanu, zakończonego pokutą cesarza w Boże Narodzenie 390 r., zob. C.W.R. Larson, *Theodosius and the Thessalonian Massacre Revisited Yet Again*, „Studia Patristica" 10 (1970), s. 289-301. Widać także, że Ambroży pragnie poprzez wskazanie na *innych* zmniejszyć winę władcy.

[35] *Ibidem*, 34.

[36] *Ibidem*, 35.

ricors, fidelis, ale także *clementia, humanitas, virtus.* K. Ilski[37] zwrócił uwagę na to, że są one zogniskowane wokół *fides. Fides* to tradycyjna rzymska cnota społeczna, oznaczająca wierność, która w odniesieniu do chrześcijańskiego władcy oznaczała silną wiarę w Boga, właśnie ta wiara „poskramia" władcę, skłania go do pokory[38]. Pokora jest drugą wyróżniającą, według Ambrożego, cechą Teodozjusza, ale także tą cechą, którą powinni posiadać inni chrześcijańscy władcy[39]. Wydaje się, że chrześcijański biskup, jakim był Ambroży, musiał zwrócić uwagę słuchających na tę cnotę i pokorę cesarza, który przecież wprowadził odpowiednim edyktem wydanym w 380 roku religię chrześcijańską jako religię panującą w cesarstwie. Wiara i pokora były potrzebne dla wprowadzenia porównań ze Starego i Nowego Testamentu[40]. Ambroży zaznaczył także tradycyjny kanon cnót rzymskiego władcy, zwłaszcza zwycięstwa na polach bitew, ale podkreślał, że zwycięstwa te są odnoszone z woli Boga, tak samo woli Bożej cesarz zawdzięczał swoje stanowisko[41].

Mowa pogrzebowa biskupa Ambrożego, wygłoszona na pogrzebie cesarza Teodozjusza, wyraźnie odbiegała od schematu konstrukcji panegiryków z okresu późnego cesarstwa. Aura, którą władca był otoczony, wynikała z wypełniania przez niego chrześcijańskich przykazań, z jego służby dla dobra Kościoła i wiary chrześcijańskiej. Postacie, na których miał się wzorować, pochodziły nie z historii Grecji, czy Rzymu, czy też mitologii, ale z *Biblii*[42].

Sposób, w jaki Ambroży ukazał Teodozjusza, bez wątpienia wpłynął na bardzo wysoką ocenę tego władcy u innych autorów, zwłaszcza chrześcijańskich[43]. Co do samego Ambrożego, to pragnął on wykorzystać uroczystości pogrzebowe, aby podnieść własny autorytet. Zmarł dwa lata później, w kwietniu 397 roku[44].

Na przykładzie mów pogrzebowych ku czci cesarza Teodozjusza I, jego żony Flacylli, córki Pulcherii, wygłoszonych wkrótce po ich śmierci można poznać świadomość ludzi żyjących u schyłku IV wieku. Postacie dwóch wybitnych teologów i duchownych, Grzegorza z Nyssy i Ambrożego z Mediolanu, znakomitych retorów,

---

[37] K. Ilski, *Wstęp*, [w:] Ambrosius, *De obitu...*, s. 11.

[38] *Ibidem*, s. 12.

[39] F. Kolb, *Ideał późnoantycznego władcy. Ideologia i autoprezentacja*, tłum. A. Gierlińska, Poznań 2008, s. 140.

[40] *De obitu...*, s. 3-4, 9-10, 16.

[41] *Ibidem*, s. 7; zob. także F. Kolb, *op. cit.*, s. 141.

[42] M. Biermann, *op. cit.*, s. 87-119.

[43] *Ibidem*, s. 12, przyp. 26-32, tutaj informacje o źródłach i literaturze naukowej. Tylko piszący na przełomie V i VI w. pogański autor Zosimos (*Nowa Historia*), ukazuje Teodozjusza I jako władcę leniwego, chciwego, marnotrawnego, niedbającego o poddanych, ale jednocześnie podkreśla, że był on utalentowanym wodzem. Oczywista jest przyczyna takiej opinii Zosimosa – był poganinem i nie mógł zaakceptować polityki religijnej prowadzonej przez Teodozjusza I, zwłaszcza dwóch wydanych przez tego cesarza ustaw skierowanych przeciwko poganom.

[44] N. McLynn, *op. cit.*, s. 377.

którzy przygotowali mowy i zawarli w nich to, co dla nich było najważniejszymi cechami charakteru czy też czynami godnymi zauważenia i naśladowania. Oczywiste jest więc, że najbardziej podkreślano wiarę i filantropię zmarłej pary cesarskiej, ale także ich walkę z herezjami na równi z pogaństwem. Idealny władca i jego rodzina to ludzie wierzący, walczący z pogaństwem i herezjami oraz wspierający Kościół.

Kamilla Twardowska

THE PARAGON OF A RULER AND HIS FAMILY BASED ON THE FUNERAL SPEECHES IN HONOUR OF THEODOSIUS I, FLACCILLA, AND PULCHERIA

Theodosius I is well known to historians. He was a great leader and a ruler, who made Christianity the main religion of the empire. Funeral speeches in his, his wife Flaccilla's and his daughter Pulcheria's honour were created and are important sources in research concerning the changes in mentality and customs of people at the end of the 4th century. Not only the imperial family as the heroes of the speeches, but also the authors of the speeches are fascinating. Gregory of Nyssa and Ambrose, the bishop of Milan are the finest theologians and rhetors of the time. Their speeches had a few goals to achieve: to connect the subjects to the dynasty, but most of all to show the "new" virtues – such as the faith in the Christian God and aiding the church. These features differentiated the Christian emperors from their pagan ancestors. Also the references have changed. Now longer the ancient literature, even though both Gregory and Ambrose new it perfectly, but Old and New Testament and the models shown in them were suppose to show the way that the citizens of the Christian Empire had to follow.

Kamil Wasilkiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

POWSTANIE, ROZWÓJ I UPADEK KOMANDORII TEMPLARIUSZY W CHWARSZCZANACH

I kiedy ze wszystkich stron świata bogaci i ubodzy, dziewczęta i chłopcy, starcy i dzieci spieszyli ku Jerozolimie, by odwiedzić Miejsca Święte, zbójcy i rabusie napastowali ich w drodze, znienacka zaskakując pielgrzymów, ograbiali bardzo wielu, a wielu mordowali. Pewni rycerze, miłowani przez Boga i powołani do Jego służby, wyrzekli się świata i poświęcili Chrystusowi. W uroczystych ślubach złożonych przed patriarchą Jerozolimy zobowiązali się bronić pątników przed zbójcami i porywaczami, chronić drogi i służyć jako rycerze Najwyższemu Królowi. Zachowywali ubóstwo, czystość i posłuszeństwo wedle reguły kanoników regularnych. Przełożonymi ich byli dwaj mężowie: Hugon de Payns i Gotfryd de Saint-Omer. Na początku było ich tylko dziewięciu. Ci powzięli tak świętą decyzję i przez dziewięć lat służyli w świeckiej odzieży i okrywali się tym, co im wierni dali w jałmużnie. Król (Baldwin II), jego rycerze i wielmożny patriarcha przepełnieni współczuciem dla tych szlachetnych mężów, którzy wszystko porzucili, by służyć Chrystusowi, obdarzyli ich pewnymi włościami i beneficjami, aby zaspokoić ich potrzeby oraz dla zasługi dusz ofiarodawców. A jako, że nie mieli na własność kościoła ani siedziby, król umieścił ich w swym pałacu przy Świątyni Pańskiej. Opat i kanonicy regularni z Templum[1] dali im na potrzeby ich służby ziemię w pobliżu pałacu i z tej przyczyny nazwano ich później Templariuszami[2].

Potęga i wpływy zakonu rosły w zadziwiającym tempie. Sieć jego konwentów pokryła tereny Europy i Outremer, a bogactwo, prestiż i władza stały się nieodłącznymi atrybutami. W XIII wieku templariusze dotarli na ziemie polskie. Dzięki życzliwości książąt oraz możnych, zarówno świeckich, jak i duchownych, na Pomorzu, w Wielkopolsce, na Śląsku i Ziemi Lubuskiej zakon utworzył 8 komandorii: w Oleśnicy Małej, Wielowsi, Chwarszczanach, Leśnicy, Czaplinku, Wałczu, Rurce i Myśliborzu[3].

Komandoria w Chwarszczanach została założona na płaskim, obszernym wzniesieniu. Jej umiejscowienie w zakolu rzeki Myśli nie było przypadkowe. Teren otaczały bowiem rozlewiska i bagna, które utrudniały do niego dostęp, a tym samym

[1] Od Templum Domini – Świątyni Pańskiej w Jerozolimie.

[2] Jakub z Vitry, *Historia orientalis*, cyt. za: M. Melville, *Dzieje templariuszy*, Warszawa 1991, s. 16-18.

[3] Istnienie tych komandorii wydaje się pewne. Dowodzi tego analiza zachowanych dokumentów. Nie można jednak całkowicie wykluczyć tego, że na ziemiach polskich funkcjonowało więcej komandorii templariuszy.

czyniły go bezpieczniejszym. Budynki zakonne skupiały się wokół dwóch dziedzińców: reprezentacyjnego i gospodarczego. Najważniejszymi z nich była istniejąca do dzisiaj kaplica oraz tak zwana Wielka Sala, stanowiąca rodzaj kapitularza. W obrębie komandorii zapewne istniały zabudowania gospodarcze takie jak: stajnie, gołębniki, owczarnie i spichlerze. Nie zachowały się one jednak do czasów współczesnych[4].

Ustalenie osoby fundatora komandorii w Chwarszczanach jest problematyczne. Przez długi czas powszechnie upatrywano go we Władysławie Odonicu. Obecnie, za sprawą Helmuta Lüpke, najczęściej wskazuje się na postać Henryka Brodatego.

Na podstawie dokumentu wystawionego przed 29 czerwca 1232 roku przez Władysława Odonica dowiadujemy się, że książę nadał templariuszom: „insuper Chvartsane villam super Mizzla fluvium cum mille mansis"[5]. Z owego tysiąca łanów tego samego roku biskup lubuski Wawrzyniec przekazał templariuszom dziesięciny z obowiązkiem dostarczania z łanu rocznie dwóch miar lubuskich zboża, jednej miary żyta i jednej pszenicy (z wyłączeniem łanów sołtysich)[6].

Choć dokument nadania Chwarszczan jednoznacznie wskazuje na osobę Władysława Odonica, H. Lüpke stwierdził, że prawdziwym ich ofiarodawcą był ówczesny władca Ziemi Lubuskiej, Henryk Brodaty. Według niego książę, uczyniwszy nadanie, nie wystawił stosownego dokumentu, z czego skorzystał jego rywal. Przekazanie dziesięcin przez biskupa Wawrzyńca miało być zaś konsekwencją działań Henryka Brodatego, którego ten był gorącym popleczníkiem[7]. Wspomniany badacz zwrócił uwagę na to, że istotnie dość duże nadanie chwarszczańskie stanowi jedynie dodatek do skromnego nadania dotyczącego szpitala w Gnieźnie[8]. Argumentem przemawiającym ostatecznie za władcą Śląska stał się w oczach H. Lüpke czterna-

[4] B. Skaziński, *Dzieje zakonu templariuszy*, „Gazeta Rycerska", nr 2/2004, s. 5.

[5] *Urkunden und Regesten zur Geschichte des Templerordens im Bereich des Bistums Cammin und der Kirchenprovinz Gnesen*, wyd. W. Irgang na podstawie materiałów H. Lüpke, Köln-Wien 1987, nr 6 (dalej *UuR*).

[6] *UuR*, nr 8.

[7] Ten argument jest kontrowersyjny. Ziemia kostrzyńska bowiem podlegała jurysdykcji biskupa lubuskiego. Któż inny wobec tego, jeśli nie biskup Wawrzyniec, miał z niej przekazać dziesięciny templariuszom?

[8] Z dokumentu nadania dowiadujemy się, że Władysław Odonic: „[...] dedi venerabili domui militie Templi [...] hospitale Gniznense cum omnibus suis attinentiis, addens eidem villam Cinitlo cum alia parva villa adiacente et lacum etiam Rogov, ad hec villas duas Oporino et Motlisov pertinentes ad Zun. Contuli quoque dicte domui Templi villam Velikauetz cum omnibus suis attinentiis, insuper Chvartsane villam super Mizzla fluvium cum mille mansis [...]". Cyt. za: *UuR*, nr 6. Biorąc pod uwagę uposażenie szpitala w Gnieźnie oraz pozostałe miejscowości, które pojawiły się w dokumencie, to wydaje się, że dysproporcja między chwarszczańską, a wielkopolską częścią nadania nie mogła być aż tak wielka. Zauważalna jest natomiast pewna lakoniczność zapisu dóbr chwarszczańskich, co mogłoby sugerować, że Odonic nie wiedział, jakie dokładnie tereny przekazał templariuszom. A skoro tego nie wiedział, to być może nie on był prawdziwym ich nadawcą. Czy jednak lakoniczność zapisu może przekreślać osobę księcia Władysława jako ewentualnego fundatora komandorii w Chwarszczanach?

stowieczny nekrolog joannitów chwarszczańskich, z którego treści wynika, że 24 marca 1245 roku zmarł: „dux Henricus cum barba, fundator curie in Quarsano et curie Lesniz ordinis domus milicie Templi"[9].

Z hipotezą Helmuta Lüpke zgodził się Benedykt Zientara. Według niego Henryk Brodaty w celu umocnienia rządów w północnej części swoich włości umieścił tam templariuszy. Książę nie miał w zwyczaju wystawiać dokumentów nadań, swoje decyzje ogłaszał na wiecach. Wykorzystał to Władysław Odonic, który dla zachowania pretensji do tych terenów, *de facto* wysuwanych już wcześniej, zatwierdził zakonowi chwarszczańskie dobra[10].

Szereg kontrargumentów wobec poglądów H. Lüpke wysunął Józef Spors, który uznał, że fundatorem komandorii w Chwarszczanach nie był Henryk Brodaty, lecz Władysław Odonic.

Według niego ziemia kostrzyńska, na terenie której funkcjonowała ta komandoria templariuszy, w latach 1225-1229 należała do Władysława Laskonogiego, a następnie przeszła w ręce Władysława Odonica. W konsekwencji takiego stanu rzeczy Henryk Brodaty nie miał możliwości, aby osadzić w niej rycerzy Chrystusa. Za osobą wielkopolskiego władcy, jak stwierdził J. Spors, przemawia dokument jego syna Bolesława Pobożnego, wystawiony 11 lutego 1259 roku w Poznaniu. Ów dokument stanowi potwierdzenie nadania templariuszom ziemi kostrzyńskiej przez Władysława Odonica[11]. Nie bez znaczenia, zdaniem tego badacza, była również wielkość nadanego obszaru. Henryk Brodaty nie miał bowiem, w przeciwieństwie do Władysława Odonica, zwyczaju czynienia tak wielkich darowizn na rzecz instytucji kościelnych. Naczelny argument H. Lüpke, którym był wspomniany nekrolog joannitów, także został zakwestionowany. Józef Spors wskazał na jego późne pochodzenie i możliwość zaistnienia zwykłej pomyłki[12].

---

[9] Pierwotnie treść nekrologu została umieszczona w zbiorze H. Lüpke pod nr 30. Jego wydawca W. Irgang nie zdecydował się jednak na jej publikację. Treść nekrologu joannitów cytuję za: E. Rymar, *Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów 1232-1540*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", nr 9/2002, s. 13.

[10] B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 278-279.

[11] Bolesław Pobożny potwierdził w dokumencie, że jego ojciec Władysław Odonic przekazał templariuszom: „totam terram Custeryn vulgariter nuncupatam cum agris, villis, maquis [...]". Cyt. za: *UuR*, nr 44. Choć sam dokument został uznany za autentyczny, jego treść budzi wiele kontrowersji. Książę Władysław nie mógł przekazać templariuszom całej ziemi kostrzyńskiej, ponieważ nie należała ona w całości do niego. Istniała na niej własność rycerska. Analizując treść dokumentu Bolesława Pobożnego, należy pamiętać o realiach, w jakich powstał. Słusznie stwierdził J. Spors, że: „[...] dokument ten pozostaje w ścisłym związku chronologicznym i rzeczowym z toczonym aktualnie sporem pomiędzy templariuszami i margrabiami brandenburskimi, nowymi władcami ziemi kostrzyńskiej". Cyt. za: J. Spors, *Początki i stan posiadania templariuszy w ziemi kostrzyńskiej w latach 1232-1261*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza", t. 16, z. 2/1987, s. 120-121.

[12] J. Spors, *Początki i stan posiadania...*, s. 114-116. W przypadku nekrologu, co zauważył E. Rymar, należałoby raczej wziąć pod uwagę błędną datę śmierci Henryka Brodatego. W rzeczywisto-

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI BU SIHNIS

Choć głosów w dyskusji na temat osoby fundatora dóbr templariuszy w Chwarszczanach nie brakuje[13], ta problematyczna kwestia pozostaje nierozstrzygnięta. Czy był nim Władysław Odonic, czy Henryk Brodaty? Sprawa wymaga dalszych badań. W 1234 roku templariusze otrzymali Dargomyśl wraz z 200 łanami ziemi. Dobra te, leżące w ziemi kinieckiej na północ od Chwarszczan, przekazał zakonowi pomorski książę Barnim I[14]. Kazimierz Ślaski uznał, że w obrębie tych 200 łanów znajdowały się wsie: Smolnica, Troszyn, Sitno, Zielin i Wicin[15]. Powyższe stwierdzenie nie ma jednak uzasadnienia w źródłach.

Działania podjęte przez Barnima I sugerowałyby, że książę starał się uzyskać przychylność templariuszy, która mogła okazać się niezwykle przydatna, zwłaszcza wobec stałego zagrożenia ze strony Henryka Brodatego. Dalsze nadania Barnima na rzecz zakonu stanowiłyby potwierdzenie tych słów[16].

W 1234 roku Henryk Brodaty przekroczył graniczną rzekę Myślę, zajmując kolejno kasztelanie cedyńską i kiniecką. Niedługo po tym wydarzeniu, prawdopodobnie za namową księcia, biskup lubuski Henryk nadał templariuszom dziesięciny z 400 łanów: 200 w ziemi cedyńskiej oraz kolejnych tylu w ziemi kinieckiej[17].

Łany w ziemi kinieckiej, z których biskup Lubusza przekazał zakonowi dziesięciny, identyfikuje się z owymi 200 łanami, jakie rycerze Chrystusa otrzymali z rąk

---

ści książę zmarł nie 24 marca 1245 r., lecz 19 marca 1238 r. Choć należałoby się zastanowić, czy nawet tak rażący błąd dyskwalifikuje wartość całego nekrologu.

[13] Osobą fundatora komandorii w Chwarszczanach zajmowali się oprócz H. Lüpke, B. Zientary i J. Sporsa także: B. Korban, *Fundacje templariuszowskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Zachodniopomorski", nr 1/1986, E. Rymar, *Powstanie i stan posiadania pomorskich komend templariuszy w Chwarszczanach i Myśliborzu w XIII wieku*, „Przegląd Zachodniopomorski", z. 2/1987; *cadem, Komandoria chwarszczańska templariuszy i joannitów 1232-1540*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", nr 9/2002; M. Goliński, *Uposażenie i organizacja zakonu templariuszy w Polsce do roku 1241*, „Kwartalnik Historyczny", nr 9/1991, M. Starnawska, *Mnisi – Rycerze – Szlachta, Templariusze na pograniczu Wielkopolsko-Brandenbursko-Pomorskim*, „Kwartalnik Historyczny", nr 1/1992, *eadem, Między Jerozolimą a Łukowem. Zakony krzyżowe na ziemiach polskich w średniowieczu*, Warszawa 2006.

[14] „Barnim dei gratia dux Sclauie [...] in subsidium terre sancte Iherosolimitane fratribusque militie Templi villam, que dicitur Dargumiz, in terra Chinz iuxta aquam, que Mizla vulgari nomine appellatur, cum ducentis mansis, cum omni libertate et utilitate necnon iure Teutonicali contulimus et donamus possidentam". Cyt. za: *UuR*, nr 11.

[15] K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII-XIII wieku*, „Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Historycznej", t. 18, z. 4, Poznań 1960, s. 145.

[16] 28 grudnia 1234 r. w Szpandawie Barnim I nadał templariuszom: „totam terram, que Banen vulgariter appellatur, cum omni utilitate, libertate, aquis, villis, pratis, lacubus et silvis ac proventu". Cyt. za: *UuR*, nr 12. Ziemię bańską zakon otrzymał na prawie brandenburskim ze wszystkimi możliwymi przywilejami, w tym z targiem w mieście Banie położonym na zachód od Pyrzyc. Barnim zrzekł się także wszelkich praw do ziemi kostrzyńskiej. Podarowane zakonowi dobra weszły w skład komandorii templariuszy w Rurce.

[17] „Anno 1235. Henricus episcopus Lubucensis dedit eis 200 mansos in territoriis castri de Kinch iuxta fluvium Mizla, item alios 200 mansos in confinio castri Sden iuxta rivulum Rurka". Cyt. za: *UuR*, nr 14.

Barnima I. Niektórzy badacze, idąc tym tropem, wskazują wobec tego osobę Henryka Brodatego jako właściwego fundatora Dargomyśla. Książę nie wystawił dokumentu nadania. Uczynił to Barnim I, czym podkreślił pretensje do spornych ziem. Śladem Henryka Brodatego ruszył jego imiennik, biskup lubuski, pragnący poszerzyć granice swojej jurysdykcji kosztem diecezji kamieńskiej[18].

Możliwe, że to właśnie w wyniku działań biskupa Henryka doszło pomiędzy nim, a jego kamieńskim odpowiednikiem Konradem III do poważnego sporu. Na polecenie papieża Grzegorza IX jego rozsądzeniem miał się zająć legat apostolski Wilhelm z Modeny. Treść wyroku nie jest znana. Wiadomo jednak, że biskup lubuski nigdy więcej nie upominał się o ziemię cedyńską, i że jurysdykcję sprawował w niej biskup kamieński. Z tego można wnioskować, że Wilhelm z Modeny rozstrzygnął spór na korzyść Konrada III. Wydaje się, że nie usatysfakcjonowało to kamieńskiego ordynariusza, który wysunął swoje pretensje do nadodrzańskich ziem diecezji lubuskiej. Grzegorz IX tym razem zlecił zbadanie sprawy komisji, na czele której stanął opat z Buch. Proces zakończył się jesienią 1246 roku polubownym wyrokiem wydanym przez papieskiego legata, arcybiskupa inflanckiego Alberta i został zatwierdzony 7 listopada 1266 roku przez kardynała Gwidona. Doszło do rewizji granic diecezji: ziemia kostrzyńska przypadła diecezji lubuskiej, zaś kiniecka kamieńskiej[19].

19 marca 1238 roku na zamku w Krośnie zmarł Henryk Brodaty[20]. Sytuację tę wykorzystał Barnim I, który prawdopodobnie zagarnął Cedynię oraz Kiniec i tym samym przywrócił dawną granicę na rzece Myśli. Niewykluczone, że księciu udzielili pomocy niemieccy rycerze. Z rąk bowiem bliżej nieokreślonych „Niemców" odzyskiwał Santok Henryk Pobożny, który następnie przekazał go swojemu synowi Bolesławowi Rogatce. Na tereny pogranicza powrócił także Władysław Odonic. Nie zdążył jednak zagarnąć ich dla siebie, zmarł w 1239 roku[21].

Niestabilna sytuacja na Ziemi Lubuskiej sprawiła, że templariusze nie mogli tam czuć się pewnie. Dlatego już w 1234 roku uzyskali bullą Grzegorza IX potwierdze-

---

[18] B. Zientara, *Henryk Brodaty...*, s. 279-280; M. Goliński, *Uposażenie...*, s. 8-9; M. Starnawska, *Mnisi – Rycerze – Szlachta...*, s. 6, *eadem*, *Między Jerozolimą...*, s. 58. Odmiennego zdania jest C. Gahlbeck. Uważa on, że ani kasztelania cedyńska, ani kiniecka nie zostały opanowane przez Henryka Brodatego. Biskup Henryk miał przekazać templariuszom dziesięciny wskutek wcześniejszych nadań Barnima I. C. Gahlbeck, *Der Oder – Drage – Raum in voraskanischen Zeit*, [w:] *Sonderdruck aus Jahrbuch die Geschichte Mittel u. Ostdeutschland*, Bd 45/1999, s. 48-53, cyt. za: E. Rymar, *Komandoria...*, s. 17, przyp. 16.

[19] A. Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, [w:] *Studia kościelno-historyczne*, t. 1, Lublin 1977, s. 141-142.

[20] Krosno jako miejsce zgonu Henryka Brodatego podają: *Kronika Polska*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica* (dalej MPH), t. 3, s. 642, 650, *Kronika Książąt Polskich*, [w:] MPH, t. 3, s. 488. Według *Vita S. Hedvigis* (MPH, t. 4, s. 558) książę zmarł w Leśnicy.

[21] E. Rymar, *Klucz do ziem polskich, czyli dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich*, Gorzów Wielkopolski 2007, s. 56.

nie nadania dóbr chwarszczańskich[22]. Dziesięciny, jakie otrzymał zakon od biskupa lubuskiego w ziemi kostrzyńskiej, także zostały zagwarantowane. Papież potwierdził je 22 października 1238 roku[23].

Wydaje się, że obawy templariuszy nie wynikały z wewnętrznych walk, które prowadzili ze sobą książęta piastowscy. Nie były też skutkiem konfliktu, do jakiego doszło pomiędzy biskupem kamieńskim, a lubuskim[24]. Należy pamiętać, że książęta byli dobroczyńcami zakonu, spór zaś pomiędzy biskupami bezpośrednio templariuszy nie dotyczył. Zagrożenie spowodowane było prawdopodobnie działaniami margrabiów brandenburskich i wynikało z ich niesłabnącego zainteresowania Pomorzem oraz Ziemią Lubuską.

W 1241 roku templariusze wzięli udział w bitwie pod Legnicą. Mimo że ich działania miały raczej wymiar symboliczny[25], to wydaje się, iż zakon otrzymał za uczestnictwo nagrodę. Bolesław Rogatka przekazał im bowiem wieś Małuszów[26]. Początkowo zapewne podlegała ona braciom z Chwarszczan, ale z czasem mogła wejść w skład komandorii sulęcińskiej, która być może powstała dzięki hojnemu nadaniu Mroczka z rodu Pogorzelów[27].

W 1241 lub 1243 roku[28] z rąk komesa Włosta zakon otrzymał kolejne dobra, tym samym stając się właścicielem Lubna i Oborzan. O nadaniu wsi dowiadujemy się z dokumentu biskupa lubuskiego Henryka[29]. Oborzany leżą w ziemi kinieckiej,

---

[22] „Anno 1234 papa Gregor IX confirmat magistrum et fratres super villis et mansis in terra Costrin ad villam de Wartza spectantibus [...]". Cyt. za: *UuR*, nr 13.

[23] „Gregorius papa nonus. Confirmacio decimarum in territorio Costerin". Cyt. za: *UuR*, nr 16.

[24] Takie argumenty (za B. Zientarą) przytoczył M. Goliński, stwierdzając, że: „Właśnie skargi biskupa kamieńskiego spowodowały, iż templariusze wystarali się o papieskie potwierdzenie dziesięcin w ziemi kostrzyńskiej, jakie otrzymali od biskupa lubuskiego. Kwestia wymagała tym bardziej gwarancji papieskiej, że w tymże 1238 r. Barnim I po zdobyciu kasztelanii cedyńskiej i kinieckiej zagrażał kostrzyńskiej". Cyt. za: M. Goliński, *Uposażenie...*, s. 8, przyp. 45.

[25] M. Goliński doliczył się 9 rycerzy Chrystusa, cyt. za: M. Goliński, *Templariusze a bitwa pod Legnicą – próba rewizji poglądów*, „Kwartalnik Historyczny", nr 3/1991, s. 8.

[26] *UuR*, nr 22. W. Irgang zwrócił uwagę na to, że książę był w 1241 r. niepełnoletni i uznał dokument nadania za falsyfikat. Istotnie po śmierci Henryka Pobożnego rządy opiekuńcze na Śląsku przez pewien czas sprawowała księżna Anna, co wskazywałoby na małoletność Bolesława Rogatki. Nie stanowi to jednak wystarczającego dowodu, aby uznać dokument za sfałszowany. Zwłaszcza, że w toku badań niektórzy historycy stwierdzili, iż w 1241 r. książę był już w wieku sprawnym.

[27] W 1244 r. komes Mroczek za zgodą swojego brata Gerlacha, proboszcza Lubusza, nadał templariuszom leżący między Lubuszem a Santokiem Sulęcin wraz z przyległymi do niego wsiami: „Eapropter ego Mrotsek cum voluntate et consensu fratris mei Gerlaci prepositi Lubucensis deo et sancte Marie virgini militieque domus Templi in subsidium scilicet terre Iherosolimitane in remissionem peccatorum meorum contuli hereditatem meam inter Lubus et Zantoch sitam, que Zulenche dicitur, cum villis et civitate sibi adiacentibus et cum omni iure, sicut in privilegio michi a domino duce dato continetur". Cyt. za: *UuR*, nr 27. Istnieją przesłanki mówiące o tym, że na gruncie nadania Mroczka powstała osobna komandoria zakonna w Sulęcinie.

[28] Datacja dokumentu jest niepewna.

[29] „Ego Henricus dei gracia Lubucensis episcopus notum facio tam presentibus quam futuri temporis hominibus hoc in memoria retinuisse, quod cum nobili viro comite Volostone tractatum habui

w pobliżu należącego do templariuszy już od 1234 roku Dargomyśla. Problematyczne jest natomiast położenie Lubna. Istniejąca dziś miejscowość o tej nazwie znajduje się aż 27 km na wschód od Chwarszczan, co budzi zastrzeżenie, że nie jest tą samą wsią, która została wymieniona w dokumencie biskupa[30].

Coraz bardziej realne zagrożenie ze strony margrabiów brandenburskich sprawiło, że templariusze po raz kolejny uzyskali od papieża potwierdzenie swoich dóbr. Innocenty IV uczynił to czterokrotnie. 18 stycznia 1247 roku w Lyonie wystawił bullę potwierdzającą zakonowi dziesięciny, ziemie, świadczenia, posiadłości i wszystkie inne dobra znajdujące się w Chwarszczanach, Kińcu, Baniach i Leśnicy[31]. 25 lipca 1249 roku papież zagwarantował mistrzowi oraz pozostałym braciom z terenu Niemiec i Polski uzyskane przez nich wolności[32]. Bullami zaś z 29 lipca i 11 sierpnia 1249 roku Innocenty IV potwierdził templariuszom wszystkie dobra i przywileje, które zakon posiadał w diecezji lubuskiej oraz kamieńskiej[33].

Kiedy w 1249 roku Bolesław Rogatka przekazywał arcybiskupowi Magdeburga Ziemię Lubuską, zaliczył do niej zarówno ziemię kostrzyńską, jak i kiniecką. Dla templariuszy nie była to dobra wiadomość. Spełniał się czarny scenariusz, wobec którego przedsięwzięte przez nich działania mogły okazać się niewystarczające. Około 1253 roku Ziemia Lubuska znalazła się pod panowaniem margrabiów brandenburskich z dynastii askańskiej. Nowi władcy zakwestionowali stan posiadania templariuszy nad Myślą, co zmusiło rycerzy Chrystusa do szukania pomocy u papieża. Owocem ich zabiegów było potwierdzenie przez Aleksandra IV dawnych nadań książęcych. Nie odmieniło to jednak sytuacji[34].

---

cum consensu capituli nostri in villis, que Lubno et Oboran vocantur, ultra Notes sitis, quas idem nobilis vir ad ius Teutonicum locare disposuit". Cyt. za: *UuR*, nr 24.

[30] E. Rymar zauważył, że wieś Lubno w 1300 r. została nadana cystersom kołbackim oraz wysunął sugestię, że: „[...] nie ma śladów wcześniejszej własności templariuszy". Opierając się na powyższym, zaczął się on zastanawiać nad możliwością istnienia w przeszłości innej wsi o tej samej nazwie, leżącej w okolicach Dębna. Cyt. za: E. Rymar, *Powstanie...*, s. 195-196. A. Weiss identyfikuje dzisiejsze Lubno z wsią wymienioną w dokumencie biskupa Henryka. Za: A. Weiss, *Organizacja...*, s. 261.

[31] „[...] decimas, terras, redditus, possessiones et alia bona vestra, que de Quarsan, de Chins, de Banen, de Lezenitze...". Cyt. za: *UuR*, nr 30. Innocenty IV oprócz wymienionych wyżej miejscowości potwierdził także prawa templariuszy do wsi wchodzących w skład komandorii leśnickiej. Były to: Heinersdorf, Tempelberg, Marxdorf, Colaz i Neuentempel.

[32] *UuR*, nr 33.

[33] 29 lipca papież potwierdził zakonowi: „[...] terras, villas, possessiones et res alias ad se spectantes in diocesi Lubusensi [...]". Cyt. za: *UuR*, nr 34. 11 sierpnia zagwarantował on templariuszom ich prawa do: „decimas, villas, lacus, possessiones et alia bona, que vobis in Caminensi diocesi pia liberalitate fidelium in perpetuam elemosinam rationabiliter sunt concessa". Cyt. za: *UuR*, nr 35.

[34] Papież Aleksander IV 26 września 1257 r. w Viterbo wystawił bullę, którą potwierdził zakonowi templariuszy nadania Władysława Odonica i Henryka Brodatego: „Sane petitio vestra nobis exhibita continebat, quod clare memorie Wolodezlaus et Henricus duces Poloniae ac heredes et successores ipsorum aliique nobiles illarum partium quasdam villas, terras, possessiones et res alias iure proprietatis spectantes ad ipsos vobis et ditioni vestre pieta[tis] intuitu contulerun[t], pro[ut in lit]teris inde confectis dicitur plenius contineri". Cyt. za: *UuR*, nr 43.

Wobec tego templariusze zwrócili się do Bolesława Pobożnego. Książę 11 lutego 1259 roku potwierdził nadanie im całej ziemi kostrzyńskiej, a nadto obdarował jeziorami „Bothscowe" i „Ostrovyz"[35]. Mimo to, konflikt zakonu z margrabiami trwał nadal.

Do porozumienia doszło 31 grudnia 1261 roku[36] W jego wyniku preceptor templariuszy na Niemcy i Słowiańszczyznę, brat Widekinus, zrezygnował na rzecz margrabiów Jana I i Ottona III z bliżej nieokreślonego „oppidum"[37] oraz wsi: Kłośnica, Warniki, Dąbroszyn, Witnica i niezidentyfikowanej do dziś „Pudignowe"[38]. W zamian Askańczycy wyzbyli się roszczeń do dworu w Chwarszczanach i podległych mu miejscowości: Cychry, Krześnica, Sarbinowo, Bogusław, Dargomyśl, Oborzany, Dębno, Gudzisz oraz tajemniczych „Carkzowe" i „Nywik"[39]. Pod zarząd komandorii margrabiowie oddali wieś Kaleńsko[40].

Edward Rymar umiejscowił „Carkzowe" na terenie lasu „Karrheide", na północnym-zachodzie od Dębna, gdzie w XVIII-XIX wieku istniały: jezioro „Karrsee", bagno „Karfenn", łęg „Karrbruch" i łąka „Karre". Wieś „Nywik" zaś miała leżeć według niego nieopodal Kaleńska, około 12 km na północ od Kostrzyna[41].

Wydaje się, że z upływem czasu relacje templariuszy z margrabiami uległy poprawie. Kiedy 3 marca 1282 roku panowie brandenburscy: Otto V, Albrecht III

---

[35] *UuR*, nr 44. O dokumencie Bolesława Pobożnego więcej w przyp. 10. „Ostrovyz" to dziś jezioro Ostrowieckie z dwoma wyspami, oblewające od wschodu wieś Ostrowiec, która prawdopodobnie wzięła swą nazwę właśnie od niego. „Bothscowe" zaś to położone nieopodal Myśli jezioro zwane Postnym. Akweny zasobne w ryby, jak stwierdził E. Rymar, stanowiły pomost pomiędzy komandorią chwarszczańską i myśliborską. Zakon utracił oba jeziora na mocy układu zawartego między nim, a margrabiami w 1261 r. Za: E. Rymar, *Postne (Bothscowe) i Ostrowieckie (Ostrovyz). Dwa jeziora z nadania Bolesława Pobożnego dla chwarszczańskich templariuszy (1259)*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", nr 14/2007, s. 317-321.

[36] *UuR*, nr 48. E. Rymar przyjął jako datę kończącą spór 31 grudnia 1262 r. Za: E. Rymar, *Datacja układu templariuszy z margrabiami brandenburskimi w sprawie komandorii chwarszczańskiej i myśliborskiej 31 XII 1262*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", nr 8/2001, s. 315.

[37] Prawdopodobnie chodziło o osadę targową w Kostrzynie powstałą na gruncie dokumentu Władysława Odonica z 1232 r.

[38] „[...] dictorum fratrum nostrorum consilio pariter et voluntate nos dimisisse eisdem marchionibus opidum cum omni iure, quod in ipso habuimus, insuper et has villas Clösnitz, Warnik, Tamprosowe, Pudignowe et Witze...". Cyt. za: *UuR*, nr 48. Wieś „Pudignowe" E. Rymar identyfikuje z tajemniczym Budzigniewem leżącym gdzieś pomiędzy Witnicą, a Dąbroszynem. Bierze też pod uwagę, że być może „Pudignowe" to wieś Kamień położona ok. 15 km na północny-wschód od Kostrzyna. Za: E. Rymar, *Powstanie...*, s. 196.

[39] „In restaurum vero bonorum predictorum ipsis libere dimissorum renuntiaverunt marchiones omni actioni et iuri, quod habere videbantur in hiis bonis nostris, videlicet curia Quartzan, Tyscher, Willekinesdorp, Zorbamsdorp, Boguzlawe, Dargumizle, Obran, Damme, Carkzowe, Gutistorp et Nywik". Cyt. za: *UuR*, nr 48.

[40] *Ibidem*.

[41] E. Rymar, *Powstanie...*, s. 198-199.

i Otto VI wydawali rozporządzenie dla ziemi i miasta Salzwedel, świadkiem tego wydarzenia był komtur chwarszczański: „czcigodny mąż Henryk"[42]. Wiadomo również, że Otto V i Otto VI 27 października 1286 roku przebywali wraz z dworem w siedzibie zakonnej w Chwarszczanach, gdzie przekazali templariuszom zagarnięty wcześniej w niejasnych okolicznościach Sulęcin. Otto VI zdecydował się wówczas nawet na wstąpienie w szeregi zakonu, co jest najlepszym dowodem na to, że stosunek margrabiów do rycerskiego zakonu templariuszy uległ zmianie[43].

W dokumencie z 13 listopada 1291 roku jako preceptor na Polskę, Sławię i Nową Marchię, a zarazem komtur Chwarszczan, występuje Bernard von Eberstein[44]. Zabiegi dyplomatyczne, które podjął, sprawiły, że 1 stycznia 1295 roku niemiecki król Adolf potwierdził templariuszom ich wszystkie wolności, dobra, przywileje i prawa w: „Polonie, Pomeranie, Cassubie, Cracouie et Slauie", co zostało uczynione w obecności arcybiskupa Magdeburga, biskupów, margrabiów brandenburskich, książąt brunszwickich i innych dostojników niemieckich[45]. Wobec powyższego nasuwa się wątpliwość, czy wszystkie istniejące w XIII wieku na ziemiach polskich siedziby zakonu zostały odkryte.

W dniu świętego Wojciecha 23 kwietnia 1295 r. komtur Bernard podejmował w Chwarszczanch Albrechta III. Margrabia, powołując się na ustalenia swojego ojca Ottona III oraz stryja Jana I, potwierdził wschodnią granicę chwarszczańskiej domeny[46]. Przebiegała ona:

> Od wody Senece na południe starą granicą lasu między Bogusławiem a Mościcami, dawno oznaczonymi drzewami i słupami metalowymi przez lasek między wsiami Kamień i Krześnica do drzew, gdzie dawniej wykopywano garnki. [...] Następnie poprzez jakąś głęboką dolinę dochodziła do Warty i po jej przekroczeniu ocierała się o dobra rodude Sunnenbuch, a więc bliżej nieznanego rodu ze Słońska[47].

Chwarszczany były najważniejszym ośrodkiem polskich templariuszy, który odgrywał znaczącą rolę polityczną, gospodarczą i społeczną. Wydaje się, że dalszy rozwój komandorii był jedynie kwestią czasu. Tego jednak zakonowi zabrakło. Rozkazem króla Filipa IV Pięknego 13 października 1307 roku aresztowano templariuszy we Francji. Papież Klemens V oficjalnie rozwiązał zakon w 1312 roku. Wszelkie jego dobra miały przejść wówczas w ręce joannitów, jednakże na obszarze Nowej Marchii zostały one zagarnięte przez margrabiów. Dopiero długotrwałe negocjacje,

---

[42] „[...] venerabilis vir Henricus commendator curie Quartzan". Cyt. za: *UuR*, nr 56.

[43] *UuR*, nr 63.

[44] „[...] preceptor domorum milicie Templi per Poloniam, Sclauiam, Nouam Terram et magister curie Quarczanis". Cyt. za: *UuR*, nr 70.

[45] *UuR*, nr 73.

[46] *UuR*, nr 74.

[47] E. Rymar, *Komandoria...*, s. 24.

zakończone układem w Cremmen w 1318 roku, doprowadziły do oddania komandorii prawowitym właścicielom. Obecność joannitów w Chwarszczanach potwierdzona jest dokumentem z 1335 roku[48].

[48] A. W e i s s, *Organizacja...*, s. 212.

Kamil Wasilkiewicz

THE ESTABLISHMENT, THE DEVELOPMENT AND THE FALL OF THE TEMPLAR COMMANDERY IN CHWARSZCZANY

The Templars came to Poland in the 13th century on the initiative of the rivaling princes: Henry I the Bearded, Władysław Odonic and Barnim I. Thanks to the protection of these rulers, the order created 8 commanderies in the Pomerania, in Ziemia Lubuska, Great Poland and in Silesia. They were placed in Oleśnica Mała, Wielowieś, Chwarszczany, Leśnica, Czaplinka, Wałcz, Rurka and Myśliborz. Chwarszczany was the headquarters of the Polish Templars. This article shows the history of this commandery from the moment of its founding in the 1230s until the last moments of its functioning at the beginning of the 14th century.

Magdalena Satora
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

POGŁOSKI O SPRAWIE TEMPLARIUSZY – PRZEPŁYW INFORMACJI W SPOŁECZEŃSTWACH EUROPY ZACHODNIEJ NA POCZĄTKU XIV WIEKU

Na początku XIV wieku, po prawie dwustu latach istnienia, zakon templariuszy posiadał swoje siedziby w całej Europie. Sieć konwentów była najbardziej rozbudowana w zachodniej części kontynentu, skąd wywodziła się wspólnota. Członkowie zakonu odgrywali znaczącą rolę w strukturach administracyjnych poszczególnych państw, pełnili też funkcję doradców monarchów i papieży. Niejednokrotnie wykorzystywani byli również jako przedstawiciele dyplomatyczni[1]. To wszystko sprawiło, że wspólnota miała zapewne bardzo szeroką sieć kontaktów w wielu państwach. Mimo to nagłe aresztowanie templariuszy 13 października 1307 roku z rozkazu króla Francji, Filipa IV Pięknego (1285-1314) było ogromnym zaskoczeniem dla całego zakonu[2]. Nie spodziewał się tego również jedyny oficjalny zwierzchnik wspólnoty – papież Klemens V (1305-1314), a także inne najważniejsze postacie ówczesnej zachodnioeuropejskiej sceny politycznej. Zdziwienie z powodu nagłego ataku na „Templum" wyrażała również zdecydowana większość pochodzących z różnych warstw i grup społecznych komentatorów bieżących wydarzeń[3].

Równocześnie z aresztowaniami członków zakonu we Francji zatrzymani zostali templariusze w Nawarze. W innych krajach Europy Zachodniej działania przeciwko templariuszom zostały podjęte ze znacznym opóźnieniem, co sprawiło, że tamtejsi bracia mieli okazję dowiedzieć się zawczasu o zbliżającym się niebezpieczeństwie.

---

[1] Szerzej na temat funkcji, jakie członkowie zakonu pełnili w poszczególnych państwach Europy Zachodniej por. A. Demurger, *Les Templiers. Une chevalerie chrétienne au Moyen Âge*, Paris 2005, s. 369-381; H. Nicholson, *Rycerze templariusze*, Warszawa 2005 (przeł. P. Chojnacki), s. 174-195.

[2] Na oficjalnej liście zbiegów widniały imiona jedynie czternastu braci – H. Finke, *Papsttum und Untergang der Templerordens*, t. 2, Müntzer 1907 [dalej: PUT], nr 50, s. 74-75.

[3] Na temat komentarzy odnośnie aresztowania francuskich templariuszy, a także pierwszych reakcji zachodnioeuropejskich monarchów por. S. Menache, *Contemporary attitudes concerning the Templar's affair: propaganda's fiasco?*, „Journal of Medieval History", 8:1982, s. 135-147; M. Satora, *Społeczny odbiór procesu i upadku zakonu templariuszy we Francji w pierwszej połowie XIV wieku*, Malbork 2008, *passim*.

Tak było między innymi w przypadku Aragonii, gdzie członkowie zakonu postanowili stawić zbrojny opór. Przygotowania do obrony ich zamków rozpoczęły się już pod koniec października 1307 roku, a kiedy na początku grudnia król Aragonii, Jakub II (1291-1327), wydał rozkaz zatrzymania wszystkich templariuszy, ci zamknęli się w swoich twierdzach[4]. Oblężenia większości z nich trwały od kilku do kilkunastu miesięcy[5].

O postawie aragońskich członków zakonu w pierwszych miesiącach po rozpoczęciu postępowania przeciwko wspólnocie zadecydowały przede wszystkim informacje na temat rozwoju sytuacji we Francji i jej możliwych skutków dla templariuszy przebywających w innych krajach. Zdobywanie wiadomości o działaniach podjętych przez Filipa Pięknego nie było jednak łatwe, ponieważ nagłe aresztowania francuskich członków zakonu niewątpliwie zaburzyły dotychczasowy system gromadzenia i przekazywania informacji wewnątrz wspólnoty. Skąd zatem w takiej sytuacji aragońscy templariusze mogli czerpać wiadomości dotyczące francuskiego postępowania? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy w pierwszej kolejności przyjrzeć się najważniejszym wydarzeniom związanym z działaniami prowadzonymi przeciwko zakonowi w ciągu pierwszych kilku miesięcy po aresztowaniu jego członków na terenie Francji. To pozwoli wskazać ich najważniejszych uczestników, a w konsekwencji również środowiska, z których wywodzili się potencjalni informatorzy.

Niedługo po aresztowaniu templariuszy na terenie całego królestwa Francji rozpoczęły się przesłuchania z udziałem inkwizytorów i przedstawicieli monarchy. Wśród braci zatrzymanych w Paryżu był między innymi wielki mistrz zakonu, Jakub de Molay i inni najwyżsi dostojnicy templariuszy. Zdecydowana większość braci składających zeznania, w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po aresztowaniu, przyznała się do popełnienia zarzucanych im czynów. Tak było również w przypadku wielkiego mistrza i innych przywódców „Templum". W dniach 25 i 26 października przedstawiciele francuskiego dworu zwołali zgromadzenia duchownych i członków uniwersytetu paryskiego, w trakcie których Jakub de Molay, a po nim również inni templariusze publicznie powtórzyli obciążające ich zeznania[6]. W ciągu pierwszych miesięcy po zatrzymaniu członków zakonu na terenie Francji doszło też do pewnych napięć w stosunkach między Filipem Pięknym a Stolicą Apostolską. Kiedy Klemens V przebywający w Poitiers dowiedział się o aresztowaniu templariuszy, natychmiast zwołał konsystorz z udziałem wszystkich kardynałów, a następnie, po kilkudniowych naradach postanowił wysłać do Paryża dwóch swoich przedstawicieli, którzy

[4] Por. A. Forey, *The Fall of the Templars in the Crown of Aragon*, Aldershot 2001, s. 2-18.

[5] Na temat przebiegu oblężeń zamków templariuszy na terenie Aragonii por. *ibidem*, s. 24-70.

[6] PUT, t. 2, nr 149-150, s. 307-313. Por. również: M. Barber, The Trial of the Templars, [wyd. 2], Cambridge 2006, s. 78-79; M. Satora, *op. cit.*, s. 58-59.

mieli omówić z Filipem Pięknym kwestię przejęcia przez Kościół kontroli nad wszczętym postępowaniem[7]. Najprawdopodobniej w rezultacie tej wizyty, 22 listopada 1307 roku papież wystawił bullę *Pastoralis praeeminentiae*, w której nakazywał wszystkim chrześcijańskim władcom zatrzymanie templariuszy przebywających w ich państwach, a także zajęcie ich majątków[8]. Nieco później wysłał jednak powtórnie dwóch kardynałów do Paryża, aby jeszcze raz przedyskutowali z Filipem Pięknym sprawę przekazania im kontroli nad postępowaniem[9]. Przebieg tej wizyty, ani też bezpośrednie jej skutki do dzisiaj nie zostały w pełni poznane. Wiadomo jedynie, że przedstawiciele papieża powtórnie przesłuchali wielkiego mistrza i innych templariuszy, a także, że około dwóch miesięcy później Klemens V zadecydował o przerwaniu dochodzenia prowadzonego przez francuskich inkwizytorów. W związku z tym, w ciągu następnych kilku miesięcy Filip Piękny i jego współpracownicy podjęli przedsięwzięcia, których celem było stworzenie obrazu społecznego poparcia dla działań monarchy przeciwko zakonowi, a także przekonanie papieża do zmiany decyzji o zawieszeniu dochodzenia. Francuski władca między innymi poprosił mistrzów paryskiego uniwersytetu o konsultację na temat spornych kwestii prawnych dotyczących sprawy templariuszy, a także zwołał zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stanów królestwa[10]. Klemens V ustosunkował się do postulatów francuskich dopiero w trakcie spotkania z Filipem Pięknym, do którego doszło pod koniec maja 1308 roku w Poitiers. Na skutek przeprowadzonych wtedy rozmów papież nakazał ponowne wszczęcie oficjalnego dochodzenia w sprawie templariuszy[11].

Z powyższego krótkiego przypomnienia najważniejszych wydarzeń związanych z pierwszą fazą postępowania przeciwko templariuszom we Francji wynika, że dwa główne ośrodki, w których omawiano sprawę zakonu i podejmowano najważniejsze decyzje z nią związane, to francuski dwór i kuria papieska. Można więc przypuszczać, że to właśnie stamtąd pochodziła większość różnego rodzaju informacji i po-

[7] E. Boutaric, *Clément V, Philippe le Bel et les Templiers*, cz. I, „Revue des questions historiques" 10:1871, s. 332-335.

[8] *Foedera, conventiones, litterae et cujuscumque generis acta publica inter reges Angliae et alios quosvis imperatores, reges, pontifices, principes vel communitates*, éd. T. Rymer, vol. 3, La Haye 1742, s. 30-32.

[9] *Collectio actorum veterum*, [w:] *Vitae Paparum Avenionensum...*, éd. E. Baluze, réed. G. Mollat, t. 3, Paris 1921, s. 91-92. Szerzej na temat ich wizyty, por. M. Barber, *op. cit.*, s. 91-96; M. Satora, *Polityka Klemensa V wobec sprawy templariuszy w pierwszych miesiącach po aresztowaniu członków zakonu (1307-1308)*, „Przegląd Historyczny", 100: 2009, nr 2, s. 245-250.

[10] Szerzej na temat działań podjętych przez francuski dwór w związku ze sprawą templariuszy wiosną 1308 r., por. M. Barber, *op. cit.*, s. 95-105; M. Satora, *Społeczny odbiór...*, s. 29-73.

[11] Na temat przebiegu spotkania w Poitiers i podjętych w trakcie jego trwania decyzji odnoszących się do sprawy templariuszy, por. E. Boutaric, *Clément V, Philippe le Bel et les Templiers*, cz. II, „Revue des questions historiques" 11:1872, s. 1-14; G. Lizerand, *Clément V et Philippe le Bel*, Paris 1910, s. 118-141; M. Barber, *op. cit.*, s. 105-128.

głosek na temat prowadzonego dochodzenia. Wysyłane stamtąd wiadomości docierały do aragońskich templariuszy dwiema drogami. Część z nich przekazywana była Jakubowi II i dopiero za pośrednictwem osób z otoczenia króla, przychylnych „Templum", trafiała do członków zakonu. Inne zaś dostarczane były aragońskim templariuszom przez różnego rodzaju informatorów, niejednokrotnie nieznanego pochodzenia i profesji.

Pierwsze wiadomości o aresztowaniu francuskich templariuszy dotarły na dwór Jakuba II na początku listopada 1307 roku, kiedy to aragońscy członkowie zakonu przybyli do niego z prośbą o interwencję w związku z zatrzymaniem ich współbraci w królestwie Nawarry[12]. Kolejne informacje na temat postępowania przeciwko „Templum" dotarły do niego około połowy listopada, w postaci listu Filipa Pięknego, napisanego trzy dni po aresztowaniu członków zakonu, 16 października 1307 roku. Król Francji powiadomił w nim Jakuba II o zatrzymaniu templariuszy i jego powodach, a także wezwał go do podjęcia identycznych działań[13]. Monarcha aragoński nie uwierzył w oskarżenia wysunięte pod adresem zakonu i odpowiedział, że nie podejmie wobec niego żadnych działań do czasu otrzymania wyraźnego polecenia od papieża[14]. Pod koniec listopada nadeszły jednak kolejne listy z Paryża, napisane przez Filipa Pięknego i jednego z mistrzów paryskiego uniwersytetu pochodzenia katalońskiego, Romeusa de Bruguery, w których była mowa o obciążających zeznaniach złożonych przez wielkiego mistrza i innych templariuszy[15]. Po zapoznaniu się z ich treścią Jakub II podjął na początku grudnia 1307 roku decyzję o zatrzymaniu aragońskich templariuszy. Zrobił to jednak na długo przed tym, zanim na jego dwór dotarły pierwsze papieskie pisma dotyczące sprawy templariuszy. Bulla *Pastoralis praeeminentiae* została mu bowiem dostarczona dopiero 18 stycznia 1308 roku[16]. Od czasu wydania rozkazu o aresztowaniu aragońskich członków zakonu monarcha starał się jak najszybciej zdobyć różnymi drogami szczegółowe wiadomości o postępowaniu toczącym się we Francji[17]. Nie było to jednak łatwe ze względu na odległość dzielącą północ Francji, gdzie przebywał francuski król i papież, od Aragonii, która sprawiała, że wymiana informacji między tymi ośrodkami była bardzo powolna. Przedstawiciele monarchy potrzebowali bowiem około miesiąca na dotarcie z Barcelony do Paryża. Dlatego też, kiedy Jakub II wysyłał swoich posłów do Francji, aby dowiedzieli się oni o szczegółach tamtejszego postępowania, musiał

[12] PUT, t. 2, s. 50-51; A. Forey, *op. cit.*, s. 1-2.
[13] PUT, t. 2, nr 30, s. 46-47.
[14] *Ibidem*, nr 37, s. 55-56.
[15] *Ibidem*, nr 31-31, s. 47-49.
[16] *Ibidem*, nr 53, s. 77.
[17] Szerzej na temat działań Jakuba II mających na celu zgromadzenie informacji dotyczących francuskiego postępowania w pierwszych miesiącach po aresztowaniu templariuszy, a także o wpływie otrzymanych wiadomości na decyzje królewskie, por. A. Forey, *op. cit.*, s. 6-18.

czekać na ich powrót około dwóch miesięcy[18]. Z tego powodu dopiero pod koniec lutego 1308 roku dotarły do niego pisma szczegółowo relacjonujące treść zeznań złożonych przez templariuszy przesłuchiwanych w Paryżu, a także zestaw oskarżeń, do których odnoszono się w trakcie przesłuchań[19]. Niewątpliwie więc w sytuacji, gdy zarówno monarcha, jak i aragońscy templariusze uzależniali swoje dalsze działania od uzyskanych informacji, tak długie oczekiwanie na pisemne wiadomości znacznie utrudniało podejmowanie decyzji przez obie strony. Z tego powodu członkowie zakonu nie opierali się jedynie na informacjach otrzymanych z dworu Jakuba II, ale starali się gromadzić je również z innych możliwych źródeł. Zachowały się listy adresowane do komandorów poszczególnych zamków, napisane w ciągu pierwszych kilku miesięcy od czasu aresztowania francuskich templariuszy, w których omawiane były najważniejsze wydarzenia związane z prowadzonym postępowaniem przeciwko zakonowi. Większość spośród ich autorów pozostaje nieznana. Pewnych informacji na temat niektórych z nich dostarcza jednak treść ich listów. Część pism stanowi relacje obserwatorów wydarzeń, inne jedynie przekazują wiadomości uzyskane od osób trzecich. Niestety nie wiadomo, jak duży odsetek spośród powstałych w tym okresie listów, adresowanych do aragońskich templariuszy i omawiających wydarzenia związane z atakiem francuskiego dworu na zakon, przetrwał do naszych czasów. Z tego powodu nie jest możliwie wyciągnięcie żadnych ogólnych wniosków na temat sieci informatorów, którą w tym okresie posiadali templariusze, jednak zachowane pisma dostarczają wielu wskazówek na temat ówczesnych mechanizmów wymiany informacji między społecznościami różnych krajów, a także rozpowszechniania różnego rodzaju pogłosek.

Pierwsze nieoficjalne wiadomości o sprawie templariuszy dotarły do aragońskich członków zakonu już pod koniec października 1307 roku. To właśnie wtedy mistrz aragoński, Jimeno de Lenda, dowiedział się o zatrzymaniu braci przebywających na terenie królestwa Nawarry[20]. Niedługo później, na początku listopada, kiedy jeszcze na dwór Jakuba II nie dotarły żadne oficjalne wiadomości o rozpoczęciu postępowania przeciwko francuskim templariuszom, a sam monarcha zapewniał aragońskiego mistrza, że nie miał zamiaru atakowania zakonu na terenie swojego państwa[21], komandorzy poszczególnych zamków wymieniali już między sobą alarmujące informa-

[18] Na temat prędkości dostarczania korespondencji przez aragońskich wysłanników por. S. Péquignot, *Au nom du roi. Pratique diplomatique et pouvoir durant le règne de Jacques II d'Aragon (1291-1327)*, Paris 2009, s. 133-134.

[19] List Filipa Pięknego, do którego dołączył on protokoły przesłuchań templariuszy, nosił datę 29 stycznia 1308 r. – *Acta Aragonensia: Quellen zur deutschen, italienischen, französischen, spanischen, Kirchen-, und Kulturgeschichte aus der diplomatischen Korrespondenz James II (1291-1327)*, t. 3, ed. H. Finke, Münster und Berlin 1922, t. 3, nr 76, s. 173-175.

[20] PUT, t. 2, s. 50-51.

[21] Jimeno de Lenda spotkał się z królem 5 listopada 1307 r. – *ibidem*, nr 35, s. 51-54.

cje. 11 listopada kasztelan zamku w Monzón napisał do komandora templariuszy w Peñíscola, Pedra de Saint Just, list, w którym przekazywał wiadomości otrzymane od swoich przyjaciół na dworze królewskim. Wynikało z nich, że Jakub II wyruszył już w stronę Walencji, aby tam przygotować się do oblężenia zamku w Peñíscola[22]. Mniej więcej w tym samym czasie do Pedra de Saint Just dotarły informacje od innego bliżej nieznanego, aragońskiego korespondenta, zgodnie z którymi Jakub II otrzymał już od papieża polecenie aresztowania templariuszy. W związku z tym wydał rozkaz zebrania się armii, która miała zaatakować zamek w Peñíscola. Autor listu pisał również, że według krążących wśród ludzi pogłosek, wszyscy francuscy członkowie zakonu zostali zatrzymani i przesłuchani przy użyciu tortur[23]. Ostatnia informacja dostarcza pewnych wskazówek co do pochodzenia przytoczonych w powyższym liście pogłosek. Ponieważ pismo powstało na początku listopada, nie było możliwe, aby wiadomości o aresztowaniu i przesłuchaniach francuskich członków zakonu pochodziły z Paryża. Wnioskując po wspomnianej wcześniej prędkości przemieszczania się zawodowych kurierów, wiadomo, że również przekazywane ustnie informacje nie mogły dotrzeć w tak krótkim czasie na Półwysep Iberyjski. Najprawdopodobniej więc wspomniane pogłoski krążyły w tym okresie na terenie królestwa Nawarry, którego władca – syn Filipa Pięknego, wiedział o planowanych działaniach przeciwko templariuszom wcześniej niż inni monarchowie. Okazuje się więc, że w pierwszych tygodniach po zatrzymaniu francuskich członków zakonu niezwykle istotnym źródłem nieoficjalnych informacji o rozpoczętym postępowaniu był dwór Ludwika z Nawarry (1305-1316).

Treść wiadomości, które w tym czasie docierały do aragońskich templariuszy, odnoszących się do rzekomych działaniach Jakuba II, wskazuje na to, że mimo wcześniejszej obecności na dworze tego monarchy i znacznych wpływów w jego administracji, zakon nie posiadał żadnych zaufanych, wysoko postawionych informatorów z otoczenia królewskiego. Świadczy o tym to, że wiadomości, które bliżej nieznani autorzy przesyłali templariuszom, były nieprawdziwe, a to z kolei oznacza, że nie mieli oni dostępu do rzetelnych, sprawdzonych informacji i powtarzali jedynie zasłyszane pogłoski. Biorąc zaś pod uwagę fakt, że komandorzy nie ignorowali tego typu doniesień, ale z niepokojem przekazywali je innym członkom zakonu, można podejrzewać, że nie spodziewali się otrzymać żadnych innych, bardziej wiarygodnych wyjaśnień.

W listopadzie 1307 roku oprócz wiadomości pochodzących z dworu Jakuba II do aragońskich templariuszy zaczęły również napływać pierwsze informacje z Francji. Najprawdopodobniej w drugiej połowie października anonimowy korespondent, przebywający w najbliższym otoczeniu papieża, wysłał list do komandora templariu-

[22] *Ibidem*, nr 36, s. 54-55.
[23] *Ibidem*, s. 55.

szy w Ascó[24]. Pisał w nim o aresztowaniu członków zakonu na terenie Francji, a także szczegółowo relacjonował wydarzenia, które miały miejsce nieco później w kurii papieskiej. Zgodnie z treścią jego pisma, kilku przedstawicieli zakonu zostało zatrzymanych w Poitiers, gdzie oczekiwali na audiencję u papieża. Kiedy Klemens V dowiedział się o zaistniałej sytuacji, natychmiast zwołał konsystorz z udziałem wszystkich kardynałów. Niestety nikt z zewnątrz nie wiedział, jaki był przebieg jego obrad. Nieco później papież nakazał sprowadzić templariuszy będących jego pokojowymi, którzy wcześniej zostali zatrzymani w kurii. Tym razem autor listu szczegółowo zrelacjonował przebieg spotkania. Klemens V miał w jego trakcie pocieszyć przybyłych braci i obiecać im pomoc, jednocześnie prosząc jednak, żeby nie próbowali uciekać z więzień królewskich. W odpowiedzi jeden z templariuszy zapewnił papieża, że zakon był całkowicie niewinny, co potwierdzać miało między innymi to, że przez prawie dwieście lat jego członkowie oddawali życie w obronie wiary[25]. Tak dokładne przytoczenie wypowiedzi uczestników spotkania świadczy o tym, że autor albo osobiście wziął w nim udział, albo też rozmawiał z jedną z osób obecnych w trakcie jego trwania. Można więc przypuszczać, że dzięki listowi tego korespondenta aragońscy templariusze otrzymali szczegółowe i prawdziwe informacje na temat stanowiska papieża w sprawie zakonu.

Oprócz zrelacjonowania wydarzeń rozgrywających się w kurii papieskiej, autor w swoim piśmie wspominał również o wiadomościach, które w tym czasie nadeszły do Poitiers z Paryża. Niestety nie podawał ich źródła. Wspominał o tym, jakoby Filip Piękny zaproponował w sekrecie Jakubowi de Molay możliwość ucieczki. Wielki mistrz miał mu jednak odpowiedzieć, że nie zamierza skorzystać z tej propozycji, ponieważ to oznaczałoby, że jest winien zarzucanych mu czynów. Doprowadziło to do kłótni między uczestnikami rozmowy. W trakcie gwałtownej wymiany zdań Jakub de Molay miał powiedzieć, że wystąpienie monarchy przeciwko templariuszom było działaniem podobnym do wcześniejszych ataków francuskiego dworu na papieża Bonifacego VIII. Na zakończenie autor listu dodawał, że opinię tę powszechnie podzielano w kurii papieskiej, a także, że uważano sprawę templariuszy za ogromny skandal i nieszczęście[26].

Żadne spośród zachowanych źródeł nie potwierdza powyższych informacji na temat wydarzeń paryskich. Wydaje się również bardzo mało prawdopodobne, aby Filip Piękny proponował wielkiemu mistrzowi ucieczkę, a także aby szczegóły ich

[24] Wydawca pisma datował je na listopad 1307 r. (*ibidem*, nr 39, s. 58), jednak biorąc pod uwagę to, że zawarte w nim informacje dotyczą wyłącznie wydarzeń, które zaszły do połowy października i w żaden sposób nie odnoszą się do okresu późniejszego, można raczej przypuszczać, że list powstał pod koniec października.

[25] *Ibidem*, nr 39, s. 58-59.

[26] *Ibidem*, s. 59-60.

ewentualnej, sekretnej rozmowy przedostały się do wiadomości osób trzecich. W związku z tym można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że autor pisma przekazywał jedynie treść plotek, jakie w tym czasie krążyły w Paryżu lub, co bardziej prawdopodobne, w kurii papieskiej. Ponieważ pisarz nie podawał źródła, z którego pochodziły przekazywane przez niego informacje, najprawdopodobniej powtarzał pogłoski zasłyszane w trakcie rozmów z różnymi osobami. Autor listu przekazywał więc w swoim piśmie jednocześnie rzetelne wiadomości o wydarzeniach w kurii, a także mało wiarygodne plotki o sytuacji w Paryżu.

Biorąc pod uwagę przeciętny czas podróży kurierów między północą Francji a Aragonią, można przypuszczać, że przytoczone powyżej pismo dotarło do adresata najwcześniej pod koniec listopada 1307 roku. W tym samym czasie do Aragonii napłynęły także wiadomości zdecydowanie odmiennej treści, pochodzące od uczestnika wydarzeń paryskich. W jednym z listów do mistrza aragońskiego, Jimeno de Lendy, komandorzy Mas Deu i Miravet donieśli o informacjach, jakie jeden z mistrzów uniwersytetu paryskiego – pochodzący z Aragonii dominikanin, Remeus Bruguera – przekazał przeorowi dominikanów w Barcelonie. Zgodnie z ich relacją mistrz uniwersytecki opisał najważniejsze wydarzenia, jakie zaszły w Paryżu w związku z rozpoczętym postępowaniem przeciwko tamtejszym templariuszom. Komandorzy dosyć dokładnie odtworzyli w swoim liście treść pisma Bruguery. Mistrz uniwersytecki miał więc pisać – zgodnie z ich doniesieniami – między innymi o osobach, które jako pierwsze poinformowały Filipa Pięknego i wielkiego inkwizytora na Francję, Wilhelma z Paryża, o domniemanych zbrodniach, jakich mieli się dopuścić templariusze. Francuski władca po ich wysłuchaniu poprosił o radę papieża, a także swoich współpracowników. Za ich namową nakazał zatrzymanie braci przebywających w Paryżu. Następnie polecił ich rozdzielić, a potem przesłuchać. Wśród zeznających był Jakub de Molay, który pod wpływem tortur przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Swoje zeznania miał on następnie powtórzyć publicznie w trakcie zgromadzenia duchownych i członków uniwersytetu[27].

Bruguera, jak się zdaje, przekazał przeorowi dominikanów dość dokładny opis wydarzeń paryskich, w których osobiście uczestniczył. Komandorzy zaś prawdopodobnie widzieli jego pismo, lub też ktoś bardzo dokładnie im je zrelacjonował. Niestety sam list nie zachował się do naszych czasów, w związku z czym nie można jednoznacznie stwierdzić, czy informacje przekazane przez komandorów różniły się od tych, które były w nim zawarte. Wiadomo jednak, że równocześnie z listem do przeora dominikanów Bruguera wysłał pismo bardzo podobnej treści do Jakuba II. Ten drugi list przetrwał do naszych czasów[28]. Jedyną różnicą między nim, a pismem,

[27] *Ibidem*, nr 40, s. 61.
[28] *Ibidem*, nr 32, s. 48-49.

adresowanym – zgodnie z relacją komandorów Mas Deu i Miravet – do przeora barcelońskich dominikanów, była informacja o zastosowaniu tortur w trakcie przesłuchania wielkiego mistrza. Pozostałe wiadomości były zaś identyczne. Powstaje więc pytanie, czy to mistrz uniwersytecki świadomie przekazał odmienne wiadomości adresatom swoich pism, czy też wzmianka o poddaniu Jakuba de Molay torturom była jedynie plotką powstałą w trakcie wymiany informacji między dominikanami a templariuszami. Pewnych wskazówek w tej kwestii może dostarczyć fakt, że mistrz uniwersytecki uczestniczył w przygotowaniach prowadzonych przez francuski dwór w związku z planowanym wystąpieniem przeciwko „Templum"[29]. Ponadto z jego późniejszego listu do Jakuba II z początku lutego 1308 roku wynika, że popierał on działania podjęte przeciwko francuskim templariuszom i uważał, że aragoński monarcha powinien jak najszybciej przeprowadzić aresztowania członków zakonu na terenie własnego państwa[30]. Informacja o wykorzystaniu tortur w trakcie przesłuchań templariuszy niewątpliwie podważyłaby ich wiarygodność, nie można więc wykluczyć, że to właśnie dlatego Bruguera pominął ją w liście do Jakuba II. Kwestia ta jest niezwykle interesująca nie tylko dlatego, że ukazuje, w jaki sposób bezpośredni uczestnik wydarzeń związanych ze sprawą „Tempum" mógł świadomie wprowadzać w błąd jednego z adresatów swoich listów, a tym samym podjąć próbę manipulacji podejmowanymi przez tego ostatniego działaniami, ale również dlatego, że badacze do dziś spierają się, czy w trakcie przesłuchań Jakuba de Molay faktycznie zastosowano tortury[31]. Gdyby okazało się, że w liście Bruguery do przeora dominikanów rzeczywiście pojawiła się wzmianka o ich wykorzystaniu, stanowiłoby to istotną przesłankę dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestii.

W dalszej części analizowanego powyżej pisma komandorów do Jimeno de Lendy pojawiła się również wzmianka o tym, że wszystkie wiadomości przekazane przeorowi dominikanów w Barcelonie trafiły także do inkwizytora aragońskiego, który zdecydowany był w związku z tym wszcząć postępowanie przeciwko templariuszom. Nie miał on jednak zamiaru – zdaniem piszących – prowadzić dochodzenia przeciwko całej wspólnocie, ale jedynie przeciw niektórym jej członkom, szczególnie mocno podejrzanym o dopuszczenie się zbrodni, o jakie oskarżano zakon[32]. Informacje te pochodziły zapewne z tego samego źródła, co wiadomości o treści listu Bruguery. Można więc uznać je za prawdopodobne. Z punktu widzenia aragońskich

[29] *Ibidem*, s. 49.

[30] *Acta Aragonensia*, t. 3, nr 77, s. 175-176.

[31] Na temat różnych opinii w tej kwestii por. M. Barber, *op. cit.*, s. 80-81; A. Demurger, *Jacques de Molay. Le crépuscule des Templiers*, Paris 2002, s. 259-262; M. Satora, *Przyczyny zmiany zeznań wielkiego mistrza templariuszy Jakuba de Molay w latach 1307-1314*, [w:] *Kaci, święci, templariusze*, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 14, s. 266-279.

[32] PUT, t. 2, nr 40, s. 61.

templariuszy była to bardzo istotna informacja, ponieważ po raz pierwszy mówiono w niej o planowanym podjęciu działań nie tylko przez Jakuba II, ale również przedstawiciela inkwizycji. Niestety już kilka dni później okazało się, że jej treść nie była całkowicie prawdziwa.

Niepokój aragońskich przywódców zakonu mogły również wzbudzić kolejne wiadomości, które w tym samym czasie przekazywali im różni rozmówcy i korespondenci spoza królestwa Aragonii. Pod koniec listopada komandor Miravet, Berenger de Saint Just napisał list do komandora Peñíscola, w którym donosił mu o tym, czego dowiedział się od różnych informatorów. Wspominał między innymi, że jeden z braci rozmawiał z pewnym joannitą, który powiadomił go o rzekomej śmierci wielkiego mistrza templariuszy, Jakuba de Molay i wielu innych braci, spowodowanej torturami[33]. Niestety nie wiadomo, skąd przybył wspomniany joannita, ani też z jakiego źródła czerpał przywiezione przez siebie informacje. Co ciekawe, dotarł on do Aragonii mniej więcej w tym samym czasie, co kurier, który wiózł na dwór Jakuba II listy Filipa Pięknego dotyczące paryskich przesłuchań. Wynika stąd, że pogłoski o śmierci wielkiego mistrza dotarły do aragońskich templariuszy szybciej niż oficjalne informacje na temat szczegółów postępowania wobec zakonu i zeznań złożonych publicznie przez Jakuba de Molay.

W tym samym liście Berenger de Saint Just pisał również o wiadomości, którą przekazał mu brat Romeus de Guardia[34] po rozmowie ze swoim krewnym, biskupem Vic. Ten ostatni miał powiedzieć, że od swojego wysłannika do kurii papieskiej dowiedział się, jakoby Klemens V posądzał Jakuba de Molay o ogromne nieprawidłowości w funkcjonowaniu zakonu[35]. To potwierdzałoby informacje zawarte w jednym z wcześniejszych listów otrzymanych przez aragońskich templariuszy, według którego papież podjął już decyzję o zatrzymaniu członków zakonu i nakazał jej realizację Jakubowi II[36]. Biorąc pod uwagę czas powstania listu Berengera de Saint Just, można przypuszczać, że wspomniany w nim wysłannik opuścił kurię papieską najpóźniej w połowie października. Tylko w takim wypadku zdążyłby on powrócić do Vic tak szybko, aby tamtejszy biskup miał jeszcze czas przekazać swojemu bratu otrzymane informacje, które następnie trafiły do Miravet przed końcem listopada 1307 roku. Okazuje się więc, że – jeszcze przed oficjalną papieską reakcją na działania podjęte przez Filipa Pięknego wobec templariuszy – w kurii mówiono już

[33] *Ibidem*, nr 41, s. 62.

[34] Romeus Guardia był przez wiele lat doradcą władców Aragonii i Majorki. W tym czasie niejednokrotnie występował jako ich przedstawiciel dyplomatyczny. Miał w związku z tym rozbudowaną sieć kontaktów w obu krajach, jak również poza ich granicami. Por. S. Péquignot, *Au nom*, Annexe I, s. 143-145.

[35] PUT, t. 2, nr 41, s. 62.

[36] *Ibidem*, s. 55.

o poważnych zastrzeżeniach Klemensa V co do funkcjonowania zakonu. Wydaje się, że tego typu wiadomości wiązały się z rozmowami, jakie przeprowadzono w Poitiers w lecie 1307 roku w sprawie oskarżeń kierowanych przez francuski dwór pod adresem templariuszy i planowanego w związku z nimi dochodzenia kościelnego. Papież zaznaczał wtedy jednak bardzo wyraźnie, że ani on, ani jego najbliżsi współpracownicy nie wierzyli w zarzuty stawiane zakonowi[37]. Nie wiadomo więc, w jakim stopniu doniesienia wysłannika biskupa były prawdziwe.

Informacje o potępieniu przez Klemensa V czynów, których rzekomo mieli się dopuścić członkowie „Templum", pojawiły się w tym czasie również w innych pismach omawiających sprawę zakonu. W listopadzie 1307 roku niejaki Garcia Ferrandez, piszący do komandora templariuszy na Majorce głównie o sprawach handlowych, wspominał między innymi o tym, że aragońscy templariusze zdecydowali się przekazać w jego ręce większość swoich pieniędzy po tym, jak papież wydał wyrok potępiający wspólnotę[38]. Jeśli wierzyć autorowi listu, wśród aragońskich braci krążyła już w tym czasie informacja o podjęciu przez Klemensa V decyzji o dalszym losie „Templum". Nie można mieć jednak całkowitej pewności co do tego, czy rzeczywiście był to powód decyzji tamtejszych przywódców zakonu o przekazaniu pieniędzy Ferrandezowi. Prawdopodobne jest bowiem to, że templariusze kierowali się jedynie strachem przed możliwym rozwojem sytuacji, a autor listu połączył ich działania z pogłoskami zasłyszanymi przy innej okazji. Jego pismo potwierdza jednak, że w ostatnich miesiącach 1307 roku coraz powszechniej spodziewano się niekorzystnego dla templariuszy rozwoju sytuacji. Autor listu powtarzał bowiem jedną z pesymistycznych plotek, jakie w tym czasie krążyły wśród obserwatorów sprawy zakonu i docierały na Półwysep Iberyjski jeszcze przed dostarczeniem tamtejszym monarchom oficjalnych wiadomości na temat prowadzonego we Francji postępowania.

Nieco bardziej optymistyczne informacje na temat losu francuskich templariuszy zaczęły napływać do Aragonii dopiero na początku 1308 roku. 27 lutego Berenger de Saint Just, w bardzo krótkiej wiadomości do Jimeno de Lendy, donosił, że wielki mistrz, a także inni członkowie zakonu na terenie Francji zostali uwolnieni. Nie podawał jednak żadnych szczegółów tego wydarzenia. Nie pisał również, skąd się o nim dowiedział[39]. Wydaje się jednak, że informacja ta była odzwierciedleniem pogłosek, które w pierwszych miesiącach 1308 roku krążyły w kurii papieskiej. Wynikały one najprawdopodobniej z tego, że w styczniu do Poitiers powrócili kardy-

[37] Por. list Klemensa V do Filipa Pięknego z 24 sierpnia 1307 r., w którym była mowa o planowanym dochodzeniu, opublikowany w: E. Boutaric, *op. cit.*, s. 324-325.

[38] PUT, t. 2, nr 38, s. 56-58.

[39] *Ibidem*, nr 67, s. 100-101.

nałowie, którzy udali się do Paryża, aby ponownie przesłuchać templariuszy przetrzymywanych w tamtejszych więzieniach. Jak wiadomo z późniejszych źródeł, Jakub de Molay i inni bracia odwołali swoje wcześniejsze, obciążające zeznania, twierdząc, że zostały one wymuszone przy użyciu tortur[40]. To zaś mogło być podstawą do przerwania dochodzenia przeciwko zakonowi. Klemens V ustosunkował się jednak do tej sytuacji dopiero w połowie lutego, wydając polecenie zawieszenia postępowania. Osoba, która przekazała komandorowi Miravet powyższe informacje, z całą pewnością nie przebywała już w tym czasie w kurii, w przeciwnym razie nie zdążyłaby dotrzeć do Aragonii przed powstaniem omawianego tu listu komandora Miravet. Ponadto wiadomo, że papieska decyzja o zawieszeniu prac francuskich inkwizytorów nie zaowocowała uwolnieniem templariuszy. Informacja dostarczona Berengerowi de Saint Just była więc jedynie plotką. Wiadomość o rzekomym zwolnieniu z więzień członków zakonu na terenie Francji znalazła się jednak również w innym liście z wiosny 1308 roku. Pismo autorstwa Bernarda de Baynulsa, o którym tu mowa, było już wielokrotnie analizowane w literaturze przedmiotu, ponieważ stanowi ono jedno z dwóch najważniejszych źródeł mówiących o kluczowych wydarzeniach związanych ze sprawą templariuszy z przełomu 1307 i 1308 roku[41]. Warto jednak przyjrzeć się mu ponownie, rozpatrując jego treść z punktu widzenia niniejszych rozważań.

Autor listu donosił swojemu bratu, Aranudowi de Baynuls, komandorowi Gardeny, o szczegółach dyskusji prowadzonej przez Klemensa V z Filipem Pięknym na temat sprawy templariuszy w ciągu pierwszych kilku miesięcy po zatrzymaniu francuskich braci. Dowiedział się o nich od osoby, która przybyła do królestwa Majorki, aby przekazać informacje o wydarzeniach, jakie zaszły w kurii, tamtejszemu władcy. Pisał, że kiedy papież usłyszał o aresztowaniach członków zakonu, wysłał do Paryża dwóch kardynałów. Ci powrócili do kurii, nie przesłuchawszy wpierw osobiście templariuszy przebywających w królewskich więzieniach. Z treści listu wynikało, że Filip Piękny nie pozwolił im zobaczyć się z członkami zakonu. W związku z tym Klemens V nakazał im po raz drugi udać się do Paryża, zaopatrzywszy ich tym razem w list, w którym groził Filipowi Pięknemu nałożeniem na niego i jego kraj interdyktu, jeśli w dalszym ciągu odmawiałby współpracy z kardynałami. Dzięki tak stanowczej reakcji wysłannicy papiescy mogli wreszcie osobiście przesłuchać braci. Według Baynulsa zeznania w obecności kardynałów złożyli Jakub de Molay i dwustu pięćdziesięciu innych braci. Wszyscy przyznali się do popełnienia zarzucanych

[40] Por. *ibidem*, nr 88, s. 146.

[41] Por. B. Frale, *Il papato e il processo ai Templari. L'inedita assoluzione di Chinon alla luce della diplomatic pontificia*, Roma 2003, s. 95-98; M. Barber, *op. cit.*, s. 91-95; M. Satora, *Polityka...*, s. 246-247, 249-251.

im czynów. W dalszej części listu autor wspominał również o informacjach, jakie król Majorki otrzymał od pewnego biskupa kilka dni po przybyciu pierwszego wysłannika. Dotyczyły one napięć, które pojawiły się w kurii papieskiej w związku ze sprawą templariuszy pod koniec 1307 roku. Zgodnie z relacją tego biskupa, dziesięciu kardynałów będących najbliższymi współpracownikami Klemensa V w trakcie jednego z konsystorzy, poświęconego kwestiom związanym z postępowaniem przeciwko zakonowi, zadeklarowało chęć ustąpienia. Sprzeciwiali się oni decyzjom papieskim podejmowanym w związku ze sprawą templariuszy, uważając je za skutek całkowitego podporządkowania się woli króla Francji. To zaś było według nich dowodem na to, że Klemens V nie był prawdziwym papieżem, stojącym ponad wszystkimi monarchami. Z tego powodu oni sami nie mogli się więc dłużej uważać za prawdziwych kardynałów. Na koniec listu Baynuls pisał, że dowiedział się również o tym, iż templariusze mieli zostać uwolnieni, jednak podkreślał, że nie miał pewności, czy informacja ta była prawdziwa[42].

Przekazane przez Baynulsa wiadomości były więc odzwierciedleniem tego, o czym mówiono w kurii papieskiej na przełomie 1307 i 1308 roku. Trudno jest jednak jednoznacznie stwierdzić, które z jego doniesień były prawdziwe, ponieważ nie zachowały się żadne inne źródła odnoszące się do wspomnianych w nich wydarzeń. Wiadomo jednak, że przynajmniej część z nich była nieprawdziwa. Tak było między innymi w przypadku wzmianki o obciążających zeznaniach, jakie mieli złożyć przesłuchiwani przez kardynałów templariusze. Okazuje się więc, że nawet wysłannik dyplomatyczny władcy Majorki nie mógł w tym czasie liczyć na otrzymanie z kurii papieskiej pełnych i rzetelnych wyjaśnień na temat zagadnień interesujących jego mocodawcę. Na uwagę zasługuje również ostatni fragment listu, w którym Bernard de Baynuls wyraźnie podkreślił, że nie był pewien prawdziwości ostatniej z podanych przez siebie informacji. Najprawdopodobniej więc pochodziła ona z innego źródła, niż wcześniejsze wiadomości.

Doniesienia przekazywane aragońskim templariuszom w pierwszych miesiącach 1308 roku, dotyczące rzekomego uwolnienia ich francuskich współbraci, nie sprawdziły się, a informacje, które dotarły do nich nieco później, całkowicie im zaprzeczały. 21 kwietnia nieznany autor napisał list do komandorów Gardeny i Ascó, w którym donosił im o rozmowie, jaką najprawdopodobniej osobiście odbył z jednym z najważniejszych kardynałów w kurii papieskiej zajmującym się sprawą templariuszy. Duchowny ten wyraźnie zapowiedział, że zakon zostanie rozwiązany. Miała o tym świadczyć wypowiedź papieża, który w trakcie jednego z konsystorzy stwierdził, że sprawa templariuszy została już wyjaśniona, a do przedyskutowania pozo-

[42] PUT, t. 2, nr 71, s. 110-112.

stała już tylko kwestia późniejszego wykorzystania ich dóbr. Gdy jeden z obecnych kardynałów zwrócił uwagę, że w pierwszej kolejności należało rozwiązać kwestie dotyczące osób, a dopiero później ich majątków, Klemens V miał odpowiedzieć, że dalsze postępowanie wobec członków zakonu zostanie omówione z Filipem Pięknym w trakcie spotkania zaplanowanego na maj 1308 roku. Ponadto kardynał wspominał o działaniach podjętych w tym czasie przez króla Francji. Wymieniał między innymi konsultację, o jaką poprosił on mistrzów uniwersyteckich, a także zwołanie zgromadzenia przedstawicieli stanów[43].

Wiadomości przekazane przez kardynała były niewątpliwie jedynymi z najbardziej wiarygodnych, na jakie mogli liczyć aragońscy templariusze. Duchowny ten należał bowiem do najbliższych współpracowników Klemensa V i osobiście brał udział w najważniejszych wydarzeniach związanych ze sprawą zakonu. Jest to więc jeden z niewielu przypadków, gdy osoba tak wysoko postawiona przekazywała bardzo szczegółowe informacje członkom „Templum". Nie wiadomo jednak, czy rzeczywiście taki był zamysł kardynała, czy też to jego rozmówca na własną rękę postanowił powiadomić braci o szczegółach zasłyszanej wypowiedzi. Nie ma również żadnych źródeł, które wskazałyby, czy pismo to dotarło do adresata, a jeśli tak, to kiedy. Wiadomo jednak, że pogłoski odnoszące się do kwestii, o których mówił kardynał, na początku maja dotarły już inną drogą do królestwa Majorki. Informacje zawarte w liście nieznanego autora przebywającego w Perpignan do komandora templariuszy w Ascó zdają się potwierdzać i uzupełniać wiadomości o papieskiej decyzji w sprawie zakonu, a także o działaniach podejmowanych w tym czasie przez Filipa Pięknego. Anonimowy korespondent w piśmie z 5 maja 1308 roku informował o przełożeniu rozpoczęcia obrad zgromadzenia przedstawicieli stanów zwołanego przez króla Francji. Według autora listu, monarcha chciał przy ich pomocy doprowadzić do realizacji dwóch celów: likwidacji zakonu templariuszy i spalenia szczątków Bonifacego VIII[44]. Co ciekawe, w pismach wzywających przedstawicieli poszczególnych stanów do udziału w zgromadzeniu nie było mowy o sprawie zmarłego papieża, jako o powodzie jego zwołania[45]. Stąd wniosek, że autor listu sugerował się niepotwierdzonymi pogłoskami, które zapewne krążyły w tym czasie wśród jego rozmówców. Nie wiadomo jednak, czy pochodziły one z Francji, czy też były komentarzami powstałymi w królestwie Majorki. Świadczyły one niewątpliwie o sposobie, w jaki postrzegano w tym czasie Filipa Pięknego, a także, jak oceniano jego zamiary i dążenia. Sprawa Bonifacego VIII była bowiem otwartym atakiem

[43] *Ibidem*, nr 78, s. 122-123.

[44] *Ibidem*, nr 81, s. 127-128.

[45] *Documents relatifs aux Etats Généraux et Assemblés reunis sous Philippe le Bel*, éd. G. Picot (Collection des Documents Inédits sur l'Histoire de France), Paris 1901, nr 657-660, s. 487-491.

francuskiego dworu na Kościół i wiązała się z prowadzoną na początku XIV wieku burzliwą dyskusją na temat prymatu władzy świeckiej i duchownej[46]. Okazuje się więc, że podobnie oceniano wystąpienie francuskiego władcy przeciwko templariuszom. Porównanie sprawy zakonu i ataku na Bonifacego VIII znalazło się już w jednym z wcześniejszych wspominanych tu listów. Wtedy mowa była o rzekomych słowach, jakie miał wypowiedzieć Jakub de Molay po adresem Filipa Pięknego. Informacja o nich pochodziła od osoby przebywającej w kurii papieskiej[47]. Okazuje się więc, że kilka miesięcy później podobnie oceniano działania króla Francji również poza kurią papieską.

W dalszej części listu do komandora templariuszy w Ascó anonimowy korespondent pisał o opiniach, które w jego środowisku wyrażano w tym czasie na temat sytuacji, w jakiej znalazł się zakon. Zgodnie z jego relacją, działania podjęte przez Filipa Pięknego powszechnie uważano za skandaliczne i oburzające, jednak nikt nie miał wątpliwości co do tego, że zakończą się one sukcesem, a sytuacja zakonu była w związku z tym beznadziejna. Jako najbardziej prawdopodobne rozwiązanie podawano likwidację „Templum" i utworzenie nowej wspólnoty, do której byli templariusze mogliby wstępować[48]. Niestety autor w żadnym miejscu swojego listu nie wyjaśniał, skąd pochodziły jego informacje. Jego pismo dowodzi jednak, że wiosną 1308 roku coraz powszechniej postrzegano sprawę templariuszy jako praktycznie zakończoną. Przewidywania te potwierdziły się parę miesięcy później, kiedy to, na skutek negocjacji z Filipem Pięknym, Klemens V zdecydował o wznowieniu postępowania przeciwko zakonowi.

Listy napływające do aragońskich templariuszy w ciągu pierwszych kilku miesięcy po aresztowaniu członków zakonu na terenie Francji ukazują więc pewne interesujące elementy sytuacji, w jakiej znalazła się wspólnota, a także obrazują ówczesne mechanizmy przepływu informacji między społecznościami na terenach sąsiednich państw. Jako pierwszy nasuwa się wniosek, że zakon, który przez prawie dwieście lat był obecny w życiu politycznym poszczególnych państw, a także Stolicy Apostolskiej, nie posiadał na dworach królewskich, ani też w kurii papieskiej zbyt wielu sprawdzonych informatorów, którzy mogliby przekazać mu rzetelne wiadomości o kluczowych kwestiach związanych z dalszym istnieniem wspólnoty. Świadczy o tym brak ostrzeżeń o planowanym aresztowaniu członków zakonu, a także póź-

[46] Na temat sporu Filipa Pięknego z Bonifacym VIII por. G. Digard, *Philippe le Bel et le Saint-Siège de 1285 à 1304*, t. 1-2, Paris 1936; J. Favier, *Philippe le Bel*, Paris 1978, s. 250-288, 343-393; J.R. Strayer, *The Reign of Philip the Fair*, Princeton 1980, s. 251-279; A. Paravicini Bagliani, *Boniface VIII. Un pape hérétique?*, Paris 2003, s. 299-391.

[47] PUT, t. 2, nr 39, s. 59-60

[48] *Ibidem*, nr 81, s. 128.

niejsze zaskoczenie i zamieszanie, jakie panowało wśród aragońskich templariuszy. Trafiające do nich w późniejszym czasie informacje, mimo że pochodziły z różnych źródeł i często były jedynie powtarzanymi przez kolejnych pośredników pogłoskami, świadczą o istnieniu pewnych powszechnych tendencji w ocenie sytuacji, w jakiej znaleźli się templariusze, nie zawsze zgodnych z faktycznym stanem rzeczy. Początkowo uważano więc, że „Templum" było w ogromnym niebezpieczeństwie, zagrażającym mu zarówno ze strony poszczególnych władców świeckich, jak i papieża. Były to jednak dosyć wczesne prognozy, ponieważ w tym czasie ani papież, ani władcy świeccy innych niż Francja i Nawarra krajów, nie ustosunkowali się jeszcze w żaden konkretny sposób do oskarżeń kierowanych pod adresem templariuszy. Opinie krążące w tej sprawie uległy zmianie na początku 1308 roku, kiedy to pojawiły się pogłoski o rzekomym planowanym uwolnieniu francuskich templariuszy. W następnych wreszcie miesiącach powszechne stało się ocenianie sytuacji zakonu jako beznadziejnej. Co ciekawe, różnego rodzaju niepotwierdzone pogłoski docierały do Aragonii równie szybko (a czasem nawet szybciej), jak oficjalne wiadomości na temat sytuacji, a jakiej znalazło się „Templum", przesyłane przez króla Francji i papieża. To zaś wskazuje na bardzo duże zainteresowanie przedstawicieli sprawą templariuszy wśród zachodnioeuropejskich społeczeństw, a także dowodzi, że na początku XIV wieku pogłoski o skandalu, jakim niewątpliwie było postępowanie przeciwko zakonowi, mimo znaczących ograniczeń komunikacyjnych, były rozpowszechniane wśród społeczności różnych krajów bez większych trudności.

Magdalena Satora

THE RUMORS ABOUT THE TEMPLAR CASE – THE FLOW OF INFORMATION IN WESTERN EUROPE SOCIETIES AT THE BEGINNING OF THE 14TH CENTURY

The sudden arrests of the French Templars in October 1307 was a great surprise both to the most important participants of the political life of Western Europe and to the members of the order, which had played an important role on the courts of particular countries of this part of the continent and the papal curia for over two hundred years. Since the actions against their community did not start at the same time in the whole of Christian world, the Templars that weren't staying in France had had the time to prepare for the expected attack. That was what happened in the case of the Aragon members of the "Templum". The actions that they undertook during the first months after the proceedings against the order had started depended mostly on the information concerning the development of the situation in France that had come to them from various sources. The analysis of the letters which came in at that time to the Aragon Templars shows both some interesting aspects of the crisis of the community and allows to trace the mechanisms of information and rumor transfer between the neighboring communities of the Western Europe at the beginning of the 14th century.

Krzysztof Benyskiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

PODKOMORZY KALISKI MIKOŁAJ Z WOLICY. HERB DOLIWÓW Z KĘPY, WOLICY I ROZDRAŻEWA

Ród Doliwów stanowił dotąd przedmiot zainteresowania stosunkowo wąskiego grona historyków. Obszerniejsze i ciekawsze prace napisane na przestrzeni kilkudziesięciu lat to plon zainteresowań badawczych Stanisława Kozierowskiego, Józefa Nowackiego, Janusza Bieniaka oraz Ryszarda Grygiela i Tomasza Jurka[1]. Dysponujemy biogramami najwybitniejszych reprezentantów rodu, w tym m.in.: Panięty z Boglewic, Filipa z Miłosławia, Piotra z Miłosławia, obu Janów, biskupów poznańskich, wojewodów: Mikołaja z Biechowa, Paszka z Wolicy, Wincentego z Kępy, sędziego Paszka z Gogolewa oraz możnowładców związanych z Rozdrażewem[2]. Do chwili obecnej

[1] S. Kozierowski, *Ród Doliwów*, „Studia nad pierwotnym rozsiedleniem rycerstwa wielkopolskiego", t. 9, Poznań 1923; J. Nowacki, *Gniazda „Paniąząt" – Doliwów*, „Miesięcznik Heraldyczny" 10, 1931, s. 168-181; J. Bieniak, *Doliwowie w XIII wieku (Przesłanki późniejszej świetności rodu w Królestwie Polskim ostatnich Piastów)*, [w:] *idem, Polskie rycerstwo średniowieczne*, Kraków 2002; *idem, Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe*, [w:] *idem, Polskie rycerstwo średniowieczne*, s. 93-97; *idem, Elita Ziemi Dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, [w:] *idem, Polskie rycerstwo średniowieczne*, s. 135-141; *idem, Wielkopolska, Kujawy ziemie łęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300-1306*, Toruń 1969, s. 159-163; J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, tabl. nr 6; R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta nad Wartą, Dębna i Biechowa. Dzieje rezydencji i ich właścicieli*, Łódź 1996.

[2] J. Bieniak, *Panięta z Boglewic*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 25, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 129; *idem, Piotr z Miłosławia*, [w:] PSB, t. 26, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1981, s. 409-410; *idem, Mikołaj z Nowogrodu*, [w:] PSB, t. 21/1, s. 130-131; A. Gąsiorowski, *Mikołaj z Biechowa h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 21/1, s. 101-102; *idem, Mikołaj z Biechowa*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny* (dalej: WSB), Warszawa-Poznań 1981, s. 479; *idem, Paszek (Pasek) z Wolicy, h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 25/2, z. 105, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 268-269; *idem, Jan III Doliwa*, [w:] WSB, s. 280-281; H. Chłopocka, *Filip z Miłosławia*, [w:] WSB, s. 183; *eadem, Wincenty z Kępy*, [w:] WSB, s. 822-823; Z. Leszczyńska, *Jan V*, [w:] PSB, t. 10, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962-64, s. 434; A. Gąsiorowski, *Jan V z Lutogniewa* [w:] WSB, s. 281; K. Kaczmarczyk, *Gogolewski Paszko*, [w:] PSB, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-60, s. 202; A. Gąsiorowski, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Jarosław h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 32, Wrocław-Warszawa-Kraków 1989-91, s. 376-378; *idem, Rozdrażewski (Rozrażewski) Krzysztof h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 32, s. 378-379; H. Kowalska, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Hieronim h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 32, s. 355-365; *eadem, Rozdrażewski (Rozrażewski) Stanisław h. Doliwa*, [w:] PSB, t. 32, s. 379-380. Zob. też: Z. Chodyła, *Rozdrażew – wieś i gmina. Zarys dziejów*, Rozdrażew 1996, s. 1-26, [w:] http://biblioteka.muzeumkrotoszyn.pl/zrodla/.

nikt nie pokusił się o wyczerpującą prezentację średniowiecznych dokonań Doliwów. Dzieje tego zasłużonego rodu czekają zatem na swego historyka.

Niniejszy artykuł poświęcony jest osobistości pozostającej nieco w cieniu wybitnych antenatów i współczesnych krewniaków, wielkopolskiemu Doliwicie, Mikołajowi z Wolicy. Mikołaj nie należał do wielkich osobowości polskiej polityki schyłku XIV stulecia, nie był też pierwszoplanową postacią w gronie samych Doliwów, choć, jak się zdaje, do roli takiej mógł aspirować. W toku długoletniej kariery urzędniczej osiągnął stanowisko podkomorzego kaliskiego. Mikołaj pochodził z Wolicy[3]. Informacje tę zawdzięczamy jedynemu znanemu dziś wystawionemu przez niego dokumentowi. Na podstawie użytego wówczas przydomka posesjonatywnego można wnosić, że Mikołaj rezydował na co dzień właśnie w Wolicy[4]. Wieś przejął zapewne po podziale dóbr pozostałych po ojcu. Krąg rodzinny Doliwów z Wolicy wyłaniał się stopniowo z kolejnych publikacji, by uzyskać stosunkowo jasny obraz w tekście T. Jurka poświęconym Doliwom z Nowego Miasta. W nauce utarł się pogląd, że ojcem Mikołaja był wojewoda poznański Paszek z Wolicy i Benic. Paszek, jak się przypuszcza, to syn Mikołaja z Bożacina. Karierę zawdzięczał polityce rodu Doliwów, wiernie stojących u boku króla Kazimierza Wielkiego[5]. Wojewoda zmarł 13 kwietnia około 1370 roku[6]. Pozostawił potomka w osobie Janusza z Wolicy. Ten, przeznaczony do kariery duchownej, zmarł jako kantor gnieźnieński w Awinionie podczas misji mającej udaremnić nominację arcybiskupią Mikołaja z Kożuchowa. Janusz nie był jedynym synem Paszka. J. Bieniak stwierdził, że drugim dziedzicem wojewody był podkomorzy Mikołaj[7]. Ustalenie to, nie oparte na bezpośrednim przekazie źródłowym, wynika z faktu posiadania przez tego urzędnika wsi Wolica, niegdyś należącej właśnie do Paszka[8]. Wydaje się, że nie ma poważnych podstaw do negowania hipotezy badacza. Wolicki-ojciec, kształcąc syna Janusza na duchownego, powinien mieć potomka – kontynuatora tradycji rodowej. Mikołaj z Wolicy wydaje się być najlepszym kandydatem do roli dziedzica Paszka. Najpraw-

[3] Najprawdopodobniej była to wieś leżąca nieopodal Nowego Miasta. Nie wiadomo tylko, o którą konkretnie Wolicę może chodzić, gdyż w tym rejonie istnieją dziś trzy wsie o tej nazwie: Kozia, Pusta i Nowa. W grę mogłaby wchodzić ewentualnie również Wolica pod Kaliszem. Problem ten trudno rozstrzygnąć. T. Jurek skojarzył Mikołaja z Wolicą Kozią. Zob. R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta...*, s. 293.

[4] *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (dalej: KDW), wyd. F. Piekosiński, Kraków 1887, t. 3, nr 1678: „Nicolai subcamerarii Kalisiensis nec non heredis de Volicza".

[5] J. Bieniak, *Paszek (Pasek) z Wolicy, h. Doliwa*, s. 268-269; *idem*, *Polskie rycerstwo średniowieczne*, s. 78.

[6] *Liber mortuorum monasterii Landensis ordinis Cisterciensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. 5, Warszawa 1961, s. 487.

[7] J. Bieniak, *Paszek (Pasek) z Wolicy h. Doliwa*, s. 269.

[8] Już S. Kozierowski, *Ród Doliwów*, s. 11, wymieniał Janusza i Mikołaja obok siebie, lecz nie uważał ich za braci.

dopodobniej po zgonie brata rycerz przejął całą schedę po ojcu. Spadkobiercami podkomorzego Mikołaja zostali Paszek z Gogolewa i Jarosław z Rozdrażewa[9]. Synowie egzystowali chyba w niedziale. Ich losy potoczyły się jednak odmiennie. Paszek okazał się bardziej aktywny i przedsiębiorczy. Jarosław funkcjonował skromnie w rodowych dobrach, nie udzielając się publicznie. Pojawił się jeden, jedyny raz jako świadek przy okazji erygowania kościoła w Gogolewie[10]. Należy przypuszczać, że zmarł tuż po 1390 roku. Po śmierci brata Paszek dysponował dobrami m.in. w: Rozdrażewie, Lutogniewie, Bożacinie, Wróżewie, Kępie i Wolicy[11]. Powoli, od 1401 roku, wspinał się po szczeblach kariery urzędniczej od podczaszego kaliskiego, poprzez podkomorzego, aż po sędziego poznańskiego[12]. Z tym ostatnim tytułem spotykamy go w latach 1419-1425[13]. Prawdopodobnie za czasów Paszka Rozdrażewo stało się główną siedzibą rodziny. Sędzia rozstał się z życiem około roku 1426[14]. Kłopot pojawia się z kolejnym pokoleniem Doliwów z Wolicy, Gogolewa i Rozdrażewa. Źródła niejednoznacznie rejestrują bowiem potomków sędziego. W połowie XV wieku na terenie włości popaszkowych spotykamy Jarosława[15]. Był on synem zupełnie nieznanego przekazom Filipa. Wynikałoby z tego, że Filip to syn Paszka z Gogolewa[16]. Imię Filip należało do popularnych wśród Doliwów związanych

---

[9] K. Kaczmarczyk, *Gogolewski Paszko*, [w:] PSB, t. 8, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-1960, s. 202; R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta...*, s. 312, p. 55.

[10] KDW, t. 6, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa-Poznań 1982, nr 317.

[11] S. Kozierowski, *Ród Doliwów*, s. 17.

[12] *Urzędnicy wielkopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko, red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1985, s. 115, 147, 152.

[13] Działalność Paszka z Gogolewa jako jednacza ilustruje zapis ksiąg ziemskich, cytowany przez J. Lekszyckiego w *Die ältesten gro polnischen Grodbücher*, Bd. 1, ed. J. von Lekszycki, Leipzig 1887, nr 2059, s. 226-227: „Jako przyeli do welgego Koszmina tako szø puszcili gednancze v rancze, tedi Senviczowe pokaszali swe wini wipiszane nemeczszky, tedi rzek pan Hinczka: dacze mne ti wini wipiszafszy, isz bich nato odmwø dal, tedi mu ti vini dami przepisane hy czapeczentami gednaczkemi peczentami. Otytego vøli szobie rok gini do Vtroszina Ne schodno gich listom. Jako do Vtroszina szobustroni przigeli tako rzecli gednacze pana Hinczkowi: mi Ne roszumemi po nemeczszku, dacze nam Ti wyni wipiszani laczinø. Tedi oni dali przepiszcz laczimszky (!), kedi Ge nam dali nasze rancze przepiszi. Tedi Wenczslaf a Paaszek obesłali pana Hinczkoni gednacze iszbi szø szyøli we Krzøszu. A kedi szø tamo szobustroni przigeli do Kzøsza tedi goszcze panu Himcze dauali wini y panu Barthoszowim dzeczin. Tedi pan Hinczka otpoudzal ot szebe hy od dzeczi, isze to gest stara rzecz Ne rad bich o to otpoudzal y dzeczi naszli bich sczal achal sbicz podług szemszkego prawa. Tedi gednacze yeli smouiliszø do woyevod[i] na spitane. Kedi w wogewodi bili tedi go szø pitali: moszeli gescza dafnoszkø sbicz? Tedi wojewoda rzekl: ya ne skaszuya ale mne sza tako vidzi bi kto mogl goscza sbicz lati kto Ne ma dzedziczstwa v szemi. Tedi rzekl Paszek s Wenczslaf: dami im rok do Kozemina yako gosczine listi movø. Tedi rzekli pana Hinczoni gednacze: mi ne moszemi do Kosmina iachacz ne chczemi waszicz swego iønstwa bo ne geszmi przeszpieczni. Tedi Paszek a Wanczslaf obesłali Henczko: wecz to mili pane, isz tew gednacze do Koszmina nechø iachacz czo masz rosprawø Szenuczi".

[14] *Urzędnicy wielkopolscy...*, s. 152.

[15] A. Gąsiorowski, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Jarosław h. Doliwa*, s. 376-377.

[16] R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta...*, s. 321, p. 99.

z Miłosławiem. Stamtąd zapewne Paszek przejął miano dla swego syna. Zdaje się, że Filip, syn Paszka Gogolewskiego nie poszedł w ślady przodków. Przypominał raczej „wyciszonego" stryja Jarosława. Nie okazał się postacią wybitną; nie zrobił też kariery urzędniczej. Wśród wielkopolskich urzędników początków XV wieku nie spotkamy żadnego dygnitarza o tym imieniu, którego możnaby kojarzyć z Gogolewskimi-Rozdrażewskimi[17]. Nie ma go również wśród świadków transakcji i sporów sąsiedzkich notowanych przez księgi sądowe. Filip Paszkowic to postać tajemnicza. Rycerz ten jakby egzystował głęboko w cieniu ojca i zdaje się nawet go nie przeżył[18]. Możliwe, że historia Filipa kryje jakąś tragedię rodzinną?

W pierwszej połowie XV wieku dominującą postacią rodziny stał się Jarosław Filipowic. Rycerz rezydował w Rozdrażewie, Gogolewie oraz przyległych wsiach, w tym będących w ręku rodziny od wieków, czyli Lutogniewie, Benicach i Wolicy. Jarosław, mimo że nie zrobił oszałamiającej kariery, cieszył się zaufaniem króla Kazimierza Jagiellończyka. Ugruntował materialną pozycję rodziny. Najpierw pełnił urząd miecznika, a następnie podkomorzego kaliskiego[19]. Dziedzicem Jarosława zostali synowie Jan i Mikołaj, a po nich schedę Doliwów odziedziczyli Hieronim i Jan Rozdrażewscy[20]. Tak przedstawia się stan badań nad genealogią rodziny Wolickich-Rozdrażewskich na przestrzeni XIV-XVI wieku. Nie ma pewności, czy ustalenia badaczy odzwierciedlają rzeczywisty i pełny obraz familii. W przekazach źródłowych przewijały się bowiem postacie zasiedlające ówcześnie dobra zarządzane przez Doliwów lub miejscowości noszące identyczne nazwy. Niekiedy byli to krewni Gogolewskich, niekiedy osoby o nieznanym bliżej pochodzeniu. Między 1388 a 1394 rokiem w Rozdrażewie spotykamy Wawrzyńca, prawdopodobnie syna Wincentego z Kępy[21]. W tym samym czasie z Wolicy pisał się rycerz Wincenty. Stawał on przed sądem przeciwko Mikołajowi z Krzanu oraz mieszczanom z Jarocina[22]. Jerzy Łojko umieścił nawet Wincentego z Wolicy wśród potomków Paszka[23]. Czy to trafna identyfikacja, nie wiadomo. Należy przyjąć, że nie wszystko wiemy o tej rodzinie. Część z Wolickich-Rozdrażewskich umknęła źródłom. Nie mamy też

[17] Filip syn Janusza Furmana nie jest identyczny z ojcem Jarosława. Sugestia: J. Luciński, *Gogolewo*, [w:] *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu* (dalej: SHGWP), cz. 1, z. 3, red. J. Wiśniewski, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 511.

[18] S. Kozierowski, *Ród Doliwów*, s. 27.

[19] Szerzej o karierze i poczynaniach Jarosława z Rozdrażewa: A. Gąsiorowski, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Jarosław h. Doliwa*, s. 376-377.

[20] *Idem*, *Rozdrażewski Hieronim h. Doliwa*, s. 370-371; *idem*, *Rozdrażewski Jan h. Doliwa*, s. 354-355.

[21] *Die ältesten großpolnischen Grodbücher*, Bd. 1, nr 404, 1795.

[22] *Ibidem*, Bd. 2, Leipzig 1889, nr 1999, 834, 835, 841; *Roty pyzdrskie*, [w:] *Wielkopolskie roty sądowe*, t. 2, wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, Warszawa-Poznań-Wrocław 1960, nr 108.

[23] J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, tab. nr 6.

pewności, co do niektórych ustaleń genealogicznych. Fragmentaryczność historiograficznych konstatacji unaoczniają postacie Jarosława z Rozdrażewa i Filipa z Gogolewa. Niewiele brakowało, byśmy nigdy o tym pierwszym nie usłyszeli. Wystarczyło, by zaginął pergamin erekcyjny gogolewskiego kościoła. Z kolei Filipa znamy tylko ze wzmianek o jego synu Jarosławie (uchodził nawet za syna swego dziadka, Paszka z Gogolewa). W wypadku sędziego poznańskiego także nie wszystko jest oczywiste. Źródła wspominają o jego synach (zatem co najmniej dwóch), a my wiemy tylko o nieszczęsnym Filipie[24].

Mikołaj Paszkowic z Wolicy nie zrobił tak błyskotliwej kariery jak ojciec. W wyścigu do najbardziej eksponowanych stanowisk wyprzedzili go zdolniejsi krewniacy. Śmierć podkomorzego, mimo że nagła, nie dotknęła człowieka młodego. Sądząc na podstawie informacji biograficznych dotyczących Janusza z Wolicy, potomstwo Paszka przychodziło na świat około 1330 roku. Janusz, domniemany brat Mikołaja, został kanonikiem gnieźnieńskim w 1348 roku[25]. Ojciec zabiegał o przyszłość młodzieńca, czego przejawem była skierowana do papieża prośba króla Kazimierza o rezerwację godności dla Janusza w kapitule gnieźnieńskiej. W kontekście troski Paszka o przyszłość pierworodnego (?) zadziwia późne rozpoczęcie kariery urzędniczej przez Mikołaja. Jako podkomorzego spotykamy go dopiero w grudniu 1371 roku[26]. Wydaje się nieprawdopodobne, by ojciec, tak zatroskany o przyszłość syna Janusza, nie zadbał za życia o głównego spadkobiercę rodziny i nie znalazł dla niego synekury. Obserwując urzędników wielkopolskich przełomu wieków, można zwrócić uwagę na Mikołaja łowczego kaliskiego. Z informacji źródłowych wynika, że na tym stanowisku działał w latach 1359-1366. Jego następca, Dziesław z Lichenia, dał znać o sobie dopiero w 1387 roku[27]. Mikołaj z Wolicy objął urząd podkomorzego po krewniaku, Wincentym z Kępy, który awansował na stanowisko wojewody poznańskiego[28]. Nastąpiło to przed grudniem 1371 roku[29]. Istnieje możliwość, że łowczy to ta sama postać, co późniejszy podkomorzy. Warto spojrzeć na dokumenty, w wystawianiu których uczestniczył łowczy kaliski. Pierwszy, z 28 stycznia 1359 roku, dotyczył lokacji Dolska. Król Kazimierz wydał wówczas akt dla biskupa poznańskiego Jana Doliwy. Wśród świadków, oprócz kanclerza Ottona, znaleźli się: kasztelan gnieźnieński Paszek, kasztelan śremski Wincenty, interesujący nas łowczy

[24] A. Gąsiorowski, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Jarosław h. Doliwa*, s. 376.

[25] Janusz został kanonikiem w Gnieźnie w 1348 r., kanonię poznańską objął po stryjecznym bracie Janie Lutogniewskim, który został biskupem. Na ten temat: A. Radzimiński, *Życie i obyczajowość średniowiecznego duchowieństwa*, Warszawa 2002, s. 14.

[26] KDW, t. 3, nr 1653.

[27] *Urzędnicy wielkopolscy...*, s. 112.

[28] H. Chłopocka, *Wincenty z Kępy*, [w:] WSB, s. 822-823.

[29] KDW, t. 3, nr 1654.

Mikołaj oraz podskarbi „Gamleto"[30] i rycerz Andrzej Dobiesławic[31]. Kasztelan Paszek to znany nam pan na Wolicy, czyli podobnie jak biskup, reprezentant rodu Doliwów i domniemany ojciec przyszłego podkomorzego Mikołaja. Możliwe, że kasztelan śremski Wincenty również należał do Doliwów[32]. W gronie świadków dominowaliby w tym wypadku przedstawiciele jednego rodu. Drugi pergamin, wystawiony w maju 1366 roku, także wiązał się z interesami Doliwów[33]. Transakcji Wincentego z Kępy i jego szwagra Mikołaja Korzboka świadczyli m.in. Doliwa Janusz z Biechowa i łowczy Mikołaj. Byli tam również, bliżej nieznani, Michał kasztelan Międzyrzecza oraz Jasiek z Dębicy[34] i Borzuj z Chlebowa. Łowczy Mikołaj, jak widać, pojawiał się permanentnie w towarzystwie Doliwów. Możliwe zatem, że łowczostwo stanowiło dla niego wstępny etap kariery urzędniczej. Jeśli tak było, to Mikołaj z Wolicy awansował z łowczego na podkomorzego kaliskiego.

Pierwsze wystąpienie Mikołaja jako podkomorzego odnotowano we wrześniu 1371 roku. Rycerz świadczył wówczas na dokumencie starosty generalnego wielkopolskiego Ottona z Pilczy w sprawie wymiany dóbr między kasztelanem gnieźnieńskim Sędziwojem i klasztorem w Lądzie[35]. Następnie pojawił się na jednym z aktów wystawionych podczas wizyty królowej Elżbiety w Wielkopolsce w 1372 roku. Najprawdopodobniej podkomorzy kaliski znajdował się w orszaku towarzyszącym monarchini w objeździe dzielnicy. Wymieniono go jednak wśród dygnitarzy tylko raz. Wystąpił wówczas u boku biskupa poznańskiego Jana, wojewody Przecława, kasztelana poznańskiego Wawrzyńca, sędziego Przecława i Ottona z Pilczy[36]. Dwa dni później, 17 czerwca, z Poznania udał się do Gniezna. Tu, w towarzystwie biskupa Jana i najwyższych urzędników wielkopolskich, wziął udział w rozstrzyganiu przyszłości wsi Kamieniec[37]. Kilka miesięcy później, 19 września 1372 roku, w podpoznańskim Jankowie podczas spotkania możnych Mikołaj rozstrzygał spór o młyn między Mikołajem Premuntem, Janem zwanym „Cruze" i Konradem Premuntem[38]. Pergamin z Jankowa, uprzednio wspominany, jest jedynym znanym aktem wystawionym przez podkomorzego. Do dyplomu przywiesił Wolicki własną pieczęć. Nie

[30] „Gamletone Costrzinensi" pojawił się również jako świadek dyplomu Domarata w 1378 r. (KDW, t. 3, nr 1753 r.

[31] KDW, t. 3, nr 1395.

[32] Przypuszczenie z wątpliwością A. Gąsiorowskiego wobec Wincentego z Kępy: *Urzędnicy wielkopolscy...*, s. 163.

[33] KDW, t. 3, nr 1562.

[34] Jasiek z Dębicy świadczył również w 1377 r. na dokumencie wystawionym przez Sędziwoja wojewodę kaliskiego (KDW, t. 3, nr 1736).

[35] KDW, t. 3, nr 1653.

[36] *Ibidem*, nr 1665.

[37] *Ibidem*, nr 1667.

[38] *Ibidem*, nr 1678.

przetrwała ona, podobnie jak cały dokument. Wyrok wydany przez Doliwę wspierali swym autorytetem dygnitarze wielkopolscy z biskupem poznańskim Janem, wojewodą Wincentym z Kępy, Bartoszem z Odolanowa, Sczemą kasztelanem Giecza i rycerzem Laskarym „de Slawoscovo"[39]. Po raz kolejny spotykamy Mikołaja dopiero w 1377 roku. Świadczył wówczas w sprawie przynależności wsi Wrąbczynek i Adamowo, u boku wojewody Przecława, sędziego Tomisława oraz kasztelanów Jana, Wawrzyńca i Janusza[40]. Jedna z pieczęci przywieszonych do dokumentu, zachowanych jeszcze w XIX wieku, należała do Doliwów. Czy była to pieczęć Mikołaja, trudno rozstrzygnąć (zatarty napis), gdyż przedstawicielem tego samego rodu był kasztelan biechowski Janusz.

Niezbyt częste wystąpienia publiczne Mikołaja z Wolicy na przestrzeni kilkunastu lat nie wynikały z marginalizacji lub izolacji, lecz raczej z rangi i obyczajów związanych z rejestracją świadków czynności prawnych. W wielu wypadkach domyślamy się obecności podkomorzego, ale na listach świadków go nie widzimy (choćby wizyta królowej Elżbiety). Wyprzedzali go po prostu urzędnicy znaczniejsi, w rodzaju wojewodów, kasztelanów czy sędziów[41]. Po roku 1377 Mikołaj ponownie zniknął z dyplomów, aby pojawić się przy okazji dwóch zjazdów szlacheckich w Radomicku i Pyzdrach. To były ostatnie publiczne wystąpienia wielkopolskiego rycerza. Wkrótce potem zmarł. Dokładną informację o dacie śmierci Mikołaja uzyskujemy dzięki nekrologowi lędzkiemu. 30 marca mnisi z Lądu zapisali: „Obiit dominus Nicolaus subcamerarius Calisiensis 1383"[42]. W obituarzu cystersów regularnie zapisywano zgony dobroczyńców klasztoru oraz urzędników, przede wszystkim kaliskich. Nota poświęcona Mikołajowi nie jest zatem niczym zaskakującym. Podkomorzy nie był jedynym Doliwą, któremu zakonnicy poświęcali swą modlitwę. Nekrolog wspominał o zgonie wojewody Mikołaja z Biechowa (27 maja) i Paszka, niegdyś wojewody poznańskiego (13 kwietnia), czyli ojca bohatera naszej opowieści[43]. Swoistą ciekawostką w przypadku nekrologu podkomorzego Mikołaja było uwzględnienie w nocie roku zgonu. Powody tej skrupulatności nie są znane.

Intrygujące wydają się okoliczności i moment śmiertelnego zejścia kaliskiego urzędnika. Można odnieść wrażenie, że mamy do czynienia ze zgonem nagłym. W końcu 1382 i w pierwszych miesiącach roku następnego Mikołaj cieszył się całkiem dobrym zdrowiem. Do wniosków takich prowadzi obserwacja aktywności politycznej pana z Wolicy. Uczestniczył we wrześniowym (1382 r.) zjeździe rycerstwa

[39] Chodziło zapewne o Sławoszewo pod Kleczewem.
[40] KDW, t. 3, nr 1739.
[41] Podkomorzy mieścił się zapewne w gronie „aliis fide dignis".
[42] *Liber mortuorum monasterii landensis*, s. 481.
[43] *Ibidem*, s. 482, 487.

wielkopolskiego w Radomsku oraz w styczniowym spotkaniu w Pyzdrach (1383 r.). Zjazd w Pyzdrach, jak wspomniałem, był ostatnim świadectwem działalności Doliwy. Nie wiadomo, czy wziął udział w kolejnych wiecach w Sieradzu. Pierwszy z nich odbył się 26 lutego, drugi 28 marca. Oba odegrały istotną rolę w kwestii wyboru kandydata(tki) do tronu Królestwa Polskiego[44]. Niestety, wbrew dobremu obyczajowi zjazdów z Radomska i Pyzdr, możni nie podejmowali tam uchwał i zobowiązań pisemnych. Nie znamy zatem listy uczestników spotkań sieradzkich. Udział Mikołaja w pierwszym wiecu wydaje się całkiem prawdopodobny. Co do drugiego trzeba wyrazić wątpliwość – Mikołajowi pozostawały wówczas dwa dni życia. Najpewniej Wolicki poniechał polityki wcześniej. Rozpatrując kwestię okoliczności śmierci Mikołaja Doliwy, warto zwrócić uwagę na militarne zmagania zwaśnionych stron w Wielkopolsce. Teoretycznie bowiem istnieje możliwość, że Mikołaj zginął w walkach ziemian ze zwolennikami Domarata. W styczniu i lutym 1383 roku w zachodniej części kraju toczyła się regularna wojna. Armia ziemian pod wodzą wojewody Wincentego z Kępy oblegała Pyzdry. Wojska te stanęły pod opanowanymi przez Domaratowych zwolenników zamkami w Kaliszu i Poznaniu. Oblężeniom towarzyszyło permanentne pustoszenie dóbr adwersarzy. Nie próżnowali również „Grzymalici". W połowie lutego 1383 roku pod Piotrkowicami doszło do kilkudniowego starcia między Sędziwojem Świdwą i Domaratem[45]. Była to jedyna większa bitwa kampanii. Wkrótce przystąpiono do rozmów. Po pierwszym zjeździe w Sieradzu, na drodze kompromisu, ziemia kaliska wraz z miastem i zamkiem przekazana została kasztelanowi Janowi z Jankowa[46]. Wtedy, jak się zdaje, Mikołaj mógł powrócić do wypełniania obowiązków podkomorzego. Sprzyjał temu dalszy rozwój wydarzeń: w Starczynowie zawarto rozejm mający obowiązywać do 4 czerwca 1383 roku[47]. Nie położył on kresu walkom, lecz nieco spacyfikował nastroje. W Kaliskiem nastąpiło uspokojenie. Jeśli chodzi o ewentualny udział Wolickiego w zmaganiach ze stycznia i lutego, możemy przyjąć, bez obawy poważniejszej pomyłki, jego obecność podczas oblężenia Pyzdr. Po zdobyciu miasta, Mikołaj wraz z innymi dygnitarzami wielkopolskimi uczestniczył w obradach zakończonych zobowiązaniem wierności dla królowej Marii[48]. Spod Pyzdr prawdopodobnie u boku Wincentego z Kępy udał się do Kalisza. Od tego momentu są możliwe dwie wersje wydarzeń: albo pozostał w mieście, albo na wezwanie Sędziwoja Świdwy stanął do bitwy pod Piotrkowicami.

[44] *Kronika Jana z Czarnkowa archidiakona gnieźnieńskiego, podkanclerzego Królestwa Polskiego (1370-1384)*, przekł. J. Żerbiłło, Warszawa 1905, s. 144-145, 147.

[45] *Ibidem*, s. 140-144.

[46] *Ibidem*, s. 145. Jan z Jankowa i Bierzglina kasztelan w latach 1365-1389; *Urzędnicy wielkopolscy...*, s. 111. Jan należał do stronnictwa ziemian.

[47] *Ibidem*, s. 146.

[48] KDW, t. 3, nr 1807.

W starciu tym zginęła bliżej nieokreślona liczba rycerzy obu stron. Wśród nich nie było jednak Mikołaja z Wolicy. Przynajmniej nie wspomniał o jego śmierci Jan z Czarnkowa. Kronikarz wymienił tylko dwóch zabitych: Trojana, syna Tomisława z Gołańczy oraz Grzymka z Czenina[49]. Należy sądzić, że gdyby poległ tam podkomorzy kaliski (lub odniósł poważne rany), wówczas Czarnkowski nie omieszkałby o tym wspomnieć. Przyjmujemy zatem, że Mikołaj nie zginął pod Piotrkowicami. Istniały jednak ówcześnie inne okazje, by rozstać się z życiem. Kronika Jana nie odzwierciedliła wszystkich zdarzeń wielkopolskiej zawieruchy 1383 roku. Wiadomo skądinąd, że niektóre posiadłości Doliwów zostały spustoszone przez wojska Domarata[50]. Możliwe, że dotknęło to także włości Mikołaja, a on sam w jakiejś potyczce został ranny, w następstwie czego zmarł. To oczywiście tylko domysły. Podkomorzy mógł choćby przeziębić się w trakcie zimowych działań i umrzeć z tego powodu. Trzeba brać również pod uwagę taką ewentualność, że Mikołaj nie wziął w ogóle udziału w wydarzeniach, które nastąpiły po zajęciu Kalisza. Jako tamtejszy urzędnik pozostał w grodzie i tam przeżył w chorobie ostatni miesiąc życia. W każdym razie, śmierć podkomorzego położyła kres jego nadziejom na wielką karierę i zastąpienie w przyszłości na stanowisku wojewody Wincentego z Kępy. Szansa tego rodzaju istniała, gdyż chwilowo zachwiana u schyłku rządów króla Ludwika, pozycja Doliwów umocniła się dzięki rozsądnej polityce Wincentego. Wojewoda mógł przywrócić splendor rodu, a swym krewnym zagwarantować eksponowane urzędy. Miejsce Mikołaja wśród uczestników zjazdów w Radomsku i Pyzdrach oraz rodzinne związki z Wincentym, podsycało takie nadzieje.

Pieczęć Mikołaja z Wolicy

Dwa ostatnie świadectwa publicznej działalności Mikołaja jako podkomorzego kaliskiego związane są z wydarzeniami rozgrywającymi się w Polsce na przełomie 1382-1383 roku. Chodziło o wywołującą emocje kwestię następstwa tronu po królu Ludwiku. Kontrowersjom towarzyszyły zaburzenia wewnętrzne. Doliwczyk, jak wiadomo, wziął udział w dwóch zjazdach rycerstwa wielkopolskiego w Radomsku i Pyzdrach. Spisane wówczas pergaminy zostały opatrzone pieczęciami uczestników[51]. Wizerunki herbów wyciśnięto w czarnej i brązowej masie woskowej, umieszczonej w ciemno-brązowych lub beżowych woskowych miseczkach[52]. Wśród zna-

[49] *Kronika Jana z Czarnkowa...*, s. 141-142.

[50] R. Grygiel, T. Jurek, *Doliwowie z Nowego Miasta...*, s. 283-284, 309-310.

[51] Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej BCz), perg. 184 Czart.

[52] Odstępstwo w przypadku drugiej pieczęci z dokumentu radomszczańskiego, odciśniętej w czerwonym wosku: BCz, perg. 184 Czart.

ków przywieszonych do dyplomów znajdziemy pieczęć należącą do Mikołaja. Na dokumencie powstałym w Radomsku Wolicki został wymieniony jako dziewiąty, po wojewodach: Wincentym (Poznań), Sędziwoju (Kalisz), kasztelanach: Janie (Kalisz), Sędziwoju (Nakło), Mojku (Biechów), Andrzeju (Śrem), Krystynie (Zbąszyń) i Świętosławie (Poznań)[53]. Pieczęć podkomorzego zawisła jako szósta. W Pyzdrach także zapisano Mikołaja jako dziewiątego, po wojewodach: Wincentym (Poznań), Sędziwoju (Kalisz), kasztelanach: Janie (Poznań), Sędziwoju (Nakło), Andrzeju (Śrem), Filipie (Krzywin), Beniaminie (Książ) i Świętosławie (Poznań)[54]. I w tym wypadku pieczęć Mikołaja widnieje jako szósta. Dysproporcje między pozycją na liście uczestników spotkania, a miejscem przywieszenia pieczęci wynikły z faktu nieprzywiązywania wagi do szczegółów przez kancelistę. W Radomsku, jak się zdaje, nie wszyscy posiadali tłoki pieczętne, stąd różnica między ilością wymienionych osób a liczbą pieczęci. W Pyzdrach starano się dopilnować, by dokument uwierzytelnili wszyscy wymienieni tam rycerze. Liczbie wspomnianych w akcie osobistości odpowiada ilość nacięć na dyplomie. Niestety, część pieczęci zniknęła. Brak drugiej, dziesiątej oraz pięciu ostatnich. Nie wiemy, czy rzeczywiście pieczęcie te zawisły u dokumentu. Tylko w przypadku dziesiątej brakującej pieczęci, na podstawie widocznych, jaśniejszych śladów, przypuszczamy o jej zaginięciu[55]. Na obu dokumentach zwrócono uwagę na to, aby jako pierwszy zawiesił swój znak przywódca stronnictwa „ziemian", czyli wojewoda poznański Wincenty z Kępy.

Pieczęć Mikołaja z Wolicy nie zachowała się zbyt dobrze. Dotyczy to zarówno dokumentu radomszczańskiego, jak i pyzdrskiego. W pierwszym przypadku lepiej zniósł próbę czasu rysunek herbu: na tarczy widnieje pas ukośny biegnący od strony prawej do lewej, na którym umieszczono trzy obiekty mające obrazować pąki kwiatów (róże). Zupełnie nieczytelny stał się napis otokowy. Poza skrótem „S" (sigillum), trudno odczytać pozostałe litery (Fot. nr 1)[56]. Całkiem odwrotnie rzecz ma się z odwzorowaniem pochodzącym z aktu pyzdrskiego. Tu widoczny jest napis: „+S. NICOLAI. SUBCAMERARI(?)IS", przy niemal niemożliwym do identyfikacji herbie. Na tarczy dostrzeżemy tylko trzy prostokąty przypominające raczej herb Dryjów. Wizerunek napieczętny ujawnia niezbyt dużą biegłość rytownika. Rzemieślnikowi nie udało się utrzymać regularnych kształtów tarczy herbowej. Inaczej prezentuje się napis w otoku. Uderza pięknie wymodelowany kształt liter. W tym wypadku rytownik sprawił się znakomicie (Fot. nr 2)[57].

[53] *Ibidem*, perg. 184 Czart.
[54] *Ibidem*, perg. 187 Czart.
[55] *Ibidem*.
[56] *Ibidem*.
[57] *Ibidem*.

Ciekawą kwestię stanowi odmienność pieczęci Mikołaja od innych, znanych odwzorowań tłoków pieczętnych Doliwów. Chodzi o kierunek skośnego pasa z różami. W tej materii odnotowujemy spore zamieszanie. W publikacjach Franciszka Piekosińskiego i Edmunda Diehla, Antoniego Małeckiego, Jerzego Łojki i Józefa Szymańskiego dominuje wersja herbu ze skosem (wstęga z różami biegła z lewej strony, od góry herbu, ku stronie prawej)[58]. Podstawą dla przyjęcia tej wersji były najstarsze zabytki sfragistyczne (pieczęć Gerarda z Prendekowa z 1311 r., Mikołaja wojewody poznańskiego z 1343 r. – Fot. nr 3, biskupa poznańskiego Jana III z 1334 r.[59]) i ikonograficzne (fryz heraldyczny w Lądzie, Armorial Lyncenych, Codex Bergshammar, Herbarz Złotego Runa[60]). Druga wersja, ze skosem lewym, zdominowała najstarsze polskie herbarze. Taki wariant spotykamy u Paprockiego, Okolskiego (Fot. nr 4) i Niesieckiego[61]. Dlaczego przyjęli oni jako dominującą odmianę znacznie rzadszą, pojawiającą się wyjątkowo w kilku zaledwie wypadkach w XIV wieku, trudno rozstrzygnąć. Wstęgę idącą od prawa do lewa widzimy na pieczęciach Mikołaja z Będlewa[62], syna Sędziwoja Łódzkiego, wojewody Wincentego z Kępy (Fot. nr 5) i podkomorzego Mikołaja z Wolicy. Na znaku trzeciego Doliwczyka, również uczestniczącego w pyzdrskich obradach, kasztelana Filipa, widnieje wizerunek, można by rzec, „prawidłowy", czyli pas idący od lewa do prawa, ku dołowi (Fot. nr 6)[63]. Jakie były przyczyny różnorodności, czy mamy do czynienia z odmianą herbu, czy tylko z przypadkową pomyłką? Warto zwrócić uwagę na to, że obaj właściciele nietypowych pieczęci należeli do potomków Mikołaja z Bożacina oraz linii, dziś słabiej rozpoznanej, będlewsko-łódzkiej. Pozostali, pieczętujący się różami na skosie, reprezentowali inne linie rodu. Czyżby Doliwowie z Lutogniewa, Benic, Rozdrażewa chcieli się w ten sposób odróżnić od swych krewniaków z Biechowa, Dębna i Nowego Miasta? Domysł taki trudno zweryfikować, gdyż nie znamy dziś właściwie

[58] F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie polskie wieków średnich. Doba piastowska*, Kraków 1899, s. 280; F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 44-45; J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, s. 32-33; J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 112-114.

[59] F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, odbitka z „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych", t. 16-17, 1934-1935, Kraków 1936, s. 18, nr 688, fig. 458; F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie polskie...*, nr 291, 403.

[60] J. Łojko, *Fryz heraldyczny kaplicy klasztornej św. Jakuba w Lądzie nad Wartą*, „Studia Źródłoznawcze" 22, 1977, s. 142, rys. 11; A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim Codex Bergshammar*, „Studia Źródłoznawcze" 12, 1967, s. 89, ryc. 17, P 34; *idem*, *Herby polskie w brukselskim Armorial Gymnich, recte Lyncenich*, „Studia Źródłoznawcze", t. 29, 1985, s. 107, nr 47.

[61] *Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wybrane r. p. 1584*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1858, s. 236; S. Okolski, *Orbis Polonus*, Cracoviae 1641, s. 158; *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego*, t. 3, wyd. J.N. Bobrowicza, Lipsk 1839, s. 355.

[62] F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie... (uzupełnienie)*, s. 25, nr 709, fig. 477.

[63] BCz, perg. 187 Czart.

innych pieczęci przedstawicieli rozdrażewskiej linii Doliwów. Franciszek Piekosiński pisał o pieczęci Paszka Gogolewskiego z 1412 roku[64]. Niestety, pominął szczegóły. Obecnie nie wiemy, o jaki dokument chodziło historykowi i jak wyglądała pieczęć podkomorzego poznańskiego. Jedyna wzmianka o pieczęci Paszka związana jest z dokumentem z 1425 roku[65]. Akt ten znany jest ze streszczenia. Pierwotnie pergamin opatrzony był dwiema pieczęciami: Paszka Gogolewskiego i Mikołaja Szurkowskiego. Wydawca dokumentu poinformował tylko, że Paszek posługiwał się pieczęcią z herbem Doliwów[66]. Nie zachował się także wycisk pieczęci podkomorzego kaliskiego Jarosława z Rozdrażewa. Syn Filipa był jednym z trzech Doliwów występujących w gronie świadków traktatu toruńskiego z 1466 roku. Ocalały pieczęcie biskupa krakowskiego Jana Lutka i kasztelana łęczyckiego Tomasza z Soboty (obie ze skosem)[67]. Pieczęć Jarosława znikła[68]. Problem mogłyby rozstrzygnąć zabytki przedstawiające herb innych wstępnych i zstępnych Wincentego z Kępy, Mikołaja z Wolicy i Jarosława. Tu akurat dysponujemy materiałem porównawczym. Znamy herb biskupa Jana V z Lutogniewa oraz siedemnastowiecznych Doliwów rozdrażewskich. Odwzorowanie pieczęci hierarchy poznańskiego Kościoła zachowało się w kilku egzemplarzach. Najlepiej prezentują się pieczęcie przechowywane w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu[69]. Na ich podstawie należy stwierdzić jednoznacznie, że mamy tu do czynienia z herbem ze skosem[70]. Podobnie rzecz ma się z ufundowaną przez Wojciecha z Rozdrażewa w 1614 roku okazałą tablicą erekcyjną kaplicy św. Antoniego w kościele w Nowym Mieście nad Wartą; także ona prezentuje Doliwę ze skosem[71]. Na podstawie dwóch ostatnich świadectw możemy przyjąć, że odmienności herbu Doliwów spotykane na pieczęciach Wincentego z Kępy i Mikołaja z Wolicy wyniknęły z pomyłki rzemieślnika – błąd popełnił rytownik wykonujący tłok pieczętny. Na tłoku znalazł się prawidłowy wizerunek, który po odciśnięciu dawał lustrzane odbicie herbu, odwrotne do dotąd obowiązującego. Wincentego i Mikołaja zapewne niezbyt frasowały stosunkowo drobne różnice

[64] F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie... (uzupełnienie)*, s. 44.

[65] KDW, t. 5, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1908, nr 413.

[66] *Ibidem*, s. 402.

[67] M. Grzegorz, *Analiza dyplomatyczno-sfragistyczna dokumentów traktatu toruńskiego 1466 r.*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 75, 1970, s. 110, 117, pieczęć nr 5, 23.

[68] KDW, t. 5, s. 130.

[69] Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Kapituła katedralna dokumenty pergaminowe, nr zespołu 003, DK perg. 086 z 1360 r. i DK perg. 087 z 1362 (druk: KDW, t. 3, nr 1441, 1465).

[70] Interpretacja pieczęci nie zawsze była tak jednoznaczna. Zob. F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie... (uzupełnienie)*, s. 28: „Jan biskup poznański, 1357. (Fig. 487). Pieczęć podługowata, wyobraża pod gotyckim poddaszem, wspartem na słupkach, biskupa *in pontificalibus* w siedzącej postawie. U dołu w niszy biskup klęczący, w prawo zwrócony. Po bokach w niszach dwie tarcze z herbem Kotwicz[...]".

[71] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 5, *Województwo Poznańskie*, red. T. Ruszczyńska, A. Sławska, z. 5, *Powiat jarociński*, inwentaryzacja Z. Kodurowej, Warszawa 1959, s. 13, il. 63.

podobizn i nie zmienili tłoków. W świetle powyższych spostrzeżeń możemy przyjąć, iż w czternastowiecznej polskiej heraldyce nie przywiązywano szczególnej wagi do detali ikonograficznych, a zadowalano się ogólną wymową wizerunku napieczętnego. Herb Mikołaja z Wolicy jest tego dobitnym przykładem.

Krzysztof Benyskiewicz

KALISZ COUNTY CHAMBERLAIN MIKOŁAJ FROM WOLICA. THE COAT OF ARMS OF DOLIWAS FROM KĘPA, WOLICA, AND ROZDRAŻEW

The article is dedicated to the Kalisz chamberlain Mikołaj from Wolica, a fourteenth-century representative of the Doliwa family. It consists of two parts. The first registers the achievements of historiography on the matter of origins and family ties and presents new proposals concerning the clerical and political career of the Great Poland magnate. The second part describes Mikołaj's coat of arms in relation to those of his family members.

Mikołaj from Wolica was the son of a Poznań voivode Paszko from Wolica and Benice. He never had as brilliant a career as his father. His apter relatives beat him in the race towards more prominent positions. He started his political career as Kalisz county's master of the hunt and in a few years he took up the position of a chamberlain. Mikołaj participated in the events that were important for the future of the Kingdom of Poland – the knight congresses in Radomicko and Pyzdry. Thanks to the documents issued at that time, we can study the chamberlain's seal. Mikołaj died suddenly on March 30, 1370 during internal fights. We do not know if he had taken part in the subsequent assemblies in Sieradz on February 26 and March 28. Both those assemblies had played an important part in choosing the candidate to the throne of Kingdom of Poland in Great Poland. It is hard to state whether his death was the effect of a battle or a disease.

Fot. nr 1. Pieczęć podkomorzego Mikołaja z Wolicy ze zjazdu w Radomsku: BCz, perg. 184 Czart.

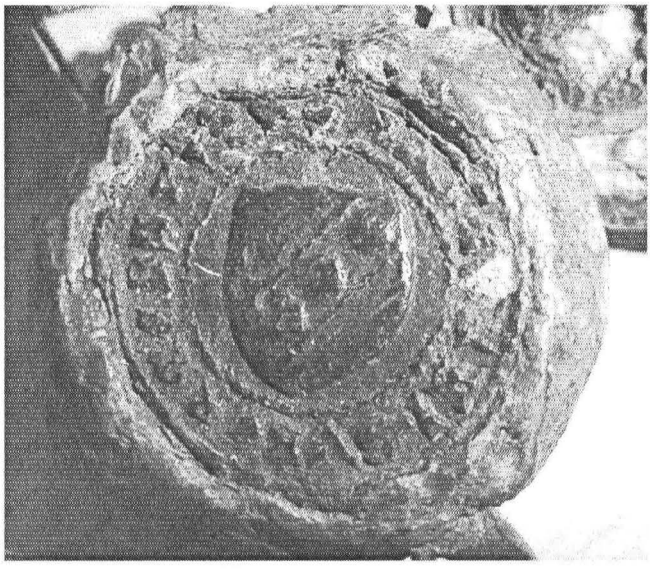

Fot. nr 2. Pieczęć podkomorzego Mikołaja z Wolicy ze zjazdu w Pyzdrach BCz, perg. 187 Czart.

Fot. nr 3. Pieczęć Mikołaja wojewody poznańskiego z 1343 r.: F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Kraków 1899, nr 403, fig. 269.

Fot. nr 4. Herb Doliwa: S. Okolski, *Orbis Polonus*, Cracoviae 1641, s. 158.

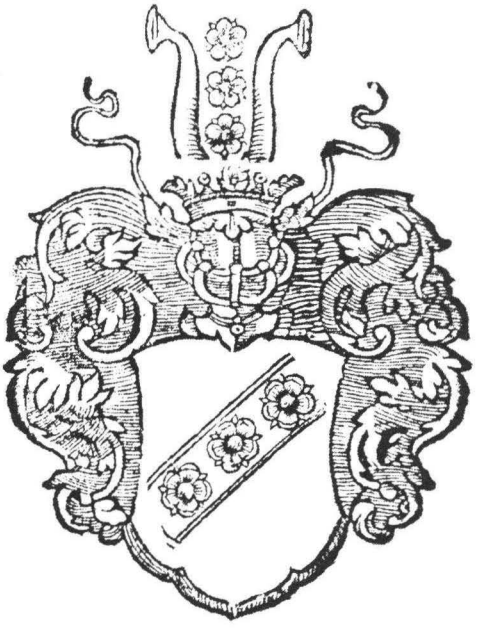

Fot. nr 5. Pieczęć Wincentego z Kępy ze zjazdu w Pyzdrach: BCz, perg. 187 Czart.

Fot. nr 6. Pieczęć kasztelana Filipa ze zjazdu w Pyzdrach BCz, perg. 187 Czart.

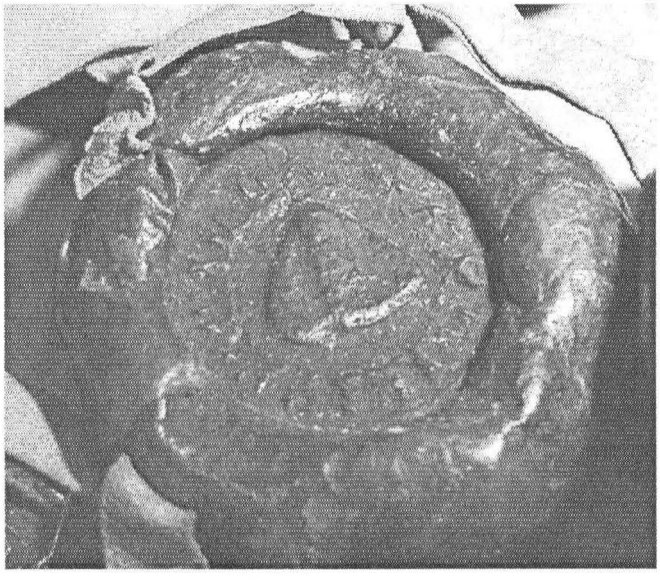

Michał Kargul
Zrzeszenie Pomorsko-Kaszubskie

BARTNICTWO NA ZIEMI BYTOWSKIEJ W OKRESIE NOWOŻYTNYM

Bartnictwo było jednym z najbardziej dochodowych użytków leśnych na przełomie średniowiecza i okresu nowożytnego. Zajmujący się nim bartnicy byli przodkami dzisiejszych pszczelarzy, którzy jednak nie zajmowali się pasiekami i ulami, ale większość swojego czasu spędzali w lasach, doglądając, na poły dzikiej, hodowli pszczół leśnych. Dzikie pszczoły po wyrojeniu szukały naturalnych gniazd, a najlepiej do tego nadawały się wysoko położone dziuple drzewne, niedostępne dla większości naziemnych amatorów miodu. Bartnicy wykorzystywali to zjawisko, specjalnie wypalając dziuple w odpowiednich drzewach i zwabiając do nich pszczele roje. O znaczeniu bartnictwa przesądzał fakt, że do czasów nowożytnych było ono podstawowym sposobem pozyskiwania miodu i wosku, miód zaś był w tym czasie dla Europejczyków głównym źródłem cukru.

W miarę rozwoju gospodarki oraz intensyfikacji rolnictwa, bartnictwo zaczęło odchodzić do lamusa, znikając ostatecznie z ziem polskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Już w wieku XVII odnotowujemy znaczny upadek tego rzemiosła[1], choć cieszyło się ono stałą opieką właścicieli lasów, co można wyjaśnić dużą dochodowością produkcji miodu[2]. Do XVI wieku dochody z bartnictwa w całym Królestwie Polskim pozostawały wyłącznie w rękach władców i dopiero na początku panowania Zygmunta Augusta właściciele lasów prywatnych uzyskali ostatecznie możliwość hodowli bartnej na własną rękę[3]. Lasy pomorskie jednak, co było jeszcze dziedzictwem po Krzyżakach, w większości znalazły się w obrębie królewszczyzn,

[1] G. Labuda, *Nieznany pomnik prawa bartnego na Pomorzu*, „Rocznik Gdański", R. XIV, 1955, s. 353-355.

[2] Dla przykładu, w starostwach tucholskim czy człuchowskim, jak wynika z lustracji królewszczyzn, były to do rozbiorów kwoty rzędu 1000-1500 florenów; zob. m.in.: *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 44 i n.; *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. I, cz. III, wyd. J. Dygdała, „Fontes" z. XCIV, Toruń 2005, s. 64, 79, 122.

[3] E. Ferenc-Szydełko, *Organizacja i funkcjonowanie bartnictwa w dobrach monarszych*, Poznań 1995, s. 116; K. Heymanowski, *Znaczenie gospodarcze bartnictwa (XV-XVIII w.)*, „Sylwan", R. CXV, 1971, nr 11, s. 20.

czyli w majątkach stanowiących własność państwa (króla), czy w przypadku ziemi lęborsko-bytowskiej – domeny książęcej Gryfitów.

Jednym z lepiej opisanych w źródłach obszarów występowania bartnictwa, w okresie nowożytnym, jest ziemia bytowska, która w 1466 roku trafiła w ręce zachodniopomorskich Gryfitów jako lenno Korony Polskiej. Obszar ten znalazł się bezpośrednio pod panowaniem polskim po śmierci Bogusława XIV, by po dwudziestu latach, na mocy traktatów welawsko-bydgoskich, trafić pod kolejne lenne rządy – tym razem Hohenzollernów. Ponieważ, poza kilkoma, choć cennymi wzmiankami o bartnictwie na bytowszczyźnie, literatura przedmiotu nie zajmowała się pszczelarstwem leśnym na tym terenie, warto dokładnie przeanalizować źródła dotyczące tej problematyki. Najpierw należy jednak uporządkować pewne kwestie terminologiczne związane z bartnictwem, ze względu na obecne w literaturze niejasności czy wręcz sprzeczności.

W różnych źródłach często pojawia się określenie barć. Ma ono podwójne znaczenie. Z jednej strony terminem tym najczęściej określano pojedynczy pień, w którym hodowano jedną pszczelą rodzinę, czasem także zespół tych pni bartnych – dzieni, obsługiwanych przez jednego bartnika, zwany zazwyczaj borem lub borkiem bartnym. Z drugiej strony, zwłaszcza w dobrach królewskich, mamy do czynienia z wielkimi barciami, w których funkcjonowało jedno bractwo bartne ze starostą bartnym na czele. W każdej takiej barci, w innych częściach Polski zwanej też uroczyskiem, pracować mogło nawet kilkudziesięciu, a najczęściej kilkunastu bartników[4]. Na Pomorzu, mimo zniszczeń i upływu czasu, w okresie nowożytnym obserwujemy na terenie Borów Tucholskich przeważnie stałą liczbę osób zajmujących się hodowlą pszczół leśnych. Zwłaszcza w starostwie człuchowskim, tucholskim oraz świeckim liczba bartników praktycznie nie zmieniła się od początków XVII wieku, aż do pierwszego rozbioru, a działające bractwa bartne na terenie dawnego starostwa świeckiego źródła odnotowują jeszcze u schyłku XVIII wieku[5].

Każdy z bartników obsługiwał najczęściej po kilkadziesiąt pni. Pnie obsadzone oraz przygotowane do obsadzenia, a także tylko planowane na dzienie, były oznaczane przez bartników znakiem charakterystycznym dla każdego z nich. Tak przygotowany fragment drzewostanu, wraz z pastwiskiem śródleśnym i jakąś działką uprawną składały się na pojedynczy bór bartny. Uzupełniać go mogła prowizoryczna

[4] Ewa Ferenc-Szydełko w swojej monografii o bartnictwie w lasach królewskich dla owych wielkich barci używa określenia uroczysko. Ponieważ jednak na terenie Prus Królewskich termin ten nie występował, będziemy tu stosować określenie barć. Jednocześnie dla uniknięcia pomyłek pojedyncze drzewo bartne określać będziemy mianem dzienie. Zob. E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 87-88.

[5] A. Mańkowski, *Dwa dokumenty dotyczące bartnictwa w starostwach tucholskim i świeckim*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. IV, 1917-1919, s. 45-48.

siedziba bartnika. Bór bartny przez każdego z bartników był formalnie tylko dzierżawiony i w imieniu właściciela terenu, czyli monarchy, starosta sprawował nadzór nad hodowcami pszczół leśnych oraz pobierał stosowne opłaty za korzystanie z niego[6]. Ponieważ przepisy mówiące o tym, że pomorscy bartnicy musieli co roku przygotowywać przynajmniej 6 nowych dzieni, są tożsame z wieloma odpowiednimi normami z Mazowsza i Prus Książęcych, w czym widzieć można pewne dziedzictwo jeszcze rządów krzyżackich, możemy na tej podstawie przypuszczać, że tak jak tam, poszczególny bór obsługiwany przez jednego bartnika powinien formalnie liczyć około 60 dzieni, w tym przynajmniej kilkanaście obsadzonych[7].

Trzeba jednak podkreślić za Ewą Ferenc-Szydełko, że trudno mówić tu o jakiejś określonej, jednakowej dla wszystkich barci w Prusach, liczbie pni. W czasie badań bartnictwa w dobrach monarszych, w dużej mierze opartych na informacjach z terenu Pomorza, stwierdziła ona, że liczby obsadzonych pszczołami dzieni hodowanych przez poszczególnych bartników różniły się, i to bardzo znacznie. Występowali nawet bartnicy posiadający 90-120 obsadzonych pni, ale także tacy, którzy hodowali pszczoły tylko w dwóch dzieniach[8]. Tak znaczne różnice tłumaczyć można tym, że jeszcze w XVII wieku sporo osób zajmowało się bartnictwem dodatkowo i w ich wypadku często jeden borek bartny obsługiwać mogło kilka osób, bądź też hodowali oni po kilka „ponadnormatywnych" pni, które nie składały się na klasyczny bór. Choć przepisy jasno nakazywały, że jeden bartnik, powinien obsługiwać tylko jeden bór, to można przypuszczać, że w sytuacji, gdy z boru pozostawało tylko kilka pni, którymi ewentualnie chcieli się zajmować „na spółkę" okoliczni mieszkańcy, takie rozwiązanie mogło być akceptowane. Nie jest też jasne, czy wszyscy wymieniani w spisach płatnicy dani miodowej byli pełnoprawnymi członkami bractwa, czy tylko „zaprzysiężonymi" pracownikami. W tym kontekście niezmiernie ciekawe są informacje z lustracji z lat sześćdziesiątych XVI wieku z ziemi bytowskiej, gdzie powszechne jest trzymanie barci „po połowie" z inną osobą.

Bartnicy działający w barci zrzeszali się w bractwie, na czele którego stał ich starosta. Rządzili się oni własnym prawem, regulującym ich pracę. Do naszych czasów zachowały się dość liczne dokumenty organizujące ich działalność w tym okresie. Prawa te wywodziły się, co podkreślały nawet przepisy w samych zwodach, jeszcze z czasów krzyżackich. Potwierdzić tu należy przypuszczenia Gerarda Labudy, że nowej kodyfikacji i uporządkowania przepisów bartnych, przynajmniej dla obszaru Borów Tucholskich, dokonano w roku 1614 pod kierunkiem sekretarza królewskiego Jana Wielżyńskiego pierwotnie tylko dla starostwa tucholskiego. Poznański hi-

[6] E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 46-47.
[7] K. Buczek, *op. cit.*, s. 456.
[8] E. Ferenc-Szydełko, *op. cit.*, s. 84.

storyk, badając wzajemne powiązania zachowanych zwodów prawa, doszedł do wniosku, że na początku XVII wieku spisano nowy zwód prawa dla starostwa tucholskiego, opierając się na wcześniejszych przepisach z czasów krzyżackich, zaś na podstawie tego zwodu powstały kolejne[9]. Pierwszy z nich przeznaczony był dla bartników starostwa bytowskiego – najpewniej przyjęty tam w okresie przynależności do Królestwa Polskiego, zachowany jednak z odpisu po roku 1657[10]. W tym samym okresie z oryginału tucholskiego zrobiono odpisy dla starostw świeckiego oraz człuchowskiego. Najprawdopodobniej zachowany spis praw z prywatnych dóbr giemelskich, spisany w roku 1682, był najpóźniejszy w tej chronologii. Zwody te funkcjonowały najpewniej w obu językach: polskim i niemieckim, zaś w miarę upływu czasu dokonywano w nich różnych drobnych zmian, czasem być może wynikających ze zwykłych pomyłek pisarskich[11].

Znajdujące się w Archiwum Głównym Akt Dawnych dokumenty dotyczące pilnowania lasów przez bartników tucholskich, które datować można właśnie na rok 1614, potwierdzają hipotezę G. Labudy, że to właśnie w tym okresie, pod kierunkiem Jana Wielżyńskiego, na nowo opracowano przepisy bartne, które obowiązywały w starostwie tucholskim, człuchowskim i świeckim aż do pierwszego rozbioru[12]. Przypuszczać należy, że również w przejętym przez Brandenburgię starostwie bytowskim kodeks ten był podstawą dalszego funkcjonowania bartnictwa. A na jego istnienie, choć już w szczątkowej formie, wskazują jeszcze informacje z połowy XVIII wieku[13]. Dokumenty te zawierają ponadto jedną ciekawą informację. Otóż znajduje się tam także opis straży leśnej opartej na bractwach bartnych. Pomijając

[9] Po dokładnej analizie zapisów poszczególnych zwodów może się nasuwać jeszcze inna hipoteza. Najbardziej interesujący tu zwód bytowski, niemalże tożsamy z tucholsko-świeckim, podaje, że „Die Büttner sind laut der Kreuzherren alten Verordung, welche durch Hrn. Wielczinski im Jahr 1614 erneuet, und zur Genüge in seiner Revision beschrieben ist, schuldig, in der Heine aus fleissigste Schaden zu verhüten und jeden Schaden da geschehen möchte, mit aller Aufsicht anzukerben, und bei gehegtem Dinge aufrichtig, niemanden verschonend, anzusagen"; K. Górski, *Mało znany pomnik prawa bartnego*, „Rocznik Gdański", t. 7-8, 1933-1934, s. 333-334; G. Labuda, *op. cit.*, s. 344. Nie ma tu stwierdzenia wprost, że ów Wielżyński nadał nowy zwód prawa, a jedynie, że dokonał rewizji rozporządzenia dotyczącego wyrządzania szkód w lasach i zachowania bartników w takim przypadku. Zatem można postawić hipotezę, choć jest ona nieco mniej prawdopodobna od przypuszczeń Gerarda Labudy, że cytowane tu zwody bartnicze są prostą recepcją przepisów krzyżackich, natomiast owa rewizja z roku 1614 dotyczyła tylko kwestii szkód leśnych.

[10] K. Górski, *op. cit.*, s. 332-346.

[11] G. Labuda, *op. cit.*, s. 342-349. Autor w tej pracy publikuje treść zwodów człuchowskiego oraz świeckiego wraz z uwagami dotyczącymi różnic w pozostałych kodeksach, w tym bytowskim.

[12] AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 231v-232v.

[13] We fragmentarycznie zachowanym inwentarzu z przełomu 1747 i 1748 r. zachowała się także wzmianka o pobieraniu czynszu w wysokości 2 talarów za „Honnig-Geld und Vetzke"; *Fragmenty inwentarza bytowskiego z R. 1747/1748*, [w:] *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, wyd. G. Labuda, Toruń 1959, s. 120.

już w tym miejscu sam fakt istnienia takiej służby, podkreślić trzeba wyraźne wyróżnienie statusu zawodowego członków poszczególnych barci. Wynika z tego niezbicie, że poza zawodowymi bartnikami, do bractw należeli także dość licznie mieszkańcy okolicznych wsi i osad. W sumie do pilnowania lasu było zobowiązanych aż 335 osób (zrzeszonych w dziewięciu bractwach bartnych), w tym tylko 106 zawodowych bartników, 28 sołtysów, 4 lemanów, 18 rybaków, 58 karczmarzy, 16 młynarzy, 78 ogrodników oraz 28 mieszkańców pustek, czyli aż 229 przedstawicieli innych zawodów[14]. Otwarte pozostaje pytanie, czy wszystkie te osoby miały status pełnoprawnych bartników gospodarujących na samodzielnych borach bartnych?

Przechodząc do analizy samego kodeksu bartnego z Ziemi Bytowskiej z połowy XVII wieku, należy przede wszystkim odnotować funkcjonowanie samorządu bractwa bartnego. Wszyscy jego członkowie spotykali się przynajmniej raz w roku na sądzie, zwanym też schadzką. Zasadniczo bractwo rządziło się przepisami prawa chełmińskiego, nad czym czuwał starszy bartnik i czterech ławników. Widać tu dziedzictwo jeszcze z czasów krzyżackich. Zarówno starosta, ławnicy, jak i bartnicy zobowiązani byli do złożenia przysięgi. Bartnik dopiero po jej złożeniu był przyjmowany w szeregi bractwa i mógł legalnie uprawiać ten zawód. Fakt ten był odnotowywany w specjalnym rejestrze prowadzonym przez miejscowego starostę. W razie uchylania się od uczestnictwa w schadzce, zwłaszcza w przypadku, gdy był stroną w sporze, który miał rozstrzygnąć sąd bartny, bartnik płacił karę zamkowi oraz samemu bractwu. Tak, jak nakazywały jeszcze przepisy krzyżackie, „ponowione" w 1614 roku przez Jana Wielżyńskiego, każdy bartnik był zobowiązany do pilnowania swojego rewiru oraz do odnawiania granic. Jak wskazują sformułowania kodeksu, przepisy te były osobno dokładnie opisane, lecz niestety nie natrafiono jeszcze na dokumenty z treścią tych omówień. Paragraf szósty, w którym o tym mowa, wspomina, że w przypadku wykrycia szkód bartnik powinien je dokładnie odnotować. Jest tu także zapis, że poza samym borem bartnym, którego granice odnawiano co roku, bartnik powinien się interesować także jego okolicą, co wskazuje na genezę funkcjonowania owej straży bartnej, o której była mowa w przypadku starostwa tucholskiego w początkach XVII w.[15] Należy przypuszczać, że bartnicy bytowscy, którzy przecież podlegali praktycznie identycznemu prawu jak ci z Tucholi, pilnowali lasów zorganizowani podobnie jak straż leśna puszczy starostwa tucholskiego.

Bartnicy byli zobowiązani do zdawania sprawozdania staroście z działalności w „całości puszczy i szkodach", a za zatajenie lub osobiste wyrządzenie szkód groziły

[14] AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 230-232v.
[15] K. Górski, *op. cit.*, s. 332 i n.; por. G. Labuda, *op. cit.*, s. 357 i n.

im surowe kary. Dalsze przepisy szczegółowo opisywały pracę bartników, zasiedlanie dzieni oraz odpowiedzialność za różnego rodzaju szkody. Następnie zamieszczone są informacje dotyczące poszczególnych borów bartnych. Wynika z nich, że jeden bartnik mógł pracować w maksymalnie jednym borze, a pomagać mu mogli tylko zaprzysiężeni pracownicy[16]. Tutaj należy się zastanowić, kim byli owi „zaprzysiężeni pracownicy"? Być może, opierając się tu na danych ze starostwa tucholskiego z 1614 roku, byli nimi wszyscy pozostali: karczmarze, młynarze i ogrodnicy, nienazwani bartnikami[17]. Należy również pamiętać, że dań miodową w starostwie człuchowskim w XVII wieku płaciło też 12 wsi, co stawia zasadnicze pytanie, w jaki sposób zorganizowana była przez nie hodowla bartna[18]? To wszystko pozwala przypuszczać, że członkami bractwa było najpewniej więcej osób niż tylko bartnicy, obsługujący poszczególne bory. Jest też prawdopodobne, że „zaprzysiężeni pracownicy" gospodarowali także na własny (lub w imieniu własnej wsi) rachunek, a ich pnie nie były traktowane jak pełnoprawny bór bartny. Warto zwrócić uwagę na tę kwestię przy analizie danych z ziemi bytowskiej z XVI wieku. Opierając się na informacjach z sąsiednich starostw pomorskich, gdzie obowiązywał ten sam kodeks, można przypuszczać, że liczba zawodowych bartników wynosiła od kilku do prawie trzydziestu w bractwie.

W myśl prawa obowiązującego bartników w roku 1657, gospodarz każdego boru był zobowiązany do wyrobienia rocznie 12, a najmniej 6 nowych dzieni. W przypadku śmierci bartnika jego bór przekazywany był osobie wyznaczonej przez starostę z ławnikami w porozumieniu z administracją starościńską. Istotny był też przepis zakazujący bartnikom ścinania czy pozyskiwania jakiegokolwiek drewna bez pozwolenia zwierzchności. Ostrzegano także członków bractwa przed pożarami, tym bardziej, że posługiwanie się ogniem było istotną częścią ich pracy[19]. Kodeks przypominał surowo bytowskim bartnikom, że las jest własnością zamku i nie mają prawa wycinać czy niszczyć drzew, które nie są przewidziane na pnie bartne. W jednym borze bartnym miał pracować tylko jeden bartnik, który mógł sobie dobrać do pomocy zaprzysiężonego „współbrata" – czeladnika. Co roku każdy bartnik był zobowiązany do oddawania zamkowi, tytułem czynszu, jednej pokowy miodu. Trzy takie pokowy składały się na jedną beczkę (zwaną też kłodą), zaś na jedną pokowę składały się cztery rączki miodu. Trudno dokładnie stwierdzić, o jakich współczesnych wielkościach tu mowa, można jednak szacować, że jedna pokowa liczyła kilkanaście, najprawdopodobniej około 16 litrów.

[16] *Ibidem.*
[17] AGAD, MK, dz. XVIII, 4, k. 231v-232v.
[18] *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, s. 44 i n.
[19] K. Górski, *op. cit.*, s. 332 i n.

Bartnicy byli zobowiązani do oddawania staroście znacznej części pozyskiwanego miodu, co powodowało, że w latach trudności gospodarczych wywołanych najczęściej wojnami, rentowność ich pracy drastycznie spadała. Wiązało się to zwłaszcza z tym, że hodowla bartna wymagała drzew najlepszej jakości, które w okresie niepokojów, często były ścinane przez wrogie czy sojusznicze armie. Sytuację bartników polepszała zmiana daniny w miodzie na czynsz, co jednak jednocześnie wzmagało pokusę, by skupić się na bardziej dochodowej dla nich działalności niż hodowla pszczół leśnych. Najprostszym sposobem było zarabianie na lesie, zwłaszcza sprzedawanie drewna, które bartnicy mieli pod swoją opieką. Jednocześnie wykorzystywano pożarzyska do rozwijania uprawy rolnej, pewnie nierzadko wywołując pożary w celu uzyskania atrakcyjnych gruntów. Bartnicy zresztą często posługiwali się ogniem, zarówno dla przygotowania samej dzieni przez wypalenie w drzewie gniazd dla roju, jak i wypalając wrzosowiska, a nawet sam las, w celu jego przerzedzenia, i polepszenia warunków wzrostu, lub odnowienia śródleśnych roślin zapylanych przez pszczoły[20]. Wspominają o tym zresztą same kodeksy z Borów Tucholskich, które zakazują wypalania wrzosów po św. Wojciechu (23 kwietnia)[21]. Dlatego dość łatwo było, w razie problemów z wykarmieniem odpowiedniej liczby pszczół i zebraniem wystarczającej ilości miodu, takie wypalone wrzosowisko czy łączkę zamienić na ziemię uprawną.

O masowej skali tego zjawiska w barciach człuchowskich pisała na początku XVIII wieku księżna Anna Radziwiłłowa[22]. Potwierdzają je także wyroki tamtejszych sądów bartniczych z połowy XVIII wieku, przytaczane przez Gerarda Labudę[23]. W starostwie człuchowskim próbowano rozwiązać tę sytuację, przydzielając, podobnie jak w Prusach Książęcych, osobny dział ziemi uprawnej, polepszający sytuację ekonomiczną bartników. I dlatego w drugiej ćwierci XVIII wieku przydzielono każdej barci po kilkadziesiąt wolnych od czynszu mórg ziemi uprawnej. Po pewnych zmianach w roku 1753 było ich w sumie, dla ośmiu barci, 561 mórg[24]. Jak się wydaje, dzięki przekazaniu ich całym bractwom bartnym, a nie poszczególnym bartnikom, udało się uratować hodowlę pszczół leśnych i wszystko wskazuje, że jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku w starostwie tucholskim, człuchowskim oraz

[20] F. Mager, *Geschichte der Landeskultur Westpreussens und des Nutzebezirks bis Ausgang der polnischen Zeit*, Berlin 1936, s. 124; *Dzieje Ziemi Człuchowskiej*, red. H. Rybicki, E.Z. Zdrojewski, Poznań 1975, s. 105.

[21] W oryginale niemieckim mowa o „S. Albrechcie", ale G. Labuda w oparciu o wersję polską kodeksu człuchowskiego jednoznacznie przesądza o tym, że mowa tu o św. Wojciechu, a nie Albercie Wielkim (który ma święto 8 kwietnia); G. Labuda, *op. cit.*, s. 371-374.

[22] AGAD, AR, dz. XVII, 57, s. 301.

[23] G. Labuda, *op. cit.*, s. 371-374.

[24] *Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1753*, wyd. M. Fryda, Człuchów-Gdańsk 2008, s. 139-142.

świeckim nadal ona stosunkowo dobrze funkcjonowała. Działania te na pewno były spowodowane tym, że w lesistym i położonym na ubogich glebach starostwie brakowało dobrej jakości upraw rolnych, gdzie żywić by się mogły pszczoły pasiekowe.

O wiele mniej danych z tego okresu zachowało się dla sąsiadującej z tymi terenami, wówczas już pruskiej, ziemi bytowskiej. Ograniczają się one do wspomnianych już powyżej pojedynczych wzmianek o czynszu miodowym, pobieranym jeszcze w połowie XVIII wieku. Choć fakt, że w jednej z barci tucholskich między rokiem 1765 a 1767 upadło aż pięć borów bartnych, wskazuje na to, że także w Borach Tucholskich bartnictwo dożywało w tym okresie swoich dni[25]. Natomiast jeszcze w 1798 roku dwudziestu trzech bartników zrzeszało się w bractwie bartnym, w okolicach Osia, w dawnym starostwie świeckim, a z faktu, że zobowiązywali się, jak nakazywał stary zwyczaj, do dostarczania wosku proboszczowi, można wnioskować, że ciągle jeszcze hodowali pszczoły leśne[26].

W zachowanych kodeksach bartnych należy jeszcze zauważyć kilkakrotnie podkreślane w nich ograniczanie działalności poszczególnych bartników tylko do obszaru własnego boru bartnego oraz dość dotkliwe, bo sięgające nawet 10 florenów, kary za wszelkie działania na szkodę kolegów z bractwa. Za kradzież pszczół groziła nawet kara śmierci. Wysoka kara finansowa groziła również za pracę przy barciach wraz z niezaprzysiężonymi pomocnikami oraz za jej wykonywanie w okresie ochronnym – czyli od św. Jakuba (25 lipca) do Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia)[27]. Kodeks szczegółowo regulował też kwestię obsady boru bartnego po śmierci bartnika, podkreślając zwłaszcza konieczność natychmiastowego poinformowania „zamku", zaś inni członkowie bractwa mieli otoczyć opieką jego barcie aż do wyboru następcy. Co ciekawe, przewidywano sytuację, że nowy bartnik może się nie znać na tym rzemiośle, dlatego przykazywano obowiązkową obecność przy jego pracach wykwalifikowanego bartnika. Kodeks podkreślał też to, że bartnicy są tylko użytkownikami lasów, a nie ich właścicielami, stąd surowe groźby na wypadek nielegalnej wycinki i kradzieży drzew. W ostatnim zaś punkcie na każdego nowego członka bractwa nakładano obowiązek wkupienia się do niego połówką lub całą beczką piwa, w zależności od jego zamożności[28].

Analizując źródła, odnosi się wrażenie, że wiek XVI i pierwsza połowa wieku XVII były w Borach Tucholskich, a w tym i na ziemi bytowskiej, okresem korzystnym dla bartnictwa. Można się o tym przekonać dzięki inwentarzom książęcej do-

[25] AGAD, ASK, dz. LVI, T-1, s. 264.

[26] A. Mańkowski, *op. cit.*, s. 48.

[27] Lub według prawa pruskiego do św. Bartłomieja – 24 sierpnia. G. Labuda sprostował tu omyłkę wcześniejszych wydawców kodeksów pomorskich, którzy podawali jako datę końcową okresu ochronnego święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, G. Labuda, *op. cit.*, s. 360-361.

[28] *Ibidem*, s. 364, 367.

meny bytowskiej z XVI wieku. Z dokumentów tych wynika, że bartnictwo na tym terenie stanowiło ważną gałąź gospodarki, w którą zaangażowani byli najważniejsi urzędnicy książęcy. Informacje o bartnikach znajdują się w kolejnych inwentarzach z drugiej połowy XVI wieku, zwłaszcza zaś zapisy z roku 1560 są bardzo szczegółowe. Warto jeszcze raz podkreślić, że mowa tu o okresie, kiedy jeszcze nie obowiązywał omówiony powyżej kodeks bartny. Jednak sądząc z zawartych w inwentarzach informacji, wydaje się słuszne przypuszczenie, że bartnicy książąt zachodniopomorskich działali w oparciu o prawo bartne pochodzące jeszcze z czasów krzyżackich, które w znacznej mierze było z nim tożsame.

Na marginesie zauważyć można, że potwierdzenie znajdują tu kolejne przypuszczenia Gerarda Labudy co do funkcjonowania ówczesnych bractw bartnych na obszarze językowym słowiańszczyzny. W roku 1557 w miejscowości Sierzno odnotowano bowiem: „Der starosti soll ihren buten"[29]. Z kontekstu jednoznacznie wynika, że mowa tu o staroście bartnym, znanym z późniejszych o sto lat kodeksów. Inwentarz ten spisany przez bytowskiego rentmistrza Andreasa Güntera zawiera kilka ciekawych wzmianek opisujących prawa i funkcjonowanie bartników w poszczególnych miejscowościach. Podkreślić tutaj należy to, że inwentarz ten (jak i następne) były spisywane raczej na bieżąco, często w krótkich odstępach czasu (np. z roku 1559 zachowały się trzy spisy, zaś czwarty jest ze stycznia roku następnego). W przeciwieństwie do lustracji królewszczyzn z terenów Rzeczpospolitej, spisywanych czasem co kilkadziesiąt lat, są to zatem informacje dotyczące głównie bieżących zmian czy istotnych wówczas problemów, więc nie należy ich traktować jako wyczerpujących. Zwłaszcza wtedy, kiedy nie zawierają konkretnych wyliczeń dotyczących powinności, a jedynie stwierdzenia ogólnie traktujące o powinnościach i prawach poszczególnej grupy mieszkańców danej wsi. Nie można nawet mieć pewności, czy odnotowano wszystkich bartników, czego dowodem jest choćby porównanie inwentarza z roku 1557, gdzie tylko w kilku miejscach wymienieni są leśni hodowcy pszczół, do tego z roku 1560, w którym jest ich przynajmniej stu sześćdziesięciu pięciu. Nawet w tym właśnie inwentarzu, gdzie dokładnie wyszczególniona jest liczba pni obsadzonych przez pszczoły, nie wymieniono wszystkich osób zajmujących się bartnictwem. Po pierwsze bowiem, niektórzy użytkowali swoje barcie „po połowie" z niewymienioną czasem liczbą krewnych, zaś po drugie wymieniono tam kilka osób, określanych mianem bartników i płacących czynsz miodowy – „holzgeld", przy których nie ma żadnej informacji o liczbie użytkowanych pni pszczelich.

[29] *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, oprac. Z. Szulik, B. Wachowiak, Warszawa 2009, s. 58.

Wracając do mniej szczegółowych inwentarzy z końca lat pięćdziesiątych XVI wieku, warto przytoczyć kilka zapisów. I tak, w Niezabyszewie w roku 1557 lustrator zwraca uwagę, by panujący nie pozwalał na wycinkę dębów w sąsiedztwie barci, bo to może się ze szkodą odbić na pniach zasiedlonych przez pszczoły[30]. Z tego samego roku jest ciekawy zapis z Sierzna, gdzie lustrator zwraca uwagę na potrzebę dopilnowania bartników w dokładnym wykonywaniu swoich obowiązków. Ze wzmiankowanych tutaj kwestii, jak cechowanie drzew czy sprawowanie sądów, można wnioskować, że obowiązujące zasady funkcjonowania bractw bartnych nie odbiegały wiele od znanych zapisów z następnego stulecia[31]. Warto wymienić także notkę z roku 1559, w której wspomniany jest „waldknecht", czyli strażnik leśny. Jest to informacja o tyle ciekawa, że współgra z danymi z sąsiedniego województwa pomorskiego, gdzie kilka lat później odnotowani są pierwsi „leśni" – czyli wyodrębnieni funkcjonariusze pilnujący eksploatacji lasu. Jak wcześniej przytoczono, właśnie na bartnikach spoczywał najprawdopodobniej w XVI wieku główny ciężar pilnowania lasów – zwłaszcza przed kradzieżami drewna. Pojawienie się osobnych „leśnych", choćby związanych z bartnictwem (z lustracji z 1560 roku wiadomo, że ów „leśny" jest współużytkownikiem 88 pni bartnych), wskazuje na nasilenie się procesu, w którym właściciele lasów (i inni użytkownicy, z bartnikami włącznie) coraz bardziej koncentrowali się na kwestii dochodów (i strat) osiąganych ze ścinki drewna. W dłuższej perspektywie skutkowało to odsunięciem bartnictwa na drugi plan i w rezultacie jego upadkiem. Warto to podkreślić w kontekście wcześniejszej wzmianki o wycince dębów, bo można tutaj przypuszczać, że była to reakcja na jakąś decyzję, pozwolenie wydane przez władcę z dalekiego Szczecina, która naruszała właśnie interes bartników i szkodziła ich pracy[32].

Bez wątpienia najciekawszą lustracją domeny bytowskiej z XVI wieku jest ta z roku 1560, którą stworzyła komisja wizytatorów w składzie: Joachim Zitzewitz, Mattäus Zitzewitz, Rüdiger Massow, Michael Puttkammmer oraz Hans von Zastrow. Zadali sobie oni trud wyliczenia chyba wszystkich obsadzonych pszczołami dzieni. Przy tej okazji zanotowali szereg interesujących informacji, które rzucają nowe światło na funkcjonowanie bartnictwa na tym terenie. Najciekawsze spostrzeżenie, które nasuwa się po analizie tego dokumentu, to fakt trzymania przez kilka osób na raz nie tylko jednego boru bartnego, ale w skrajnych przypadkach nawet

[30] *Ibidem*, s. 43.

[31] *Ibidem*, s. 58.

[32] *Ibidem*, s. 90; *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961; por. M. Kargul, *Administracja leśna w dobrach królewskich w świetle lustracji województwa pomorskiego z 1765 roku*, „Acta Cassubiana", t. X, 2008, s. 60-62; *idem*, *Lasy Prus Królewskich*, [w:] *Szkice z dziejów Prus Królewskich XVI-XVIII wieku*, red. J. Włodarski, Gdańsk 2008, s. 71-72.

pojedynczych drzew bartnych. Kilkukrotnie podawane są informacje, że współwłaścicielami są bracia, ojcowie, synowie, bratankowie, a niekiedy nawet szwagrowie i szwagierki. Wskazują one jednoznacznie, że występuje tu dziedziczenie użytkowania barci, i to czasem aż w trzecim pokoleniu. Często bartnik trzymał część pni samodzielnie, a część pni na spółkę z inną osobą. Rekordzista ze wsi Stuszewo trzy pnie trzymał samodzielnie, siedem na spółkę z landreiterem (i jednocześnie holzknechtem, czyli wspominanym wcześniej leśnym) Michaelem Mudderowem, zaś następne dwa na spółkę z siostrą. Fakt ten każe się na nowo zastanowić nad sposobem zagospodarowywania borów bartnych. Po pierwsze, wynika z niego, że występuje tu proste dziedziczeniem pni bartnych, a nie wybór następcy, o czym mowa w kodeksach z XVII w. Po drugie, forma zapisu inwentarza zdaje się sugerować, że w przypadku owych spółek (w oryginale „zu halben"), chodziło raczej o dzielenie się dochodem niż wspólną pracę w borach bartnych. Rzecz jasna, gdy mowa o współpracy ojca z synami czy braci, nie można wykluczyć, że wszyscy właściciele danego pnia przy nim pracowali. Jednak występujące tu kobiety, a także landreiter Mudderow, który miał współudział aż w 88 pniach oporządzanych przez sześciu różnych bartników, każą przypuszczać, że nie ma mowy tutaj o pełnym dzieleniu się także pracą przez wspólników. Potwierdza to analiza zapisów całego dokumentu, gdzie wymienia się tylko jednego ze współwłaścicieli danych dzieni, co sugeruje, że pozostali wspólnicy nie byli traktowani przez lustratorów jako pełnoprawni bartnicy. Wydaje się zatem, choć to tylko hipoteza, że forma użytkowania poszczególnych barci odbiegała dość znacznie od znanych rozporządzeń z kodeksu z wieku XVII, ponieważ dopuszczalne było posiadanie danych pni bartnych przez więcej niż jedną osobę (a siedemnastowieczny kodeks kategorycznie zastrzegał, że dany bór bartny może użytkować tylko jeden bartnik[33]).

Pewną podpowiedzią w ocenie tej sytuacji jest analiza ilości pni, które posiadali konkretni bartnicy. Inwentarz wymienia z nazwiska stu sześćdziesięciu pięciu bartników (oraz kilkudziesięciu rzadko określanych z nazwiska wspólników), którzy łącznie użytkowali 1173 pnie. Statystycznie zatem ówczesny bartnik bytowski użytkował 7 pni, co było znacznie poniżej normy, jaką dla boru bartnego podaje dotychczasowa literatura. Czterdziestu pięciu bartników użytkowało mniej niż 6 pni, zaś następnych dwudziestu jeden tych kilka pni użytkowało „zu halben". Dwudziestu dwóch bartników wykorzystywało samodzielnie od 6 do 12 pni, zaś kolejnych dwudziestu jeden taką liczbę pni użytkowało ze wspólnikami. Zatem ledwo jedna trzecia z odnotowanych przez lustrację bartników posiadała więcej niż 12 pni, z czego rekordzista użytkował samodzielnie 45 dzieni, a drugi w kolejności 40, ale razem

[33] *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, s. 96-176.

z synami. Również na spółkę kolejni bartnicy użytkowali odpowiednio 37 i 30 pni, zaś pozostali bartnicy z tej grupy mieli ich w większości około 20 sztuk.

Te dane pokazują, że praktycznie tylko około połowy odnotowanych bartników użytkowała na tyle dużo pni bartnych, by można było mówić o „pełnym" borze bartnym, jaki znamy z kodeksów bartnych. Przyjmując bowiem liczbę sześciu obsadzonych pni bartnych jako niezbędne minimum dla takiego boru, widać, że poza tymi, którzy mieli ich mniej, odliczyć należałoby tutaj także tych, którzy posiadali ich nieco więcej, ale „po połowie" ze wspólnikami. Nie przesądzając tej kwestii do końca – należy pamiętać, że bartnictwo (a zwłaszcza same pszczoły) było dość mocno zależne od natury, i gorszy rok lub jakiś przypadek mógł spowodować drastyczne obni-

Tabela 1.

Bartnicy i obsadzone pnie bartne (dzienie) domeny bytowskiej w inwentarzu z 1560 r.

Wieś	Liczba bartników	Liczba dzieni w danej wsi
Pomysk Mały	3 (W)	88
Dąbie	7	65
Mądrzechowo	5 (W)	79
Ugoszcz	10 (W)	87
Kłączno	5 (W)	40
Osława-Dąbrowa	3	36
Studziennice	5 (W)	32
Sierzno	12	81
Niezabyszewo	8	49
Tuchomie	10 (W)	56
Tuchomko	7	43
Tągowie	6	8
Dąbrówka Bytowska	9	62
Stuszewo	8 (W)	44
Jutrzenka	11 (W)	78
Niedarzyno	10	51
Krosnowo	10	74
Grzmiąca	6 (W)	47
Chotkowo	12	83
Borzytuchom	11	30
Osieki	7	40
Razem:	165	1173

(W) – dodatkowi współużytkownicy mający udział w barciach bartnika lub bartników w danej wsi.
Źródło: *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, s. 96-176.

żenie liczby obsadzonych pszczołami barci. Widać jednak wyraźnie, że tylko dla nielicznych z tej rzeszy bartnictwo stanowiło podstawowe źródło utrzymania. Wynika to zresztą z zapisów lustracji, w których znaczny odsetek posiadających pnie bartne to sołtysi, młynarze, rolnicy, z landreiterem bytowskim na czele. Być może wyjaśnieniem owej sprzeczności, dotyczącej współużytkowania pni bartnych, jest właśnie to, że mowa o pojedynczych pniach, a nie całych borach. Nie wyklucza sytuacji, że zawodowi bartnicy, posiadający całe bory, trzymali je samodzielnie, natomiast owe wspólne pnie były położone pojedynczo poza wyznaczonym borkiem bartnym.

Jaki jednak status miały osoby użytkujące jeden lub dwa pnie bartne i to czasem na spółkę z krewnymi? Czy byli oni poprzednikami wspominanych przez siedemnastowieczny kodeks „przysiężnymi"? Tego niestety na razie stwierdzić nie można, wydaje się to jednak dość prawdopodobne. Osobnym przypadkiem jest osoba Michaela Mudderowa – landreitera, czyli – stosując polską terminologię – „objezdnego domeny", który pełnił jednocześnie funkcję holzknechta, czyli „leśnego"[34]. Jego współudziały u kilku bartników w 88 dzieniach wskazują, że członkowie administracji książęcej mogli czerpać znaczne zyski z bartnictwa, najprawdopodobniej samemu nie pracując w barciach. W jaki sposób jednak taka osoba mogła „wejść" w spółkę? Tu można wysuwać różne hipotezy, od wkładu czy pomocy finansowej udzielanej przez landreitera bartnikowi znajdującemu się w trudniejszej sytuacji, po ewentualne dziedzictwo po przodkach zajmujących się bartnictwem. Jeszcze innym ciekawym przypadkiem jest odnotowanie kilku osób nazywanych bartnikami i płacących „holzgeld", przy których jednak nie wymieniono żadnych użytkowanych przez nich dzieni[35]. Czynsz ten nie był bynajmniej tożsamy z odnotowywanymi przez inne spisy czynszami „w naturze" wynoszącymi tradycyjnie pokowę miodu[36]. Sądząc z kolejnych źródeł, owa pokowa miodu była tradycyjnym, funkcjonującym jeszcze w następnym wieku czynszem, który płaciła każda z barci domeny bytowskiej. Kim zatem byli bartnicy płacący czynsz w gotówce? Trzej nieposiadający pni bartnicy z Tągowia, płacący od 5 groszy do 2 marek holzgeldu, prawdopodobnie funkcjonowali poza bractwami bartnymi w starostwie[37].

O tym, że mimo podnoszonych powyżej wątpliwości, bractwa bartne jednak w tym czasie już działały, dowodzi kolejna lustracja z roku 1561. Jest tam o wiele

[34] *Ibidem*, s. 96.

[35] *Ibidem*, s. 143-145

[36] W lustracji z 1557 r. odnotowano, że bartnicy z Osieków i Sieczna dają po pokowie (1/3 beczki) miodu; *ibidem*, s. 49, 58. Także w 1638 r. czynsz bartny był liczony w pokowach miodu; *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, s. 36.

[37] *Wizytacje domen bytowskiej i lęborskiej w XVI wieku*, s. 143-145.

mniej informacji niż w spisie o rok wcześniejszym, jednak można znaleźć tam ciekawą uwagę, że od dawna niektóre bory są wydzielone i dane na wspólne użytkowanie wspólnotom bartnym, które mają swoje prawa i które są zobowiązane do dostarczania dziewięciu dużych beczek miodu do zamku[38]. Ostatnia, szesnastowieczna lustracja książęca z 1596 roku, tylko wspomina o tym, że bartnictwo nadal funkcjonuje w lasach bytowskich[39].

Kolejne źródło informujące o bytowskich bartnikach pochodzi dopiero z roku 1638, kiedy to po wcieleniu ziemi bytowskiej do Korony Polskiej przeprowadzono jej lustrację. Tu także nie ma tak dokładnych informacji jak z roku 1560, jednak odnotowano, że bartnicy przekazywali do zamku 7 beczek miodu. Nie do końca jasna jest organizacja samych bractw bartnych, mowa tam bowiem o bartnikach kłączyńskich, dających 5 poków i 2 rączki miodu; bartnikach z Czarnej Dąbrowy, dających 4 pokowy i pół rączki miodu, łupowskich i lipieńskich (prawdopodobnie z okolic jeziora Jasień), dających 3 pokowy i 2 rączki miodu, Modrzejewskich dających jedną pokowę miodu oraz bartników z Kramarzyn i położonego nieopodal Ugoszczy pustkowia Karwusek, dających po rączce miodu. Biorąc pod uwagę odległość i ilość daniny miodowej, można przypuszczać, że prawdopodobnie osobne bractwa bartne mogły być w Kłącznie, Czarnej Dąbrowie i Łupawsku[40]. W tym okresie wartość jednej beczki miodu wynosiła od 30 do 35 florenów. Można więc wyliczyć, że ówczesny starosta bytowski, który otrzymywał przynajmniej 5 beczek miodu (spisujący inwentarz starostwa pisał nawet o siedmiu, choć nie wynika to z wymienionych powyżej sum miodów, które przekazywali bartnicy), co stanowiło równowartość przynajmniej 150 florenów, czyli więcej niż suma czynszów z samego Bytowa.

Sądząc po ilości miodu, dawanej do zamku, możemy sądzić, że ilość bartników i obsadzonych dzieni w stosunku do lat 1560-1561 skurczyła się o około 25-50% (nie do końca wiadomo, skąd pochodzi różnica między podaną przez lustratora informacją o 7 beczkach miodu przekazywanych do zamku, a sumą miodu spływającą z bractw, która wynosi jedynie 5 beczek – czy to jedynie literówka, czy zamek otrzymywał jeszcze jakiś miód od innych osób). Ten trend spadkowy utrzymał się najpewniej w następnych latach, jednak nie oznaczało to końca bartników w lasach bytowskich. Jeszcze w roku 1748 w inwentarzu z ziemi bytowskiej odnotowany jest bowiem czynsz miodowy „honnig-geld", który w wysokości 2 talarów uiszczano do skarbca króla pruskiego[41]. Niestety brak konkretnych informacji na ten temat. Jedy-

[38] *Ibidem*, s. 208.
[39] *Ibidem*, s. 224-263.
[40] *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, s. 36.
[41] *Ibidem*, s. 120, 174.

nie przez porównanie z sytuacją bartników w sąsiednich lasach starostw parchowskiego i człuchowskiego (które jednak od 1658 r. znów znajdowały się w innym państwie) możemy przypuszczać, że bartnikom zamieniono ostatecznie wszelkie płatności w naturze na czynsz, a stopniowo chętnych do zajmowania się tym rzemiosłem było coraz mniej. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że także na bytowszczyźnie ostatni bartnicy zaprzestali swojej działalności na przełomie XVIII i XIX wieku.

Wydane ostatnio dokumenty dotyczące domeny bytowskiej z XVI wieku dostarczyły nowych informacji na temat bartnictwa na tym obszarze. Przyniosły jednak także wiele nowych pytań. Ciągle nie do końca wiadomo, jak funkcjonowali bartnicy, zwłaszcza ci, którzy tym rzemiosłem nie zajmowali się zawodowo i użytkowali tylko po kilka pni bartnych. Mimo wielu informacji potwierdzających w dużej mierze ciągłość organizacji bartników bytowskich, w dokumentach z wieku XVI opisano także sytuacje, które są sprzeczne z zasadami obowiązującymi wiek później. Budzi to pytania o to, jak dużych zmian dokonano na początku wieku XVII, reformując prawo bartne w Borach Tucholskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że bartnictwo w XVI i XVII wieku było ważną dziedziną gospodarki leśnej władców ziemi bytowskiej. W wieku XVI zaangażowany w nie był znaczny odsetek mieszkańców wsi ziemi bytowskiej wraz z urzędnikami książęcymi. Stan bartnictwa był na tyle dobry, że hodowla pszczół leśnych przetrwała okres wojen szwedzkich i, choć już w bardzo ograniczonej formie, funkcjonowała jeszcze w połowie XVIII wieku.

Michał Kargul

BEEKEEPING IN BÜTOW LAND IN THE MODERN PERIOD

Even though beekeeping is one of the fields of modern forestry that is most fully described in the literature, it is still in need of detailed research. Bütow Land, which was organized as a princely domain in the Times of the Pomeranian princes and as a non-town starosty in the times of the Republic, is a district concerning which we have relatively much information concerning the breeding of forest bees in that period.

Thanks to the preserved and long-known codices of beekeeping laws that were in effect in the Tuchola Forest, and thus also in Bütow Land, we know the organization of beekeeping guilds in the 17th century. A codex of Bütow beekeepers from that period also survived and it describes in details the laws that people of this profession had to obey. At the same time, numerous pieces of information concerning beekeepers in the neighboring lands – especially Człuchów and Świecko starosties of the Polish Kingdom (of which the Bütow Land became a a part for twenty years in the 17th century) are a good comparative material for the period.

The recently discovered documents concerning the Bütow domain from an earlier century allow us also to look closer at Bütow beekeepers in the second half of the 16th century. By analyzing the information from those two periods we can see many coinciding elements that support the hypotheses that the 17th century codices are vastly based on the earlier laws established still in the Teutonic times. An interesting novelty, however, is the fact that in the year 1560 we encounter many examples of co-usage of beekeeping trunks by a few people, which stood in conflict with the known laws of the period. The exact listing of the numbers of trunks and the people using them not only allows us to form an opinion concerning the significance of this profession, but also shows its diversity and creates new questions about beekeeping in Tuchola Forest in this period.

Larisa Strese-Gassiev
Uniwersytet w Poczdamie

CESARE BECCARIA'S CONTRACTUAL THEORY OF CRIMINAL LAW AND ITS RESONANCE IN ABSOLUTIST RUSSIA

> Grazie alla filosofia e a quegli spiriti illuminati che, ad onta de'regiudizzi, del fanatismo, del dispotismo e delle bar-bare leggi sanno ed' ànno il coraggio d'insegnare agli uomini la via della giustizia, della dolcezza e dell'umanità!
>
> (G. Angiolini)

I.

The spirit of the eighteenth century was focused on the individual happiness. That happiness corresponds to the demand that was put forward by most Enlightenment philosophers to humanize the criminal code in order to advocate the greatest possible mildness in penal punishment. This humanisation of the penal system was conceivable, and conceptually attractive, during the Enlightenment, because formerly every alleviation of the prevail punishments, with which the highest being, God was attacked by the delict, was a matter to reconcile. That would have meant the human intervention into the penal power of God, and effectively, a weakening of God's rule. Important changes in the area of criminal law came to fruition only through the cooperation of philosophers and rulers and the corresponding secularisation of many social and political areas by enlightened rulers such as Friedrich II, Joseph II and Catharine II[1].

One cannot overestimate the close connections between Enlighteners and individual monarchs. It is striking, according to the historian Karl Otmar of Aretin, that enlightened rulers like Cathrine II surrounded themselves with enlightened philosophers, and not only from vanity, but also '*weil sie dem neuen Denken einen breiten Raum bei der Neugestaltung ihrer Staaten einräumen wollten*'[2]. The argument of

[1] C. Dippel, *Politischer Reformismus und begrifflicher Wandel*, Tübingen 1976, p. 175.

[2] K.O.F. von Aretin, "Der Aufgeklärte Absolutismus als europäisches Problem", [in:] K.O.F. von Aretin (ed.), *Der Aufgeklärte Absolutismus*, Cologne 1974, p. 13.

the physiocrats for the enlightened despot, that '*nur ein sich über die historischen Hindernisse und andere Vorkommnisse hinwegsetzender Despot in der Lage sei, die Voraussetzungen für den rationalen, aufgeklärten Staat zu schaffen*'[3], was also followed by the thinkers from Milan. Many philosophers, particularly from north Italy, joined with pleasure the so-called "*despotismo illuminato*" or "*despotisme éclaire*" of the physiocrats. The precisely meaning of "*vero despota*" was also discussed in detail. Unlike in the contemporary German debate, it concerned a positively occupied concept[4]. Pietro Verri and Cesare Beccaria went further and characterised enlightened despotism as *the* ideal government form, and dismissed the old-style of absolutism as an arbitrary form of government[5]. The inspirations for *Dei delitti e delle pene* (1764) were not only the ideas of philosophers – above all French and English – famous across the continent, such as Montesquieu or Voltaire[6], but also the intensive discussions within Italy, in the *Accademia dei pugni* and the authors of *Il Caffé*[7] in Milan. The knowledge of the penal administration of justice of the Brothers Verri was particularly significant[8].

The aim of this article is – besides demonstrating how the idea of penal law was changed by the social contract theory offered by Beccaria in his *Dei delitti e delle pene*[9] – is to show the influence this work exerted on the criminal law philosophy of Catharine the Great, and her subsequent penal law reforms. The influence of Beccaria's ideas on Catharine's legislative agenda will show that the pursuit of law

---

[3] Aretin, p. 20.

[4] Ch. Dipper, *Naturrecht und politische Reformen in Italien 1750-1850*, [in:] D. Klippel, (ed.): Naturrecht und Staat. Politische Funktionen des europäischen Naturrechts (17.-19. Jahr-hundert), München 2006, pp. 171-198.

[5] F. Valsecchi, *Der Aufgeklärte Absolutismus (Italien)*, [in:] K.O. Freiherr von Aretin (ed.): *Der Aufgeklärte Absolutismus*, Köln 1974, p. 208.

[6] Letter to Morellet on 26.1.1766, [in:] *Cesare Beccaria, dei delitti e delle pene. Con una raccolta di lettere e documenti relativi alls nascita dell'opera e alla sua fortuna dell'europa del Settecento*, a cura di F. Venturi, Torino 1978.

[7] The Melanese's group of the *Il Caffè* is relatively well editorial documented and investigated. The journal itself is given in a new, from Gianni Francioni and Sergio Romagnoli published critical edition from 1993/1998. The most important works of the leading representatives of the Milan Enlightenment, Cesare Beccaria, Pietro and Alessandro Verri are available in newer issues. The writingsof Beccaria are given in an already far advanced and for the philosophically relevant texts soon concluded critical *Edizione nazionale* (from 1984) which is published by Luigi Firpo and afterwards by Gianni Francioni.

However, also in Italy an all-embracing biographical representation of Biccaria is absent up to now. Nevertheless there is a huge number of the articles from which most anthologied resulted in the different Beccaria jubilees have appeared: for instance, *Cesare Beccaria fra Milano e l'Europa* published from Sergio Romagnoli.

[8] W. Rother, *La maggiore felicità possibile. Untersuchungen zur Philosophie der Aufklärung in Nord- und Mittelitalien*, Basel 2005, p. 230.

[9] C. Beccaria, *Edizione nazionale delle opere, diretta da Luigi Firpo e Gianni Francioni, I-XVII*, Milano 1984, p. 135-199.

through the framework of the social contract removed power from the absolutist ruler, even if only partially. Beccaria, who was not terribly original and only sprinkled his own ideas within frameworks taken from other seventeenth and eighteenth century thinkers, figured as a contemporary idea-transferring force.

Franco Venturie's critical edition of *Dei delitti e delle pene* (1766), *Con una raccolta di lettere e documenti relativi alla nascita dell'opera e alla sua fortuna dell Europa del Settecento* is that which has been used in this present study. Additionally, Wilhelm Alff's German translation, including his preface 'Über verbrechen und Strafen'[10] has been consulted. Both Venturi and Alff used the edition of 1766, which was the last revision Beccaria was engaged in[11]. This consented revision occurred after the complete transformation of the text's structure by the French translator Morellet[12].

The greatest source for gauging the transfer of Beccaria's criminal theories into Russia during the reign of Cathrine II include: the Russian original *Nakaz* (instruction): *Императрица Екатерина II (Imperatrica Ekaterina II), 'О величии России' (O velichii Rossii), Москва/Moskwa: 2003, 'Антология мысли' (Antalogija mysli': Наказ Коммисси о составлении проекта нового уложения (Nakaz Kommissii o sostavlenie proekta novogo uloženija)*[13]; and the German translation printed in Riga-Mitau in 1769, the *Katharina der Zweiten Kaiserin und Gesetzgeberin von Russland: Instruktion für die zu Verfertigung des Entwurfs zu einem neuen Gesetzbuche verordnete Kommission*[14].

The idea of the *contrat social* as the origin of the state – with Rousseau as its most important advocate – was raised in Italy by many philosophers regarding the question of common property. Above all Beccaria, who, without due cause, has been

---

[10] W. Alff, *Zur Einführung in Beccarias Leben und Denken*, [in:] Cesare Beccaria, *Über Verbrechen und Strafen. Nach der Ausgabe von 1766*, translated and edited by W. Alff, Frankfurt a. M. 1998.

[11] Venturi, p. VIII f.

[12] Letter from Beccaria to Morellet, 26. January1766: "*Io devo ringranziarvi, o signore, con tutto lo spirito del dono che mi avete fatto della vostra eccellente traduzione e della delicatezza vostra del soddisfare con tanta prontezza alla mia curiosità. Io l'ho letta con un indicibile piacere ed ho trovato che voi avete abbellito l'originale. Vi protesto con ogni sincerità che l'ordine che avete giudicato a proposito di fare all'opera è piú naturale e perciò preferibile al mio e mi rincresce che sia già quasi tutta compiuta la nuova edizione italiana, perché io mi sarei conformato in tutto, o quasi tutto vostro piano*". Edited by F. Venturi, p. 362.

[13] Императрица Екатерина II, «О величии России», серия «Антология мысли»: Наказ Коммиссии о составлении проекта нового уложения, Москва: ЭКСМО, 2003.

[14] *Katharina der Zweiten Kaiserin und Gesetzgeberin von Russland: Instruktion für die zu Verfertigung des Entwurfs zu einem neuen Gesetzbuche verordnete Kommission*, Riga – Mitau 1769. In following the quotes will be presented in the Russian original, the German translation is returned in the footnote.

called '*Rousseau degli Italiani*'[15], took over the social contract as a springboard for his penal law considerations. Beccaria affirmed the idea of the inherent equality of the people and state's purpose being the assurance of the well-being of its individual members. Consequently the sovereign is no longer to be accepted simply as being ordained by God as the patron of the people, but as the representative of the people, to protect their interest[16]. Beccaria's criminal theory is also based on that principle. The sovereigns who were ready to reform discovered these possibilities offered in his work. Beccaria was not only a decisively follower of the ideas of the Enlightenment, but moreover he pushed the old directives based on the tradition of criminal law aside and looked at the juridical problems through a new perspective. That yielded a new, rational, and lasting examination of values in the area of the criminal law[17].

It was the *disordine* of the laws, which Beccaria had arranged to attend to the *pubblica felicità*[18]. His revision is directed at the punishment and the criminal trial that had been neglected by the legislation until then[19]. That is why he felt compelled to '*inspirare quel dolce fremito con cui le anime sensibili rispondono a chi sostiene gl interessi della umanità!*'[20].

II.

Italy, bounded to Europe both politically and economically, also took part in the cultural movement of the Enlightenment[21]: '*vi vogliono molti lumi e molta filosofia*', wrote Alessandro Verri in his observations on the philosophy of morality[22]. In the second half of the 18th century the cult of reason and science grew in Italy, above all concerning the great prizing of independent mental achievement[23]. The origin of

---

[15] Though Beccaria had adopted the idea of the social contract, indeed, he was less radical than Rousseau. Besides, he connected also lines of thought of other philosophers in his theory of the social contract. Actually Beccaria declared him the name "Il Rousseau degli italiani": F. Facchinei, *Dalle Note ed osservazioni sul libro intitolato Dei delitti e delle pene*, [in:] F. Venturi, *Cesare Beccaria, Dei delitti e delle pene. Con una raccolta di lettere e documenti relativi alla nascità dell'opera e alla sua fortuna dell'Europa del Settecento*, Einaudi 1978, p. 164-186; here: p. 173.

[16] Beccaria, *Introduzione*, [in:] F. Venturi, *Cesare Beccaria, Dei delitti e delle pene. Con una racolta...*, p. 9-11.

[17] Valsecchi, *op. cit.*, p. 224.

[18] Venturi, *Introduzione*, [in:] *Cesare Beccaria, dei delitti e delle pene. Con una raccolta di lettere e documenti relativi alls nascita dell'opera e alla sua fortuna dell'europa del Settecento*, a cura di Franco Venturi, Torino 1978, p. VII; W. Alff, *Zur einführung in Beccarias Leben und Denken*, [in:] Cesare Beccaria, *Über Verbrechen und Strafen. Nach der Ausgabe von 1766*, translated and edited by W. Alff, Frankfurt a. M. 1998, p. 9, 18; W. Rother, p. 231.

[19] Beccaria, *Introduzione*, p. 10.

[20] *Ibidem*, p. 11.

[21] Procacci, *Storia deali Italiani*, Roma 1978, p. 192.

[22] A. Verri, *Alcune idee sulla filosofia morale (1765/66)*, p. 685.

[23] A. Noyer-Weidner, *Die Aufklärung in Oberitalien*, München 1957, p.103.

a public sphere featuring the apparatus of modern journalism and the beginning of the public-monarchic cooperation were other signs of this change. The result was that the Italian Enlightenment gained the character of a reform movement[24].

For Beccaria, this reform movement and his affiliation to a circle of friends and discussions supportive of it, known as the *'Accademia dei Pugni'*, were decisive. In the everyday discussions of this society Beccaria got to know the ideas and main works of the English, Scottish, German and French Enlightenment[25]. His work resulted neither from an immediate confrontation with crime nor with the penal procedure associated with the execution of capital punishments[26]. There is no documentation supporting a notion that Beccaria would have looked extensively into concrete cases concerning the convicted. There is also no evidence showing his playing any role in the creation of the prison and working house in Milan, the *Casa di Correzzione* which was established in the beginning of the 1770s.[27]

Questioning the legality of torture and capital punishment had already occurred in the end of the seventeenth century, arising out of the spiritual complications associated with applying natural legal frameworks to these practices. Such questioning continued into the Enlightenment period, though with a notably different character. Arguments concerning capital punishment in the Enlightenment epoch were stamped with the critique of the irrational metaphysical thinking of the Middle Ages, with the emancipation attempts towards all overcome religious-theological ideas, and by the slowly growing faith in pure reason as the sole guider of all thinking[28]. In the introduction to *Dei delitti e delle pene. 'A chi legge'*. Beccaria presents his view of the problem of the existing criminal code[29], which he called *'uno scolo de'secoli più barbari'*[30]. Through a discussion of the theory of the social contract Beccaria demanded the abolition of torture, of capital punishment, the condemnation of judicial arbitrariness, and a new education for citizens with which help the ideological tolerance could be generated and bent forward the crime.

---

[24] F. Valsecchi, p. 222 ff.

[25] Letter on Morellet on 26.1.1766.

[26] Esselborn, *Einleitung*, [in:] Cesare Beccaria: *Über Verbrechen und Strafen*, übers., mit biographischer Einleitung und Anmerkungen von Karl Esselborn; Leipzig 1905, p. 190.

[27] G. Deimling, *Cesare Beccaria: Werk und Wirkung*, [in:] Gerhard Deimling (ed.), *Cesare Beccaria. Die Anfänge moderner Strafrechtspflege in Europa*, Heidelberg 1989, p. 30.

[28] Unfortunately, the frame of the work does not admit a closer consideration of the criminal abuses; therefore, it is up expelled: R. van Dülmen, *Theater des Schreckens, Gerichtspraxis und Strafrituale in der Frühen Neuzeit*, München 1988, p. 121-144.

[29] H. Hattenhauer, *Europäische Rechtsgeschichte*, Heidelberg 1994², p. 287-302: „Before the begin of Enlightenment the absolute state, carried by the theory of the ruler takes up as a deputy of God on earth, the right at the possession about life and death of his subjects as something natural for itself. The state right to the torture and capital punishment in the penal system was founded in his legality as well as in his usefulness purely theokratisch, was affirmed that is as the will of God accordingly fully".

[30] Beccaria, Dei delitti e delle leggi, *A chi legge*, p. 3.

III.

'Sapere aude! Habe Mut, dich deines eigenen Verstandes zu bedienen!'[31] is the central and significant achievement of the Enlightenment – that is the emphasis on the power of human reason and the corresponding heightened position of the individual[32]. In a theocracy, however, the consideration of individually-suited punishment was not conceivable. The judicial frame was subject to the divine regulation. The theological justification of capital punishment, for instance the treatment of suicide which was looked as an offence against the fifth bid, confirmed this: the self-murderer wasn't allowed to end his life through his will, because it had been trusted to him by God and was defeated only by God's possession power. The penal execution as a sort of religious service excluded the consideration of the individual. The references to such theologically-impressed legal understandings have not lost their meanings completely today, because certain religious convictions have maintained their efficacy. In the eyes of the law the Enlightenment turn means that the individual can no longer assign responsibility for his actions upon religious authority or convictions, but must rather defend himself according to Reason[33].

God became, according to the deism possessed by many thinkers, the transcendent God who had created the mechanisms of the world but had not played a direct role in its progressive development. God therefore constricted individual human freedom to a limited extent[34]. Law derived therefore not through divine revelation, but rather through human history and bounded through the social contract to the individual[35]. Criminal law was discussed in a manner only narrowly connected with the theory of State. In this case political philosophy effected a decisive influence upon penal jurisprudence. The central concept of Reason was understood not only as a discovery of everlasting truth existing before the individual's own eyes, but also the process itself of the acquisition of this truth. Since Reason *'ist nicht das Ärar, nicht die Schatzkammer des Geistes, in der die Wahrheit, gleich einer geprägten Münze, wohlverwahrt liegt; sie ist vielmehr die geistige Grund- und Urkraft, die zur Entdeckung der Wahrheit und zu ihrer Bestimmung und Sicherung hinführt'*[36].

---

[31] E. Kant, *Beantwortung der Frage: Was ist Aufklärung?*, [in:] E. Bahr (ed.), Kant, *Erhard, Haman, Herder, Lessing, Mendelssohn, Riem, Schiller, Wieland*: Was ist Aufklärung? *Thesen und Definitionen*, Stuttgart: 2008, p. 9.

[32] H. Hattenhauer, *Die Geistesgeschichtlichen Grundlagen des deutschen Rechts*, Heidelberg: 1996³, p. 44 ff.

[33] G. Oestrich, *Geschichte der Menschenrechte und Grundfreiheiten im Umriß*, Berlin 1978², p. 35.

[34] K. Wuchterl, *Einführung in die Philosophiegeschichte*, Bern 2000, p. 129-133.

[35] H. Hattenhauer, *op. cit.*, p. 47.

[36] E. Cassirer, *Die Philosophie der Aufklärung*, Nachdruck der Ausgaben Tübingen: 1932 and 1973 with a new introduction by Gerhard Hartung, Hamburg 1998, p. 16.

The doctrine of natural law furthermore exerted a huge influence upon the development of legal understanding. The freedom of the natural state and the original equality of people lead to the fact that the departure of the natural state can take place to the state only on contractual basis[37]. Everyone has a social-contractual right to observance of the contract established borders; the crime becomes the injury of the subjective rights which arise from the *Contract social*[38] – the reference point of the legal understanding[39] of many enlightened philosophers.

Because Right is explained rationally and in connection with the acceptance that Reason is inherent in all people, it excludes people privileged access to Right. Basically, every person has the ability because of his reason to attain examination into Right. And the established reason of right presents the basis of the equality of all people as legal persons[40].

The secularisation process of right and state caused by the natural law is also one of the significant features of the enlightenment epoch[41]. As a result political theory broke radically with prevailing traditional views that the state after its origin and function is not founded theocratical any more. But the state receives its legitimacy from the natural state according to a meeting of all members in the social contract. This damage of the justification based on theological concepts led to the search for reasonable explanation by the characteristic rationalising impulse of the Enlightenment concerning Right and State[42]. The only legal argument, and also the only rational reason of the formation of the state, is the social contract which has been closed by independent individuals when crossing from the natural state (*status naturalis*) to the civilised existence (*status civilis*)[43]. To take up the thoughts of preceding philosophers and thinkers, to develop independently and to demonstrate them in an efficacious form, was then Beccaria's work. As a representative of the contract theory of state he also explained the state penal authorisation by means of a social contract.

Beccaria was not only influenced by Montesquieu, who was an early proponent of the division of powers as well as the separation of the medieval mixtures of Right and religion and Bible and penal law[44], but also by Rousseau[45]. Beccaria also deve-

---

[37] D.V. Klippel, *Politische Freiheit und Freiheitsrechte im deutschen Naturrecht des 18. Jahrhunderts*, Paderborn 1976.

[38] K. Amelung, *Rechtsgüterschutz und Schutz der Gesellschaft*, Frankfurt a. M. 1972, p. 19 f.

[39] H. Welzel, *Naturrecht und materiale Gerechtigkeit*, Göttingen 1990², p. 113.

[40] M. Forschner, *Mensch und Gesellschaft, Grundbegriffe der Sozialphilosophie*, Darmstadt 1989, p. 14 f.

[41] Ch. Dipper, *Naturrecht und politische Reformen in Italien*, p. 186 f.

[42] E. Cassirer, *op. cit.*, p. 323.

[43] Ch. Dipper, *op. cit.*, p. 179 ff.

[44] Montesquieu, *Charles-Louis de Secondat, Baron de la Brède, Vom Geist der Gesetze*, Stattgart: 2003, book XXVI, chapter 2.

loped the understanding of crime according to a derivation model which leads from the natural state to society and state to the subsequent need for criminal law. With Hobbes Beccaria shares the pessimistic view of man. Human nature in this case was seen negatively[46], with the natural state characterised by as a constant state of war[47]. However, in explicit contrast to Hobbes he maintains: '*sarebbe un errore a chi, parlando di stato di guerra prima dello stato di società, lo prendesse nel senso hobbesiano, cioè di dessun dovere e di nessuna obligazione anteriore, in vece di prenderlo per un fatto nato dalla corruzione della natura umana e dalla mancanza di una sanzione espressa*'[48]. In this state of war people are unsecure and in order to achieve security they resolve to sacrifice a part of their freedom '*per goderne il restante con sicurezza e tranquillità. La somma di tutte queste porzioni di libertà sacrificate al bene di ciascheduno forma la sovranità di una nazione, ed il sovrano è il legittimo depositario ed amministratore di quelle*'[49]. At this point Beccaria diverges from Hobbe's submission contract[50], but also from the characteristics of Rousseau's social contract. While Rousseau affirmed that the entire rising of individual freedom in the connection of society end of the social contract[51], Beccaria makes an effort of a restriction of the state power[52].

Because everyone sacrifices only a part – namely the least possible part – of his private freedom to the sovereign, the rest of his freedom remains at his own disposure and neither society nor the state can have any claim in usurping it. This is a pragmatic conclusion, which is motivated from the consideration that the achieving of the state's purposes do need require further restriction of freedom. Rather than impossibility or popular opposition, the missing imperative is the reason why the state does not pursue the complete transference of individual rights[53].

According to Beccaria, criminal law is based on the acceptance of '*dispotico animo di ciascun uomo*' – and that thus the observance of the social contract remains dangerous[54]. It is not enough to furnish the administration of '*somma di minime*

[45] W. Alff, *Zur Einführung...*, p. 11.

[46] Beccaria, *Dei delitti e delle pene, A chi legge*, p. 5.

[47] *Idem, Dei delitti e delle pene*, p. 49.

[48] *Idem, A chi legge*, p. 5.

[49] *Idem, Dei delitti e delle pene*, § I, p. 11.

[50] In the state of natural predominates a „war of every man against every man, which makes the life of the people cheerless and dangerous (Hobbes, Leviathan, 13th chapter), hence, the need of a social contract.

[51] J.-J. Rousseau, *Vom Gesellschaftsvertrag oder Grundsätze des Staatsrechts*, Stuttgart 2008, Book I, chapter 6.

[52] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § XXVIII, p. 62 ff.

[53] M.A. Attaneo, *Menschenwürde und Strafrechtsphilosophie der Aufklärung*, [in:] R. Brandt (Hrsg.), *Rechtsphilosophie der Aufklärung*. Symposium Wolfenbüttel 1981, Berlin u.a. 1982, p. 322 f.; Critically to this perception: E. Weis, *Cesare Beccaria (1738-1794), Mailänder Aufklärer und Anreger der Strafrechtsreformen in Europa*, München 1992.

[54] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § I.

porzioni della privata libertà di siascuno' with the sovereign, but it should be keeping to *'difendere dalle private usurpazioni di sciascun uomo in particolare'*[55]. The right to punish results from the need, to use it as means of protecting from private presumption[56]. The individual citizen is not only injured by unfair assumption of his freedom, but rather the society as whole and the public welfare[57].

Beccaria bases the legitimacy of Right upon the utilitarian greatest happiness principle, that is, the greatest good for the greatest number of people. Further, he demands making punishment proportionate to the crime and the near-abolition of capital punishment[58]. Such demands to calculate punishments for offences in proportion to their social harm were put forward already by Montesquieu, who stressed that the crimes increase as more they attacked the society[59]. Beccaria differs from Montesquieu in this respect, as he stresses the exclusivity with which he represents his thesis that *'l'unica è vera misura dei delitti è il dano fatto alla nazione'*[60]. Other elements of legal judgement, such as the *'intenzione'* of the criminal or his *'dignità'*, were correspondingly totally rejected[61].

The right to punish is also strictly contractually regulated: The legislator is the representative of the people of the contract-founded society. By extension, he is also the representative of the sovereign[62]. That conception requires the separation of power into legislative, executive and judicial branches, which had already been discussed in depth by Montesquieu[63]. The decisive factor is that this principle of the division of power also forbids the interpretation of the penal laws by the judges. The function of the judge, according to Beccaria, only consists in proving the actions of the culprit and in judging whether they agree with the written law[64]. No interpretation or other arbitrary interpretations of the laws by the judges; and also no changes in the text and therefore no restatements by the judges, but exclusively by the legislator are conceded[65].

---

[55] *Ibidem*, p. 11.

[56] *Ibidem*, p. 12 f.

[57] The concepts/terms "Society" and "public welfare" are used synonymously by Beccaria; C. Beccaria, §§ VI, VIII.

[58] *Idem, Dei delitti e delle pene*, § VI, p. 19 ff.

[59] Montesquieu, Vom Geist der Gesetze, Bd. VI, p. 16.

[60] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § VII, p. 22.

[61] *Ibidem*, p. 22 f.

[62] *Ibidem*, p. 13 f.

[63] Montesquieu, *Charles-Louis de Secondat, Baron de la Brède, Vom Geist der Gesetze*, Stuttgart 2003, Bd. VI.

[64] This approach is reflected in the reformsof Josephinism in the second half of the 18th century; in addition more Reinalter, *Josephinismus als aufgeklärter Absolutismus*, p. 125 ff.

[65] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § V, p. 18 f.

Beccaria formulates a prevention-utilitarian[66] draught of the punishment connected to the demand for humanity and brings him to a formula which is based on the differentiation of mental and physical impressions: on the one hand, the punishments should have a deterrent effect, and on the other hand they should spare the body of the dilinquent[67]. He pleads for milder punishments which are aimed, however, at the psychic state of the person: '*Non è l'intensione della pena che fa il maggior effetto sull'animo umano, ma l'estensione di essa; perché la nostra sensibilità è più facilmente e stabilmente mossa da minime ma replicate impressioni che da un forte ma passeggiero movimento*'[68]. Indeed, he remains loyal, also to his utilitarian and contractual draught and claims, for instance, instead of the physical crippled persons or even the capital punishment, a lifelong imprisonment, because *'la pena sia giusta non deve avere che quei soli gradi d'intensione che bastano a rimuovere gli uomini dai delitti; ora non vi è alcuno che, riflettendovi, scieglier possa la totale e perpetua perdita della propria libertà per quanto avvantaggi oso possa essere un delitto: dunque l'intensione della pena di schiavitù perpetua*[69] *sostituita alla pena di morte ha ciò che basta per rimuovere qualunque animo determinato*; [...]'[70]. His consequent thought is that a punishment posses deterrent enough effect when that punishement outbalances the advantage expected from the crime[71]. Although he falls back on one of the best known punishment ideas of the premodern judicial systems, the deterrence method, he modifies them from physical for the psychic deterrence. The argumentation of Beccaria suggests the supposition that he was an absolute opponent of the capital punishment. However, at least even if in a hypothetical form, the possibility of the capital punishment becomes for two kinds of crime considered. The first one concerns the high treason. However, this reason is qualified straight away by the consideration that under a quiet rule of the laws no such need can arise. The second reason which could justify the capital punishment would be the situation that the death of a delinquent would be the only possibility to hold other people from crime[72]. Both the legal and the criminal exceptional case can be affilliated argumentatively to the social contract, because in both cases the use of the capital punishment sought to serve the maintenance of the state and with it of the laws.

---

[66] W. Rother, *La maggiore felicità possible. Untersuchungen zur Philosophie der Aufklärung in Nord- und Mittelitalien*, Basel 2005, p. 244.

[67] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § XVI, p. 38 ff.

[68] *Ibidem*, p. 63.

[69] What means the forced labour.

[70] C. Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § XVIII, p. 64 f.

[71] *Ibidem.*

[72] *Ibidem*, p. 62 f.

The stress of the individual in the Enlightenment had apparently big consequences for the resulted criminal law theory with Beccaria, namely in the restriction on the minimally necessary restriction of the rights. And the secularisation of the right led to a stronger emphasis of the society instead of religious interests.

IV.

A striking feature of the Russian Enlightenment was the almost complete absence of middle-class representatives amongst the national supporters of Enlightenment. The bourgeoisie, which could act as a counterbalance and challenger to the nobility in western scene, was not present for this role in Russia[73]. The bourgeoisie – except for in the Baltic provinces – was involved only extremely marginally in Russian public discussion during the age of the Enlightenment. This reflected the failure of the municipal ordinance of Catharine II to yield a western-style bourgeoisie. Additionally, there were not enough broadly educated theologians to yield a sort of cloistered Enlightenment, as occurred in the Baltic provinces or in other European countries. Nor was there a sufficiently developed print culture to encourage a national Enlightenment. This also that Russia meant lacked a crucial media form for national Enlightenment[74].

Such an absence is interesting, given that Enlightenment requires a public sphere. This public and the formation of non-state social élites frame the oppositional opinion, the rise of a countervailing force of power to the state. However, Enlightenment assumes a public. The public and the origin of non-state social élites form the function of oppositional opinion and the rise to a power factor considered by the state. This non-state intellectual élite was absent in the "early Enlightenment" in Russia[75].

Peter's reforms[76] were part of a modernisation process aimed above all at the state – and without the transfer of West European early-enlightened ideas the re-

---

[73] An overview above the research state to the Russian town history, see: M. Hildermeier, *Bürgertum und Stadt in Russland 1760-1870. Rechtliche Lage und soziale Struktur*, Köln 1986, pp. 1-31.

[74] G. Robel, *Zur Aufklärung in Adelsgesellschaften: Russland und Polen*, [in:] S. Jüttmer, J. Schlobach (Hrsg.), *Europäische Aufklärungen*, Hamburg 1992, p.p 152-171.

[75] А.В. Западов, *Русская журналистика XVII века*, Москва 1964, [A.V. Zapadov, *Russkaja žurnalistika XVII veka*], p. 20-34, p. 57-66: Often as periodical quoted *Ведомости* (Vedomosti) or from the Russian academy of the sciences newspaper published Saint Petersburg had were, however, instrumental used by the state for the opinion education.

[76] E. Winter, *Frühaufklärung. Der Kampf gegen den Konfessionalismus in Mittel- und Osteuropa und die deutsch-slawischen Beziehungen*, Berlin 1966; Winter claims for an early Russian Enlightenment at the beginning of the 18th century; or: J. Lotman, *Die Frühaufklärung und die Entwicklung des gesellschaftlichen Denkens in Russland*, [in:] *Studien zur Geschichte der russischen Literatur im 18. Jahrhundert*, Berlin 1968, Bd. 3, p. 93-119.

forms of Catharine II would likely not have been possible. It concerned here the state-controlled Enlightenment[77], because it was about a pursued transformation process initiated by the state of the society which had the rise of the military, economic and administrative efficiency for the purpose of an increase of the state power and in which the society was an object of state measures and not an acting force[78]. The nobility was to comply the career in state service made by the state in the course of the educational reforms. To follow them, became, finally, a question of the social prestige and the self-confidence of the élite. The firstly enforced acceptance of the state demands developed to the mentality change by which the self-determined appropriation of the educational property and, finally, the participation in the questions of the time belonged increasingly to the self-image of the social élite[79].

The development of the Russian Enlightenment was very closely twinned with the person and the rule of Catharine II[80]. She not only filed her diaries with reflections upon enlightened ideas and proposals for enlightened reforms, but actively sought to render these in actual governance[81]. In her enlightened endeavours she built upon the developments connected with the tradition of the state Enlightenment. The founding of Russia's first journals, including Gerhard Friedrich Müller '*Ежемесячныя сочинения*' (1755) (*Ežemesjačnyja sočinenija*) and Aleksandr P. Sumarokovs '*Трудолюбивая пчела*' (1759) (*Trudoljubivaja pčela*), should also be seen as linked with Catharine II[82].

The Tsarina's own will to enlighten as well as the growing self-confidence of the nobility[83] created a disursive space that, although devoid of a significant bourgeois public, at least facilitated the emergence of social criticism. Within this space followed the development of journalistic media for the purposes of social critique. By the end of the 1760s, magazines appeared which offered a public space for the discussion of the social problems, such as that of Nicholai Novikov[84].

---

[77] Robel, p. 157; or: A. Каменский, *Российская империя в XVIII веке: традиции и модернизация*, Москва 1999 [A. Kamenskij, *Rossijskaja imperija v XVII veke: tradicija modernizacija*], p. 85--133.

[78] A. Kamenskij, *op.cit.*, p. 130 ff.

[79] *Ibidem*, p. 131 ff.

[80] *Ibidem*, p. 220 f.

[81] *Ibidem*, p. 258 f; G. Sacke, however, described her confession of the Enlightenment as a bare ruling instrument. This thesis, the enlightened absolutism only wanted to deceive the world, will represent in particular in the Marxist historiography; see: G. Sacke, *Die Gesetzgebende Kommission Katharinas II. Ein Beitrag zur Geschichte des Absolutismus in Rußland*, Breslau 1940, p. 35 ff.

[82] A. Kamenskij, *op. cit.*, p. 253 ff.

[83] M. Raeff, *Staatsdienst, Außenpolitik und Ideologien*, [in:] *Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*. NF 7, 1959, p. 161 ff.

[84] Н. Макогоненко, *Николай Новиков и русское просвещение XVIII века*, Moskau 1951 [N. Makogonenko, *Nikolaj Novikov i russkoe prosveščenie XVIII veka*].

Catharine II devoted herself with great zeal to the study of the main works of the western European enlightened literature even whilst only a prospective successor to the throne[85]. It was not therefore terribly surprising that when the Ttsarina ascended to the throne in 1762, she possessed the first Russian edition of Beccaria's *Dei delitti e delle pene*. By the the end of 1765 priest André Morellet (1727-1819) had published the first French translation of the work *Dei delitti e delle pene*, of which Catherine acquired a copy by the middle of 1766 at the latest[86]. It is probable that Catherine II received the copy from her correspondence with D'Alembert[87].

Before inviting Beccaria to her court in autumn of 1766, Cathrine II conducted investigations about Beccaria with her confidential secretary Ivan P. Elagin. In a letter to Elagin in 1766 she wrote, with a bit of uncertainty: '*On dit l'auteur d'un livre italien: Traité des délits et des peines, [...] un abbé, ou non abbé, Beccaria*'. Nevertheless, she seemed to dispose of some information '*Son livre a paru en 1765 et six mois après il y en avoit en Italie déjà trois éditions.* [...] *C'est un crime nouveau, mais il seroit à souhaiter qu'on suivit les maximes de Mr. Beccaria, qui n'a pas osé mettre son nom à la tête de son ouvrage*'[88]. Thereafter the Italian ballet master Gasparo Angiolini, who was then active at the Russian court, was asked to inform Beccaria of the respect of Her Majesty and simultaneously to invite him to the Russian court. Gasparo wrote to Beccaria repeatedly that '*questa Sovrana [Katharina II.] à letto di già il Suo [Beccaria], e che il suo cuore si è compiaciuto dell umanità che V.S. Ill.ma con tanta forza scrive e sostiene*'[89].

Beccaria rejected the offer of the Tsarina to come to court and take part in the elaboration of a new penal code[90]. His negative reply had however scarcely any impact upon the Tsarina's esteem for his book. On the 14th of December, 1766, the empress announced through a manifesto the founding of a commission for to devise legislation inspired by the work. She compiled the *Nakaz*[91] (instruction) which referred to Beccaria's book[92]. It was published, in Russian and in German in 1767, in French, in Italian and in Dutch in 1769, and was spread and discussed throughout

---

[85] E. Boehme, (ed.), *Katharina II. in ihren Memoiren*, Frankfurt a. M. 1972, p. 145.

[86] The French translation exists since 1765: *Traté des délits et des paines*, Paris 1765.

[87] T. Čizova, *Beccaria in Russia*, „Slavonic and East European Review", 40, 1962, p. 392.

[88] Letter Katharina II to I.P. Elagin in 1766, published in: F. Venturi, *op. cit.*, p. 630; the Russian translations from French original in: *Сборник русского исторического общества*, [*Sbornik istoričeskogo obščestva*] St. Petersburg 1872, Bd. X, p. 183 f.

[89] G. Letter, Angiolini to Beccaria in 18. 11. 1768, published in: F. Venturi, *op. cit.*, p. 632.

[90] T. Čizova, *op. cit.*, p. 391.

[91] Императрица Екатерина II, «О величии России», М.:, «ЭКСМО», 2003, серия «Антология мысли»: Наказ Коммисси о составлении проекта нового уложения. Afterwards as *Наказ/Nakaz* labeled.

[92] *Katharina der Zweiten Kaiserin und Gesetzgeberin von Russland: Instruktion für die zu Verfertigung des Entwurfs zu einem neuen Gesetzbuche verordnete Kommission*, Riga – Mitau 1769. Afterwards as *Instruktion/ Nakaz* labeled.

Europe. The *Nakaz* which has contained a new law code for the Russian public, civil and embarrassing right and also the court order was worked out by Catharine II in 1764 and was handed over to a commission in 1766[93]. It was a sort of catalogue of directives by which the commission could orientate itself[94]. Catharine II also formulated – completely in the mode of Beccaria – a preventative-utilitarian draught of penal punishment connected with for the imperatives of humanity and better Enlightenment. The latter particularly attests to her own great interest in the topic of education – in this case, the creation of an effective deterrence through the education of people to understand the law. The people's compliance with legislation could then be effected through better understanding of the legislative itself. Albeit her basis for regulating the right to punish is also contractual, however, the view of some other aspects is different: The social contract consists of the laws which everybody must obey according to the freedom consists in doing this what is permitted according to the laws and *'nebyt' prinuždenu delat' to, čego chotet' ne dolžno*[95]. The legislator is not the representative of the people, but he or she takes over the full power of an absolute ruler who, for the purpose of the enlightened despot, recognizes him- or herself as a signpost of the society[96] – not only as a guardian of the laws: *'I tak kogda zakon estestvennyjpovelevaet nam po sile našej o blagopolučii vsech ljudej peščisja, to objazany MY sostojanie i sich podvlastnych oblegčat', skol'ko zdravoe rassuždenie dozvoljaet'*[97].

The *Nakaz* is composed of a total of 526 sections by which more than a hundred are almost literally taken from Beccaria's work and more than fourt taken from Montesquieu's *Esprit des Lois*. Alhough the Tsarina's own written contribution to the *Nakaz* was very low, but her own mental achievement was not of pertinence in this case. She justified this to D'Alembert with the argument that Beccaria and Montesquieu would certainly have excused her plagirism, given that it would practically apply their work suggestions to people of 20 million[98].

---

[93] F. Andreae, *Beiträge zur Geschichte Katharinas II. Die Instruktion vom Jahre 1967 für die Kommission zur Abfassung eines neuen Gesetzbuches*, Berlin 1912, p. 95.

[94] W. Alff, *Zur Einführung...*, *op. cit.*, p. 30.

[95] Nakaz, §§ 37, 38: „[...] *und nicht gezwungen zu seyn, dasjenige zu thun, was man nicht wollen soll*". Instruktion, p. 10.

[96] *Ibidem*, § 9: *Самодержавие*, also die Vereinigung aller Macht in einer Person, ist für Katharina II. die einzige vernünftige Regierungsform in einem großen Staat wie Russland.

[97] *Ibidem*, § 252: „*Wenn also das natürliche Recht uns befielt, für alle Menschen Wolergehen nach unserm Vermögen Sorge zu tragen: so sind WIR verbunden, das Schicksal auch dieser Untergebenen, so viel es die gesunde Vernunft zuläßt, zu erleichtern*". § 251: *И сие есть начало всякого рода покорности. Сия бывает больше или меньше облегчительна, смотря на состояние служащих.* (dt.: „*dies ist der Ursprung aller Arten der Untertänigkeit, welche größer oder geringer ist, nach Beschaffenheit der Untertanen*", Instruktion, p. 74.

[98] R. Steinberg, *Die Beccaria-Rezeption in Rußland während der Regierungszeit Katharinas II*, [in:] G. Deimling (ed.), Cesare Beccaria. *Die Anfänge moderner Strafrechtspflege in Europa*, Heidelberg 1989, p. 127-137, here: p. 132.

It is hardly surprising that Beccaria's criminal law ideas met with great approval from Catharine II given that she was long-standing opponent of the inhuman methods of conventional Russian court procedure, participating intensely in Russian criminal law discussions even whilst a grand duchess[99]. Above all she opposed the practice of torture then typical in Russian criminal trials. She repeated the words of Beccaria almost literally when she asked whether *'pytka ne narushaet li spravedlivosti, i privodit li ona k koncu, namerevaemomu zakonami'*[100] and answered that the use of the torture is nothing more than just a cruelty which has any other use[101] and that *'upotreblenie pytki prrroootivno zdravomu estestvennomu rassuždeniju'*[102] Catharine II completely adopts Beccaria's argumentation against torture. She is persuaded as much as he is of the fact that one may not declare anbody guilty with the help of the torture, as long as the guilt has not been proved judicially[103]. If guilt is certain, *'to ne dolžno prestupnika nakazyvat' inako, kak položennym v zakone nakazaniem'* [104] torture is superfluous. Additionally she develops upon the critique of torture according to the example of section XVI of *Dei delitti e delle pene*. After she has condemned torture – like Beccaria – as cruel and inhumane, she also adopts his argumentation against the usual justifications for applying torture[105]: *'Pytku ešče upotrebljajut nad obvinjaemym dlja ob-jasnenija, kak govorjat, protivorečij, kotorymi on sputalsja v doprose, emu učinennom:* [...]'[106] to differentiate itself from these.

---

[99] F. Andreae, *op. cit.*, p. 29.

[100] Nakaz § 192: *„wird durch die Peinigung die Gerechtigkeit nicht beleidigt, und führt sie zu dem jenigen Endzwecke, auf den die Gesetze zielen?"*, Instruktion, p. 52.

[101] *Ibidem*, § 193.

[102] *Ibidem*, § 123: *„Der Gebrauch der Tortur ist der gesunden Vernunft zuwider"*. Instruktion, p. 31.

[103] *Ibidem*, § 194. 1.

[104] *Ibidem*, § 194. 1: *„*[...], *so muß der Verbrecher mit keiner andern Strafe beleget werden, als mit derjenigen, die durch die Gesetze über das Verbrechen verhängt ist*: [...]", Instruktion, p. 53.

[105] His argumentation against the torture Beccaria tried to oppose to the usual justifications for applying the torture, which included arguments like a forced confession, involving in contradictions, forced information about coculprits and even a metaphysical and incomprehensible cleaning of disgrace. To these justifications he opposed his argumentation. A person cannot be guilty and be tormented as such, as long his guilt to have injured the contracts of the society would not be proved. He opened for pleading against the torture with the question: *„Quale è dunque quel diritto, se non quello della forza, che dia la podestà ad un giudice di dare una pena ad un cittadino, mentre si dubita se sia reo o innocente?"* The use of the torture for the purpose of the enforcement of a confession leads, according to Beccaria, in bad contradictions: If the crime is proved, the punishment must be covered consequently – the torture is useless, therefore. If the guilt is not proved, in such a way *„non devesi tormentare un innocente"*. He emphasises that the pain cannot be valid as a touchstone of the truth, because thus the torture leads to *„assolvere i robusti scellerati e di condannare i deboli innocenti"*. (Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § XVI, p. 38 ff.) The argument that a person whose mind is in a certain excitement, can involve in contradictions, point to the innocence of a person in case of the contradictory statements. The torture, according to Beccaria, leaves no freedom to the vexed to say the truth, but only the freedom, to avoid the torture (Beccaria, *Dei delitti e delle pene*, § XVI, p. 39 f).

The contradictions that could derive from a violent forcing of confession are only a sign of the confusion of mind after intense pain[107], because *'protivorečija, stol' obyknovennye čeloveku, vo spokojnom ducheprebyvajuščemu, ne dolžny umnožat'sja pri vostrevoženii duši, vsej v tech mysljach, pogružennoj, kak by sebja stasti ot nastupajuščej bedy*[108]. She concludes that the argument, that a person, whose mind is in a certain excitement because of the torture, can be involved in contradictions refers to the innocence of this person in case of the contradictory statements. Moreover, according to Tsarina, torture condemns a weak yet innocent person and frees the strong yet guilty person[109]. She also decries the problem of arbitrariness amongst judges: *'kogda otvetčik osuždajetsja, to ne sudii nalagajut na nego nakazanie, no zakon*[110].

Like Beccaria she divides laws into steps, a sort of gradation-series for the definition of punishment – and here the thought of proportionality between the crime and the punishment comes into centre-stage. There are four steps: crimes against laws and religion, against ethics and morality, against the general peace and, finally, against the public security[111]. This last type of crime, according to the Tsarina, deserve, *'graždanin [...] smerti, kogda on narušaet bezopasnost' daže do togo, čto otnjal u kogo žizn' ili predprinjal otnjat'*"[112]. But capital punishment applies not only to the injury of the highest of all goods, that is, the life of another, but also, as with Beccaria, on state sedition.

A new law codex that would have corresponded with the images of the Tsarina was not to be expected from the commission. They were insufficientlly powerful to overcome the opposition of the rich nobility. Catharine additionally stood rather alone with her conviction in the use of human criminal law principles[113]. Many

---

[106] Nakaz, § 195. 2: „*Man gebraucht ferner die Peinigung, um, wie man sagt, die Widersprüche, worin der Beklagte bei dem Verhör sich verwickelt hat, zu erläutern*". Instruktion, p. 54.

[107] *Ibidem*, § 195. 2.

[108] *Ibidem*, § 195. 2: „*Als ob die Furcht vor der Todesstrafe die Ungewißheit, die Verwirrung des Verstandes, und selbst die Unwissenheit, nicht eben sowohl bei einem furchtbaren unschuldigen, als bei einem Verbrecher, der sein Verbrechen zu verhelen sucht, Widersprüche erzeugen könnten. Man sollte in Betrachtung ziehen, daß Widersprüche auch bei einem Menschen von ruhigem Gemüte nicht ungewöhnlich sind. Wie viel mer müssen sie sich da finden, wo die Sele von der größten Unruhe gequält wird, und sich gänzlich in den Gedanken, wie sie der Gefahr entgehen möge, vertiefet*". Instruktion, p. 54.

[109] *Ibidem*, § 194. 1.

[110] *Ibidem*, § 128: „*Wenn der Beklagte verurteilt wird, so sind es nicht die Richter, die ihm die Strafe auferlegen, sondern das Gesetz.*" Instruktion, p. 32.

[111] *Ibidem*, §§ 68-72.

[112] *Ibidem*, § 79: „*Ein Bürger verdient den Tod, wenn er bei Verletzung der Sicherheit so weit gegangen, daß er einem das Leben genommen, oder es ihm zu nehmen sich unterfangen hat.*" Instruktion, p. 19.

[113] F. Andreae, p. 42.

commission members permitted torture because they were convinced that without torture there could be no safe moment in life. Some to the direct contrary of Catharine's reform plan even suggested that harsher punishments, should be adopted than those already in place[114].

With this failure of reform in mind, historians dispute the earnestness of Catharine's reform attempts: on the one hand, some consider the Tsarina's criminal-law reform attempts as mainly deceptive and the main function of the *Nakaz* being a way to gain popularity in within the enlightened world. On the other hand the instrumentalization of the *Nakaz* as the document directed against the claims for more power of the nobility[115]. It is evident that, unlike Beccaria, she did not conceive of a basic change in contemporary political and social relation as a means towards a successful victory over crime and its social prevention. Nor, indeed, could she advocate the abolishment of absolute monarchy. A new republican or enlightened constitutional monarchic legal system and state order was not discussible.

The reception of Beccaria in Russia began with Catharine II. She also determined the course of his works' following reception and adoption. It became matter exclusive to the sphere of landed gentlemen, government representatives, and commission representatives. As a result *Dei delitti e delle pene* did not feature in Russian public discussions until the beginning of the nineteenth century. However, some Russian philosophers were noticeably influenced by the book, as can be attested by their referening of its ideas in their own books. Michail M. Ščerbatov and Aleksandr N. Radiščev were deeply affected by Beccaria and advocated the reduction the level of cruelty of Russian criminal law, including questioning the use of capital punishment. They were both heavily censored, Some philosophers, such as the Radiščev, were even sent to exile in Siberia[116].

It is astonishing that Catharine II, who permitted the printing of more than 170 foreign works between 1768 and 1777, did not permit the imprimatur for Beccaria's work at any time during her reign[117]. Only in 1803, two years after the first Russian publication of Montesquieu's *Esprit des lois*, the first Russian translation of *Dei delitti e delle pene* was published.

---

[114] R. Steinberg, *op. cit.*, p. 132 f.

[115] G. Sacke, *Zur Charakteristik der gesetzgebenden Kommission Katharinas II. von Rußland*, [in:] *Archiv für Kulturgeschichte*, (eds.) W. Goetz/G. Steinhausen, 21 Bd., Leipzig: 1931, p. 166-191, here: p. 173; also: Steinberg, *op. cit.*, p. 133.

[116] F. Venturi, *Beccaria in Russia*, [in:] Il Ponte IX, Firenze 1953, p. 165.

[117] T. Čizova, *op. cit.*, p. 398.

V.

Beccaria focused not on the potential delinquent, but on the sovereign, specifically, as his or her role as the legitimate, true, and sovereign national governor whose most distinguished occupation was to realise *'la massima felicità divisa nel maggior numero'*[118]. The sovereign who would fight crime at its roots must understand the true causes of the rights founded in human nature. He or she should posses the knowledge necessary for clever legislation to be conceived and to work with foresight. Only who disposes of the necessary knowledge, can become active also preventive. Therefore, successful crime prevention requires a fundamental change of political and social relations on the basis of anthropological premises and critical social study as well as the removal of despotism and the establishment of a republican or enlightened constitutional-monarchical legal system and state order[119].

With the help of natural law and enlightened philosophy, secularisation and rationality were imported into the concept of criminal law. This meant that in criminal law, the purely rational, the adequacy, and the so-called utility theory predominated. This development occurred not only regarding the basis of the legality of state criminal law, or of capital punishment, but also concerning the effectiveness of capital punishment. The justification for legal practice was no longer to be found in an order from above, nor on a single idea, such as retaliation or God's redemption, but rather based on the purpose of state, that is, the *pubblica felicità*. This argument against torture and above all against capital punishment, based on the social contract, is indeed very significant. Capital punishment is violence against the state citizen, but no right, because in the slightest part of the sacrifice of the freedom the greatest sacrifice, namely those of the life, cannot be enclosed. This was the conclusion of Beccaria's contractual thinking.

Monarchical power was no longer legitimised solely through the tradition of divine right, but rather, also through the teachings of the new philosophy and its understanding[120]. As opposed to the absolutist sovereign, epitomised by Louis XIV, the enlightened ruler was very strongly dependent upon the reforming spirit of the time, which directly influenced his own reform agenda. The leading concepts of 'nature', 'reason' and 'the empirical science' were used to overcome of the old ruling system and authority. Enlightened rulers followed on the determined opposition against the traditional values for at least some of the time. Reason was considered the leader and judge of all things. These principles found use in almost all areas. In this context the reformation of the state started, especially its relation to the indivi-

[118] C. Beccaria, *op. cit.*, p. 12 f.
[119] G. Deimling, *op. cit.*, p. 171.
[120] Aretin you can see in the footnote n. 2..

dual. The traditional conception of the rights of the individual was that the sovereign lent privileges to the individual subject, rather than respecting rights which were entitled to the individual from nature[121]. This latter conception was developed by Enlightenment thinkers, leading to the discourse of 'inalienable rights' natural to all people of any state. Since then the individual was understood as a basis of the political and social order.

The present study has shown that Beccaria's contractualist views of sociopolitical and legal conditions had an enormous influence on the reforming thought of Catherine II. Even if she could not be convinced that the death penalty needed to be abolished, this influence is a testament to the influence of the Milanese Enlightenment. Catharine's ideas in the *Nakaz* were founded upon the Enlightenment process of secularization and her advocacy for a practice of the death penalty was no longer borne out of religious conceptions.

We can better understand the goal of this work, which was deeply inspired by a faith in the cause of humanity, through the channels of what was sometimes a very controversial dispute where ideas developed dynamically and were appropriated for the use of opposed sides in complex ways. The goal of abolition itself will not be completed while torture remains in use anywhere in this world, and where even constitutionally democratic states maintain the death penalty.

[121] F. Valsecchi, *op. cit.*, p. 206 f.

Dariusz Miszewski
Uniwersytet Zielonogórski

IDEA IMPERIALNA KONFEDERACJI NARODU WOBEC KONCEPCJI FEDERACYJNEJ RZĄDU GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

Po przegranej wojnie z Niemcami i ZSRR we wrześniu 1939 roku w okupowanej Polsce zaczęła się tworzyć polityczno-wojskowa konspiracja. Jedną z wielu organizacji była Konfederacja Narodu, rekrutująca się głównie z przedwojennego środowiska Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga"[1]. Jego przywódca Bolesław Piasecki, uczestnik wojny obronnej, został aresztowany w grudniu 1939 roku przez Niemców i zwolniony w kwietniu 1940 roku po interwencji włoskiej[2]. W tym czasie falangiści angażowali się w różne organizacje, takie jak: Pobudka, Szaniec, Unia, Znak i Stronnictwo Narodowe[3].

Konfederacja Narodu została powołana 28 września 1940 roku w Warszawie przez organizacje katolicko-narodowe: Grunwald, Gwardię Obrony Narodowej, Pobudkę, Tajną Armię Polski, Związek Czynu Zbrojnego, Wawel, Znak[4]. Do 28 stycznia 1941 roku KN kierował mjr Franciszek Znamirowski, potem mjr Jan Włodarkiewicz, stojący na czele Wojskowych Oddziałów Skonfederowanych, od stycznia Konfederacji Zbrojnej. W 1941 roku została wcielona do ZWZ. Jako pion polityczny, KN na czele z Piaseckim rozpadła się po wyjściu w marcu 1941 roku Pobudki, potem Znaku, Wawelu, GON, TAP, ZCZ[5].

---

[1] C. Brzoza, *Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej (1918-1945)*, Wielka Historia Polski, t. 9, Kraków 2001, s. 207; W.J. Muszyński, *Ruch Narodowo-Radykalny*, Encyklopedia Białych Plam (EBP), t. 16, Radom 2005, s. 38-46.

[2] J. Żaryn, *Bolesław Piasecki*, EBP, t. 14, Radom 2004, s. 113-117.

[3] Archiwum Akt Nowych (AAN), syg. 202/II-22, Delegatura Rządu RP na Kraj (DR), Departament Spraw Wewnętrznych (DSW), *Sytuacja polityczna w kraju*, 01.06.1942, s. 67.

[4] T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 60-61; A.K. Kunert, *Ilustrowany przewodnik po Polsce podziemnej 1939-1945*, Warszawa 1996, s. 601, 610.

[5] AAN, syg. 202/II-22, DR, DSW, *Sytuacja polityczna w kraju*, 01.06.1942, s. 68; K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 25.

Rozpad nastąpił z powodu skrajnie nacjonalistycznego programu i autorytaryzmu Piaseckiego[6], oskarżanego przez skłóconych z nim współpracowników o tworzenie po wrześniu organizacji narodowo-socjalistycznej[7]. Przejął nazwę KN (tzw. KN II) wyłącznie dla własnego środowiska politycznego, mianując się jej komendantem głównym. Piasecki współpracował ściśle z grupami narodowo-katolickimi Frontem Odrodzenia Polski i Unią, a także SN, Obozem Polski Walczącej i „Ruchem Zjednoczenia Słowian"[8]. Większość członków KN to młodzi ludzie, młodzież gimnazjalna i akademicka[9].

Konfederacja Narodu dzieliła się na tereny (Organizacja Krajowa – na czele Jan Moszyński, po nim Hagmajer)[10]: propagandowo-polityczny, słowiański, młodzieżowy, kobiecy, ekonomiczny, kulturowy oraz administracyjnie na dzielnice: Polska Centralna, Lwowska, Południowo-Wschodnia i Północno-Wschodnia. Oddzielny teren wojskowy z komendantem Adolfem Gozdawą-Reuttem tworzył Uderzeniowe Bataliony Kadrowe, scalone w sierpniu 1943 roku z AK. Były one formowane do walki na kresach zachodnich i wschodnich Polski. W latach 1943-1944 walczyły z Ukraińcami, Niemcami i radzieckimi dywersantami na Wołyniu, Białostocczyźnie, Nowogródczyźnie, Wileńszczyźnie, o Wilno i w powstaniu warszawskim[11].

Okręg Wileński KN wydał 14 kwietnia 1944 roku w Wilnie „Deklarację Konfederacji Narodu" wzywającą do zjednoczenia obozu narodowego w kraju, aby walczyć o Wielką Polskę. Konfederacja domagała się opracowania wspólnego programu politycznego zgodnego z polską racją stanu. Za wzór podawała ścisłą współpracę polityczno-wojskową KN, SN i Szańca na Wileńszczyźnie[12]. W kwietniu 1944 roku KN weszła do Porozumienia Organizacji Narodowych, obejmującego SN, Szaniec, Ojczyznę, Pobudkę, FOP, Unię[13].

---

[6] AAN, syg. 203/VII-42, Komenda Główna Armii Krajowej, Oddział VI, Biuro Informacji i Propagandy (BIP), *Sprawozdanie*, W.I./A.VI, 01.08.1941, s. 24; syg. 202/II-22, DR, DSW, 1630, *Raport*, 24.11.1941, s. 14.

[7] AAN, syg. 202/II-22, DR, DSW, *Raport nr 41/42*, 1636.A, 09.02.1942, s. 35; W.J. Muszyński, *Konfederacja Narodu*, EBP, t. 9, Radom 2002, s. 303-304; J. Garliński, *Polska w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1994, s. 138.

[8] AAN, syg. 203/III-128, KG AK, Oddział II Informacyjno-Wywiadowczy (OI-W), *Sytuacja polityczna w kraju*, 01.02.1943, s. 14; syg. 202/III-43, DR, Departament Informacji i Prasy (DIP), *Vademecum polityczne. Ugrupowania poza „wielką czwórką"*, 22.07.1944, s. 2.

[9] Biblioteka Narodowa, mf. 47725, *Ku imperium*, „Do Broni" 25.08.1942, nr 15, s. 2; AAN, syg. 202/II-22, DR, DSW, *Ocena ugrupowań politycznych poza stronnictwami KRP, Falanga – Konfederacja Narodu*, 31.10.1943, s. 107.

[10] A.K. Kunert, *op. cit.*, s. 508; zob. Z. Kobylańska, *Konfederacja Narodu w Warszawie*, Warszawa 1999.

[11] AAN, syg. 202/II-22, DR, DSW, *Ocena ugrupowań politycznych poza stronnictwami KRP, Falanga – KN*, 31.10.1943 s. 107; zob. K. Krajewski, *Uderzeniowe Bataliony Kadrowe 1942-1944*, Warszawa 1993.

[12] AAN, syg. 202/III-121, DR, DIP, Sekcja Wschodnia (SW), *Sprawozdanie sytuacyjne z Ziem Wschodnich*, kwiecień 1944, s. 296.

[13] AAN, syg. 203/III-128, KG AK, OI-W, *PON, Raport nr 994*, 19.08.1944, s. 60.

Biorący czynny udział w walce zbrojnej por. Piasecki został aresztowany 12 listopada 1944 roku przez NKWD w Józefowie, co sparaliżowało działalność KN[14]. Za deklarację współpracy z PPR w budowie „nowej Polski" został 2 lipca 1945 roku zwolniony z więzienia.

Konfederacja Narodu prowadziła imponującą działalność informacyjno-prasową: „Nowa Polska" (organ partii, ideowo-polityczny), „Fakty na Tle Idei" (od września 1941 dodatek do „NP"), „Do Broni" (polityczno-wojskowy), „Biuletyn Słowiański" (poświęcony narodom słowiańskim), „Agencja Blok Środkowoeuropejski" (z Unią), potem „Agencja Europa Środkowa", „Nowa Polska. Wiadomości Codzienne" (informacyjny), „Nowa Polska. Nowa Wieś", „Robotnik w Nowej Polsce", „Młodzież Imperium", „Powszechne Wiadomości Gospodarcze", „Technika w Gospodarstwie Narodu", „Sztuka i Naród" (kulturalno-literacki), „Biuletyn Wewnętrzny. Informacja Polityczna", „Orzeł Biały. Narodowy Ruch Imperialny KN", „Iskra" (biuletyn), „Bojowiec" (młodzieżowa formacja wojskowa „Niedźwiedzie"), „Uderzenie" (podlaski KN)[15]. Do 1941 roku KN wydawała prasę konspiracyjną organizacji wchodzących w jej skład[16].

W odezwie do okupowanego kraju rząd RP na uchodźstwie zapowiedział 18 grudnia 1939 roku powstanie nowej organizacji politycznej między Bałtykiem, Morzem Czarnym i Adriatykiem zbudowanej na „solidarnym zespole państw słowiańskich", aby „odpierać napór Niemiec na wschód i oddzielić Niemcy od Rosji"[17]. W oparciu o związek polsko-czechosłowacki gwarantowałaby pokój w Europie razem z zachodnimi sojusznikami[18].

Rządy emigracyjne Polski i Czechosłowacji ogłosiły 11 listopada 1940 roku w Londynie deklarację o powojennym związku obu państw, otwartym na kraje Eu-

[14] A.K. Kunert, *op. cit.*, s. 549; J. Żaryn, *op. cit.*, t. 14, s. 114-115; zob. A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki, próba biografii politycznej*, Londyn 1990.

[15] AAN, syg. 203/VII-57, KG AK, BIP, *Wykaz prasy podziemnej warszawskiej na 15.01.1944*, s. 6; S. Lewandowska, *Polska konspiracyjna prasa informacyjno-polityczna, 1939-1945*, Warszawa 1982, s. 109; W. J. Muszyński, *KN*, EBP, t. 9, s. 310-311.

[16] AAN, syg. 202/III-93, DR, DIP, *Pisma ukazujące się w Warszawie w 1940 r.*, s. 1-2.

[17] *Odezwa Rządu z dnia 18 XII 1939 r. do ogółu społeczeństwa w kraju*, [w:] *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw i Monitor Polski 1939-1945*, Warszawa 1999, Monitor Polski, Angers 19 XII 1939 r., rok XXII, nr 277-284.

[18] E. Duraczyński, *Polska 1939-1945. Dzieje polityczne*, Warszawa 1999, s. 141; M. Pułaski, *Edvard Beneš o projektach konfederacji czechosłowacko-polskiej w latach II wojny światowej*, [w:] *Z dziejów Europy Środkowej w XX wieku*, red. M. Pułaski, Kraków 1997, s. 153-169; E. Ponczek, *Idea federacji europejskiej w polskiej myśli politycznej (1939-1945)*, [w:] *Proces integracji Polski z Unią Europejską*, red. P. Dobrowolski, M. Stolarczyk, Katowice 2001, s. 211-212; J. Sadowski, *Polscy federaliści i konfederaliści w czasie II wojny światowej*, cz. 1, „Studia Europejskie" 3/2005, s. 10-13; I. Kolendo, *O idei federacji polsko-czechosłowackiej polemicznie*, „Dzieje Najnowsze" 2/1990, s. 207-212.

ropy Środkowej[19]. W styczniu 1942 roku podpisały układ o powojennej konfederacji polsko-czechosłowackiej[20], której ZSRR był przeciwny[21]. Prorosyjskość i koniunkturalizm prezydenta Edvarda Beneša[22] skłaniały rząd RP do finalizacji umowy o unii jeszcze w czasie wojny. Po zerwaniu polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych w 1943 roku Czechosłowacja zaprzestała rozmów o konfederacji, aby uniknąć konfrontacji z ZSRR z powodu granicy ryskiej i statusu krajów bałtyckich. Spory z Polską budziły sprawy Węgier i Zaolzia, którego zwrotu Czechosłowacja żądała. W grudniu 1943 roku Beneš zawarł z ZSRR układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Przekreśliło to realizację polskiej koncepcji środkowoeuropejskiej, której nie wsparł Waszyngton[23], a z końcem 1943 roku Londyn zaniechał planów federalizacji Europy[24].

Budowa nowego ładu w Europie Środkowo-Wschodniej z Czechosłowacją wywołała żywą dyskusję w kraju na temat jego kształtu i roli w nim Polski. Jej zagrożenie ze strony imperializmu niemieckiego i radzieckiego zamierzano neutralizować w powiększeniem terytorium, nowym przebiegiem granic[25], realizacją federacji regionalnych między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnym, powołując się na polską tradycję unionizmu[26].

Konfederacja Narodu uważała, że we wrześniu 1939 r. Polska upadła, bo napadły ją Niemcy i ZSRR. Nie mogła wrócić do przedwojennych granic nieco poprawionych kosztem Niemiec i demokracji. Po wojnie nie gwarantowały jej nieza-

[19] Zakład Narodowy im. Ossolińskich, syg. 16536/II, *List Seydy do Sikorskiego*, s. 15; *Protokół posiedzenia Rady Ministrów*, 31 X 1940, s. 19-20.

[20] K. Przybysz, *Wizje Polski. Programy polityczne lat wojny i okupacji 1939-1944*, Warszawa 1992, s. 85-87.

[21] H. Bartoszewicz, *Związek Sowiecki wobec federacyjnych koncepcji w Europie Środkowo-Wschodniej 1941-1948*, [w:] *Z dziejów prób integracji europejskiej. Od średniowiecza do współczesności*, red. M. Pułaski, Kraków 1995, s. 139-142.

[22] J.R. Sielezin, *Idea federacji polsko-czechosłowackiej jako element gry politycznej w latach 1939-1943*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, red. M. Dymarski, J. Juchnowski, Wrocław 2004, s. 147-149; J. Němeček, *Czechosłowacko-polskie koncepcje federacyjne w okresie II wojny światowej*, [w:] *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. K. Ślusarek, Kraków 2004, s. 348-349; M.K. Kamiński, *Edvard Beneš kontra generał Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939-1943*, Warszawa 2005, s. 74-76.

[23] L. Gardner, *Strefy wpływów. Wielkie mocarstwa i podział Europy od Monachium do Jałty*, Warszawa 1999, s. 185-187.

[24] A. Kastory, *Winston Spencer Churchill*, Wrocław 2004, s. 258.

[25] AAN, syg. 203/VII-67, KG AK, BIP, *Problem przyszłych granic Polski. Materiał dla prelegentów propagandowych*, 1942, s. 11-21; R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, Gdańsk 1997, s. 258-259; B. Pasierb, *Polskie prace przygotowawcze do traktatu pokojowego z Niemcami (1939-1945)*, [w:] A. Czubiński, *Druga wojna światowa i jej następstwa*, Poznań 1996, s. 205-215.

[26] AAN, syg. 202/II-15, DR, DSW, *Stosunki polsko-rosyjskie*, 1943, s. 24; J. Sadowski, *Polscy federaliści i konfederaliści w czasie II wojny światowej*, cz. 2, „Studia Europejskie" 4/2005, s. 25-26.

leżności sojusze z Zachodem, ani zmodyfikowana Liga Narodów. Jedynie Polska – imperium będzie niepodległa,

[...] która na zachodzie oprze się o Odrę i Nysę Łużycką, Polska która panowanie swe rozpostrze w Prusach Wschodnich, która zwiąże się unią z Litwą, Łotwą i Estonią, ogarnie Białoruś, poda rękę nowo powstałej Ukrainie, sięgnie brzegów Morza Czarnego, [a w] przyszłości poprzez Węgry i Rumunię przyjmie pod swoje skrzydła spragnionych pokoju Słowian Południa.

Drogą dyplomatyczną i zbrojną należało rozbić Niemcy i ZSRR. Polska musiała być wielka, żeby w ogóle istnieć[27]. Polską strefę wpływów stanowiła Europa Środkowa[28] w granicach dominacji Słowian: na północy Bałtyk, na zachodzie linia Szczecin-Triest (granica Europy Zachodniej i Środkowej Łaba – górny Dunaj), na południu Adriatyk, Morza Czarne i Egejskie, na wschodzie linia Leningrad – Rostów (granica Europy Środkowej i Wschodniej Don).

Wojnę z Niemcami KN przedstawiała jako konflikt słowiańsko-germański[29]. Celem było złamanie hegemonii Niemiec w Europie, eliminacja ich wpływów od Skandynawii po Bałkany i pozbawienie ziem należących w przeszłości do Słowian. Polska granica zachodnia biegła od: wyspy Rugia, przez Uznam i Wolin, Szczecin, zachodni brzeg Odry, przed Frankfurtem na zachód, obejmując Ziemię Lubuską, Dolne i Górne Łużyce (zachodnia granica niemiecko-łużycka – linia kolejowa Calau – Kamenz), 35 km na wschód od Drezna, przez wieś Biskopica, do czeskiego Rumburka. Porty Rostock, Lubeka i Kilonia kontrolowałaby Polska, a czasowo okupowałaby Niemcy do Łaby. Port w Szczecinie i linia kolejowa na Śląsk zacieśniłyby polsko-czeską współpracę gospodarczą. Polska stałaby się główną siłą w Europie Środkowej.

Wbrew krytyce ugrupowań politycznych i władz podziemnych „Do Broni" twierdziło, że polską racją stanu było zbudowanie imperium, zgodnie z historycznym rozwojem świata. Okres międzywojenny i II wojna światowa pokazały, że

[...] po triumfach zasady samostanowienia małych narodów następuje epoka łączenia się państw w wielkie całości i że istnieć będą mogły w przyszłości imperia światowe. Aby nie mieć bytu z cudzej łaski, musi nam przyświecać cel imperialny.

Konfederacja Narodu nie chciała narzucać go siłą innym narodom, ani utrzymywać go przemocą. Na mechaniczny imperializm niemiecki i radziecki nie było miejsca w powojennej Europie. Zdaniem pisma UBK, będzie to imperializm uniwersalny, biorący

[27] AAN, syg. 202/III-82, DR, DIP, *Czy Polska może być niepodległa*, „Nowa Polska" (NP) 22.12.1941, nr 15, s. 72.

[28] BN, mf. 47717, *Granice Europy Środkowej*, „Biuletyn Słowiański" (BS) 08.11.1943, nr 6, s. 3-8.

[29] BN, mf. 47717, *Nasza zachodnia granica*, „BS" 20.02.1943, nr 2, s. 1-3.

[...] pod uwagę naturalne geopolityczne dążenie ludów i krajów i spajać je więzią wspólnych zadań, wspólnych poglądów, więzią ideowej i kulturalnej wspólnoty. Musi traktować imperium nie jako mechaniczną strukturę, lecz jako organizm. Musi więc zostać czas do biologicznego skonsolidowania się tego organizmu.

Proces ten będzie przyspieszony w Europie Środkowej, ale

[...] czyn polskiego imperializmu nie musi mieć charakteru gwałtu, narzuconego przymusu. Podjęty będzie w imię starodawnego za wolność naszą i waszą, [jako] siła dla dobra.

Okres międzywojenny i wybuch II wojny światowej pokazały, że Zachodowi narody środkowoeuropejskie były obojętne. Polski imperializm inspirowały egoizm narodowy i obrona tych narodów przed Niemcami i ZSRR. Przewidywał narodowy i gospodarczy rozwój jego członków. Z racji walki o granice i ustrój imperium kierownictwo w nim przypadało Polsce[30].

„Nowa Polska" podkreślała, że „ziemie leżące między Odrą a Dnieprem, Bałtykiem a Dunajem i Morzem Czarnym, są naturalnym terenem przeznaczonym dla życia narodowego Polaków"[31]. „Do Broni" uzasadniało, że „uzyskamy możliwości powiązania z Polską innych narodów słowiańskich, by na obszarze położonym między Niemcami a Rosją stworzyć potężne imperium"[32]. Nie była to zaborczość, bo „Międzymorze Bałtycko-Czarnomorskie to ziemie dla nas i ziemie, które były nasze". Odbudowa Polski na tym obszarze była pragnieniem Polaków już w 1918 roku z racji historycznych, politycznych, strategicznych, gospodarczych i emocjonalnych. Polska od Rugii po Zatokę Fińską i do Morza Czarnego nie walczyłaby stale o swoją niezależność. Po usunięciu z tego obszaru wpływów Niemiec (Mitteleuropa, Lebensraum[33]) i ZSRR (odcięcie od Bałkanów) powoła „słowiański blok geopolityczno-plemienny" („Imperium to jedność Słowian – w jedności siła")[34]. Mocarstwa zachodnie liczyłyby się z nią bardziej jako potęgą lądowo-morską. Wzrósłby jej potencjał gospodarczy, wewnętrzny rynek zbytu, handel z Bałkanami i Bliskim Wschodem, co rozwiązałoby problemy społeczne II RP – bezrobocie, brak ziemi rolnej, przeludnienie wsi. Poprawiłaby swoje zdolności obronne ze względu na dostęp do dwóch mórz.

Od wybuchu w czerwcu 1941 roku wojny niemiecko-radzieckiej KN mocno propagowała ideę budowy imperium na historycznych ziemiach polskich (Imperium

[30] BN, mf. 47725, *Imperializm i czyn*, „Do Broni" (DB) 31.03.1943, nr 4, s. 1-3.

[31] AAN, syg. 202/III-93, DR, DIP, *Program terytorialny Polski*, „NP" 20.09.1941, nr 10, s. 177.

[32] BN, mf. 47725, *Dlaczego musimy walczyć o granice*, „DB" 16.12.1942, nr 21, s. 2; *Uderzenie jako cel i środek*, „DB" 15 04 1942, nr 6, s. 1-2; *Nam nie wystarcza niepodległość*, „DB" 18.11.1942, nr 19, s. 1.

[33] A. Wolff-Powęska, E. Schulz, *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, Poznań 2000, s. 26-35, 84-93.

[34] BN, mf. 47725, *Międzymorze bałtycko-czarnomorskie*, „DB" 29.06.1942, nr 11, s. 5.

Słowiańskie), którego mapę opublikowała w grudniu 1941 roku[35]. W tym celu było konieczne ideowe zjednoczenie narodu i armia do jego ustanowienia[36]. Rozpoczęła wydawanie „Biuletynu Słowiańskiego"[37].

W drugiej połowie lat 30. XX wieku ukazała się w Polsce mapa zachodniosłowiańskiego mocarstwa obejmującego Czechy, Słowację, Węgry, Polskę (w granicach II RP), Łużyce, Saksonię z Dreznem, Dolny Śląsk z Wrocławiem i zachodnią granicą Polski do Bałtyku. Miało być federacją lub konfederacją z prawami kulturalno-narodowymi, a Żydzi usunięci na Syberię. Związana z sanacją „Nasza Przyszłość" określiła ją „ultrasłowiańską prowokacją czeskich szowinistów, którą szerzą za cichą aprobatą kół rządzących w Pradze, a inspirowana przez bolszewików", żeby pchnąć Polskę do wojny z Niemcami o ziemie od tysiąca lat niezamieszkiwane przez Słowian i złapać na anachroniczną ideę słowiańską endecję[38].

Do Imperium Słowiańskiego weszłyby narody słowiańskie bez Rosji z kierowniczą rolą Polski z powodu wielkości państwa, liczby ludności, tradycji unii państwowych i walk o niepodległość oraz niezależnej polityki zagranicznej wobec mocarstw. Większość państw środkowoeuropejskich w okresie międzywojennym uległa wpływom mocarstw europejskich, bez walki poddawały się Niemcom, którzy je okupowali, a w czasie II wojny światowej stawały się ich satelitami[39]. Do imperium mogły przystąpić kraje bałtyckie, Węgry i Rumunia, będące od wieków w kręgu kulturowym i bliskiej współpracy z państwami słowiańskimi. Etniczność nie była bowiem jedynym warunkiem integracji, ale też słowiański unionizm, podobny rozwój historyczny, gospodarczy, kulturalny i potencjał państwowy[40]. Usunięci z niego byliby Niemcy i Żydzi[41].

Konfederacja Narodu nie uznawała państwa rosyjskiego za słowiańskie i europejskie, bo zatraciło taki charakter w trakcie rozwoju historycznego poprzez niewolę tatarską, tradycję bizantyjsko-prawosławną, ekspansję w Azji, wrogość wobec Zachodu[42]. Europeizowana siłą w XVIII wieku Rosja wzorowała się na militarystycznych Prusach, a europejskość jej elit była powierzchowna. Wrogość wobec cywiliza-

---

[35] AAN, syg. 202/III-82, DR, DIP, *Imperium Słowiańskie* „NP" 28.01.1942, s. 51.

[36] BN, mf. 47724, *Cel i warunki pracy niepodległościowej*, „Fakty na Tle Idei" 15.10.1941, nr 6, s. 7-8.

[37] BN, mf. 47724, *Biuletyn Słowiański*, „Fakty na Tle Idei" 15.09.1941, nr 4, s. 8.

[38] ZNiO, syg. 209944, *Mocarstwowa braterska unia słowacko-polsko-czesko-łużycka*, „Nasza Przyszłość" 05.1937, t. 52, s. 40-45.

[39] BN, mf. 47717, *Słowacja*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 18; *Chorwacja*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 20-22; *Bułgaria*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 23-24.

[40] BN, mf. 47717, *Rosja nie należy do Słowiańszczyzny*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 4.

[41] BN, mf. 47724, *Pierwsze refleksje nad walką naszych wrogów*, „Fakty na Tle Idei" 23.05.1941, nr 1, s. 1.

[42] *Ibidem*, s. 2-4.

cji zachodniej przeszła z Rosji carskiej na bolszewicką. Przez swoją ekspansywność od XV wieku nie była zdolna do równoprawnych stosunków z sąsiadami, a od narodów słowiańskich żądała uległości. Niemożliwe było partnerstwo państw środkowoeuropejskich z ZSRR, ponieważ kraj ten nie przystawał do nich ustrojowo, politycznie, gospodarczo i kulturowo. Do tego traktował je jako cel ekspansji. Niszczył państwa i narody słowiańskie we współpracy z Niemcami lub nie udzielał im pomocy mimo sojuszu (Czechosłowacja, Jugosławia). Po napaści niemieckiej w 1941 roku ZSRR wykorzystywał swoją „słowiańskość" do rozwoju działań zbrojnych i szerzenia komunizmu w Europie Środkowej[43].

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich wspierał Niemcy w wywołaniu II wojny światowej i do czerwca 1941 roku odnosił z tego korzyści terytorialne i gospodarcze. W latach 1939-1941 na okupowanych ziemiach II RP eksterminował Polaków tak samo, jak Niemcy[44]. Po zawarciu w lipcu 1941 roku układu z Polską Moskwa rozpoczęła ingerencję w jej sprawy wewnętrzne, zakładając komunistyczną Polską Partię Robotniczą i wysyłając radzieckie desanty wojskowe. Ich celem było wywołanie walki partyzanckiej i przygotowanie Polski na wkroczenie Armii Czerwonej[45]. Od wojny niemiecko-radzieckiej KN oczekiwała, że Wielka Brytania będzie rosła w siłę, a w interesie jej i Polski, była długa i wyczerpująca wojna na froncie wschodnim[46]. Zwycięstwo aliantów zachodnich oznaczało wolność Polski, a niemieckie i radzieckie jej niewolę. Imperium uodporniłoby Polskę na wpływy zachodnich mocarstw, nie zawsze pokrywające się z polskimi interesami[47]. Wielka moralnie i materialnie Polska miała realizować imperializm duchowy i polityczny w oparciu o kulturę narodową i katolicką[48].

Układ z ZSRR KN oceniała jako wymuszony przez Londyn na gen. Sikorskim[49]. Do treści układu nie przykładała wagi, uważając, że ZSRR będzie go realizował w zależności od sytuacji wojennej. Jeśli się nie rozpadnie w trakcie wojny, to los Polski będzie przesądzony. Za niekorzystne warunki układu odpowiadał też prezydent

[43] AAN, syg. 220/21, *Wszechsłowiański Kongres w Moskwie*, 11-12.08.1941, s. 1-10; *II Kongres Wszechsłowiański w Moskwie*, 04.04.1942, s. 11-19; syg. 203/VII-62, KG AK, BIP, *III Kongres Narodów Słowiańskich w Moskwie*, 09.05.1943, s. 128; syg. 207/8, *Za jedność Słowian*, „Partyzant" 20.03.1944, (*Wiec słowiańskich formacji wojskowych w Moskwie 23.II.1944 z okazji 26. rocznicy powstania Armii Czerwonej*), s. 38; syg. 202/III-31, DR, DIP, *Metody i cele sowieckiej okupacji w Polsce, Idea Wszechsłowiańska ideą pomocniczą*, „Dokumenty Chwili" 1945, nr 3, s. 145-146.

[44] BN, mf. 47724, *Na ziemiach północno-wschodnich Polski*, „Fakty na Tle Idei" 26.11.1941, nr 9, s. 2-3; mf. 47725, *Przemówienie generała Sikorskiego*, „DB" 02.12.1942, nr 20, s. 5.

[45] BN, mf. 47725, *Walczymy z komunizmem*, „DB" 02.12.1942, nr 20, s. 1.

[46] BN, mf. 47724, *Ocena sił Niemiec i Rosji*, „Fakty na Tle Idei" 04.09.1941, nr 3, s. 5-7.

[47] BN, mf. 47725, *Przemówienie generała Sikorskiego*, „DB" 02.12.1942, nr 20, s. 5.

[48] BN, mf. 47724, *Przez Polskę narodową do Polski katolickiej, nie na odwrót*, „Fakty na Tle Idei" 04.09.1941, nr 3, s. 1-3.

[49] BN, mf. 47724, *Nie ratyfikujemy*, „Fakty na Tle Idei" 15.09.1941, nr 4, s. 1-6.

Beneš, który nie czekał z podpisaniem umowy z ZSRR na Polskę. KN przypominała Benešowi, że ZSRR mimo sojuszu z 1935 roku nie pomógł Czechosłowacji przeciwko Niemcom w latach 1938-1939. Za agresję na Polskę nie poniósł żadnych konsekwencji i nie wyrzekł się terytoriów uzyskanych w sojuszu z Niemcami w Europie Środkowo-Wschodniej. Złamał wszystkie umowy o nieagresji ze swoimi sąsiadami po pakcie z sierpnia 1939 roku z Niemcami. Mimo tragicznej sytuacji w 1941 r. na froncie wschodnim żądał Prus Wschodnich. Jedyną korzyścią dla Polski było zwolnienie więźniów i tworzenie armii w ZSRR. Jako sojusznik będzie żądał od rządu RP dywersji w Polsce i organizował komunistów do walki z Niemcami i szerzenia propagandy, a formowane wojsko polskie będzie chciał wykorzystać do jej skomunizowania.

Złamanie przez ZSRR 17 września 1939 roku traktatu ryskiego dało Polsce możliwość odzyskania granicy z 1772 roku, otwierając jej drogę do mocarstwowości. Pakt Sikorski-Majski utrudnił to, ale nie przekreślił, a po wojnie i tak będzie nieważny. Tak jak za Piastów i Jagiellonów, Polska przyniesie narodom wschodnim wolność, kulturę, rozwój gospodarczy, zgodnie ze swoją misją dziejową. Po rozpadzie ZSRR narody od Morza Białego po Kaukaz będą żyły jako wolne pod jej opieką. „Nowa Polska" uważała, że gen. Sikorski powinien traktować układ z ZSRR nie jako sukces, ale jako przejaw realizmu politycznego, bo utrudniał konieczne rozszerzenie terytorium i realizację polskiej koncepcji organizacji Europy Środkowo-Wschodniej[50].

„Biuletyn Słowiański" odrzucał słowianofilstwo, czy panslawizm jako idee polityczne z XIX wieku, dążące do podporządkowania narodów słowiańskich ZSRR. Propagował slawofilizm, który oznaczał „niepanslawistyczny i niesłowianofilski przejaw sympatii do narodów słowiańskich", bez szowinizmu i ksenofobii. Slawofil był za jednością „własnego narodu ze Słowianami w celu uzgodnienia interesów i wzajemnej obrony"[51].

Na ziemiach Piastów i Jagiellonów między Odrą a Dnieprem, Bałtykiem a Morzem Czarnym, na Litwie, Białorusi i Ukrainie porządek miały wprowadzać polskie dywizje[52]. KN tworzyła w tym celu Uderzeniowe Bataliony Kadrowe. Apelowała o odłożenie sporów o ustrój i reformy społeczne do wyzwolenia, ale odrzucała demokrację, socjalizm, faszyzm, komunizm, partie polityczne, walkę klas i podziały społeczne.

---

[50] AAN, syg. 202/III-78, DR, DIP, *Sojusz polsko-sowiecki*, „NP" 19.08.1941, nr 7, s. 3; E. Raczyński, *Od Narcyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Warszawa 1989, s. 88-89.

[51] BN, mf. 47717, *Co to jest slawofilizm?*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 4.

[52] BN, mf. 47725, *Mobilizacja sił uderzeniowych*, „DB" 03.06.1942, nr 9, s. 2-4; *Obrachunek sumienia*, „DB" 12.07.1942, nr 12, s. 1; *Uderzyć znaczy odebrać ziemie dawniej polskie*, „DB" 28.07.1942, nr 13, s. 4.

Uderzenie – Imperium Słowiańskie – uniwersalizm, to zamknięta myślowa całość, wyznanie wiary walczącego żołnierza, który jest dumny, że nie kto inny, a właśnie on zbuduje nowy świat[53].

Oceniała, że mocarstwa zachodnie rozbiją Niemcy, a te osłabią ZSRR. UBK przygotowywały się organizacyjnie, kadrowo i zbrojnie na ich upadek. KN zakładała wojnę z ZSRR bez pomocy Zachodu, jak w latach 1919-1920. O wielkiej i silnej Polsce będą decydowali w walce zjednoczeni ideą narodową Polacy, a nie konferencja pokojowa[54]. Dlatego w prasie KN kładziono nacisk na jedność polityczno-wojskową i narodową, piętnującą podziały ideologiczne, polityczne i społeczne.

Wrogami Polski były Niemcy i ZSRR, dlatego KN korzystała z myśli politycznej Romana Dmowskiego i marszałka Józefa Piłsudskiego. Ale podstawę budowy polskiego imperium stanowiła synteza tradycji jagiellońskiej i piastowskiej[55]. Prawo do przewodnictwa w Europie Środkowo-Wschodniej dawała Polsce świadomość dawnej wielkości, pragnienie powrotu do niej, wielkość ducha, tradycja wolnościowa, bezkompromisowa walka o niepodległość, bohaterstwo, wpływy kultury polskiej. To co nie udało się zrealizować w 1918 roku UBK zamierzały wywalczyć po klęsce Niemiec i na gruzach ZSRR, wbrew drwinom władz emigracyjnych i krajowych oraz partii politycznych w podziemiu. Partie polityczne przechodziły do przeszłości ze swoimi ideologiami, programami politycznymi i społeczno-gospodarczymi. Idea federacyjna rządu RP oraz ugrupowań emigracyjnych i podziemnych stanowiła ważny etap, ale przejściowy do Polski – imperium. „Do Broni" uważało, że porozumienia emigracyjnych rządów o konfederacji polsko-czechosłowackiej i sojuszu jugosłowiańsko-greckim, otwarte na sąsiadów, nie zapewniały bezpieczeństwa i rozwoju między Adriatykiem, Bałtykiem a Morzem Czarnym od strony Niemiec i ZSRR. Nie stanowiły też całej Słowiańszczyzny. Dlatego UBK musiała dokończyć marsz ku imperium. Siłę i potęgę polityczną, militarną, gospodarczą i kulturalną zapewni dopiero jedność narodów i jeden rząd w ramach Słowiańszczyzny, a nie porozumienia czy związki państwowe[56].

W realizacji idei imperialnej różniło Polskę od Niemiec podejście do innych narodów. W czasie II wojny światowej zaborczość, militaryzm i terror były dla Niemców jedynymi motywami przy budowie i utrzymaniu spoistości ich imperium. „Fakty na Tle Idei" uzasadniały, że militaryzm mógł służyć jedynie jako siła zewnętrzna imperium, bo w stosunkach wewnętrznych rodził terror. Niemcy nie mieli tradycji pokojowego łączenia narodów w jeden organizm państwowy. Podkreślały, że impe-

[53] BN, mf. 47725, *Słowa i czyny*, „DB" 11.08.1942, nr 14, s. 1-2.

[54] BN, mf. 47725, *Armia ideowa*, „DB" 04.02.1942, nr 4, s. 1; *Układ angielsko-sowiecki*, „DB" 29.06.1942, nr 11, s. 6-7.

[55] BN, mf. 47725, *Idea wielkiego pokolenia*, „DB" 20.05.1942, nr 8, s. 1; AAN, syg. 203/VII-50, KG AK, BIP, *Rewolucje polskiego realizmu*, „NP" 31.08.1942, s. 169.

[56] BN, mf. 47725, *Ku imperium*, „DB" 25.08.1942, nr 15, s. 1-2.

rializm to „sztuka rządzenia, podporządkowywania swoim wpływom innych, sztuka umiejętnego wiązania interesów cudzych z własnymi i to właśnie w myśl realizacji ambicji własnych"[57]. Z powodu barbarzyństwa i zaborczości imperium niemieckie zawali się przez rosnący opór w państwach okupowanych, mimo głoszonego hasła walki z bolszewizmem, nie mniej groźnego dla istnienia cywilizacji zachodniej[58]. Przyznawały, że imperium Polacy będą musieli wywalczyć. Program budowy Wielkiej Polski wymagał: stworzenia silnej armii, budowy polskiego ładu w Europie Środkowej, utrzymania sojuszy z Zachodem, rządów autorytarnych, praw dla mniejszości za lojalność wobec państwa, rozwiązania sprawy żydowskiej na arenie międzynarodowej[59].

Różnice techniczne między I a II wojną światową pokazały, że tylko te państwa odgrywały rolę w wojnie, które posiadały znaczący potencjał przemysłowy, surowcowy i militarny. Mimo ogromnych kosztów społecznych, ZSRR rozbudował potencjał przemysłowy i zbrojeniowy, dzięki czemu Armia Czerwona stawiała zaciekły opór Niemcom[60]. Do mobilizacji społeczeństwa w celu uprzemysłowienia Polski lepszy był autorytaryzm oparty na idei narodowej i katolickiej. W Imperium Słowiańskim

> Polska ma być ośrodkiem najbardziej dojrzałym, który narody skupi i wychowa w zrozumieniu korzyści, płynących z istnienia całości, nie może więc sama być targana walką wewnętrzną[61].

Należało stworzyć polski ruch, nadający idei imperialnej, narodowej i katolickiej jedność. Uniwersalizm, jako ustrój Nowej Polski, łączył interesy państwa, społeczeństwa i jednostki w jedno[62]. Zostaną odrzucone: liberalizm, parlamentaryzm, wielopartyjność, wielokulturowość, międzynarodówki polityczne, projekty paneuropejskie, a wówczas państwo będzie dobrze zorganizowane, wielkie, silne i narodowe[63]. Konieczne było uświadomienie wszystkich warstw społecznych, aby nie kierowały się interesem grupowym, czy zawodowym – chłopi, robotnicy, inteligencja – ale narodowym[64]. Problem bezrobocia, przeludnienia wsi i braku ziemi zostanie rozwią-

---

[57] BN, mf. 47724, *Zaborczość a imperializm*, „Fakty na Tle Idei" 15.10.1941, nr 6, s. 5.

[58] BN, mf. 47724, *Przebudzenie Europy*, „Fakty na Tle Idei" 15.10.1941, nr 6, s. 7; mf. 47717, *Protektorat*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 18; *Walki powstańcze*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 22-23; *W Czechach*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 12; *Walki powstańcze*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 13.

[59] BN, mf. 47724, *W Polsce nie będzie anarchii*, „Fakty na Tle Idei" 15.11.1941, nr 8, s. 1-4.

[60] BN, mf. 47724, *Rola mechanizacji we współczesnej wojnie*, „Fakty na Tle Idei" 29.09.1941, nr 5, s. 1-5.

[61] BN, mf. 47724, *Jeden jest polski ruch*, „Fakty na Tle Idei" 15.10.1941, nr 6, s. 3.

[62] BN, mf. 47725, *Uniwersalizm*, „DB" 17.02.1943, nr 3, s. 1.

[63] BN, mf. 47724, *Do firmowych działaczy katolickich*, „Fakty na Tle Idei" 01.11.1941, nr 7, s. 4; mf. 47725, *Przekleństwo mówienia*, „DB" 05.05.1942, nr 7, s. 1; *Międzynarodowa i narodowa solidarność*, „DB" 12.07.1942, nr 12, s. 5-6.

[64] BN, mf. 47725, *Chłopi walczą*, „DB" 07.01.1942, nr 1, s. 2; *O robotnikach*, „DB" 03.06.1942, nr 9, 1-2; *Nowi ludzie do polityki*, „DB" 17.06.1942, nr 10, s. 1-2.

zany nie przez nacjonalizację przemysłu i reformę rolną, czyli odbieranie własności, ale przez odzyskanie ziem zabranych Polsce przemocą przez Niemcy i Rosję[65].

„Nowy Ład" na Wschodzie Niemcy budowali od 1939 roku w nienawiści do Polski, a od 1941 roku do ZSRR, obiecując państwa narodowe Białorusinom, Estończykom, Litwinom, Łotyszom i Ukraińcom[66]. Po ich „wyzwoleniu" spod okupacji radzieckiej powołali komisariaty, wbrew zasadzie etnicznej i historycznej, służące ich interesom gospodarczym i militarnym. Niemcy wykorzystywali je w administrowaniu i do zwalczania polskiego i radzieckiego ruchu oporu oraz mordowania Żydów. Utworzone w lipcu 1941 roku rządy proniemieckie w Wilnie i we Lwowie Niemcy internowali, a ruch oporu wśród swoich wschodnich „sojuszników" bezwzględnie tępili.

Konfederacja Narodu twierdziła, że jedynie Imperium Słowiańskie „składające się z wolnych narodów uznających nasze moralne i kulturalne prawo do przewodnictwa", przyniesie Białorusinom i Ukraińcom rozwój kulturalno-narodowy i gospodarczy. ZSRR bowiem niszczył ich kulturę narodową i swobodny rozwój. Niemcy zaś zamierzali przekształcić ich ziemie w „Lebensraum", za co zapłacą straszliwą cenę[67]. Mimo rosnącej nienawiści do Niemców za ucisk i gospodarczą eksploatację, Ukraińcy i Białorusini nie chcieli wracać do Polski, choć bali się powrotu Rosjan[68]. „BS" radził, aby zamiast na walce z Polakami Ukraińcy galicyjscy skupili się na ukrainizacji Ukrainy radzieckiej, budując tam swoje państwo przy współpracy z Polską[69].

Bez Białorusi związanej z Polską – stwierdzało „Do Broni" – od pięciu wieków i wyzwolonej z jarzma sowieckiego Ukrainy, pozostającej pod naszą opieką i związanej z nami gospodarczo i politycznie, nie może być mowy o wolnej i Wielkiej Polsce[70].

Konfederacja Narodu widziała państwo ukraińskie za Zbruczem w unii z Polską w ramach Imperium Słowiańskiego[71]. Wrogość wobec polskich Ukraińców przysłaniała Polakom znaczenie polityczne, gospodarcze, strategiczne, terytorialne i ludnościowe (5 mln w Polsce i 40 w ZSRR) niepodległej Ukrainy dla Polski. Wskazywała, że jej potencjał rolniczy, przemysłowy, surowcowy i położenie geopolityczne

[65] BN, mf. 47725, *Gdzie jest ziemia*, „DB" 17.06.1942, nr 10, s. 5; *Nowe drogi wsi*, „DB" 06.10.1942, nr 17, s. 1-3.

[66] BN, mf. 47724, *Piąty dystrykt*, „Fakty na Tle Idei" 21.08.1941, nr 2, s. 5; *Nowy Ład niemiecki na Wschodzie*, „Fakty na Tle Idei" 15.11.1941, nr 8, s. 6-7; mf. 47717, *Sprawy ukraińskie*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 26-27.

[67] BN, mf. 47724, *Pierwsze refleksje nad walką naszych wrogów*, „Fakty na Tle Idei" 23.05.1941, nr 1, s. 1.

[68] BN, mf. 47717, *Okręg białostocki i Białorusini*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 26; *Sprawy ukraińskie*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 27; *Czy nastąpi zmiana*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 1.

[69] BN, mf. 47717, *Czy nastąpi zmiana*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 1-3.

[70] BN, mf. 47725, *Skromne postulaty PRN*, „DB" 16.12.1942, nr 21, s. 8.

[71] BN, mf. 47724, *Biuletyn Słowiański*, „Fakty na Tle Idei" 15.09.1941, nr 4, s. 8; mf. 47717, *Spichlerz ukraiński*, „BS" 30.06.1943, s. 5.

doceniali Niemcy i ZSRR, zabiegając o jej wyłączną kontrolę[72]. Radzieccy Ukraińcy nie byli wrogami Polski, a unia polsko-ukraińska o tradycjach historycznych posiadała większą siłę równoważącą potęgę Niemiec i ZSRR niż polsko-czechosłowacka, nawet z sąsiednimi państwami. Ukraińcy nie byli tak proradzieccy jak Czesi. Podkreślała, że wzajemna walka prowadziła do zniewolenia przez Niemcy lub ZSRR. Tradycyjnie walcząca o wolność Polska nie miała moralnego prawa sprzeciwiać się ukraińskiej niepodległości. Jednak o naiwności politycznej Ukraińców świadczyło to, że wybierali wrogów Polski, którzy następnie ich niewolili. „Biuletyn Słowiański" pytał, co dała im Rosja Radziecka za brak poparcia Semena Petlury w 1920 roku sprzymierzonego z Piłsudskim; – co dostali od Niemców w czasie I i II wojny światowej. Odpowiadał, że Polacy i Ukraińcy mieli wybór „albo rzeź humańską, albo ugodę hadziacką". Deklarował, że „chcemy silnej Ukrainy niepodległej z Kijowem, Charkowem, Rostowem do Donu" w unii z Polską, w której lojalni polscy Ukraińcy dostaną prawa obywatelskie, ale z racji „naszego większego wyrobienia polityczno-kulturalnego ogarniemy swym wpływem młode bratnie państwo"[73]. Niepodległa Ukraina przekreśli imperializm ZSRR i Niemiec, a z pomocą Polski stanie się częścią cywilizacji zachodniej. Unia z Ukrainą musiała powstać dla dobra Polski i Słowiańszczyzny, a wzajemne urazy odrzucone[74]. Problemem byli Ukraińcy i Polacy na Kresach Wschodnich.

Pod koniec 1942 roku „BS" realistycznie przyznał, że los Ukrainy będzie zależał od sytuacji wojennej w ZSRR. Ale nawet emigranci ukraińscy, będący za współpracą z Polską, żądali granicy etnicznej, gdyż dzielenie ziem ukraińskich na polskie i radzieckie uważali za sztuczne[75]. Mimo trudności, „Nowa Polska" przykładała ogromną wagę do wspólnoty słowiańskiej, przypominając, że „za naszą misję uważamy przekształcenie tej wspólnoty krwi we wspólnotę celów politycznych". W ramach słowiańskiej organizacji państwowej będzie się rozwijała kultura narodowa, bo minął czas małych państw. Ale jeśli Ukraińcy będą mordowali Polaków i budowali swoje państwo na Ziemiach Wschodnich RP, to stracą swoją dziejową szansę i Słowiańszczyznę[76]. W kwietniu 1944 roku „NP" napisała, że „niezależna Ukraina i Białoruś są w tej chwili albo polityczną mrzonką, albo sowiecką rzeczywistością"[77]. Żądała bez-

---

[72] BN, 47717, *Humań czy Hadziacz?*, „BS" 30.06.1943, nr 5, s. 1-2; *Spichlerz ukraiński*, „BS" 30.06.1943, s. 2-4.

[73] BN, mf. 47717, *Humań czy Hadziacz?*, „BS" 30.06.1943, nr 5, s. 2.

[74] BN, mf. 47717, *Granice Ukrainy*, „BS" 06.12.1943, nr 7, s. 2-4.

[75] BN, mf. 47717, *Z emigracji i z ziem słowiańskich na emigrację*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 18.

[76] AAN, syg. 202/III-87, DR, DIP, *Stosunek Polski do Słowian*, „NP" 21.07.1942, nr 56, s. 43; BN, mf. 47717, *Ukraina*, „BS" 30.06.1943, s. 2; mf. 47725, *W świetle faktów*, „DB" 27.06.1943, nr 8, s. 1; *Za Bugiem krew*, „DB" 01.10.1943, nr 10, s. 3; *Opowieść o Uderzeniu*, „DB" 08.12.1943, nr 12, s. 7.

[77] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Jakie tam znowu Nowe Drogi*, „NP" 15.05.1944, nr 69, s. 134.

względnej rozprawy z oddziałami ukraińskimi na ziemiach polskich, aby chronić Polaków i ich mienie, a także lojalnych polskich obywateli ukraińskiego pochodzenia[78].

Ze względu na wspólną historię i rozwój, w przyszłości Polska, Litwa i Białoruś miały zostać połączone odnowioną unią lubelską[79]. Litwini nie mogli być niepodlegli, bo ulegali ZSRR lub Niemcom przeciwko Polsce, a po wrześniu 1939 roku terroryzowali Polaków na Wileńszczyźnie i Kowieńszczyźnie[80]. W ramach Polski Litwa jako jednostka autonomiczna nie zostanie ukarana za swoje zbrodnie na Żydach dokonywane we współpracy z Niemcami[81].

Konfederacja Narodu popierała prawo Serbołużyczan do niezależności w ramach unii polsko-czesko-słowacko-łużyckiej jako część Imperium Słowiańskiego. W czasie wojny powstał w Polsce Serbołużycki Komitet Narodowy, który zabiegał u władz polskich w 1942 roku o uznanie i reprezentowanie interesów Serbołużyczan na arenie międzynarodowej oraz powołanie u boku wojsk polskich oddziałów serbołużyckich z jeńców z Wehrmachtu[82]. Członkowie Komitetu chcieli niepodległego państwa lub autonomii w ramach Polski.

KN krytykowała rząd RP, że ograniczał się tylko do Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego[83], zamiast żądać granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w celu złamania hegemonii Niemiec w Europie oraz obrony Polski i cywilizacji zachodniej. Domagała się sprzeciwu wobec żądań ZSRR odnoszących się do Prus Wschodnich z uwagi na bezpieczeństwo Polski i krajów bałtyckich. Apelowała o przygotowanie się do włączenia Białorusi z granicą z 1772 roku oraz unii z Ukrainą po rozpadzie ZSRR[84]. Rząd RP miał przygotować naród do walki zbrojnej o granice, aby zapewnić „podstawowy element siły – odpowiednią przestrzeń geograficzną"[85]. Imperium Słowiańskie przeforsowałoby polskie żądania na konferencji pokojowej.

---

[78] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Krótkowidztwo i niedbalstwo*, „NP" 25.06.1944, nr 71, s. 148.

[79] AAN, syg. 202/I-35, DR, Biuro Prezydialne (BP), *Wschód Polski*, „NP" 12.10.1943, nr 60, s. 149.

[80] AAN, syg. 202/II-18, DR, DSW, *Co myślą Litwini?*, Meldunek M.P.Og./23, 08.06.1942, s. 15-15a.

[81] AAN, syg. 202/III-82, DR, DIP, *Litwę musimy włączyć do Rzeczypospolitej*, „NP" 04.02.1942, nr 19, s. 57; BN, mf. 47725, *Za Bugiem krew*, „DB" 01.10.1943, nr 10, s. 3.

[82] BN, mf. 47717, *Memoriał Serbołużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce*, „BS" 31.01.1943, nr 1, s. 1; *Łużyce i ich stosunki z Polską w okresie międzywojennym*, „BS" 31.01.1943, nr 1, s. 5-8.

[83] AAN, syg. 203/VII-48, KG AK, BIP, *Prawo ziemi*, „NP" 07.01.1942, s. 49; BN, mf. 47725, *Dlaczego musimy walczyć o granice*, „DB" 16.12.1942, nr 20, s. 1-2; *Skromne postulaty PRN*, „DB" 16.12.1942, nr 21, s. 8.

[84] BN, mf. 47724, *Akcja dyplomatyczna w sprawie granic Polski*, „Fakty na Tle Idei" 21.08.1941, nr 2, s. 3-4.

[85] AAN, syg. 203/VII-48, KG AK, BIP, *Prawo Ziemi*, „NP" 07.01.1942, s. 49.

Konfederacja Narodu popierała ideę gen. Sikorskiego dotyczącą związku z Czechosłowacją. Z nieufnością natomiast odnosiła się do prezydenta Beneša, który w październiku 1938 roku podał się do dymisji i opuścił kraj, zamiast przeciwstawić się zbrojnie dyktatowi mocarstw obradujących w Monachium. Oceniła negatywnie „pokojowe" poddanie się Czechosłowacji w marcu 1939 roku Niemcom oraz zgodę na kolaboracyjne rządy w Protektoracie Czech i Moraw i „niepodległej" Słowacji. Szydziła z czeskiego ruchu oporu, a czeskie władze kolaboracyjne uważała za dowód niezdolności Czechów do posiadania państwa. Mimo biernej postawy, Czesi jednak nie godzili się z okupacją, a ich ruch oporu skupił się na wywiadzie i sabotażu, a do działań zbrojnych przeszedł pod koniec wojny[86]. Podpisany w lipcu 1941 roku układ czechosłowacko-radziecki bez porozumienia z Polską, KN uznała za wiązanie się Beneša z Moskwą. Liczyła, że po wojnie władzę w Czechosłowacji przejmie antybeneszowska opozycja popierająca unię z Polską[87].

Układy londyńskie ze stycznia 1942 roku, jugosławińsko-grecki i polsko-czechosłowacki o związkach państwowych, KN oceniała jako właściwy kierunek tych rządów, bo „wokół związku polsko-czeskiego zgrupują się narody zamieszkujące północną część Europy Środkowej", a na południu wokół Jugosławii. Potem miało nastąpić „połączenie unii północnej z unią południową"[88], ułatwiając realizację idei polskiego imperium[89]. Pod koniec 1942 roku domagała się od rządu RP, aby już w czasie wojny budował ścisłe formy wzajemnej współpracy z Czechosłowacją[90]. Opowiadała się za federacją ze swobodnym rozwojem kulturalno-narodowym[91], ale bez czeskiej dominacji gospodarczej. Dostrzegała problemy we wzajemnych stosunkach – ZSRR, Węgry, Zaolzie. Mimo wspólnego pochodzenia Polaków i Czechów, sąsiedztwa, czy koncepcji związków państwowych z sąsiadami, to różnice z powodu rozwoju historycznego, geopolitycznego, społeczno-narodowego, kulturalnego spowodowały odmienne postrzeganie świata[92]. Jednak „Wiadomości Codzienne" stwierdzały, że

---

[86] A. Wolff-Powęska, *Oswojona rewolucja. Europa Środkowo-Wschodnia w procesie demokratyzacji*, Poznań 1998, s. 239; M. Mareš, *Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa Republiki Czeskiej*, [w:] *Europa Środkowa, dekada transformacji. Republika Czeska*, red. B. Albin, W. Baluka, Wrocław 2005, s. 238.

[87] BN, mf. 47724, *Biuletyn Słowiański*, „Fakty na Tle Idei" 15.09.1941, nr 4, s. 8; mf. 47717, *Słowacja*, „BS" 30.06.1943, nr 5, s. 6.

[88] AAN, syg. 203/VII-48, KG AK, BIP, *Deklaracja polsko-czeska*, „NP" 04.02.1942, nr 19, s. 115.

[89] BN, mf. 47725, Sojusz Grecji z Jugosławią i konfederacja polsko-czechosłowacka, „DB" 04.02.1942, nr 4, s. 5; *Po 1. września*, „DB" 08.09.1942, nr 15, s. 2.

[90] BN, mf. 47717, *Z emigracji i z ziem słowiańskich na emigracji*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 16-17; mf. 47725, *Przemówienie generała Sikorskiego*, „DB" 02.12.1942, nr 20, s. 5.

[91] BN, mf. 47717, *Poezja czeska*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 5; *Konfederacja polsko-czeska*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 9.

[92] BN, mf. 47717, *Czeski i polski styl życia*, „BS" 15.05.1943, nr 4, s. 3-5.

[...] żałować jedynie należy, że owa federacja jest dotychczas tak mało skonkretyzowana i że napoczęte prace, mające na celu stworzenie ścisłych związków między poszczególnymi narodami Środkowej Europy, posuwają się naprzód prawdziwie żółwim krokiem[93].

„Biuletyn Słowiański" odrzucał fikcję narodu czechosłowackiego[94], antagonizującą Słowaków z Czechami, co wykorzystali sąsiedzi. Potępiał proniemiecką Słowację za napaść na Polskę we wrześniu 1939 roku i okupację jej terytorium oraz za aresztowania polskich kurierów i kopiowanie hitleryzmu, ale nie odmawiał jej prawa do niepodległości i udziału w unii polsko-czeskiej. Czesi i Słowacy musieliby przestać ulegać wpływom Niemiec i ZSRR. „BS" uważał państwo czechosłowackie za lepiej organizacyjnie, kulturowo i gospodarczo przygotowane do unii niż Polska[95]. Stanowiło to ogromną szansę dla jej powojennego rozwoju gospodarczego. KN nie rozstrzygnęła problemu dostosowania ustrojów obu państw, skoro w Polsce odrzucała liberalny kapitalizm, demokrację parlamentarną, system partyjny.

Po ujawnionym w 1943 roku sporze polsko-radzieckim strona czechosłowacka deklarowała dalsze rozmowy o związku z Polską, ale jego wprowadzenie uzależniła od głosowania powszechnego w obu państwach. Zapowiedziała odnowienie przedwojennej Małej Ententy (Rumunia, Jugosławia)[96] i rozszerzenie o Austrię konfederacji z Polską. W jej ramach równoważyłaby wpływy Polski, która chciała przyjąć w pierwszej kolejności Litwę i Węgry.

W czerwcu 1943 roku Beneš stwierdził, że wojna wykazała konieczność ścisłej współpracy Polski, Czechosłowacji i ZSRR przeciwko „Drang nach Osten"[97]. Dalsze rozmowy z Polską jednak uzależnił od rozwiązania jej sporu z ZSRR, zgłaszając swoje pośrednictwo. Domagał się od Polski zgody na granice czechosłowackie z września 1938 roku, a sam uznał roszczenia ZSRR do linii Curzona. Odrzucał kompromis co do podziału Zaolzia[98]. „BS" napisał złośliwie, że zapowiadający się od połowy 1943 roku Beneš został wreszcie przyjęty w grudniu w Moskwie przez Stalina, z którym zawarł układ o wzajemnej pomocy i powojennej współpracy[99], otwarty

[93] AAN, syg. 202/I-32, DR, BP, *Polska polityka zagraniczna*, „Nowa Polska. Wiadomości Codzienne" 26.11.1942, nr 34, s. 65.

[94] BN, mf. 47717, *Sprawa Słowacka*, „BS" 15.05.1943, nr 4, s. 1-3; Masaryk: *w ciągu jednej generacji nie będzie już różnicy między obydwoma gałęziami naszej rodziny narodowej*, w: J. Gruchała, *Tomasz G. Masaryk*, Wrocław 1996, s. 185; Beneš: *jeżeli w tym kraju ktoś uważa się za członka narodu słowackiego, to nie mam nic przeciwko temu, aczkolwiek z naukowego punktu widzenia jestem przekonany, że istnieje tylko naród czechosłowacki*, w: J. Tomaszewski, *Czechy i Słowacja*, Warszawa 2006, s. 155.

[95] BN, mf. 47717, *Polski a czeski potencjał gospodarczy*, „BS" 06.12.1943, nr 7, s. 4-6; *Potencjał gospodarczy czeski: rolnictwo czeskie*, „BS" 24.12.1943, nr 8, s. 3-6.

[96] BN, mf. 47717, *Sprawy czeskie*, „BS" 15.05.1943, nr 4, s. 8.

[97] BN, mf. 47717, *Czechy*, „BS" 30.06.1943, nr 5, s. 5.

[98] AAN, syg. 202/III-117, DR, DIP, *Sekcja Wschodnia, Polityka zagraniczna Polski*, notatka 09.1943, s. 2.

[99] BN, mf. 47717, *Czechy*, „BS" 06.12.1943, nr 7, s. 7; *Czechy*, „BS" 24.12.1943, nr 8, s. 6-7.

dla Polski. Uznał, że Beneš przekreślił niezależność Czechosłowacji, odrzucając na rozkaz Stalina konfederację z Polską.

„Biuletyn Słowiański" uważał, że Węgry są czynnikiem równowagi w Europie Środkowej łączącym Słowian z północy i południa, a ich izolację wykorzystywały Niemcy[100]. Takiej roli nie odgrywała Rumunia, która we wrześniu 1939 roku nie wywiązała się z sojuszu z Polską. W 1940 roku na rozkaz Berlina oddała bez walki Siedmiogród Węgrom i Dobrudżę Bułgarii, a Besarabię i Bukowinę ZSRR. Po powstaniu Ukrainy jej znaczenie od Wschodu będzie nieistotne. Zagadnienie węgiersko-słowiańskie należało rozwiązać kompromisowo. „BS" proponował przebudowę terytorialną obszaru naddunajskiego na zasadzie etnicznej, z uwzględnieniem polskich interesów. Ruś Podkarpacka zostałaby przy Węgrzech dla granicy z Polską, separując Czechów od spraw ukraińskich i zapobiegając przekazaniu jej ZSRR przez Beneša. Granica Węgier ze Słowacją i Chorwacją biegłaby według zasady etnicznej. Granica etniczna z Serbią była niemożliwa, dlatego do Węgier powinny należeć północna Baczka i zachodni Banat, a do Serbii południowy Banat. Za brak możliwości powrotu do granicy z Węgrami z kwietnia 1941 roku Jugosławia otrzymałaby od Austrii południowy Burgenland, a północny Słowacja. Za włączenie do federacji bałkańskiej Bułgaria zgodziłaby się na poprawki graniczne dla Jugosławii. Dostałaby za to od Rumunii Dobrudżę po Dunaj, graniczący z Polską, która jak za Jagiellonów zajęłaby rumuńską Bukowinę i Mołdawię z ujściem Dunaju do Morza Czarnego, odcinając ZSRR od Bałkanów. Powstałyby dwa połączenia Słowian Zachodnich z Południowymi. Rumunia nie odzyskałaby Siedmiogrodu od Węgier.

Wielka Jugosławia złączona z Polską, jednoczącą Słowiańszczyznę na północy Europy Środkowej, utworzyłyby blok środkowoeuropejski powstrzymujący Niemcy i ZSRR[101]. W skład Wielkiej Jugosławii weszłaby Albania o statusie republiki, a Bułgaria na zasadzie unii personalnej. Uniknęłaby kary za współpracę z Niemcami i znikłby ich spór o Macedonię. Chorwaci byliby równi z Serbami, ale ci kierowaliby państwem w nagrodę za walkę z okupantami[102] i o jedność Słowian. Scentralizowana Wielka Jugosławia odzyskałaby ziemie słowiańskie od Austrii i Włoch[103].

Konfederacja Narodu ubolewała, że Bułgaria, Chorwacja, Rumunia, Słowacja i Węgry nie opuściły w 1943 roku Niemców ani po Stalingradzie, ani po kapitulacji Włoch[104]. Krytykowała je za uległość i naśladowanie hitleryzmu oraz okupację są-

[100] BN, mf. 47717, *Sprawa Węgier na tle zagadnień słowiańskich*, „BS" 31.01.1943, nr 1, s. 2-4.

[101] BN, mf. 47717, *Dlaczego Wielka Jugosławia*, „BS" 05.04.1943, nr 3, s. 1-2.

[102] BN, mf. 47717, *Walki powstańcze*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 22-23; *Jugosławia*, „BS" 15.05.1943, nr 4, s. 6-7; *Jugosławia*, „BS" 24.12.1943, nr 8, s. 7.

[103] BN, mf. 47717, *Dlaczego Wielka Jugosławia*, „BS" 05.04.1943, nr 3, s. 2-3.

[104] BN, mf. 47717, *Węgry i Rumunia*, „BS" 20.02.1943, nr 2, s. 7-8; *Słowacja*, „BS" 30.06.1943, nr 5, s. 6; *Bułgaria, Węgry, Rumunia*, „BS" 06.12.1943, nr 7, s. 8; *Węgry*, „BS" 24.12.1943, nr 8, s. 8;

siadów. Uważała jednak, że kraje te były niezbędne do zbudowania nowego ładu w Europie Środkowej[105]. „Karą" dla nich miała być kierownicza rola walczących z państwami osi Polaków (Imperium Słowiańskie) i Serbów (Wielka Jugosławia) oraz zmiany terytorialne niezbędne, aby stworzyć trwały, bezpieczny, odporny na wpływy mocarstw i zdolny do rozwoju związek państw.

Prasa KN popierała powojenną integrację Europy przez regionalne związki państw według koncepcji gen. Sikorskiego, który często spotykał się w siedzibie rządu RP w Londynie z reprezentantami rządów emigracyjnych Belgii, Czechosłowacji, Wolnej Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga i Norwegii[106]. Ich współpraca miała przeciwdziałać tworzeniu stref wpływów w Europie. Chwaliła gen. Sikorskiego za pozyskanie dla federacji środkowoeuropejskiej Stanów Zjednoczonych i środowisk emigracyjnych z Europy Środkowo-Wschodniej i Bałkanów, a także z państw satelickich III Rzeszy[107].

Po Stalingradzie KN brała pod uwagę, że po wypędzeniu Niemców z ZSRR Polska może być częścią jego imperialnej polityki sowietyzacji Europy. Liczyła, że osłabioną przez Niemców Armię Czerwoną powstrzyma zjednoczony naród, podobnie jak w 1920 roku[108]. Po żądaniach ZSRR odnoszących się do części terytorium Polski i ujawnieniu jego zbrodni w Katyniu w 1943 roku odmawiała mu prawa stanowienia ładu pokojowego, jako państwu zbrodniczemu, agresywnemu wobec sąsiadów i dążącemu do podbojów[109]. Podkreślała, że albo „Polska będzie samodzielnym gospodarzem na Międzymorzu Bałtycko-Czarnomorskim, albo zginie"[110]. Uzasadniała, że Polska walczy o historyczne granice od Odry po Dniepr, aby zapewnić niezależność i rozwój sobie oraz narodom Europy Środkowej[111], i uwolnić „Ukraińców, Białorusinów oraz inne ludy spod bolszewickiego jarzma i udostępnić im dobrodziejstwa zachodniej kultury"[112]. Londyn i Waszyngton krytykowała za zamiar dopuszczenia ZSRR do współrządzenia światem, co było „rzeczą nie tylko

mf. 47725, *Próbne baloniki pokojowe*, „DB" 31.03.1943, nr 4, s. 4; *Z polityki i z frontu*, „DB" 08.12.1943, nr 12, s. 3.

[105] BN, mf. 47717, *W obronie Chorwatów i Bułgarów*, „BS" 24.12.1943, nr 8, s. 1-3.

[106] BN, mf. 47725, *Sprawy polskie na szerokim świecie*, „DB" 20.01.1942, nr 2, s. 6; mf. 47717, *Na emigracji*, „BS" 11.1942, nr 9, s. 12; *Kronika słowiańska*, „BS" 20.02.1943, nr 2, s. 7; E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego 1939-1945*, Londyn 1960, s. 130, 154; J. Pomian, *Józef Retinger, życie i pamiętniki „szarej eminencji"*, Warszawa 1990, s. 122, 130-133; G. Witkowski, *Józef Retinger. Polski inicjator integracji europejskiej*, Warszawa 2000, s. 70-74.

[107] BN, mf. 47717, *Z emigracji i z ziem słowiańskich na emigracji*, „BS" 10.1942, nr 8, s. 16-18; mf. 47725, *Sikorski wrócił do Londynu*, „DB" 03.02.1943, nr 2, s. 7.

[108] AAN, syg. 202/II-22, DR, DSW, *Nasz stosunek do ZSRR*, „NP" 13.02.1943, nr 46, s. 151.

[109] BN, mf. 47725, *W świetle faktów*, „DB" 15.05.1943, nr 6, s. 1.

[110] AAN, syg. 202/III-80/t. 1, DR, DIP, *Ludzie bez ojczyzny*, „NP" 10.03.1943, nr 47, s. 144.

[111] BN, mf. 47725, *Wielkość i niepodległość*, „DB" 27.06.1943, nr 8, s. 1-3; *Armia i naród*, „DB" 19.07.1943, nr 9, s. 2; *Między wschodem a zachodem*, „DB" 19.07.1943, nr 9, s. 4.

[112] BN, mf. 47727, *W imię Europy*, „DB" 15.05.1943, nr 6, s. 2.

niedemokratyczną, ile po prostu nieludzką". ZSRR już „dusił i eksploatował dziewięćdziesiąt milionów wolnych, białych ludzi", a pod „grozą barbarzyńskiego zalewu pozostawało następnych sto milionów kulturalnych Europejczyków"[113].

W połowie 1943 roku „Nowa Polska" podkreślała, że organizacja Europy Środkowej była jednym z najważniejszych zadań Polski, ale musiała być atrakcyjna politycznie i gospodarczo[114].

Między Niemcami a Rosją – przypominała „NP" – istnieć może tylko wielka i potężna Polska, [a nie] w stylu Holandii czy Drugiej Rzeczypospolitej. Taka jest zasadnicza treść polskiego uniwersalistycznego neoimperializmu[115].

Siły przeciwko agresji Niemiec i ZSRR państwa i narody słowiańskie musiały szukać w jedności „i to nie w związku państw, lecz państwie związkowym Polskim Imperium Słowian"[116]. Utrzymałyby tak niezależność, stałyby się czynnikiem równowagi sił, pozostały w kręgu cywilizacji zachodniej i uniezależniły od wpływów wielkich mocarstw.

Po śmierci gen. Sikorskiego w lipcu 1943 roku „Biuletyn Słowiański" domagał się od rządu Stanisława Mikołajczyka realizacji jako politycznego testamentu „idei federacji narodów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej", materializującej się w postaci związków polsko-czechosłowackiego i jugosłowiańsko-greckiego. Ta „genialna, mająca wszelkie widoki powodzenia z uwagi na dobro i pokój przyszłej Europy" koncepcja, „stała się dzięki Sikorskiemu najbardziej żywotnym dzisiaj zagadnieniem, pilnie i wszechstronnie rozpatrywanym" przez narody okupowanej Europy, których był rzecznikiem wobec Wielkiej Trójki. Zbudował silną pozycję międzynarodową Polski, organizując sfederowaną Europę[117].

Po Stalingradzie mocarstwa zachodnie niepokoiły jednostronne działania ZSRR[118], który w 1943 roku ujawnił ośrodki władzy komunistycznej dla państw środkowoeuropejskich. W okupowanej Europie aktywizowali się komuniści, mimo rozwiązania Kominternu[119]. Dla jedności przeciwko Niemcom na konferencjach w Moskwie i Teheranie w 1943 roku alianci zachodni odstąpili od zasad Karty Atlantyckiej (1941) pod wpływem żądań Moskwy, godząc się na podział świata na

---

[113] *Ibidem.*

[114] AAN, syg. 202/III-87, DR, DIP, *Organizacja Europy Środkowej*, „NP" 22.06.1943, nr 55, s. 51.

[115] AAN, syg. 202/III-80/t. 2, DR, DIP, *Polska racja stanu*, „NP" 21.07.1943, nr 56, s. 498.

[116] BN, mf. 47725, *Imperium to jedność Słowian – w jedności siła*, „DB" 08.12.1943, nr 12, s. 1.

[117] BN, mf. 47717, *Testament Sikorskiego*, „BS" 08.11.1943, nr 6, s. 1-3.

[118] BN, mf. 47725, *Stosunki z Rosją w świetle prasy zagranicznej*, „DB" 31.03.1943, nr 4, s. 6; *Po co Eden pojechał do Waszyngtonu*, „DB" 31.03.1943, nr 4, s. 7-8; *Komentarze*, „DB" 08.12.1943, nr 12, s. 3.

[119] AAN, syg. 202/II-37, DR, DSW, *Państwowy Korpus Bezpieczeństwa*, St./insp. R. t. nr 30/II, Sprawozdanie za 14-21.08.1943, 25.08.1943, s. 82; BN, mf. 47725, *NKWD Warszawa*, „DB" 01.06.1943, nr 7, s. 2-3.

strefy wpływów. Mniejsze państwa płaciły więc za jedność mocarstw do końca wojny i w ramach powojennej organizacji pokoju i bezpieczeństwa[120].

Konfederacja Narodu odebrała przemówienie premiera Churchilla w marcu 1943 roku o powołaniu Rady Europy[121], czy projekt prezydenta Roosevelta dotyczący międzynarodowej organizacji odpowiedzialnej za pokój i bezpieczeństwo, jako tworzenie powojennego ładu przez Zachód. Nie oznaczało to realizacji polskiej koncepcji organizacji Europy Środkowej. Brytyjska i amerykańska opinia publiczna popierała odpowiedzialność mocarstw za pokój, a nie regionalnych federacji[122]. Wynikało to z wrogości ZSRR wobec nich, konieczności utrzymania jego wojsk w wojnie z Niemcami, pozyskania ich przeciwko Japonii i chęci powojennej współpracy gospodarczej i w sferze bezpieczeństwa[123]. KN oceniała, że ZSRR bał się związków regionalnych w Europie, bo hamowały jego ekspansję i mogły wpłynąć na ruchy wyzwoleńcze na jego terenie. Zakładała, że polska koncepcja zostanie okrojona w imię kompromisu wśród mocarstw. Zachód chciał współpracy z ZSRR, ale nie ekspansji komunizmu. Sceptycyzm brytyjski do konfederacji polsko-czechosłowackiej wynikał z jej słabości wobec Niemiec i prorosyjskości Beneša. KN uważała, że Wielka Brytania będzie popierała utworzenie bliższej jej federacji bałkańskiej i polsko-czesko-słowackiej z Węgrami, może z Rumunią. ZSRR zająłby państwa bałtyckie i Besarabię lub całą Rumunię. Wierzyła, że polską federację poprze Ameryka z racji szerzenia „idei United States" w Europie, jako gwarancji pokoju, demokracji, kapitalizmu i zapory komunizmu. Akceptowały ją Turcja, państwa skandynawskie, zachodni sąsiedzi Niemiec, Węgry, Rumunia, Bułgaria, ale nie Francja gen. de Gaulle'a. Uważała, że z Czechami będą trudności, bo były prorosyjskie i chciały Austrii w federacji z niechęci do Polski. Federacja Europy Środkowej będzie zrealizowana tylko przy kapitulacji Niemiec wobec Anglosasów, albo gdy wkroczą od Bałkanów do Polski. Sytuacja militarna wskazywała, że szybsza będzie Armia Czerwona. Przewidywała, że jeśli ZSRR będzie osłabiony, zgodzi się na częściową realizację polskiej koncepcji, albo ruszy na Zachód, wierząc w swoją siłę, co wywoła wojnę z Anglosasami. Zdaniem KN, nie należało ulegać nastrojom chwili, bo „realizacja

[120] H. Kissinger, *Dyplomacja*, wyd. 2, Warszawa 1996, s. 448; L. Gardner, *op. cit.*, s. 185-187, 203-204.

[121] ZNiO, syg. 294073, *Rada Europy i nowa Liga Narodów*, „Dziennik Polski" 1943/836, s. 3.

[122] ZNiO, syg. 294073, *Dwa punkty widzenia. Dyskusja o prawach małych i średnich narodów w opinii polityków i publicystów USA i Wielkiej Brytanii*, „Dziennik Polski" 1943/838, s. 1; AAN, syg. 202/III-86, DR, DIP, *Prasa aliancka o problemie federacji*, „Nowa Polska. Wiadomości Codzienne" 23.11.1943, nr 248, s. 6; *Problem federacji wśród aliantów*, „NP" 08.12.1943, nr 63, s. 6.

[123] AAN, syg. 202/XIV-9, DR, Departament Spraw Zagranicznych (DSZ), *Problem Europy Środkowej*, „NP" 08.12.1943, nr 63, s. 66-67.

programu federacyjnego wymaga uporu, wytrwałości i cierpliwości"[124]. Pretensje ZSRR do Finlandii, państw bałtyckich, Besarabii i cieśnin tureckich oznaczały okrążenie Polski i jego hegemonię na Bałtyku i Morzu Czarnym, co otwierało mu drogę na Morza Północne i Śródziemne. Dlatego wierzyła, że Zachód poprze silny antyradziecki blok w Europie Środkowej[125].

W styczniu 1944 roku wkraczającą do Polski Armię Czerwoną bez zgody polskich władz KN uznała za zaborczą. Odmawiała rządowi RP prawa do rewizji granicy ryskiej w czasie wojny, co mógł zrobić tylko Sejm RP[126]. Aneksja połowy terytorium kraju przez ZSRR oznaczała dla niej wojnę, a Anglosasi mieli pomóc Polsce po klęsce Niemiec. Wojną kierowałoby Polskie Państwo Podziemne, skazane na zagładę razem z jego przywódcami przez ZSRR[127]. KN deklarowała, że chce z nim dobrosąsiedzkich stosunków, ale bez aneksji, bo granica na linii Curzona ograniczała suwerenność i rolę Polski w Europie Środkowej. *Pax sovietica* niszczył naród polski cywilizacyjnie i dokonania Polski na Wschodzie za Piastów i Jagiellonów[128]. Atak ZSRR szedł na Polskę, odkąd podstawą jej polityki zagranicznej stała się realizacja federacji środkowoeuropejskiej, a zabór jej terytorium był środkiem do jej izolacji i osłabienia. Z żalem „Agencja Blok Środkowoeuropejski" zauważała, że na tym polu Moskwa odniosła pełny sukces za zgodą zachodnich rządów i międzynarodowej opinii publicznej. Ostrzegała, że podobnie jak w Jugosławii i Grecji zamierza ona powołać rząd komunistyczny w Polsce[129]. Program wschodni KN załamał się w wyniku wzrostu potęgi ZSRR. Aktualne pozostało przesunięcie na zachód granicy z Niemcami i ich zniszczenie[130].

Po lądowaniu wojsk anglosaskich we Francji w czerwcu 1944 roku Konfederacja Narodu zaczęła głosić aktualność programu federacyjnego, a wcześniejszy dystans Londynu i Waszyngtonu uznała za działania taktyczne wobec ZSRR. „Agencja Europa Środkowa" przekonywała, że alianci zachodni odstąpili od podziału świata na strefy wpływów, a organizacja środkowoeuropejska miała reprezentować Europę Środkową w Organizacji Narodów Zjednoczonych[131]. Były to jednak nieliczne głosy

[124] *Ibidem.*

[125] BN, mf. 47717, *Po konferencji moskiewskiej*, „BS" 06.12.1943, nr 7, s. 1-2.

[126] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Jakie tam znowu „Nowe Drogi"*, „NP" 15.05.1944, nr 69, s. 134.

[127] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Decyzja polska*, „NP" 18.01.1944, nr 65, s. 18.

[128] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Pora Kassandry*, „NP" 29.03.1944, nr 67, s. 109; *Nie chcemy wojny z Rosją*, „NP" 29.03.1944, nr 67, s. 109; BN, mf. 47725, *Decyzja polska*, „DB" 25.01.1944, nr 1, s. 1-3.

[129] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Cele i elementy polityki sowieckiej*, „ABŚ" 06.04.1944, nr 1, s. 109-110.

[130] AAN, syg. 202/III-81, DR, DIP, *Notatnik*, „NP" 15.05.1944, nr 69, s. 133.

[131] AAN, syg. 202/III-88, DR, DIP, *Zasada rotacji i federacji*, „AEŚ" 17.06.1944, nr 6, s. 16.

części prasy brytyjskiej i amerykańskiej, a nie oficjalne stanowisko kręgów rządowych[132].

Delegatura Rządu RP na Kraj ostro krytykowała KN za imperializm i wzbudzanie zagrożenia wśród mniejszości narodowych i sąsiadów Polski. Oburzała się, że robiła to polska organizacja w czasie, gdy sama Polska walczyła z imperializmem Niemiec i żądaniami ZSRR do granic strategicznych w Europie Środkowo-Wschodniej ze względów bezpieczeństwa. Delegatura uważała, że KN naśladowała je w ich dążeniu do hegemonii, podbojów, przestrzeni życiowych i eksploatacji gospodarczej. Jej imperializm podważał moralne prawo Polski do niepodległości i przedwojennych granic, dawał argumenty wrogiej propagandzie radzieckiej, odtrącał sąsiadów od związków z Polską, wystawiał ją na drwiny wrogów i sojuszników. Sama zniewolona miała niewolić innych. „To jest dziecinada i bufonada. Imperializm i mocarstwowość musi spotkać się w wydaniu polskim z potępieniem i odrzuceniem"[133].

Również ugrupowania centrowe i lewicowe potępiały idee mocarstwowości i imperializmu. Polska walczyła o wolność swoją i narodów środkowoeuropejskich, a nie o ich zniewolenie. Mocarstwowa Polska upadła we wrześniu 1939 roku, tak samo skończy i imperialna. Podkreślały, że wzorowanie się na imperializmie Niemiec czy ZSRR nie było zgodne z polską tradycją wolności i sprawiedliwości międzynarodowej[134].

Narody białoruski, litewski i ukraiński nie akceptowały nie tylko Imperium Słowiańskiego, ale nawet polskiej koncepcji federacyjnej rządu RP, którą uważały za ukryty imperializm. Jako warunek wstępny do jakichkolwiek rozmów o związku z Polską stawiały niezależność i równość państw oraz rewizję granicy ryskiej na zasadzie etnicznej[135].

Imperializm KN był odpowiedzią na zagrożenie niemieckie i radzieckie. Odzyskanie ziem Polski piastowskiej i jagiellońskiej uznała za prawo i obowiązek narodu polskiego. Megalomanią narodową „ku pokrzepieniu serc" posługiwały się wszystkie

[132] AAN, syg. 202/III-39, DR, DIP, *Tygodniowa informacja prasowa nr 12*, 06.07.1944, s. 36.

[133] AAN, syg. 202/III-115/t. 1, DR, DIP, *Imperializm przeciw niepodległości*, 1943, s. 299.

[134] AAN, syg. 1174/2, *Droga Polski*, „WRN" 16-29.11.1941, nr 79, s. 167; syg. 202/II-22, DR, DSW, *Stosunki polsko-rosyjskie*, „Rzeczpospolita" (Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa), 01.1943, nr 1, s. 163; *Rosja Stalina*, „Głos Pracy" (Polski Związek Wolności) 25.02.1943, nr 9, s. 164.

[135] AAN, syg. 202/I-35, DR, BP, *Sprawozdanie miesięczne Biura Wschodniego z Ziem Wschodnich*, wrzesień 1943, s. 17-21; *Przekrój przez litewską prasę podziemną*, październik 1943, s. 46-50; *Sprawy narodowościowe* 15.07–15.09.1942, s. 93-94; syg. 202/II-15, DR, DSW, *Rozmowy polsko-ukraińskie*, 09.03.1944; s. 30-32; syg. 202/II-22, DR, DSW, *Rozmowa z delegatem białoruskim*, nr 252A/9, 21.11.1943, s. 116-117; syg. 202/III-121, DR, DIP, SW, *Sprawozdanie sytuacyjne z Ziem Wschodnich za 1. kwartał 1943*, 04.1943 (Litwini i Ukraińcy wobec Polski), s. 34-36, 72-75.

ugrupowania polityczne w kraju poza PPR, która widziała Polskę u boku ZSRR. KN dowodziła, że imperium to gwarancja niepodległości, bezpieczeństwa i rozwoju Polski i państw środkowoeuropejskich, które bez walki ulegały Niemcom lub ZSRR. Intensywnie propagowała imperializm po napaści Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 roku, kiedy nawet alianci zachodni oczekiwali od niego tylko długiego oporu. W Polsce liczono na wyniszczenie się obu okupantów. Wówczas tak, jak po I wojnie światowej, nawet bez pomocy zachodnich sojuszników, wojsko polskie będzie kształtowało terytorialnie i organizacyjnie Europę Środkowo-Wschodnią. KN zakładała, że jej narody wejdą do Imperium Słowiańskiego z powodu zagrożenia Niemiec i ZSRR, pochodzenia plemiennego, tradycji wolnościowych „Imperium Jagiellonów", polskich idei unii państw po 1918 roku, bezkompromisowej walki o niepodległość. Idea imperialna KN nie została zrealizowana z powodu okupacji Europy Środkowej przez Armię Czerwoną, a także braku zgody jej narodów na polską dominację. Wbrew dotychczasowym opiniom[136], KN w ramach Imperium Słowiańskiego uwzględniała interesy kulturalno-narodowe jego członków. Starała się rozwiązać spory terytorialne państw środkowoeuropejskich. Wspierała ideę federacyjną gen. Sikorskiego, poprzedzającą budowę Imperium, odmiennie niż Stronnictwo Narodowe i Szaniec, uważające ją za anachronizm[137].

Polska idea federacji środkowoeuropejskiej w czasie II wojny światowej budziła wrogość Niemiec i ZSRR, obojętność sojuszników zachodnich i ogromną nieufność narodów środkowoeuropejskich położonych między Bałtykiem i Morzem Czarnym. Narody te nie akceptowały Polski imperialnej, hegemonicznej, mocarstwowej, a nawet jej kierowniczej roli w Europie Środkowej. Skoro odrzucały niemiecki i radziecki imperializm, to trudno byłoby się spodziewać, że uznałyby polski, nawet wzorowany na idei jagiellońskiej, niedysponujący żadną realną siłą. Polska idea federacyjna była odbierana przez sąsiednie „małe" narody jako ukryta chęć dominacji nad nimi. Wszystkie polskie organizacje podziemne, z wyjątkiem polskich komunistów, zakładały co najmniej kierowniczą rolę powojennej Polski w związku środkowoeuropejskim, a nawet w ramach konfederacji polsko-czechosłowackiej. Realizacji polskich planów wśród narodów Europy Środkowej nie sprzyjało odstąpienie Czechosłowacji od konfederacji z Polską, przyjaźń z Węgrami, które podobnie jak Polska podkreślały swoje prawa do ziem historycznych, brak oficjalnego uznania przez polskie władze w kraju i na emigracji prawa do suwerenności narodów litewskiego i białoruskiego (unia z Polską ze względu na jej bezpieczeństwo) oraz ukraińskiego

[136] K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939-1945*, s. 60; W.J. Muszyński, *KN*, EBP, t. 9, s. 308.

[137] ZNiO, syg. 16543/II/t.1, R. Rybarski, *Uwagi o przyszłym układzie prawno-politycznym Europy Środkowej i Wschodniej*, Warszawa 5 XI 1940, s. 21-31.

(ścisły sojusz z Polską), obojętność na losy Łotwy i Estonii[138]. Ponadto wszystkie państwa i narody Europy Środkowej doświadczone okupacją niemiecką i radziecką dążyły do wzmocnienia swoich potencjałów narodowo-państwowych wobec Niemiec i ZSRR własnym wysiłkiem.

[138] AAN, syg. 202/I-34, DR, BP, Kierownik Komisji Spraw Zagranicznych DR, *Uwagi o naszej polityce międzynarodowej*, 22.07.1943, s. 54-65a; syg. 202/I-33, DR, BP, Towarzystwo Badań Zagadnień Środkowej Europy, *Zagadnienie Europy Środkowej i kwestia pokoju*, 1943, s. 279, 283-284, 294, 298, 303-304, 308, 312-313, 316-319; syg. 202/I-36, DR, BP, *Problem narodowościowy*, przemówienie inauguracyjne przewodniczącego Rady Narodowościowej na jej pierwszym posiedzeniu, 1943, s. 48-50.

Dariusz Miszewski

THE IMPERIAL IDEA OF THE CONFEDERATION OF THE NATION TOWARDS THE FEDERAL CONCEPTION OF THE GOVERNMENT OF GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI

The Confederation of the Nation spread the idea of Polish imperialism at the terrain of Middle Europe to eliminate the influence of Germany and USSR. The main terrain of its military and political activities were the eastern lands of the Polish Republic. Poland was supposed to create a Slavic Empire at the Baltic-Black Sea Intermarium by making the Polish western border on the Oder river and the Lusatian Neisse and appointing a Lusatian country, by occupying the Belarusian lands and creating a union with Ukraine in the east, by associating with the Baltic countries in the north and by unions with Bohemia and Slovakia in the south. Together with the Great Yugoslavia (union with Bulgaria and Albania) a Middle Europe block would have been formed. Germans and Jews would have been exiled from "the new Poland" and the Ukrainian and Belarusian minorities would have had full cultural and national rights. Poland would have been founded on national and catholic ideals and authoritarian system. The Confederation supported the federal concepts of the Republic of Poland's government in the Eastern Europe.

Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk
Uniwersytet Zielonogórski

REPUBLIKA FEDERALNA NIEMIEC WOBEC ZACHODNIEJ GRANICY POLSKI W LATACH 1989-1991

Po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego stosunki z Niemcami znalazły się na pierwszym miejscu w polskiej polityce zagranicznej. W hierarchii wartości Niemcy były notowane wyżej niż Rosja czy nawet Stany Zjednoczone. Niemieckim partnerem dla pierwszego polskiego niekomunistycznego premiera na pewno nie był Erich Honecker, ale właśnie Helmuth Kohl[1]. W Bonn szybko doceniono znaczenie tej wielkiej zmiany, która w Polsce dokonała się pokojowo w wyniku obrad Okrągłego Stołu i wyborów parlamentarnych.

Punktem zwrotnym w dwustronnych stosunkach była wizyta H. Kohla w Polsce w dniach 9-14 listopada 1989 roku[2]. Dla niemieckiego kanclerza spotkanie z T. Mazowieckim jako premierem Polski musiało być wzruszającym przeżyciem. Był zdecydowany uczynić wiele dla wsparcia tej zmiany[3].

Oficjalna wizyta H. Kohla w Polsce rozpoczęła się w znacznie zmienionych warunkach politycznych, kształtujących wzajemne relacje między RFN a Polską. Na zupełnie innej podstawie, uwarunkowanej utrwalaniem się tendencji demokratycznych w Polsce oraz przemianami w całym bloku wschodnim, otwierały się nowe możliwości porozumienia między sąsiadami.

Swoją podróżą do Polski kanclerz H. Kohl pragnął wyrazić trwałe poparcie dla nowych tendencji rozwojowych w stosunkach polsko-niemieckich, a zwłaszcza odnoszących się do polskich ziem zachodnich. Razem z premierem T. Mazowieckim podpisał w Warszawie oświadczenie, w którym rząd federalny deklarował pomoc w przezwyciężeniu problemów gospodarczych, zaś Polska zobowiązała się do zagwa-

[1] M. Tomala, *Zjednoczenie Niemiec. Reakcje Polaków. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2000, s. 91; Zob. też M. Stolarczyk, *Podział i zjednoczenie Niemiec jako elementy ładów europejskich po drugiej wojnie światowej*, Katowice 1995, s. 138-139.

[2] *Kanclerz RFN Helmut Kohl rozpoczął oficjalną wizytę w Polsce*, „Życie Warszawy" 10-12 listopada 1989, nr 262.

[3] H. Kohl, *Kieruje nami niezłomna wola przerzucenia solidnych pomostów służących wspólnemu dziełu porozumienia*, „Życie Warszawy" 10-12 listopada 1989, nr 262.

rantowania większych praw niemieckiej mniejszości narodowej[4]. Był to w dotychczasowych wzajemnych pertraktacjach stale pomijany temat[5].

Przede wszystkim jednak kanclerz zamierzał przyczynić się do polsko-niemieckiego pojednania. Tak jak wcześniej Willy Brandt, również H. Kohl w swojej wizycie wyeksponował gesty o symbolicznym wydźwięku. W Warszawie złożył wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i pod pomnikiem Bohaterów Getta, odwiedził także miejsca pamięci w byłym nazistowskim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu[6].

Wciąż jednak pozostawał problem niezatwierdzonej ostatecznie zachodniej granicy Polski oraz związane z tym reminiscencje ujemnie wpływające na stosunki dwustronne[7]. Objawiło się to, gdy zaproponowana przez rząd federalny wizyta na Górze Świętej Anny, miejscu upamiętnienia polsko-niemieckich zmagań w czasie powstań śląskich, po pierwszej wojnie światowej, została przez stronę polską odrzucona jako niepożądany akt pamięci. Pragnienie pojednania stało się jednak faktem.

12 listopada 1989 roku Helmuth Kohl wraz z premierem Tadeuszem Mazowieckim wziął udział w mszy eucharystycznej w intencji pojednania w Krzyżowej koło Świdnicy, dolnośląskiej miejscowości upamiętniającej urodzonego tu hrabiego Helmutha Jamesa von Moltke, bohaterskiego przywódcy organizacji podziemnej, zwanej Kreisauer Kreis, będącej symbolem niemieckiego oporu przeciwko reżimowi nazistowskiemu i uosobieniem „innych", czyli demokratycznych Niemiec.

Wspólnym uczestnictwem w katolickiej mszy świętej obaj politycy potwierdzili przynależność Niemiec i Polski do kręgu zachodniej tradycji chrześcijańskiej i wolę budowania wspólnych więzi w ramach przyszłej, zjednoczonej Europy. W liturgicznym uścisku dali wyraz chrześcijańskiemu pojednaniu. W obu państwach zostało to przyjęte jako paralela wydarzenia na schodach katedry w Reims, gdzie przed laty Charles de Gaulle i Konrad Adenauer padli sobie w ramiona[8].

---

[4] *Wspólne oświadczenie podpisane przez premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN Helmuta Kohla, Warszawa, 14 listopada 1989 r.*, [w:] *Warszawa-Bonn 1945-1991. Stosunki polsko-niemieckie. Analiza i dokumenty*, red. H.A. Jacobson, M. Tomala, Warszawa 1992, s. 358-365; *Omówienie wspólnego Oświadczenia*, „Życie Warszawy" 15 listopada 1989, nr 265.

[5] J. Serczyk, *Podzielone Niemcy*, Toruń 1993, s. 197.

[6] *Wzajemne zrozumienie i wiele konkretów. Helmut Kohl zakończył wizytę w Polsce*, „Życie Warszawy" 15 listopada 1989, nr 265.

[7] Z. Ramotowski, *Na skrzyżowaniu dróg*, „Życie Warszawy" 16-19 listopada 1989, nr 268; M. Tomala, *op. cit.*, s. 89.

[8] *Msza pojednania w Krzyżowej*, „Życie Warszawy" 13 listopada 1989, nr 263; H.A. Jacobsen, *Aspekty stosunków między Republiką Federalną Niemiec a Polską*, [w:] *Warszawa-Bonn...*, s. 34.

Wizyta H. Kohla w Polsce przebiegała w cieniu dramatycznych wydarzeń związanych z upadkiem muru berlińskiego. Kanclerz przerwał swój pobyt w Polsce na 24 godziny, by zaznaczyć swoją obecność w Bonn i Berlinie[9].

Obalenie muru berlińskiego 9 listopada 1989 roku oraz późniejszy upadek Niemieckiej Republiki Demokratycznej stworzyły perspektywę szybkiego zjednoczenia Niemiec, co odebrane zostało w społeczeństwie polskim, podobnie jak w całej Europie, z dużym zaskoczeniem. Możliwość połączenia się obu państw niemieckich wywołała wśród Polaków różnorodne reakcje. Z jednej strony była to satysfakcja, że za naszą zachodnią granicą rozpadło się stalinowskie państwo, którego władze w obozie realnego socjalizmu były przeciwnikami reform, z drugiej jednak strony wywołało to szereg obaw i poczucie zagrożenia[10].

Zaledwie dwa tygodnie po spotkaniu w Krzyżowej kanclerz Kohl 28 listopada 1989 roku ogłosił 10 punktów, które dotyczyły różnych aspektów przywrócenia jedności Niemiec[11]. Było to równoznaczne z podjęciem ważnej decyzji politycznej. Rząd Federalny rozpoczął wielką grę, której aktualnym celem, a nie tylko historycznym i nieokreślonym czasowo, było zjednoczenie Niemiec. Od tej chwili, na tym głównym zadaniu koncentrowały się wszystkie wysiłki, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej.

W związku z planem H. Kohla w polsko-niemieckich stosunkach pojawiły się nowe trudności. W polskiej opinii zabrakło w tym programie potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie, a więc jak pisano – 11 „punktów"[12].

Dla Kohla było oczywiste, iż granica niemiecko-polska musi zostać uznana przez zjednoczone Niemcy. Problem polegał na tym, że chciał on uporać się z czołowymi starymi „funkcjonariuszami" Związku Wypędzonych[13]. Kanclerz „ograł ich". Uderzył dopiero wtedy, gdy zjednoczenie było przesądzone. W sierpniu 1990 roku w Stuttgarcie spotkał się z przedstawicielami Związku Wypędzonych i oświadczył

[9] *W piątek kanclerz RFN przerwał wizytę w Polsce*, „Życie Warszawy" 13 listopada 1989, nr 263; A. Albert (W. Roszkowski), *Najnowsza historia Polski 1914-1993*, t. II: 1945-1993, Warszawa 1995, s. 896.

[10] M. Jaranowski, *Rola granic i... słów. Czy Polacy zaakceptowaliby zjednoczenie Niemiec*, „Życie Warszawy" 14 listopada 1989, nr 263; E. Cziomer, *Zarys historii Niemiec powojennych 1945-1995*, Wrocław-Kraków 1997, s. 304-305; F. Pflüger, *Granica i partnerstwo. Traktaty niemiecko-polskie z lat 1990-1991*, [w:] *Od nienawiści do przyjaźni. O problemach polsko-niemieckiego sąsiedztwa*, Praca zbiorowa pod red. F. Pflügera i W. Lipschera, Warszawa 1994, s. 34.

[11] Szerzej zob.: E. Cziomer, *op. cit.*, s. 299.

[12] M. Jaranowski, *Nie czynić trzeciego kroku przed pierwszym. Wypowiedź Helmuta Schmidta dla „Życia Warszawy"*, „Życie Warszawy" 30 listopada 1989, nr 278.

[13] *Idem, Czy Kohl potwierdził linię Odry i Nysy? Dwie pieczenie na jednym ogniu*, „Życie Warszawy", 12 grudnia 1989, nr 288.

im: „Wiem, że dla wielu z państwa to gorzkie stwierdzenie, że granice nie mogą być przesuwalne"[14].

Kwestię granicy niemiecko-polskiej i dalszej współpracy uregulowano przy aprobacie ogromnej większości społeczeństwa Niemiec, co było zasługą zarówno Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, jak i Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, która traktatami z 1990 i 1991 roku sfinalizowała politykę wschodnią Willy Brandta. Przy czym ocena ta nie wynikała bynajmniej z sympatii do osoby kanclerza, lecz z analizy koncepcji politycznych CDU i SPD.

Socjaldemokraci mieli problemy ze zdefiniowaniem swych priorytetów zagranicznych. Po 1989 roku SPD nie zaprezentowała spójnej koncepcji (ten zarzut stawiał wcześniej własnej partii W. Brandt)[15]. Wypowiedzi liderów SPD były sprzeczne w najbardziej interesującej Polskę kwestii granicy polsko-niemieckiej. Co ciekawe, wśród konserwatystów natomiast polskie oczekiwania wobec Niemiec spotkały się z większym zrozumieniem. Uważano, że dla Kurta Biedenkopfa, Volkera Rühe czy samego Helmuta Kohla propolskie nastawienie nie wynikało z pobudek etycznych, lecz z pragmatyzmu.

Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podpisali uroczyście 17 czerwca 1991 roku w Bonn kanclerz federalny Helmuth Kohl i premier RP Jan Krzysztof Bielecki. Zajęli miejsca za starym, zabytkowym biurkiem Konrada Adenauera, w sali Urzędu Kanclerskiego. Wszyscy zgromadzeni w niej byli świadomi tego, że są świadkami historycznego wydarzenia.

W uroczystości uczestniczył Willy Brandt, honorowy przewodniczący SPD i były kanclerz federalny, który w 1970 roku swoją polityką wschodnią (Ostpolitik) zapoczątkował stopniowy proces zbliżenia między narodem niemieckim i polskim. Również symboliczną wymowę miała obecność dwóch reprezentantów społeczności żydowskiej w Polsce, którzy przeżyli powstanie w warszawskim getcie, oraz dwóch czołowych przedstawicieli mniejszości niemieckiej na Śląsku.

Wymowny charakter, zwłaszcza gdy chodzi o przyszłość stosunków niemiecko-polskich miała też obecność premiera Saksonii Kurta Biedenkopfa i premiera Brandenburgii Manfreda Stolpe.

W tym samym dniu podpisano również w Bonn *Układ między rządami Republiki Federalnej Niemiec i Rzeczypospolitej Polskiej o niemiecko-polskiej instytucji młodzieżowej* oraz *Umowę między rządami Republiki Federalnej Niemiec i Rzeczypospolitej Polskiej o utworzeniu Polsko-Niemieckiej Rady Ochrony Środowiska.*

[14] Cyt. za: E. Piwowarczyk, *Krzysztof Skubiszewski*, http://www.stosunkimiedzynarodowe.pl/referaty/krzysztof_skubiszewski.html (6.12.2010).

[15] M. Tomala, *op. cit.*, s. 104.

Wymieniono też noty dyplomatyczne na temat utworzenia niemiecko-polskiej Komisji Rządowej do Spraw Współpracy Regionalnej i Przygranicznej.

Przedstawiciele partii politycznych reprezentowanych w Bundestagu udzielili Traktatowi jednomyślnego poparcia i traktowali go jako podstawę definitywnego pojednania między obydwoma narodami. Sekretarz generalny CDU Volker Rühe określił Traktat jako jeden z najważniejszych elementów pokojowego ładu w Europie. Działacz SPD Karsten Voigt nazwał ten dokument „ważnym wkładem do procesu porozumienia oraz pojednania między narodem niemieckim i polskim". Minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher uznał, że jest to jeden z najważniejszych traktatów, jakie Niemcy zawarły po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Także Związek Wypędzonych docenił znaczenie tego historycznego dokumentu. Były sekretarz generalny tej organizacji Hartmut Koschyk zaapelował do wypędzonych, aby wykorzystali szanse, jakie stwarza Traktat i odpowiednią postawą wypełnili jego postanowienia. Wprawdzie Związek Wypędzonych dowiódł w dniu podpisania Traktatu, że nie przywiązuje już znaczenia do starych haseł, zdystansował się od akcji protestacyjnej przeprowadzonej w momencie podpisywania Traktatu, podczas której nad Urzędem Kanclerskim krążyły dwie awionetki ciągnące za sobą między innymi napis: „Śląsk pozostanie nasz" – to jednak wypowiedzi jego przewodniczącego i posła CDU do Bundestagu, Herberta Czaji, zaprzeczały twierdzeniom związkowców, jakoby Traktat miał dla nich definitywny charakter. Zwracając się do członków Centralnej Rady Towarzystw Niemieckich w Polsce, powiedział, że nie zostaną oni opuszczeni przez Związek Wypędzonych[16].

Proces ratyfikacji traktatów zakończył się 17 października 1991 roku. W tym samym dniu odbyło się w Bundestagu głosowanie nad ich przyjęciem. Przeciwko przyjęciu pierwszego z nich było 14 posłów, 10 wstrzymało się od głosu. Druga izba legislacyjna, czyli Bundesrat, zatwierdziła go 8 listopada jednogłośnie. Drugi traktat wzbudził mniejszy sprzeciw (4 deputowanych było przeciw, 2 wstrzymało się od głosowania)[17].

Równocześnie parlament niemiecki wystąpił z osobną rezolucją, która potwierdzała ostateczność wschodniej granicy Niemiec, bez względu na bolesność tego faktu dla części obywateli niemieckich – naród polski musi mieć bowiem pewność, że nigdy już nie będą wysunięte wobec niego roszczenia terytorialne. Traktowano to jako wkład Niemiec w pokojową Europę, którego następnym etapem powinno być wprowadzenie Polski do Unii Europejskiej.

[16] Szerzej zob.: K. Ruchniewicz, *Groźni Wypędzeni*, „Karta" 2003, nr 38, s. 90-93.

[17] M. Ludwig, *Polen und die deutsche Frage. Mit einer Dokumentation zum deutsch-polnische Vertrag von 17. Juni 1991*, Bonn 1991.

Przypomnieć tutaj należy, że istnienie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie potwierdził Traktat między RP a RFN z 14 listopada 1990 roku[18], a rolę tej granicy w przyszłych stosunkach polsko-niemieckich *Traktat o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy* z 17 czerwca 1991 roku. Artykuł XII tego Traktatu w całości został poświęcony „współpracy między rejonami, miastami, gminami i innymi jednostkami terytorialnymi, w szczególności na obszarach przygranicznych"[19].

Nie brakowało jednak opinii krytycznych o generalnym kierunku, zasadach i formach ekonomicznych relacji z Niemcami. Przykłady dotyczyły konsekwencji współpracy przygranicznej i tworzenia euroregionów. Dla jednych była to i pozostawała nadal „wyprzedaż Polski po kawałku", dla innych skuteczna forma przyciągania kapitału, dynamizowania współpracy polsko-niemieckiej i zbliżania się do rozwiązań – standardów obowiązujących w Europie Zachodniej.

Wspomnieć tutaj należy o planie premiera Brandenburgii Manfreda Stolpego, utworzenia wzdłuż granicy na Odrze i Nysie preferencyjnej strefy rozwoju. W jego koncepcji ziemie polskie miały pełnić funkcję zaplecza dla aglomeracji berlińskiej i drezdeńskiej[20]. Na ich obszarze nastąpiłby rozwój drobnego przemysłu przetwórczego. Szczecin obsługiwać miałby handel ze Wschodem, a dawne województwo gorzowskie miało stać się obszarem turystyczno-rekreacyjnym.

Zjednoczenie Niemiec postawiło przed rządem polskim problem sprawnego przeprowadzenia rokowań z Bonn, które miały doprowadzić do zawarcia układów: granicznego oraz o podstawach wzajemnych stosunków. Strona niemiecka podczas konferencji „2+4" przyrzekła Polsce w trakcie paryskiej rundy rozmów, że „układ graniczny zostanie zawarty w możliwie najkrótszym czasie po zjednoczeniu Niemiec" i odzyskaniu przez Niemców suwerenności. Podjęcie rokowań dotyczących tych układów, a także innych kwestii, które zostały ujęte we *Wspólnym Oświadczeniu*, miało stanowić ostateczne formowanie nowego kształtu stosunków polsko-niemieckich[21].

Po zjednoczeniu Niemiec granica polsko-niemiecka stała się równocześnie granicą Polski ze Wspólnotą Europejską. Właściwie z dnia na dzień pojawił się u granic Rzeczpospolitej Polskiej nowy sąsiad, którego potencjał gospodarczy znacznie przewyższał możliwości Polski. Wystąpiły więc w społeczeństwie polskim obawy przed

[18] *Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy*, Warszawa, 14 listopada 1990 r., [w:] *Warszawa-Bonn...*, s. 388-389.

[19] *Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy*, Bonn, 17 czerwca 1991, [w:] *Warszawa-Bonn...*, s. 402.

[20] *Polskie Nadodrze w planach rządu Brandenburgii*, „Gazeta Robotnicza" 3 II 1992.

[21] *Wspólne oświadczenie podpisane przez premiera PRL Tadeusza Mazowieckiego i kanclerza RFN Helmuta Kohla*, Warszawa, 14 listopada 1989 r., [w:] *Warszawa-Bonn...*, s. 358-365; M. Stolarczyk, *op. cit.*, s. 140.

ekspansją ekonomiczną sąsiadów. Ale zrodziły się także nadzieje na rozwój współpracy gospodarczej.

Spełniły się oczekiwania w obszarze gospodarczym stosunków polsko-niemieckich. Import w pierwszych latach po przełomie zaspakajał potrzeby konsumpcyjne Polaków, a systematycznie rozwijający się eksport budował silne podstawy dalszej egzystencji wielu polskich przedsiębiorców. Nieuzasadnione okazały się także obawy przed wykupem polskiej ziemi przez obywateli Niemiec.

Systematycznie rozwijająca się współpraca gospodarcza stała się głównym czynnikiem wpływającym na jakość stosunków sąsiedzkich. Powoli zapominano o uprzedzeniach, zmieniał się obraz Polaków w oczach Niemców i wizerunek Niemców w oczach Polaków. Wiele imprez kulturalnych przedstawiało tradycje i obyczaje sąsiadów, przez co jeszcze szybciej przebiegał proces wzajemnego poznawania się.

Współpraca w euroregionach powodowała zauważalny rozwój infrastruktury w rejonach przygranicznych: budowa i modernizacja przejść granicznych, budowa nowych dróg i mostów, a także wspólne inwestycje w ochronę środowiska.

Stosunkowo szybko stosunki polsko-niemieckie rozwijały się na szczeblu centralnym i niedługo po podpisaniu traktatów uległy normalizacji. Znacznie dłużej przebiegał ten proces pomiędzy społeczeństwami obu państw. Etapem wzajemnych kontaktów, mogącym wskazywać na dobrosąsiedzkie stosunki, a przynajmniej na taki kierunek ich rozwoju, była z pewnością pomoc udzielona Polakom przez Niemców w czasie powodzi w lipcu 1997 roku.

Poważne znaczenie dla międzynarodowego położenia państwa polskiego miało okazane przez Niemcy poparcie dla jego dążeń do integracji ze strukturami zachodnioeuropejskimi[22]. W tej sytuacji wskazane jest w relacjach polsko-niemieckich wyjaśnienie stanowisk oraz rozwiązanie wzajemnych problemów, tak aby nie utrudniały lub wręcz nie uniemożliwiały one wzajemnej współpracy.

Pozytywnie należy ocenić rozwój stosunków polsko-niemieckich po 1989 roku. Dobrosąsiedzkie kontakty uwidaczniają się w wielu dziedzinach życia mieszkańców pogranicza. Nie mówiąc o tym, że stwarzają one możliwość obu społeczeństwom do poznania kultur oraz wzajemnego zrozumienia.

Niemieckie racje sprowadzały się do dwóch kwestii, czyli do chęci ożywienia obszarów wzdłuż Odry oraz do uwzględnienia interesów obu stron, przy domniemaniu mniejszych możliwości strony polskiej[23]. Jeżeli przyjmiemy hipotezę o lubusko-bran-

---

[22] E. Cziomer, *op. cit.*, s. 325; A. Czubiński, W. Olszewski, *Historia powszechna 1939-1997*, Poznań 1998, s. 548.

[23] L. Ciamaga, *Polityka regionalna Unii Europejskiej – wnioski dla regionów nadgranicznych*, [w:] *Europejska polityka regionalna. Materiały konferencyjne. Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu*, Warszawa 1995, s. 10.

denburskim regionie *in statu nascendi*, to musimy zaakceptować potrzebę kreowania przez władzę skoordynowanej i ekwiwalentnej, intraregionalnej polityki transgranicznej.

Wiesław Hładkiewicz, Daniel Koteluk

THE FEDERAL REPUBLIC OF GERMANY'S ATTITUDE TOWARDS POLAND'S WESTERN BORDER IN THE YEARS 1989-1991

As a result of the Round Table Agreement and the election of 1989 Poland appointed a non-communist government led by Prime Minister Tadeusz Mazowiecki. The changes occurring in Poland were noted by the authorities of the Federal Republic of Germany. They were willing to make various reconciliation gestures, but were avoiding any binding declarations when it comes to recognizing Poland's western borders. Postponing, for tactical reasons, any decisions in this matter by Germany caused the increase of uncertainty and anxiety in Polish society. This issue was linked by chancellor Helmut Kohl with the problems of uniting the German country. Thus, with the support of the well-known German politicians representing both the Social Democratic Party and the Christian Democratic Union, he could not only neutralize the environment of the Federation of Expellees, but also introduce appropriate legal solutions to this matter that would satisfy their Polish neighbor.

Kamil Glinka
Uniwersytet Zielonogórski

RADIO, TELEWIZJA I INTERNET JAKO INSTRUMENTY PROWADZENIA DYPLOMACJI PUBLICZNEJ STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej podejmują wiele działań składających się na tzw. dyplomację publiczną. Wskazują na to analizy skali oraz rodzaju zaangażowania tego kraju w poszczególnych regionach globu. Zwłaszcza, że w obliczu dynamicznych przemian współczesnego świata umiejętne wykorzystanie kanałów szeroko rozumianego komunikowania międzynarodowego wydaje się stanowić istotny element realizacji polityki zagranicznej. Obserwując rosnące znaczenie nowych form aktywności państwa na arenie globalnej, uzasadnione jest przedstawienie, w ogólnym zarysie, specyfiki funkcjonowania wybranych mediów masowych realizujących zadania z zakresu dyplomacji publicznej USA. W tym kontekście konieczne wydaje się zarysowanie priorytetów związanych z oddziaływaniem za pośrednictwem owych mediów. Podobnie jak przedstawienie całościowej struktury instytucjonalno-organizacyjnej, w ramach której te media funkcjonują.

Z uwagi na podjęte zagadnienia, w niniejszej analizie konieczne jest wyjaśnienie kilku zagadnień. Abstrahując od akcentowanego, począwszy od lat 60. ubiegłego stulecia, pojmowania dyplomacji publicznej, uzasadnione wydaje się stwierdzenie, zgodnie z którym składają się na nią działania państwa ukierunkowane na kształtowanie opinii publicznej w innych krajach[1]. Tym samym, korespondując z klasycznymi formami dyplomatycznymi, wpływają one na kształtowanie jego wizerunku w przestrzeni międzynarodowej. Efektywność owych działań uzależniona jest od sposobu wykorzystania konkretnych instrumentów, rozumianych jako ogół środków służących praktycznemu prowadzeniu dyplomacji publicznej. Wśród nich wymienić można, szeroko pojmowane, media masowe. Z uwagi na to, że definiowane są one jako „instytucje oraz urządzenia techniczne służące do szerokiego i szybkiego prze-

[1] Rozróżnienia pomiędzy dyplomacją, ujmowaną w sposób tradycyjny, a dyplomacją publiczną dokonał m.in. N.J. Cull, zob.: N.J. Cull, *Public Diplomacy. Lessons from the Past*, Los Angeles 2009, s. 12.

kazywania informacji wielkim, zróżnicowanym i anonimowym grupom ludzi"[2], ich rola w procesie oddziaływania na opinię publiczną poszczególnych państw wydaje się być godna podkreślenia.

System finansowanych przez rząd USA mediów masowych opiera się na wykorzystaniu trzech kanałów komunikowania: radia, telewizji oraz Internetu. Instytucją nadzorującą ich działalność pozostaje The Broadcasting Board of Governors (BBG). Jako agencja rządowa realizuje swoje działania, począwszy od 1 października 1999 roku. Członkami tej agencji są osoby posiadające wieloletnie doświadczenie w dziedzinie komunikowania masowego, stosunków międzynarodowych itd. Jej skład, wyłączywszy szefa resortu spraw zagranicznych, stanowi rezultat kompromisu pomiędzy Partią Demokratyczną a Partią Republikańską. Każde z ugrupowań reprezentowane jest przez czterech przedstawicieli. Ostatecznie, wyznaczani przez Prezydenta i akceptowani przez Senat członkowie BBG, nadzorują system mediów masowych będących instrumentem prowadzenia amerykańskiej dyplomacji publicznej[3]. BBG realizuje wiele zadań, między innymi związanych z zarządzaniem strategicznym[4]. The International Broadcasting Bureau (IBB), stanowiące administracyjne i marketingowe ramię BBG, zapewnia z kolei techniczne warunki dla nadawania programów i audycji za pośrednictwem mediów nadzorowanych właśnie przez BBG[5]. Strukturę odpowiedzialną za kształtowanie ram dyplomacji publicznej[6], oprócz BBG i IBB, tworzą także, choć w różnym zakresie, między innymi U.S. Department of State (DS) oraz, począwszy od roku 2007, Advisory Commission on Public Diplomacy (ACPD).

Media nadzorowane przez BBG obejmują swym zasięgiem audytorium liczące około 165 milionów odbiorców[7] w ośmiu regionach świata: Europie Środkowo-Wschodniej, Eurazji, Azji Centralnej, Azji Wschodniej, Azji Południowej, Afryce, Bliskim Wschodzie/Afryce Północnej, Ameryce Łacińskiej[8]. Analiza danych prezentowanych w tabeli 1 pozwala na stwierdzenie, że liczba odbiorców na przestrzeni lat ulegała zmianom. Zasadniczo, do roku 2008 widoczna była wyraźna tendencja wzrostowa. Przykładowo, w roku 2008, w porównaniu z rokiem 2002, liczba odbiorców różnego rodzaju produkcji prezentowanych za pośrednictwem mediów nadzorowanych przez BBG wzrosła o 75%.

---

[2] A. Podolski, *Postawy a mass media*, [w:] *Polski system edukacji po reformie 1999 roku. Stan. Perspektywy. Zagrożenia*, red. R. Pęczkowski, t. 3, Warszawa 2005, s. 138.

[3] *What is the Broadcasting Board of Governors (BBG)?*, www.bbg.gov (6.06.2010).

[4] Zob.: *Broadcasting Board of Governors. Strategic Plan 2008-2013*, www.bbg.gov (6.06.2010).

[5] *About the Agency. Internaltional Broadcasting Bureau*, www.bbg.gov (6.06.2010).

[6] Zob.: *U.S. International Broadcasting. New Strategic Approach Focuses on Reaching Large Audiences but Lacks Measurable Program Objectives*. Report to the Committee on International Relations, House of Representatives, June 2003, s. 5., www.gao.gov (4.06.2010).

[7] *About the Agency. The Broadcasting Board of Governors*, www.bbg.gov (4.06.2010).

[8] Tego typu wyszczególnienie regionów odpowiada oficjalnej klasyfikacji dokonanej przez BBG.

Tabela 1.

Globalne audytorium mediów nadzorowanych przez BBG w latach 2002-2010

Rok	Audytorium (mln/tydzień)
2002	100
2003	100
2004	130
2005	140
2006	140
2007	155
2008	175
2009	171
2010	165

Źródło: *Broadcasting Board of Governors. Quick Facts*, http://media.voanews.com (6.06.2010).

Z uwagi na geograficzne, i z tym związane, kulturowe zróżnicowanie odbiorców, audycje nadawane są w około sześćdziesięciu językach (zob. szerzej: tabela 2). W przeciwieństwie do takich stacji jak CNN International czy też SkyChannel, media masowe funkcjonujące w ramach BBG kierują do odbiory przekaz w jego macierzystym języku. Oczywiście, głównym uniwersalnym językiem emisji większości programów pozostaje język angielski.

Zróżnicowanie językowe stanowi rezultat praktycznej realizacji założeń leżących u podstaw funkcjonowania systemu BBG, początkowo określonych w statucie rozgłośni radiowej The Voice of America (VOA) z 1976 roku[9], a obecnie stanowiących fundament działania wszystkich mediów masowych nadzorowanych przez agencję. Priorytetem przyjmowanym w ramach BBG pozostaje promocja wolności i demokracji na świecie. Realizacji tego typu założeń służyć ma, między innymi: obiektywne i całościowe prezentowanie informacji szeroko rozumianej międzynarodowej opinii publicznej, zwłaszcza w regionach, w których obserwuje się brak niezależnych mediów[10]. Co więcej, za cel funkcjonowania systemu BBG można uznać również, oprócz wspierania profesjonalnego dziennikarstwa, czytelne i efektywne ukazywanie założeń polityki USA oraz nakreślanie kształtu amerykańskiego modelu gospodarczego, społecznego i kulturalnego[11]. Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że tego

[9] *Voice of America Charter*, www.voanews.com (6.06.2010).

[10] *Do the programs contain propaganda?*, www.bbg.gov (6.06.2010).

[11] Zob.: *Do you try to persuade audiences to have a positive view of the United States or to support specific U.S. policies?*, www.bbg.gov (6.06.2010).

typu priorytety funkcjonowania systemu BBG pozostają praktycznie niezmienne, począwszy od utworzenia pierwszego medium realizującego zadania amerykańskiej dyplomacji publicznej.

Tabela 2.

Języki nadawania programów i audycji w ramach BBG w poszczególnych regionach świata

Region świata	Język nadawania
Europa Środowo-Wschodnia	albański, bośniacki, chorwacki, czarnogórski, grecki, macedoński, rumuński, serbski
Eurazja	armeński, awarski, azerski, baszkirski, białoruski, czeczeński, czerkieski, gruziński, krymsko-tatarski, tatarski, rosyjski, ukraiński
Azja Centralna	kazachski, kirgiski, tadżycki, turkmeński, uzbecki,
Azja Wschodnia	birmański, indonezyjski, kantoński, khmerski, koreański, laotański, mandaryński, tajski, tybetański, wietnamski, ujgurski
Afryka Południowa	bengalski, dari, hindi, pasztuński, urdu
Afryka	etiopski, francuski, hausa, kinyarwanda, kirundi, ndebele, ormiański, portugalski, shona, somalijski, suahili, tigrigana
Bliski Wschód/Afryka Północna	arabski, kurdyjski, perski, turecki
Ameryka Łacińska	kreolski, hiszpański

Źródło: *BBG Broadcast Language*, www.bbg.gov (6.06.2010).

Zarówno zakres, jak i konkretne metody realizacji tak zarysowanych priorytetów uzależnione są, w decydującej mierze, od źródeł finansowania przedsięwzięć inicjowanych w ramach BBG. Przykładowo, budżet agencji na rok 2011 szacowany jest na około 770 mln dolarów[12]. W porównaniu z latami wcześniejszymi, widoczny jest tutaj progres[13].

[12] *Broadcasting Board of Governors Fiscal Year 2011 Budget Request*, s. 6, http://media.voanews.com (4.06.2010).

[13] Por.: *Broadcasting Board of Governors 1999-2000 Annual Report*; *Broadcasting Board of Governors Annual Report 2000*; *Broadcasting Board of Governors 2001 Annual Report*; *Broadcasting Board of Governors 2002 Annual Report*; *Broadcasting Board of Governors 2003 Annual Report*; *Broadcasting Board of Governors 2004*; *Broadcasting Board of Governors 2005 Annual Report*; *Bro-*

Tabela 3.

Budżet Broadcasting Board of Governors (BBG) w 2011 r.

Media i instytucje BBG	Budżet w 2011 r. (mln. dolarów)
The Voice of America (VOA)	206,8
Radio Free Europe/Radio Liberty (RFE/RL)	95,6
Middle East Broadcasting Networks (MEBN): Radio Sawa, Alhurra Televison	117,5
Radio Free Asia (RFA)	38,4
Office of Cuba Broadcasting – Radio and TV Marti	29,2
Engineering	190,7
International Broadcasting Bureau (IBB)	48,8
Broadcasting Capital Improvements	13,6
Agency Direction	28,3
Razem	**768,9**

Źródło: *Broadcasting Board of Governors Fiscal Year 2011 Budget Request*, s. 5, http://media.voanews.com (4.06.2010).

Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że decyzje o medialnym zaangażowaniu Stanów Zjednoczonych w poszczególnych regionach motywowane są trzema grupami czynników. Wśród nich wymienić można dostęp mieszkańców danego regionu do wolnych, niezależnych środków masowego przekazu, stopień efektywności oddziaływania mediów BBG w tym regionie oraz zakres realizacji strategicznych interesów USA[14]. Jeżeli pierwszy i trzeci element wpływający na decyzję o nadawaniu na danym obszarze nosi znamiona kalkulacji natury politycznej, to drugi, związany z oceną popularności audycji, opiera się na współpracy z niezależnymi, zewnętrznymi instytucjami. Do nich należą takie, jak InterMedia czy też AC Nielsen. To właśnie one dokonują regularnych pomiarów słuchalności lub oglądalności konkretnych programów nadawanych w ramach BBG wśród osób powyżej piętnastego roku życia[15].

adcasting Board of Governors 2006 Annual Report; Broadcasting Board of Governors 2007 Annual Report; Broadcasting Board of Governors 2008 Annual Report oraz *Broadcasting Board of Governors Fiscal Year 2008 Budget Request. Executive Summary; Broadcasting Board of Governors Fiscal Year 2009 Budget Request. Executive Summary; Broadcasting Board of Governors Fiscal Year 2010 Budget Request. Executive Summary*, www.bbg.gov (4.06.2010).

[14] *How do you make decisions to cut or add languages or programs?*, www.bbg.gov (5.06.2010).

[15] *How do you measure effectiveness?*, www.bbg.gov (6.06.2010).

Jak już podkreślono wcześniej, funkcjonowanie systemu nadzorowanego przez BBG opiera się na wykorzystaniu radia, telewizji i Internetu. Tym samym, na system ten składają się: The Voice of America (VOA) – rozgłośnia znana w Polsce jako Głos Ameryki, Radio Free Europe/Radio Liberty (FRE/RL), znane w Polsce jako Radio Wolna Europa, Radio and TV Marti, Radio Free Asia (RFA) oraz tworzące Middle East Broadcasting Networks (MEBN): Radio Sawa i Alhurra Television.

W przeciwieństwie do FRE/RL, RFA i MEBN – organizacji non-profit uzyskujących granty od BBG, VOA oraz Marti podlegają bezpośrednio IBB[16]. Można więc stwierdzić, że funkcjonowanie tych mediów jest rezultatem zaangażowania USA w poszczególnych regionach świata. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę kierunki polityki zagranicznej Waszyngtonu i, związane z tym, działania mające na celu prezentowanie i uzasadnianie tych kierunków.

VOA, jako najstarszy środek masowego przekazu realizujący zadania z zakresu dyplomacji publicznej USA, nadaje programy w czterdziestu czterech językach[17]. Oczywiście, liczba ta ulegała na przestrzeni lat wielu zmianom[18]. Powstałe w 1942 roku[19], zaledwie siedemdziesiąt dziewięć dni po japońskim ataku na Pearl Harbor[20], VOA pełniło rolę największego medium finansowanego przez rząd USA. Podobnie sytuacja przedstawiała się w latach 1946-1953 oraz 1953-1999, kiedy to VOA podlegało, odpowiednio, bezpośredniemu nadzorowi U.S. Department of State oraz United States Information Agency (USIA). Uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że rozgłośnia pełniła i nadal pełni rolę instrumentu oddziaływania na opinię publiczną krajów łamiących zasady tworzące fundament demokratycznego porządku prawnego. Prawidłowość ta znajdowała potwierdzenie, między innymi w przypadku państw znajdujących się, przed wydarzeniami określanymi jako Jesień Ludów, w strefie wpływów Moskwy. W obliczu obserwowanej obecnie dynamicznej przebudowy układu sił na arenie globalnej, działanie VOA nadal odgrywa znaczącą rolę w polityce zagranicznej Waszyngtonu.

Funkcjonowanie VOA oparte jest na współpracy z lokalnymi rozgłośniami radiowymi i stacjami telewizyjnymi, zlokalizowanymi w poszczególnych regionach świata. Jednak właściwa siedziba rozgłośni mieści się w Waszyngtonie. Z uwagi na dynamiczny rozwój technologii komunikacyjnych, i z tym związaną rosnącą ich popularność, oprócz tradycyjnych audycji radiowych, istotnym elementem, wykorzystywanym przez VOA w prowadzeniu dyplomacji publicznej, stał się Internet[21].

[16] Zob.: *Organizational Chart*, www.bbg.gov (6.06.2010).

[17] *Voice of America. The Largest U.S. International Broadcaster*, http://media.voanews.com (7.06.2010).

[18] Zob.: *VOA History. Language Services*, www.author.voanews.com (4.06.2010).

[19] *VOA History. The Beginning: An American Voice Greets the World II*, www.author.voanews.com (5.06.2010).

[20] A.L. Heil Jr., *Voice of America: A History*, Columbia 2003, s. 8.

[21] *Voice of America (VOA)*, www.bbg.gov (3.06.2010).

Szczególną popularnością cieszy się witryna internetowa VAO prezentująca zarówno aktualne informacje z poszczególnych regionów świata, jak i materiały obrazujące amerykańskie spojrzenie na szereg kwestii natury politycznej, gospodarczej, społecznej, kulturowej itd.[22] Zwłaszcza, że umożliwia ona odbiór audycji radiowych: reportaży, filmów dokumentalnych, produkcji rozrywkowych itp. oraz relacji video. Za istotny komponent realizacji priorytetów amerykańskiej dyplomacji publicznej uznać można również specjalną witrynę VOA, której adresatami są osoby uczące się języka angielskiego[23].

FRE/RL, z uwagi na priorytety działania, nadaje w dwudziestu ośmiu językach świata. Zasięgiem oddziaływania obejmuje natomiast dwadzieścia jeden krajów[24], w których obserwuje się całkowity zakaz funkcjonowania wolnych, niezależnych mediów lub częściowe ograniczenia[25]. Tym samym, pomimo demontażu dwubiegunowego podziału globu, RFE/RL nadal pełni rolę źródła niezależnych informacji dla mieszkańców krajów nierespektujących zasad demokracji. Za kryterium tego typu rozróżnienia służą między innymi rankingi organizacji międzynarodowych, na przykład: Freedom House.

Co szczególnie godne podkreślenia, RFE/RL utworzone zostało dopiero w latach 70. ubiegłego stulecia, w wyniku połączenia dwóch rozgłośni: Radio Free Europe (RFE) oraz Radio Liberty (RL). Tym samym, RFE powstałe w roku 1950 i nadające początkowo na terytorium Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Węgier i Rumunii, stosunkowo szybko poszerzało zasięg oddziaływania. Podobny progres obserwowano po stronie RL. W 1953 roku obejmowało ono swoim zasięgiem terytorium Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). W roku 1975 audycje RFE/RL odbierane były już na Litwie, Łotwie i Estonii[26].

Po demokratycznych przemianach przełomu lat 80. i 90. ubiegłego stulecia, RFE/RL rozpoczęło nadawanie na nowych obszarach. Po rozpadzie Jugosławii, swym zasięgiem objęło terytorium między innymi: Serbii, Chorwacji, Bośni, Albanii, Kosowa. Od roku 1998 rozpoczęło nadawanie audycji w Iraku oraz Iranie, w 2002 r. w Afganistanie[27], a od stycznia 2010 roku na granicy Afganistanu i Pakistanu[28]. Równolegle, stopniowo rezygnowało z nadawania audycji dla Europy Środkowo-

[22] Zob.: *Voice of America. A Trusted Source of News & Information since 1942*, www.voa-news.com (5.06.2010).

[23] Zob.: *Learning English. Learn American English and Much More Read, Listen, Learn*, www.voa-news.com (5.06.2010).

[24] *Fast Facts*, www.rferl.org (4.06.2010).

[25] *RFE/RL Mission Statement*, www.rferl.org (4.06.2010).

[26] *A Brief History of RFE/RL*, www.rferl.org (4.06.2010).

[27] *Ibidem.*

[28] *RFE/RL Launches Radio Station in Pakistan's Pashtun Heartland*, www.rferl.org (4.06.2010).

-Wschodniej. Tym samym, działalność kończyły kolejne redakcje: węgierska (1993 r.), polska (1997 r.)[29], czeska (2002 r.)[30], litewska, łotewska, estońska, bułgarska, chorwacka, i słowacka (2004 r.)[31] oraz rumuńska (2008 r.)[32]. Można zasadnie stwierdzić, że funkcjonowanie rozgłośni odgrywało znaczącą rolę w procesie demokratyzacji państw „bloku wschodniego". Zwłaszcza, że stanowiła ona niejednokrotnie jedyne źródło rzetelnych informacji na temat zarówno sytuacji na arenie międzynarodowej, jak i rzeczywistości społeczno-politycznej na wschód od „żelaznej kurtyny".

Obecnie RFE/RL obejmuje swym zasięgiem państwa tworzące grupę stosunkowo niejednorodną zarówno pod względem organizacji struktury politycznej, jak i kulturowym, religijnym itd.[33] Wśród nich wymienić można między innymi Rosję, Białoruś, Ukrainę oraz wspominane już państwa bałkańskie tworzące narodowościowy i religijny tygiel Europy. RFE/RL odbierane jest również na terytorium krajów szczególnie istotnych z punktu widzenia realizacji geopolitycznych interesów USA: Armenii, Azerbejdżanu i Gruzji, a także dawnych republik ZSRR: Kazachstanu, Kirgistanu, Tadżykistanu, Uzbekistanu, Turkmenistanu. Ponadto, rozgłośnia nadaje na obszarach bezpośredniego, militarnego zaangażowania Waszyngtonu, takich jak Afganistan i Irak oraz, aspirujący do miana regionalnego mocarstwa nuklearnego, Pakistan.

Wydaje się, że obecny zasięg oddziaływania RFE/RL odzwierciedla wyzwania rysujące się przed amerykańską administracją na arenie międzynarodowej. Świadczą o tym między innymi reakcje decydentów politycznych państw, na terenie których działa rozgłośnia. Tym samym, funkcjonowanie RFE/RL spotyka się ze zorganizowanym sprzeciwem władz, na przykład Azerbejdżanu[34], Iranu[35], Kirgistanu[36]. Nie mniej jednak, za sprawą modelu organizacyjnego, owocującego tworzeniem niewielkich, lokalnych rozgłośni radiowych funkcjonujących dzięki wsparciu RFE/RL, jego audycje docierają, między innymi na, wspominane już, terytorium pograniczne pomiędzy Afganistanem a Pakistanem oraz obszar Iranu. W pierwszym przypadku powołano do życia, nadającą w języku pasztuńskim, rozgłośnię Mashaal[37], a w drugim – Radio Farda (RF)[38]. Podobnie jak ma to miejsce w odniesieniu do innych

[29] *A Brief History of RFE/RL*, www.rferl.org (4.06.2010).

[30] *Dine Hails Czech Broadcasts As Service Leaves the Air*, www.rferl.org (4.06.2010).

[31] *RFE/RL Preparing to Cease Broadcasting in Seven European Languages*, www.rferl.org (4.06.2010).

[32] *Romania Honors RFE/RL*, www.rferl.org (5.06.2010).

[33] Zob.: *Where We Broadcast*, www.rferl.org (4.06.2010).

[34] *US, EU Oppose Azerbaijani Plans to Drop RFE, VOA, BBC*, www.rferl.org (4.06.2010).

[35] *International Broadcasters Condemn 'Jamming' in Iran*, www.rferl.org (4.06.2010).

[36] *Kyrgyzstan Keeps RFE/RL Off the Air*, www.rferl.org (4.06.2010).

[37] *Global Coverage of RFE/RL's Launch of Radio Mashaal*, www.rferl.org (4.06.2010).

[38] *About RFE/RL*, www.radiofarda.com (5.06.2010).

mediów realizujących zadania z zakresu dyplomacji publicznej USA, RF stanowi źródło informacji na temat aktualnych wydarzeń, trendów i procesów angażujących uwagę międzynarodowej opinii publicznej. Jego funkcjonowanie opiera się także na prowadzeniu, redagowanej w języku perskim, witryny internetowej[39].

RFE/RL, odmiennie niż ma to miejsce w przypadku VOA, pozostaje strukturą funkcjonującą non-profit. Tym samym, realizacja zadań z zakresu dyplomacji publicznej przez rozgłośnię możliwa jest za sprawą finansowego wsparcia BBG. Analogicznie do VOA, RFE/RL wykorzystuje technologię radiową, telewizyjną i internetową. Witryna FRE/RL, w przeciwieństwie do nadawanych audycji radiowych, prowadzona jest jedynie w języku angielskim[40]. Podobnie jak programy video emitowane na jej łamach[41]. Główne siedziby RFE/RL, zatrudniające około pięciuset osób, zlokalizowane są w Waszyngtonie i Pradze. Nie mniej jednak, realizacja statutowych zadań nie byłaby możliwa bez zaangażowania około siedmiuset pięćdziesięciu korespondentów zamieszkujących poszczególne rejony nadawania audycji w ramach RFE/RL[42].

Radio and TV Marti, w przeciwieństwie do VOA i RFE/RL, nadaje jedynie w języku hiszpańskim. Podyktowane jest to tym, że obszarem oddziaływania Marti pozostaje, począwszy od roku 1985[43], Kuba. Radio produkuje dwudziestoczterogodzinne audycje, dostępne zarówno drogą tradycyjną, jak i za pośrednictwem Internetu[44]. Z kolei telewizja emituje pasma programowe, uzupełniane dwoma półgodzinnymi serwisami informacyjnymi, prezentującymi najważniejsze wydarzenia z kraju, regionu i świata[45].

Powyższy model funkcjonowania mediów odzwierciedla konsekwentny i niezmienny od lat kierunek polityki USA wobec Kuby. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę z jednej strony działania obliczone na stopniową demokratyzację oraz modernizację tego kraju, a z drugiej – wysiłki reżimu Fidela Castro na rzecz kształtowania silnych, antyamerykańskich nastrojów na wyspie. Funkcjonowanie Radio and TV Marti może mieć dodatkowe uzasadnienie wobec ograniczonych rezultatów osiąganych za pomocą dotychczasowych, tradycyjnych instrumentów amerykańskiego oddziaływania na Kubę, czyli: sankcji ekonomicznych oraz izolacji politycznej na arenie międzynarodowej.

---

[39] Zob.: *Radio Farda*, www.radiofarda.com (6.06.2010).

[40] Zob.: *Radio Free Europe/Radio Liberty*, www.rferl.org (4.06.2010).

[41] Zob.: *Multimedia. Videos*, www.rferl.org (4.06.2010).

[42] *Fast Facts*, www.rferl.org (4.06.2010).

[43] Radio Marti utworzone zostało w 1983 r., a w 1985 r. rozpoczęło nadawanie audycji. Z kolei TV Marti powstało w 1990 r., *Radio and TV Marti Fact Sheet*, http://media.voanews.com (6.06.2010).

[44] Zob.: *Radio Y Television Marti*, www.martinoticias.com (5.06.2010).

[45] *Radio and TV Marti*, www.bbg.gov (5.06.2010).

Od roku 1996 RFA rozpoczęło emitowanie audycji w języku mandaryńskim oraz tybetańskim, rok później w birmańskim, tybetańskim, wietnamskim, laotańskim, khmerskim, a w roku 1998 – katańskim i ujgurskim[46]. Tym samym, nadaje obecnie w dziewięciu językach[47]. Począwszy od roku 2004, prowadzi równocześnie witrynę internetową, przekazującą informacje również w tych językach[48]. Podobne rozwiązanie zastosowano w przypadku emitowanych na jej łamach programów video. Od roku 2006 witryna pełni rolę internetowej platformy wymiany komentarzy i opinii. RFA, podobnie jak RFE/RL, pozostaje strukturą działającą non-profit. Nie mniej jednak, wszelkie zadania z zakresu dyplomacji publicznej USA realizuje dzięki finansowemu wsparciu BBG. Głównym celem rozgłośni pozostaje nadawanie audycji do tych państw, w których obserwuje się brak dostępu do niezależnej informacji[49]. Siedziba RFA znajduje się w Waszyngtonie[50], a biura regionalne zlokalizowane są w Hongkongu, Tajpej, Bangkoku, Seulu, Phnom Penh. Ponadto, działanie rozgłośni opiera się na pracy biura w Ankarze oraz Dharamsali w Indiach[51].

Można wysnuć uzasadniony wniosek, że zasięg oddziaływania RFA koresponduje z priorytetami polityki USA wobec państw regionu, wśród których decydujące znaczenie ma kilka kwestii. Oprócz demokratyzacji tych krajów, budowy społeczeństwa obywatelskiego oraz umacniania standardów związanych z przestrzeganiem praw człowieka, wymienić należy ich rosnące znaczenie dla realizacji całościowej strategii USA wobec Chin. Świadczy o tym nadawanie audycji, między innymi: na terenie Wietnamu.

Ze względu na rosnące geopolityczne znaczenie Bliskiego Wschodu, szczególnie istotne wydaje się funkcjonowanie MEBN, a zwłaszcza Radia Sawa oraz Telewizji Alhurra. Tym samym, rozgłośnia nadająca audycje od roku 2002 obejmuje swym zasięgiem najważniejsze kraje regionu[52]. Podobnie jak ma to miejsce w przypadku VOA, RFE/RL, Marti oraz RFA, rozgłośnia prowadzi także witrynę internetową, relacjonującą najważniejsze wydarzenia zarówno z regionu, jak i świata. Wszelkie informacje umieszczane na jej łamach podawane są w języku arabskim[53]. Tego typu rozwiązanie jednoznacznie wskazuje na rosnące znaczenie tzw. społeczeństw muzułmańskich dla realizacji zasadniczych priorytetów amerykańskiej dyplomacji publicznej.

---

[46] *Radio Free Asia History*, www.rfa.org (6.06.2010).
[47] *Radio Free Asia Fact Sheet*, www.bbg.gov (6.06.2010).
[48] Zob.: *Radio Free Asia*, www.rfa.org (6.06.2010).
[49] *Mission Statement*, www.rfa.org (6.06.2010).
[50] *Radio Free Asia*, www.bbg.gov (6.06.2010).
[51] *Radio Free Asia Fact Sheet*, www.bbg.gov (6.06.2010).
[52] *Middle East Broadcasting Networks Fact Sheet*, www.bbg.gov (7.06.2010).
[53] Zob.: *Radio Sawa*, www.radiosawa.com (7.06.2010).

Podobny wymiar nosi funkcjonowanie kanału informacyjnego Telewizji Alhurra. Zwłaszcza, że swym zasięgiem obejmuje on, podobnie jak ma to miejsce w przypadku Radia Sawa, najważniejsze kraje Bliskiego Wschodu, między innymi: Bahrajn, Egipt, Irak, Jemen, Jordanię, Katar, Kuwejt, Liban, Libię, Mauretanię, Maroko, Oman, Palestynę, Arabię Saudyjską, Syrię, oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie. Począwszy od 2006 roku, Alhurra nadaje również na „starym kontynencie", docierając tym samym do mieszkańców Europy posługujących się językiem arabskim[54]. Wydaje się to istotne z kilku powodów. Po pierwsze, ze względu na problemy integracji ludności muzułmańskiej ze społeczeństwami Unii Europejskiej i, co z tym związane, niski stopień internalizacji elementów składających się na system kulturowo-aksjologiczny krajów, szeroko rozumianego, Zachodu. Po drugie, z uwagi na trwałą zmianę paradygmatu polityki USA wobec państw Bliskiego Wschodu, spowodowaną atakiem z 11 września 2001 roku.

Funkcjonowanie zarówno BBG, jak i mediów masowych wpływających na postrzeganie USA na arenie globalnej, stanowi przedmiot zainteresowania badaczy i komentatorów aktywności Waszyngtonu w przestrzeni międzynarodowej. Tym samym, tocząca się za oceanem dyskusja, wpisująca się w szerszy kontekst rozważań nad całościową strategią Stanów Zjednoczonych w tym zakresie, koncentruje się wokół trzech zasadniczych kwestii: poziomu finansowania instytucji realizujących zadania składające się na dyplomację publiczną, obsady stanowisk w tych instytucjach oraz efektywności „medialnego" zaangażowania USA w poszczególnych regionach świata.

Zagadnienie finansowania działań będących udziałem BBG, a zatem i funkcjonujących w jej ramach mediów masowych, podnoszone jest w kontekście, z jednej strony, ilości środków, jakimi dysponuje sama agencja[55], a z drugiej, ich podziału pomiędzy BBG a Departament Stanu[56]. Z kolei kwestia obsady stanowisk kluczowych, z punktu widzenia prowadzenia dyplomacji publicznej, i co z tym związane, osiągnięcia kompromisu wokół głównych kierunków realizacji składających się na nią zadań, analizowana jest na gruncie funkcjonowania BBG, a konkretnie tzw. Board Members[57]. Problem skuteczności oddziaływania USA za pośrednictwem środków masowego przekazu jest rozpatrywany w odniesieniu do konkretnych regionów świata. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę potrzebę prowadzenia tego typu działań wobec tzw. krajów muzułmańskich, akcentowaną po roku 2001. Tym

[54] *Alhurra Television*, www.bbg.gov (7.06.2010).

[55] Zob.: R. Williams, *A muddled Message: U.S. Public Diplomacy Faces Roadblocks*, www.budgetinsight.wordpress.com (6.06.2010).

[56] Zob.: J.T. Ford, *U.S. Public Diplomacy. Staregic Planning Efforts Have Improved but Agencies Face Significant Implementation Challenges*, s. 5, www.gao.gov (7.06.2010).

[57] Zob.: J. Rogin, *Chaos at the Broadcasting Bard of Governors*, www.thecable.foreignpoli-cy.com (7.06.2010).

samym, szczególnego znaczenia nabiera funkcjonowanie MEBN, między innymi Alhurra Television[58] oraz Radia Sawa. Równie istotnym zagadnieniem pozostaje utrzymanie popularności wszystkich rozgłośni radiowych, stacji telewizyjnych i witryn internetowych działających w ramach BBG.

Poddając analizie kwestię efektywności oddziaływania mediów realizujących zadania z zakresu amerykańskiej dyplomacji publicznej, uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że oddziaływanie to pozostaje uzupełnieniem tradycyjnie pojmowanej aktywności USA na arenie międzynarodowej. Z uwagi na specyfikę funkcjonowania rozgłośni radiowych, stacji telewizyjnych i witryn internetowych nadzorowanych przez BBG, trudno jednak w jednoznaczny sposób wskazać na wymierne efekty ich działalności. Z całą pewnością, wpływa ona na postrzeganie Waszyngtonu i prowadzonej przez niego polityki przez opinię publiczną poszczególnych państw.

Szczególnego podkreślenia wymaga, podnoszona już wcześniej, kwestia popularności audycji nadawanych w ramach systemu BBG. Spadek liczebności audytorium mediów służących prowadzeniu dyplomacji publicznej USA w latach 2009 i 2010, obserwowany pomimo systematycznego wzrostu nakładów na ten cel, wydaje się wskazywać na potrzebę wprowadzenia zmian, między innymi natury organizacyjnej. Zwłaszcza, że tego typu regres wpływa, w pośredni sposób, na stopień efektywności oddziaływania poprzez media.

Zarysowany powyżej system oddziaływania za pośrednictwem radia, telewizji oraz Internetu, realizujący zadania z zakresu dyplomacji publicznej USA, stanowi egzemplifikację tezy o zaangażowaniu Waszyngtonu w tych rejonach świata, które pozostają szczególnie istotne z punktu widzenia realizacji amerykańskiej racji stanu. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę zmianę konfiguracji sił na globalnej szachownicy wpływów i zależności, wyznaczaną choćby rozpadem dwubiegunowego podziału świata czy atakiem na World Trade Center. Co więcej, dynamiczny rozwój technologii komunikacyjnych implikuje sytuację, w której szczególnego znaczenia nabierają nowe formy oddziaływania w przestrzeni międzynarodowej. Adresatami działań inicjowanych przez krajowe ośrodki władzy coraz częściej pozostają, nie rządy innych państw, lecz, tworzące „globalną wioskę", społeczeństwa. Prawidłowość ta znajduje potwierdzenie w przypadku Stanów Zjednoczonych, a konkretnie w procesie budowy wizerunku USA jako światowego promotora wolności i demokracji, realizowanego za pośrednictwem radia, telewizji i Internetu.

[58] Zob.: *An Evaluation of Alhurra Television Programming. Conducted for the Broadcasting Board of Governors by the USC Center on Public Diplomacy at the Annenberg School University of Southern California*, www.uscpublicdiplomacy.org (7.06.2010).

Kamil Glinka

RADIO, TELEVISION AND THE INTERNET AS INSTRUMENTS OF CONDUCTING PUBLIC DIPLOMACY BY THE UNITED STATES OF AMERICA

The United States of America are involved in broadly-understood activities in particular regions of the world. One of such activities is public diplomacy. In this context, there are well-founded reasons for a synthetic presentation of the main media: radio stations, TV stations, websites that fulfill the tasks of American public diplomacy. Especially if you consider the fact that the significance of such media's influence grows, on the one hand, with the increase of US' engagement on the global arena and, on the other hand, with the defining of American foreign diplomacy's priorities.

Thus, the analysis of the aims, means and methods of functioning of the media fulfilling the tasks of US' public diplomacy comprises the depiction of the institutional and organizational structure within which they operate. Such analysis allows also to indicate the main factors conditioning the conduct of this diplomacy. Furthermore, it makes possible to show the main chances and threats that stand before the process of shaping the public opinion, via radio, TV and the Internet in these particular regions of the world that are important from the US' point of view.

Piotr Krystians
Uniwersytet Zielonogórski

ORGANIZOWANIE MILICJI OBYWATELSKIEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ (MARZEC - LIPIEC 1945 R.)

12 stycznia 1945 roku o godzinie 5.00 ruszyła wielka ofensywa zimowa Armii Czerwonej. Wojska radzieckie, wspierane przez I i II Armię Wojska Polskiego, atakując z przyczółków nad Wisłą, zdołały w ciągu kilku dni przełamać pierwszą linię obrony wojsk niemieckich i w kolejnych dniach kontynuowały natarcie na zachód. Rozbita i zdezorganizowana obrona niemiecka nie była w stanie powstrzymać silnego naporu czerwonoarmistów. Już 26 stycznia nacierające w centralnej części, liczącego około 1200 km szerokości frontu, wojska 1. Frontu Białoruskiego przekroczyły dawną granicę polsko-niemiecką, wchodząc tym samym na Ziemię Lubuską. Obszar ten, w zamyśle dowództwa niemieckiego, stanowił kolejny ważny element niemieckiego systemu obrony (Międzyrzecki Rejon Umocniony, tzw. Linia Odry)[1].

Rozwój wypadków militarnych, będący między innymi następstwem ukształtowania warunków naturalnych (bieg Odry) sprawił, iż w pierwszej kolejności „wyzwolone" zostały północne tereny Ziemi Lubuskiej. Już 29 stycznia wojska 1. Frontu Białoruskiego (5. Armia Uderzeniowa gen. Nikołaja E. Bierzanina) wkroczyły do Drezdenka i Strzelec Krajeńskich. Dzień później zdobyły Skwierzynę, co umożliwiło okrążenie Gorzowa (Landsbergu), stanowiącego strategiczne miejsce na tym odcinku frontu (mosty na Warcie). Miasto zostało zajęte, bez większych walk, 30 stycznia w godzinach wieczornych[2]. Pod koniec miesiąca, po opanowaniu głównych umocnień MRU, wolne były również Sulechów, Międzyrzecz i Świebodzin. W pierwszych dniach lutego oswobodzono z kolei Ośno, Sulęcin, Rzepin i Słubice. Czołowe oddziały 1. Frontu Białoruskiego osiągnęły w tym czasie Odrę, zdobywając przyczółki na lewym jej brzegu w okolicach Kostrzyna i Frankfurtu[3].

---

[1] Zob. K. Sobczak, *Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska w roku 1945*, [w:] *Pierwsze lata Ziemi Lubuskiej w Polsce Ludowej, Materiały sesji naukowej poświęconej XX-leciu wyzwolenia Ziemi Lubuskiej*, pr. zbiorowa, red. J. Wąsicki, Poznań 1967, s. 30-35.

[2] Zob. D. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1998. Przemiany społeczno-polityczne*, Szczecin-Gorzów Wlkp. 2005, s. 22-25.

[3] K. Sobczak, *op. cit.*, s. 42-43.

8 lutego 1945 roku ruszyła tzw. ofensywa dolnośląska 1. Frontu Ukraińskiego. Nacierające z okolic Ścinawy główne zgrupowanie uderzeniowe wojsk radzieckich w pierwszej kolejności przełamało główną linię obrony niemieckiej i rozpoczęło natarcie w kierunku Kwisy i Bobru. Oddziały Armii Czerwonej zajęły w kolejnych dniach: Bytom Odrzański, Nowe Miasteczko i Szprotawę (13 lutego) oraz Nową Sól i Kożuchów (14 lutego). Tego samego dnia oddziały 3 Armii Gwardii gen. Wasilija Gordowa wkroczyły do Zielonej Góry. Otoczone ze wszystkich stron miasto wojska radzieckie zdobyły praktycznie bez walki. Dzięki skutecznemu manewrowi oskrzydlającemu szybko przełamano opór wroga na przedpolach miasta, co całkowicie zdezorganizowało niemieckie oddziały obronne, które w następnych dniach zostały w większości rozbite w podzielonogórskich lasach. 15 lutego dowódca 3 armii gwardyjskiej wydał rozkaz o zajęciu Zielonej Góry. Wkrótce wyparto Niemców także z Nowogrodu Bobrzańskiego i Żar. 17 lutego wolny był Żagań, a 22 lutego po ciężkich walkach oswobodzono silnie broniony Gubin. 24 lutego główne siły 1. Frontu Ukraińskiego osiągnęły Nysę Łużycką[4]. W ten sposób wojska hitlerowskie zostały wyparte z niemal całego obszaru Ziemi Lubuskiej[5].

Wkrótce po przejściu frontu rozpoczęto, najpierw spontanicznie i oddolnie, a następnie w sposób zorganizowany i oficjalny, proces administracyjnego kształtowania się Ziemi Lubuskiej; budowy zrębów administracji, początków życia politycznego, osadnictwa i zagospodarowania.

Wskutek długotrwałego utrzymywania się frontu na linii Odra – Nysa Łużycka (przygotowania do operacji berlińskiej) prawie cały obszar Ziemi Lubuskiej znalazł się w tzw. strefie przyfrontowej. Pełnię władzy na tym terenie sprawowały radzieckie komendantury wojenne[6]. Obok głównych zadań obejmujących zapewnienie zaopatrzenia, zakwaterowania i bezpieczeństwa oddziałom wojskowym zmierzającym na linię frontu, komendanci wojenni inicjowali działania mające na celu tworzenie pierwszych (tymczasowych) władz administracyjnych, organizowanie aprowizacji, handlu, przemysłu („zabezpieczenie" ocalałych fabryk i zakładów pracy) oraz przeprowadzenie prac rolnych. Jednym z podstawowych zadań komendantur było również zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego[7].

---

[4] Zob. A. Toczewski, *Wyzwolenie obszaru obecnego województwa zielonogórskiego przez armię radziecką w 1945 roku*, [w:] *Żołnierze radzieccy polegli nad środkową Odrą*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1982, s. 52-55.

[5] Do 30 marca trwały walki w silnie ufortyfikowanym Kostrzynie nad Odrą (cytadela i Stare Miasto zostały zdobyte dopiero w trakcie przygotowań do operacji berlińskiej). Do 1 kwietnia trwało natomiast oblężenie, zamienionego w twierdzę, Głogowa, zob. K. Sobczak, *op. cit.*, s. 53-56.

[6] Rolę i zakres działalności radzieckich komendantur wojennych sankcjonowało porozumienie podpisane przez PKWN i rząd ZSRR 26 lipca 1944 r. Ich rozwinięcie stanowiła, wydana 23 sierpnia, instrukcja dowódcy 1. Frontu Białoruskiego, zob.: T. Żenczykowski, *Polska Lubelska 1944*, Paryż 1987, s. 123.

[7] H. Szczegóła, *Przeobrażenia ustrojowo-społeczne na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1947*, Poznań 1971, s. 31.

Pierwsze służby porządkowe

Pierwsze służby odpowiedzialne za bezpieczeństwo i porządek publiczny powstawały tuż po przejściu frontu. Niejednokrotnie były one wynikiem inicjatywy przebywających na tych ziemiach byłych jeńców, robotników przymusowych lub polskich osadników, którzy nie czekając na odgórne zarządzenia władz, brali sprawy w swoje ręce i samodzielnie bądź w porozumieniu z władzami wojskowymi podejmowali działania w celu ochrony ludzi i ich dobytku. Pierwsze z nich odnotowano w powiatach: strzeleckim, wschowskim, międzyrzeckim, gorzowskim oraz świebodzińsko-sulechowskim.

Wkrótce po zajęciu Strzelec Krajeńskich rozpoczęto tworzenie grup polskiej milicji, składających się przede wszystkim z byłych jeńców obozu jenieckiego w Dobiegniewie (Oflag II C Woldenberg). Organizator jednego z pierwszych oddziałów milicji, liczącego około 30 osób, Edmund Wojtal tak wspominał te wydarzenia:

W drugiej połowie lutego 1945 roku, powracając do kraju z obozu jeńców, zostałem zatrzymany w Strzelcach Krajeńskich z kolegą Zakrzewskim Włodzimierzem przez Rejonową Komendanturę Wojsk Radzieckich. Zaproponowano nam, abyśmy zatrzymali się w Strzelcach Kraj. i pomagali komendanturze w organizowaniu życia polskiego na terenie powiatu[8].

Według Edwarda Hładkiewicza na terenie powiatu zorganizowano w sumie szesnaście oddziałów pomocniczych (3 miejskie oraz 13 gminnych)[9]. Oddziały polskiej milicji przede wszystkim brały udział we wspólnych patrolach z żołnierzami radzieckimi oraz pełniły służbę wartowniczą.

Podobna sytuacja miała miejsce również we Wschowie, o czym wspomina Tadeusz Galon:

Zameldowaliśmy obecność grupy Polaków w mieście i okolicy, z którą byliśmy w kontakcie. Zadeklarowaliśmy pomoc. [...] Po kilku dniach zostałem wezwany do komendy radzieckiej [...]. Po dłuższej rozmowie zaproponowano mi utworzenie z garstki Polaków straży pożarnej oraz posterunku milicji. [...] Pierwszymi milicjantami byli: Tadeusz Świtała, Walenty Prusak, Gatysz, Jan Marciniak, Jagodzik.

---

[8] Cyt. za: J. Cabaj, *Ze wspomnień pionierów powiatu strzelecko-krajeńskiego*, [w:] *Ziemia Strzelecko-Krajeńska*, pr. zbiorowa, red. W. Sauter, „Zeszyty Lubuskie" nr 10, Zielona Góra 1972, s. 105-106.

[9] E. Hładkiewicz, *Ruch ludowy na Ziemi Lubuskiej 1945-1949*, Warszawa 1978, s. 91. Funkcjonowanie służb porządkowych w Drezdenku, w ich „pionierskim" okresie, przybliża nam relacja Józefa Michalaka: „W połowie kwietnia dobrnąłem do Drezdenka. I tu zatrzymałem się na nocleg. Spodobało mi się miasteczko. Od następnego dnia byłem w nim już stałym mieszkańcem. Wstąpiłem do organizowanej przez radziecką Komendę Wojenną – Obywatelskiej Milicji, taka wtedy była nazwa. Każdy z nas a było nas czterdziestu, chodził w tym co miał. O mundurze nie było nawet co myśleć [...]. Jedyną oznaką »władzy'« był karabin i biało-czerwona opaska na ręku. W sierpniu stan liczebny posterunku zmalał do siedmiu milicjantów, którzy byli już »kadrą«' co się zowie", Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po) PF 266/18/2 z 5, Przed 15 rocznicą powstania MO (wspomnienia Józefa Michalaka), k. 87-88.

Uzbrojenia mieliśmy pod dostatkiem. Pełno było porzuconej broni, a mundury zastąpiły biało-czerwone opaski[10].

Grupa T. Galona przez dłuższy czas była jedynym przedstawicielem polskich władz na tym obszarze. Często dochodziło wówczas do starć patroli milicyjnych z grupami Niemców próbującymi wydostać się z oblężonego Głogowa[11].

Wkrótce po „wyzwoleniu" Gorzowa przebywający w mieście Polacy przystąpili do organizowania pierwszych formacji porządkowych. Cytując Dariusza Rymara:

Z nielicznych źródeł wiadomo, iż niemal od początku zaczęły powstawać formacje paramilicyjne, kontrolowane przez komendanturę, a których celem była ochrona obiektów i ludzi. Już 1 lutego 1945 r. powstała, bliżej nieznana, polska formacja milicyjna. Jednym z jej organizatorów był Eugeniusz Mikłasiewicz [...] Nie jest znana jej liczebność, skład i zadania[12].

Była ona zapewne odpowiedzialna głównie za zabezpieczenie obiektów przemysłowych (elektrownia, gazownia, piekarnia itp.). Z inicjatywy komendantur wojennych formowano także jednostki milicji w powiecie gorzowskim, między innymi pod koniec marca rozpoczął działalność posterunek w Santoku.

Również w Zielonej Górze utworzono milicję, do której skierowano przebywających w mieście byłych robotników przymusowych. Pragnienie szybkiego powrotu do miejsc zamieszkania oraz niechęć do współpracy ze strony mieszkańców (w większości Niemców), doprowadziły do rozwiązania tej formacji. Tymczasową władzę w mieście przekazano następnie grupie Niemców, skupionych wokół miejscowego antyfaszysty Karla Laubego. Do pomocy powołał on milicję. Miasto zostało podzielone na 43, obwody na czele których stali tzw. obmani. Byli oni odpowiedzialni przed burmistrzem za ład i porządek w swoim rejonie. O pracy „obmanów" wspominali przedstawiciele grupy operacyjnej KERM, przybyli do Zielonej Góry na początku maja 1945 r., pisząc:

---

[10] T. Galon, *Wolność przyszła nad ranem*, [w:] *Mój dom nad Odrą*, Zielona Góra 1965, s. 22. Posterunek mieścił się w budynku radzieckiej Komendy Wojennej.

[11] Informacje o pracy milicji w powiecie wschowskim można również znaleźć w pamiętniku Franciszka Kurpisza, który w lutym 1945 r. próbował powrócić do rodzinnej wsi Śmieszkowo. W jego relacji czytamy m.in.: „[...] zatrzymało nas dwóch posterunkowych, ubranych w dziwaczne mundury i czapki a uzbrojonych w ręczne karabiny, bagnety, ba nawet w granaty ręczne, jednym słowem uzbrojonych po zęby. Legitymują nas i pytają, po co żeśmy przyszli. Odpowiedziałem, że wracam na ojcowiznę, tu gdzie kiedyś mieszkałem. [...] Po drodze przekonałem się, że posterunkowi tutejsi to byli polscy robotnicy przymusowi, wywiezieni z centralnej Polski do roboty na gospodarstwa dla Niemców, a teraz po wyzwoleniu pozostali tam i utworzyli samowolną milicję miejscową". W marcu 1945 r. z inicjatywy milicji zorganizowano pierwsze zebranie polskiej ludności w Śmieszkowie, w trakcie którego F. Kurpisz został wybrany sołtysem. W. Lemiesz, *Rola byłych polskich robotników przymusowych i byłych jeńców w zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej – w świetle literatury pamiętnikarskiej*, [w:] *Pierwsze lata...*, s. 117-118.

[12] D. Rymar, *Powstanie, organizacja i działalność organów bezpieczeństwa i służb porządkowych na terenie miasta i powiatu Gorzów Wielkopolski w latach 1945-1950*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny" 1997, nr 4, s. 124.

Czymś w rodzaju jego [burmistrza – dop. P.K.] organów wykonawczych jest milicja obywatelska składająca się z „obmanów", którzy kontrolują porządek w mieście, posiadają klucze do niezamieszkanych jeszcze przez Niemców domów, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wyznaczonych im dzielnic. „Obmani" dysponują środkami komunikacyjnymi tj. rowerami i utrzymują szybki kontakt z burmistrzem i za jego pośrednictwem z Komendą Wojenną[13].

Z inicjatywą tworzenia jednostek porządkowych występowała także polska ludność autochtoniczna. Jak pisze Zenon Jakubowski:

Ujawniło się to zwłaszcza na Babimojszczyźnie w takich miejscowościach o dużym skupisku miejscowej ludności polskiego pochodzenia jak: Dąbrówka, Podmokle, Nowy Kramsk i Kolesin. Pierwsze jednostki milicyjne organizował tam, za zgodą wojennych komendantur radzieckich, wieloletni działacz Związku Polaków w Niemczech, Lucjan Brudło[14].

Sam L. Brudło, w sprawozdaniu do wojewody poznańskiego z 1 marca 1945 roku, opisywał swoją działalność w następujący sposób:

Postępując zaraz za wojskiem rosyjskim organizowałem na terenie Pogranicza na wzór w kraju sołtysów, burmistrzów i milicję za zgodą chwilowych rosyjskich władz wojskowych[15].

Między innymi w Zbąszynku utworzono wówczas Obwodową Komendę Milicji na Pogranicze, której komendantem mianowano Jana Freitaga. 8 marca 1945 roku w Dąbrówce Wlkp. odbyło się pierwsze spotkanie wójtów, burmistrzów i komendantów milicji, na którym między innymi szczegółowo omawiano zadania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i porządek publiczny[16].

Warto w tym miejscu podkreślić, że przedstawionych powyżej sił porządkowych nie należy utożsamiać z Milicją Obywatelską. Miały one na ogół charakter tymczasowy i z chwilą przybycia na te tereny przedstawicieli władz centralnych, upoważnionych między innymi do organizowania aparatu MO, zostały na ogół włączane w tworzone struktury milicyjne i podporządkowane nowemu kierownictwu.

Organizowanie jednostek MO na Ziemi Lubuskiej

Jednym z elementów skomplikowanego procesu tworzenia polskiej administracji na Ziemi Lubuskiej było organizowanie terenowych jednostek Milicji Obywatelskiej. Zupełnie nowej w treści i formie formacji porządkowej, która w niedalekiej przyszłości miała stać się jednym z filarów nowej władzy i strażnikiem jej interesów.

---

[13] Cyt. za: M. Pietrzak, *Działalność Grupy Operacyjnej KERM w Zielonej Górze w 1945 roku w świetle dokumentów źródłowych*, „Studia Zielonogórskie" 1997, nr 3, s. 180. Po przybyciu grupy operacyjnej KERM-u w Zielonej Górze zorganizowano również straż przemysłową. Podstawowym zadaniem straży w tym okresie było zwalczanie szerzącego się na ogromną skalę szabrownictwa.

[14] Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944-1948*, Warszawa 1988, s. 113.

[15] Cyt. za: M. Pietrzak, *Pierwsze starostwo polskie na Ziemi Lubuskiej w 1945 r. (Starostwo Pogranicza)*, [w:] *Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej. Dzieje i współczesność*, pr. zbiorowa, red. W. Sauter, „Zeszyty Lubuskie" nr 9, Zielona Góra 1971, s. 104.

[16] Zob. H. Szczegóła, *Przeobrażenia...*, s. 36-37.

Na mocy decyzji Rady Ministrów z 14 marca 1945 roku tereny Ziemi Lubuskiej znalazły się w granicach utworzonych wówczas okręgów administracyjnych Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska. W tym samym czasie w Komendzie Głównej MO podjęto działania zmierzające do przygotowania kadr milicyjnych na Ziemiach Północnych i Zachodnich. W tym celu zorganizowano tzw. bataliony rezerwowe MO, mające za zadanie werbunek i przeszkolenie kandydatów do służby. Pierwszy z nich, przeznaczony na tereny Pomorza Zachodniego, podporządkowano komendzie wojewódzkiej MO w Kielcach i zlokalizowano w Ostrowcu Świętokrzyskim. Batalion przygotowujący kadry jednostek na Dolnym Śląsku podporządkowano KW MO w Krakowie i zlokalizowano w tym mieście. Na początku kwietnia z obu batalionów wydzielono grupy operacyjne. Grupa dolnośląska składała się z 3 oficerów i 266 milicjantów, natomiast grupa skierowana na Pomorze Zachodnie złożona była z 4 oficerów i 167 milicjantów[17]. Obie grupy przybyły na wyznaczony teren w połowie kwietnia 1945 roku.

Powszechnie stosowaną metodą tworzenia terenowych jednostek MO było formowanie kilkuosobowej grupy milicjantów, którzy wspólnie z grupą urzędników przeznaczonych do utworzenia polskiej administracji (personel starostw powiatowych i zarządów miejskich) udawali się na wyznaczony teren celem organizacji struktur MO. Powyższy schemat nie został jednak zrealizowany na całym obszarze Ziemi Lubuskiej.

Brak precyzyjnego określenia granic obu okręgów administracyjnych oraz trudności komunikacyjne, powodowały liczne komplikacje i opóźnienia w powstawaniu polskiej administracji na Ziemi Lubuskiej. Powyższe problemy wykorzystały organizacje i władze wielkopolskie (m.in. Polski Związek Zachodni, Komitet Wojewódzki oraz komitety powiatowe PPR), które pomimo braku oficjalnych pełnomocnictw, czynnie włączyły się w odbudowę Ziemi Lubuskiej (także w organizowanie terenowych jednostek MO).

W literaturze opisującej powstawanie polskiej administracji na Ziemi Lubuskiej przyjmuje się, że najwcześniej aparat MO powstał w powiecie strzeleckim[18]. Cytowany już E. Wojtal pisze:

> Z początkiem miesiąca marca Rejonowa Komendantura przystąpiła do organizowania pierwszych zrębów władzy polskiej na terenie powiatu. W dniu 10 marca 1945 roku zorganizowała Pow. Komendę MO, mianując mnie powiatowym komendantem [...] Jako miejsce urzędowania dla Powiatowej Ko-

[17] P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944-1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 115. Mieczysław Sodel podaje z kolei, że w chwili wyjazdu grupa wrocławska liczyła ponad 550 osób, zob. M. Sodel, *W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945-1948*, Wrocław 1979, s. 78.

[18] Zob. E. Hładkiewicz, *op. cit.*, s. 91. Podobny rozwój wydarzeń przedstawia Z. Jakubowski, *op. cit.*, s. 112-113.

mendy MO przydzielono budynek magistracki w rynku. Pow. Komenda MO zorganizowała miejski posterunek MO oraz pluton operacyjny, który był zakwaterowany w rynku, gdzie również mieściła się stołówka milicyjna[19].

Według relacji E. Wojtala, na przełomie marca i kwietnia zorganizowano również gminne posterunki milicji, złożone z członków dotychczasowych oddziałów pomocniczych[20]. Przytoczona relacja zawiera jednak pewne nieścisłości. Z formalnego punktu widzenia komendantury wojenne nie posiadały bowiem żadnych uprawnień do organizowania terenowych struktur MO. Stąd też oficjalny początek działalności MO w powiecie strzeleckim przypada na koniec kwietnia 1945 roku, gdy, wraz z przybyciem do Strzelec Kraj. pełnomocnika obwodu, E. Wojtal został oficjalnie zatwierdzony na stanowisku komendanta powiatowego MO[21].

Powiat wschowski był terenem, na którym pracujący tam byli polscy robotnicy przymusowi w krótkim czasie utworzyli sprawnie działające służby porządkowe. Obszar ten przez dłuższy czas pozostawał poza zainteresowaniem władz wojewódzkich na Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku. W związku z tym inicjatywę utworzenia polskiej administracji przejęły władze poznańskie. Jak podaje Wiktor Lemiesz,

> [...] w drugiej połowie marca zarejestrowano w Poznaniu istnienie posterunku milicji we Wschowie. Pierwsi pełnomocnicy Komendy Wojewódzkiej MO z Poznania oraz władz administracyjnych przybyli tu 22 marca[22].

W połowie kwietnia 1945 roku dotarła do Wschowy grupa urzędników z Leszna, która zastała w miarę liczny (ok. 180 osób) i dobrze zorganizowany aparat MO[23].

Organa MO w powiecie międzyrzeckim w dużej mierze oparto na, działających już od początków lutego 1945 roku, strukturach organizowanych przez L. Brudłę. Wkrótce po zorganizowaniu władz powiatowych i przeniesieniu siedziby starostwa do Międzyrzecza[24], utworzono w tym mieście obwodową i miejską komendę MO[25].

---

[19] J. Cabaj, *Ze wspomnień pionierów...*, s. 106.

[20] Posterunki powstały m.in. w: Dobiegniewie, Niegosławiu, Drezdenku, Trzebiczu, Starym Kurowie, Gościmiu, Zwierzyniu oraz Bobrówku, *ibidem.*

[21] Wydaje się, że taka a nie inna decyzja była następstwem znacznego zaawansowania procesu organizowania lokalnych jednostek milicji.

[22] W. Lemiesz, *Rola byłych polskich robotników przymusowych...*, [w:] *Pierwsze lata...*, s. 117.

[23] Oprócz jednostki we Wschowie funkcjonowały posterunki MO w: Dębowej Łęce, Siedlnicy, Konradowie, Szlichtyngowie, Łysinach i Hetmanicach.

[24] 20 marca 1945 r. dotarła do Międzyrzecza, zorganizowana przez władze wojewódzkie w Poznaniu, grupa operacyjna. Kierownik tej grupy Bolesław Arlyth-Karaśkiewicz objął wkrótce stanowisko pełnomocnika obwodowego (starosty) – zastąpił na tym stanowisku L. Brudłę.

[25] W sprawozdaniu z działalności Starostwa Powiatowego za okres od 27 marca do 12 kwietnia 1945 r. czytamy: „W celu zorganizowania bezpieczeństwa i porządku na terenie powiatu i w mieście utworzono Milicję Obywatelską. Zadaniem milicji jest czuwanie nad bezpieczeństwem ludności, prze-

Na terenie powiatu zorganizowano kilka-kilkanaście posterunków gminnych (m.in. w Bukowcu, Brójcach, Dąbrówce, Goruńsku, Kaławie, Pszczewie, Trzcielu i Zbąszynku)[26]. Na początku maja 1945 roku organa MO w powiecie zasiliła grupa 24 milicjantów przysłana przez Koło PZZ w Grodzisku Wlkp. Łącznie szeregi MO w powiecie liczyły wówczas ponad 300 milicjantów.

28 marca 1945 roku utworzono „Tymczasową Polską Milicję Obywatelską Polskiego Starostwa w Landsbergu" (Gorzowie). W jej skład weszli polscy osadnicy przybyli dzień wcześniej z Wągrowca. Komendantem jednostki został Mieczysław Czerwiecki[27]. Stan tymczasowości utrzymywał się do 10 kwietnia. Tego dnia powstała Komenda Powiatowa MO Gorzów Wlkp., która została podporządkowana KW MO w Poznaniu. Pierwszym komendantem powiatowym mianowano kpr. Franciszka Paluszkiewicza. Pod koniec kwietnia stan osobowy jednostki wynosił 199 milicjantów[28]. Na przełomie kwietnia i maja 1945 roku doszło do rozdzielenia komendy powiatowej i miejskiej. Nowym komendantem powiatowym wybrano chor. Antoniego Ziętka, a jego poprzednik objął dowództwo nad komendą miejską[29]. Tej ostatniej podporządkowano również cztery komisariaty, Komisariat Wodny (utworzony w połowie maja) oraz odrębny posterunek na Osiedlu Poznańskim (istniał od 30 lipca)[30]. W kwietniu przystąpiono również do organizowania posterunków MO na terenie powiatu[31].

Opis wydarzeń związanych z organizacją organów bezpieczeństwa w okręgu świebodzińsko-sulechowskim zawiera relacja Andrzeja Walczaka, członka grupy operacyjnej zorganizowanej przez Komitet Miejski PPR w Poznaniu. Wspomina w niej między innymi:

28 marca 1945 roku w pięciu samochodach wojskowych, pod dowództwem podporucznika wojska polskiego, wyjechaliśmy na Zachód. Po południu byliśmy już w Świebodzinie. [...] W Komendzie

strzeganie porządku oraz ochrona mienia narodowego. Milicję podzielono na: a. Obwodowa Milicja Obywatelska [...] która pełni funkcję w terenie przy wójtostwach i sołectwach [posterunki gminne MO – dop. P.K.] i podlega kompetencji Obwodowej Komendy Milicji Obywatelskiej, której siedziba mieści się przy Starostwie. Organem podległym pełniącym służbę bezpieczeństwa na terenie miasta Międzyrzecza jest Miejska Milicja Obywatelska, która podlega kompetencjom: b. Miejskiej Komendzie Milicji Obywatelskiej i znajduje swą siedzibę przy Zarządzie Miasta", *Źródła do początków...*, s. 17.

[26] H. Szczegóła wspomina o utworzeniu aż 39 posterunków MO. Przedstawiona liczba budzi jednak pewne wątpliwości. Z reguły na terenie powiatu organizowano od kilku do kilkunastu posterunków, *idem*, *Przeobrażenia...*, s. 54.

[27] M. Czerwiecki zginął tragicznie 15 lipca 1945 r. na skutek wypadku z bronią.

[28] 171 funkcjonariuszy tworzyło, funkcjonujące w ramach komendy, cztery plutony wartownicze.

[29] Ciekawostką jest to, że Komenda Miejska MO stanowiła „zalążek" UB w Gorzowie. Na przełomie maja i czerwca z MO wydelegowano do UB kilkunastu milicjantów. Pierwszym kierownikiem gorzowskiego PUBP mianowano Henryka Bajszczaka, dotychczasowego zastępcę komendanta miejskiego MO, zob. D. Rymar, *Gorzów Wielkopolski w latach...*, s. 57.

[30] D. Rymar, *Powstanie, organizacja i działalność...*, s. 125-127.

[31] W okresie kwiecień – lipiec 1945 r. zorganizowano posterunki MO w: Baczynie, Bogdańcu, Deszcznie, Kamieniu Wielkim, Kłodawie, Krasowcu, Lipkach Wielkich, Lubiszynie, Łagodzinie, Marwicach, Różankach, Santoku, Tarnowie, Witnicy i Zieleńcu, *ibidem*, s. 132-136.

Wojennej dokonaliśmy podziału funkcji. I Sekretarzem KP PPR mianowano tow. Ulatowskiego, starostą tow. Tylkowskiego, szefem PUBP tow. Leśniewskiego, a Komendantem Powiatowym MO tow. Trzebniaka[32]. Pozostałych towarzyszy wyznaczono na burmistrzów miast, wójtów gmin, komendantów posterunków MO itp.[33]

Jednostka MO w Świebodzinie, funkcjonująca początkowo pod nazwą „Główna Komenda Milicji Obywatelskiej na powiat i miasto Świebodzin", liczyła 10 osób. Jej siedzibę ulokowano prawdopodobnie w gmachu ratusza. Jak czytamy w raporcie opisującym pierwsze dni funkcjonowania jednostki,

> Pierwszym naszym działaniem było obstawienie i zabezpieczenie ważnych obiektów a szczególnie drukarni i Starostwa. Milicjanci na razie pełnili służbę bez broni co utrudniało bardzo działanie. Jednak praca nasza postępowała naprzód.

Dalej dodawano:

> Praca nasza jest [...] utrudniona i napotyka na różne utrudnienia z powodu braku odpowiednich instrukcji i okólników władz wyższych. Sprawy mniejszego znaczenia zostają rozwiązane i załatwione we własnym zakresie[34].

8 kwietnia 1945 roku, w trakcie pierwszej odprawy w jednostce, podjęto decyzję o utworzeniu wydziału śledczego. Kilka dni później KW MO w Poznaniu oddelegowała na teren powiatu 50 funkcjonariuszy, „którzy zostali rozdzieleni w najpotrzebniejsze i najkonieczniejsze miejsca w powiecie". Dziewięć osób zatrzymano w samym Świebodzinie, gdzie 12 kwietnia zorganizowano „Milicję Miejską miasta Świebodzina", której komendantem mianowano Edwarda Nowackiego[35]. Posterunek MO utworzono również w Sulechowie (Celichowie). Jego pierwszym komendantem został sierż. Bogusz Nowacki[36]. Ponadto, pomimo ciągłych problemów z odpowiednią obsadą kadrową, na terenie powiatu funkcjonowały gminne posterunki MO, między innymi w Kargowej, Babimoście, Szczańcu[37], Kruszynie oraz Ołoboku.

---

[32] Antoni Trzebniak pełnił swoją funkcję zaledwie kilka tygodni. Pod koniec kwietnia 1945 r. został zastąpiony na stanowisku komendanta powiatowego MO w Świebodzinie przez kpt. Franciszka Barana, obejmując jednocześnie stanowisko komendanta miejskiego MO.

[33] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Zielonej Górze 1950-1975, sygn. 1752, Wspomnienia A. Walczaka, k. 1. A. Walczak wraz z kilkoma innymi członkami grupy trafił następnie do Sulechowa (organizował tam UB).

[34] APZG, Komitet Powiatowy PPR w Świebodzinie, sygn. 23, Raport za czas od dnia 28 marca 1945 do dnia 15 kwietnia 1945 r., k. 102. W cytowanym dokumencie znajduje się również wzmianka o zastrzeleniu jednego z przybyłych do miasta milicjantów przez „oficera Wojsk Rosyjskich".

[35] *Ibidem*, k. 103.

[36] *Dni trudne i radosne*, Koło Rodziny Milicyjnej przy Komisariacie MO Sulechów, s. 2 (w posiadaniu autora). Opisujący powojenne dzieje Sulechowa Leon Okowiński jako pierwszego komendanta posterunku MO w Sulechowie wymienia z kolei Bolesława Rychtera, zob. L. Okowiński, *Sulechów 1945-2005. Przemiany gospodarczo-społeczne*, Sulechów 2008, s. 22.

[37] Stanisław Wojciechowski, jeden z pierwszych funkcjonariuszy MO w Szczańcu, wspominał początki swojej pracy w tej miejscowości: „[...] pod koniec wojny w lutym 1945 roku mając 20 lat przyłą-

W pierwszej połowie kwietnia 1945 roku przystąpiono do organizowania struktur MO w powiecie skwierzyńskim. Aktywnie w tym procesie uczestniczyły ponownie władze poznańskie[38]. 10 kwietnia utworzono komendy powiatową i miejską MO w Skwierzynie. Organizatorem i pierwszym komendantem powiatowym był przysłany właśnie z Poznania ppor. Kazimierz Książek. Dowództwo nad komendą miejską objął z kolei plut. Karol Żarski[39]. Szeregi milicji zasilili także przebywający na terenie powiatu byli robotnicy przymusowi. Jeden z nich Tadeusz Kowalski wspominał początki swojej pracy w organach MO:

Milicja tutejsza starała się walkę z szabrem prowadzić przez różnorodne kontrole na drogach, między innymi przy specjalnie postawionych szlabanach i posterunkach drogowych, odbierając nielegalnie przewożony dobytek. Uciążliwe były też akty sabotażu, z których najdotkliwszym były złośliwe wyłączenia energii elektrycznej, mimo specjalnie usytuowanych posterunków[40].

Problemy organizacyjne (m.in. braki kadrowe) wpływały na nie najlepsze relacje z lokalnymi władzami. Z upływem czasu systematycznie zwiększano stan kadrowy MO w powiecie. We wrześniu 1945 roku było już 127 funkcjonariuszy, pracujących w komendzie powiatowej (50 funkcjonariuszy i 4 pracowników cywilnych), posterunku miejskim (18 osób) i 7 posterunkach gminnych (zatrudniały od 7 do 14 milicjantów)[41].

Początki funkcjonowania organów MO w powiecie słubickim sięgają 27 kwietnia 1945 roku. W tym dniu dotarła do Słubic grupa polskich milicjantów, wysłana przez KW PPR w Poznaniu[42]. Kilka dni później, po przybyciu do Słubic grupy operacyjnej z pełnomocnikiem obwodowym Witoldem Jaroszyńskim na czele, złożonej między innymi z 28 milicjantów, grupa poznańska została włączona w proces organizowania polskiej administracji. Dowództwo nad lokalną MO sprawował w tym czasie Jan Wachowicz. W czerwcu 1945 roku, już po połączeniu obwodów słubickiego i rzepińskiego, w Słubicach funkcjonowała Komenda Powiatowa MO licząca 41 funkcjonariuszy (1 oficer w stopniu ppor., 5 podoficerów i 35 szerego-

czyłem się wraz z innymi kolegami do polowego radzieckiego szpitala jako pomocnik, otrzymałem broń i pracowałem przy koniach. Wraz z wojskiem radzieckim udaliśmy się w kierunku Sulęcina, gdzie szpital został zbombardowany. Ja z kilkoma osobami ocalałem. Mając przy sobie broń udaliśmy się do Posterunku MO w Szczańcu, było to w marcu 1945 i tak rozpoczęła się moja praca w organach MO [...] Komendantem w Szczańcu był sierżant z wojska ob. Antoni Heleniak pochodził on ze Zbąszynia. Było nas na początku 32 osoby", Wspomnienia Stanisława Wojciechowskiego (w posiadaniu autora).

[38] Wysłana przez władze okręgu zachodniopomorskiego grupa pełnomocnika obwodowego przybyła do Skwierzyny dopiero 25 maja 1945 r.

[39] S.W. Adamczyk, R. Fedczyszyn, *Życie polityczno-administracyjne w latach 1945-1948*, [w:] *Skwierzyna 1945-1990*, red. S.W. Adamczyk, Gorzów 1991, s. 80.

[40] *Ibidem.*

[41] Posterunki MO: Skwierzyna, Bledzew, Przytoczna, Świniary, Trzebiszewo, Wierzbno i Wiejce.

[42] Druga grupa członków PPR z Poznania dotarła tego samego dnia do Rzepina.

wych milicjantów). Pierwszym jej komendantem został prawdopodobnie Ludwik Stroiński[43]. Według informacji zawartych w sprawozdaniu H. Jaroszyńskiego:

> Poza Powiatową Komendą i Komisarzem Milicji w Słubicach zorganizowano w powiecie 13 posterunków milicji, które mieszczą się w miastach i siedzibach gmin zbiorowych [m.in. w Rzepinie, Cybince i Górzycy – dop. P.K.][44].

Stan liczbowy MO wynosił wówczas około 200 osób, podkreślano przy tym, że

> Nie wszyscy jednak nadają się do pełnienia służby [...] Należałoby dla dobra służby zmienić ok. 50 milicjantów, a na ich miejsce przysłać minimum 100 przeszkolonych i uzbrojonych szeregowych milicjantów. Poza tym koniecznym byłoby wysłanie na powiat co najmniej 2 oficerów[45].

Inna ekipa PPR-owców z Poznania organizowała kilka tygodni później struktury MO, w sąsiednim powiecie sulęcińskim. Wykorzystano do tego funkcjonujące do tej pory służby porządkowe powołane przez radzieckiego komendanta wojennego. Pod koniec maja 1945 roku w Sulęcinie zorganizowano komendę powiatową, którą początkowo kierował M. Duk. Siedzibę jednostki ulokowano w budynku przy ulicy Łagowskiej. Niechęć do podporządkowania się zaleceniom władz powiatowych doprowadziła do szybkiej zmiany na tym stanowisku. Po inspekcji przeprowadzonej 2 czerwca 1945 roku przez pracowników KW MO w Poznaniu, nowym komendantem mianowano Antoniego Andruszewskiego, co poprawiło sytuację w samej milicji. Jak pisze January Karpa:

> Radykalna jednak zmiana nastąpiła dopiero w połowie sierpnia 1945 r. na skutek reorganizacji MO. Przeprowadziła ją Komenda Wojewódzka MO w Poznaniu poprzez unormowanie zakresu pracy oraz przysłanie odpowiednich instruktorów[46]. Stanowisko komendanta powiatowego objął wtedy K. Kaczor[47].

Na terenie powiatu powstało ponadto sześć stałych posterunków gminnych MO (Torzym, Łagów, Lubniewice, Kołczyn[48], Słońsk i Wielowieś). We wrześniu 1945 roku organy bezpieczeństwa (łącznie MO i UB) w powiecie sulęcińskim liczyły około 180 funkcjonariuszy[49].

---

[43] Zob. *Słubice 1945-1995*, pr. zbiorowa, red. M. Rutowska, Słubice 1996, s. 42-43.

[44] Cyt. za: *Źródła do początków...*, s. 69.

[45] *Ibidem.*

[46] Jednym z nich był Zenon Smykowski, funkcjonariusz MO z Obornik Wlkp., który opisywał te wydarzenia w następujący sposób: „W sierpniu 45 roku ukończyłem kurs podoficerski w Poznaniu po czym zostałem delegowany w celu organizacji milicji do Komendy Powiatowej w Sulęcinie. Po zakończeniu działalności organizacyjnej zostałem w Sulęcinie jako instruktor polityczno-wychowawczy do 1947 roku", Wywiad z ppłk. Zenonem Smykowskim przeprowadzony przez Danutę Bulwę z Koła Rodziny Milicyjnej przy KM MO w Zielonej Górze (w posiadaniu autora).

[47] J. Karpa, *Kształtowanie się władzy ludowej w powiecie sulęcińskim w latach 1945-1947*, „Rocznik Lubuski", t. X, Zielona Góra 1978, s. 357.

[48] Organizatorem i pierwszym komendantem posterunku był działacz SL Kazimierz Choros. Ludowcy brali aktywny udział w tworzeniu innych jednostek w powiecie i posiadali silne wpływy w aparacie MO w początkowym okresie jego funkcjonowania.

[49] *Ibidem.*

Polską administrację w powiecie krośnieńskim organizowała kilkunastoosobowa grupa aktywistów PPR z Poznania, która dotarła do Krosna 2 maja 1945 roku[50]. Nie bez komplikacji[51] przystąpiono do tworzenia władz powiatowych i miejskich oraz partyjnych. Rozpoczęto również organizowanie struktur milicji. W połowie maja powstała Komenda Powiatowa MO, z komendantem Zenonem Kaniewskim na czele. Utworzenie MO w krótkim czasie stało się przyczyną kolejnych problemów.

Do kompletu kłopotów krośnieńskich pionierów – pisał H. Szczegóła – należy jeszcze doliczyć kłopoty z własną [...] milicją, która po pewnym czasie próbowała podporządkować sobie wszystkie czynniki władzy ludowej, a z chwilą gdy to się nie udało, próbowano aresztować samego pełnomocnika rządu, Kaseję[52].

Milicja została formalnie rozwiązana, a jej komendant odwołany ze stanowiska, wydalony z szeregów MO (oficjalny powód: szabrownictwo) i w konsekwencji wykluczony z szeregów PPR. Jednocześnie „w obawie przed zemstą i dla zachowania bezpieczeństwa" powołano tzw. milicję proletariacką. Stan niepewności zakończyła dopiero interwencja KW MO w Poznaniu, która zreorganizowała KP MO Krosno Odrzańskie (wcielając w jej szeregi milicję proletariacką)[53]. Początki działalności „nowej" krośnieńskiej MO opisał jej ówczesny funkcjonariusz Władysław Pilarczyk:

[...] jednostka nasza powstała około przełomu czerwca i lipca 1945 r. Struktura organizacyjna wyglądała w ten sposób, że powołano Komendę Powiatową, Komendę Miejską (przemianowaną później na Posterunek Miejski) oraz Posterunki w terenie. [...] Ja jako komendant Posterunku Miejskiego miałem jak sobie przypominam do dyspozycji około 14 ludzi, a łączna trasa patrolowa naszego rejonu wynosiła około 80 kilometrów. [...] Największe zagrożenie istniało w nocy i o tej porze odbywaliśmy większość służb[54].

We wspomnieniach Kazimierza Zarzyńskiego odnajdujemy z kolei relację na temat organizowania posterunków MO w powiecie krośnieńskim:

Po odzyskaniu wolności zgłosiłem się do KW MO w Poznaniu z wnioskiem o skierowanie mnie do służby w organach MO. Po niedługim czasie przeniesiono mnie służbowo do pracy na teren powiatu krośnieńskiego. Przybywając tu zastałem teren jeszcze mało zaludniony. Brak było chętnych do pełnienia służby w organach MO. Werbowaliśmy mężczyzn wracających z robót w Niemczech. [...] Po zwerbowaniu funkcjonariuszy – tworzyliśmy Posterunek, wyposażając go w broń i amunicję przydzie-

[50] W drodze z Poznania do Krosna jeden z członków grupy zorganizował posterunek milicji w Toporowie.

[51] Wkrótce do Krosna dotarły również grupy operacyjne przysłane przez władze Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska (ekipa przysłana z Trzebnicy posiadała własny oddział MO). Wywołało to spory kompetencyjne dotyczące prawa do organizowania władz na tym terenie, zakończone decyzją z 7 lipca 1945 r. o przejęciu powiatów Ziemi Lubuskiej przez wojewodę poznańskiego, zob. H. Szczegóła, *Początki władzy ludowej na Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pierwsze lata...*, s. 63-64;

[52] *Ibidem.*

[53] J. Muszyński, *Krosno Odrzańskie. Przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa-Poznań 1972, s. 164-165.

[54] Wspomnienia W. Pilarczyka (w posiadaniu autora).

loną przez władze nadrzędne. [...] Na tej zasadzie powstawały Posterunki w Dąbiu Lubuskim, Szczawnie i Wężyskach[55].

10 maja 1945 roku przybyła do Żagania (do 1947 r. oficjalna nazwa brzmiała Żegań) grupa operacyjna z pełnomocnikiem obwodowym Henrykiem Grabarczykiem, wysłana przez władze okręgu dolnośląskiego z Trzebnicy. Oprócz urzędników, w jej skład weszło także 20 milicjantów, którymi dowodził sierż. Franciszek Krupnik. Wkrótce po przybyciu na miejsce zorganizowana została Komenda Powiatowa MO. Funkcję komendanta jednostki sprawował sierż. F. Krupnik, a jego zastępcą został plut. Bolesław Cegliński (w Żaganiu zorganizowano również komendę miejską). Do lipca 1945 roku na terenie powiatu powstało jeszcze 7 posterunków gminnych. Jesienią stan kadrowy MO w powiecie wynosił około 100 osób, którymi od połowy października dowodził por. Wiktor Tłuszcz (zastąpił na tym stanowisku sierż. Krupnika)[56].

Niemal równolegle z działaniami w Żaganiu przystąpiono do organizowania struktur MO w Żarach (wówczas Żórawiu). Bronisław Podhorski, kierownik grupy operacyjnej na obwód żarski, tak opisywał swoją działalność:

> Grupa operacyjna opuściła Piłę dnia 6 maja b.r. w składzie 16 osób przy czym za zgodą kierownictwa grup operacyjnych ob. inż. Maciejowskiego miała być uzupełniona w Poznaniu przez dobranie podgrupy przemysłowej i w Rawiczu przez zmobilizowanie oddziału milicji. Na miejsce grupa przybyła w dniu 12.V.1945 r.[57]

Z grupą operacyjną przybyło do miasta 23 milicjantów, co okazało się dalece niewystarczające. W ciągu kilku kolejnych dni zwerbowano do pracy w MO Polaków przebywających na terenie powiatu (byli robotnicy przymusowi)[58]. W ten spo-

---

[55] Wspomnienia K. Zarzyńskiego (w posiadaniu autora). Z informacji zawartych w sprawozdaniu powiatowego inspektoratu osadnictwa wojskowego w Krośnie wynika, że w sierpniu 1945 r. w powiecie funkcjonowało 13 posterunków wiejskich (gminnych), liczących po 8 milicjantów oraz 3 posterunki miejskie z obsadą po 12 funkcjonariuszy, zob. *Źródła do początków...*, s. 95.

[56] R. Zarzycki, *Żagań 1945-1950*, Żagań 2005, s. 18-19. O niedomaganiach aparatu MO w powiecie, związanych m.in. ze szczupłym stanem kadrowym, alarmował władze wojewódzkie w trakcie I Zjazdu pełnomocników obwodowych na Dolnym Śląsku 10 czerwca 1945 r. H. Grabarczyk, stwierdzając: „Słaby skład milicji, brak broni i umundurowania [...] należy powiększyć personel i milicję", cyt. za: *Źródła do początków...*, s. 58.

[57] *Pierwsze dni naszej jednostki*, Reportaż Koła Rodziny Milicyjnej w Żarach, s. 6 (w posiadaniu autora).

[58] Wydarzenia związane z naborem chętnych do służby w organach MO w Żarach zawiera relacja Stanisława Sokołowskiego, 19-letniego wówczas chłopaka, pochodzącego z Nieświerza, powracającego z robót przymusowych z głębi Niemiec. „Stacjonując po drodze w Żaganiu, gdzie zatrzymaliśmy się dla odpoczynku – wspominał S. Sokołowski – od żołnierzy LWP dowiedziałem się o organizowaniu [się] milicji. Po kilku dniach przyjechałem wraz z kilkoma kolegami do Żar i tu na stacji kolejowej zatrzymał nas patrol z opaską Milicja Obywatelska na ramieniu. Po wylegitymowaniu zaczął się mój werbunek do tutejszej jednostki MO. Jako dokumenty służyły mi wówczas niemiecka karta pracy oraz metryka urodzenia, którą jako jeden z niewielu posiadałem. Do służby w organach MO zostałem zatwierdzony rozkazem z dn. 12 VII 1945 roku. Wraz ze mną do służby w tej jednostce wstąpiło 6 moich kolegów".

sób szeregi milicji wzrosły do 84 osób. 24 maja powstała w Żarach Komenda Powiatowa MO. Pierwszym komendantem powiatowym mianowano st. sierż. Stefana Olesińskiego[59]. W upoważnieniu wystawionym przez Władysława Mazura, komendanta wojewódzkiego MO na Dolny Śląsk, czytamy:

Komenda Wojewódzka MO Dolny Śląsk zaświadcza, że ob. st. sier. Olesiński Stefan udaje się jako Komendant Milicji Obywatelskiej powiatu Żuraw, celem zorganizowania tam Milicji Obywatelskiej. Uprasza się władze wojskowe i cywilne polskie i sowieckie o udzielenie mu pomocy w wykonywaniu zleconych zadań[60].

Pierwsza siedziba KP MO mieściła się przy Alei Wojska Polskiego 20. W przyległych do komendy budynkach mieszkali skoszarowani funkcjonariusze. W następnych tygodniach przystąpiono do organizowania posterunków gminnych MO na terenie powiatu[61]. Między innymi 19 lipca 1945 roku „w porozumieniu komendy wojskowej i zarządu miejskiego" utworzono jednostkę MO w Jasieniu (do 1946 r. używano nazwy Gocław). Jak wynika z zachowanych dokumentów, skład jednostki w jej początkowym okresie działania, stanowiła grupa około 6-7 „tymczasowych milicjantów", prawdopodobnie byłych robotników przymusowych oraz polskich osadników, pochodzących głównie z Polski centralnej[62]. Komendantem jednostki został mianowany Julian Pacanowski. Niespełna miesiąc później lokalne władze w Jasieniu informowały, że „Stan bezpieczeństwa w mieście jest zadowalający. Służbę bezpieczeństwa wykonuje wojsko i **Milicja Obywatelska** [wyróżnienie – P.K.]"[63].

W specyficzny sposób przebiegało również organizowanie MO w Głogowie. Wysłana z Trzebnicy grupa urzędników, odpowiedzialna za utworzenie polskiej administracji na tym terenie przybyła 2 maja 1945 roku do kompletnie zrujnowanego miasta. W jej składzie nie było jednak milicjantów. Zorganizowanie pierwszych struktur MO zaproponowano powracającemu z obozu koncentracyjnego w Mauthausen Józefowi Głowackiemu, który 4 maja utworzył posterunek MO w Krzepo-

W sierpniu 1945 r. S. Sokołowski został oddelegowany do organizowania jednostki MO w Marszowie. Wspomnienia S. Sokołowskiego (w posiadaniu autora).

[59] S. Olesiński w czasie wojny był członkiem AL w województwie kieleckim. W kwietniu 1945 r. dołączył do grupy operacyjnej MO na okręg Dolnego Śląska. Do Żar przybył właśnie 24 maja 1945 r. Pracował tutaj do listopada 1945 r., kiedy to na własną prośbę został zwolniony z szeregów MO. Następcą Olesińskiego został por. Robert Fert.

[60] Upoważnienie Komendy Wojewódzkiej M.O. Dolny Śląsk z 24 maja 1945 r. (fotokopia w posiadaniu autora).

[61] Posterunki MO: Marszów, Przewóz, Niwica, Trzebiel (Trąby), Tuplice, Brody, Krzystkowice, Jasień oraz Zabłocie.

[62] APZG Oddział w Żarach, Zarząd Miejski w Jasieniu, sygn. 1, Spis tymczasowych milicjantów w mieście Gassen, k. 23.

[63] *Ibidem*, Sprawozdanie do Starostwa Powiatowego w Żórawiu (14.8.1945 r.), k. 85, zob. także W. Hładkiewicz, *Powstanie i działalność władzy ludowej w Jasieniu (1945-1950)*, [w:] *Lubsko-Jasień z dziejów i współczesności*, red. W. Hładkiewicz, J. Koniusz, Zielona Góra 1977, s. 113-114.

wie[64]. 28 maja, na wniosek pełnomocnika obwodu Władysława Marca, pierwszym komendantem powiatowym mianowany został ppor. Władysław Osina-Pałko[65] (zastępcą chor. Tadeusz Kopeć). Wtedy też postanowiono przenieść siedzibę komendy do Sławy. W samym Głogowie funkcjonował natomiast Posterunek Miejski MO, podporządkowany Zarządowi Miejskiemu. Na jego czele stał, przybyły z Jarocina, Józef Krościak. Równocześnie tworzono posterunki gminne MO. Pod koniec czerwca 1945 roku na terenie powiatu głogowskiego zorganizowanych było 10 posterunków[66]. Prawdopodobnie dopiero w lutym 1946 roku komendę powiatową MO przeniesiono ze Sławy do Głogowa[67].

Aparat MO w powiecie szprotawskim, formalnie podległym władzom dolnośląskim, także powstał z inspiracji osadników z Wielkopolski. Pod koniec maja dotarła do Szprotawy 22-osobowa grupa osadników, zorganizowana przez KP PPR w Lesznie. Wśród nich znajdował się między innymi Jan Adamczak, który zorganizował KP MO w Szprotawie i objął kierownictwo jednostki. 28 maja Leonard Dziak, pełnomocnik obwodowy na obwód Szprotawa, informował swoich przełożonych o sytuacji na podległym sobie terenie:

> W dniu 25 maja bm. przejąłem gmach miejski (ratusz) w Szprotawie i powołałem obywateli: 1. Papieża Stanisława z Leszna do pełnienia obowiązków burmistrza w Szprotawie. 2. Połomskiego Franciszka z Leszna do pełnienia obowiązków burmistrza w Primenkau [Przemkowie – dop. P.K.] Utworzyłem równocześnie Milicję Obywatelską z obywateli przybyłych tu ze mną a częściowo z Polaków powracających z przymusowych robót z niemieckich terenów zachodnich. Ogółem zatrudniam dotychczas 35 osób. Wszystko jest w toku organizacji. Przy pomocy utworzonej Milicji Obywatelskiej zabezpieczam mienie państwowe, samorządowe oraz prywatne, dbam o utrzymanie porządku i bezpieczeństwa. Tę pracę organizacyjną utrudnia mi przede wszystkim brak środków lokomocji, a także środków żywnościowych[68].

Wkrótce posterunki MO funkcjonowały w każdej gminie na terenie powiatu, a większe jednostki działały w Szprotawie i Przemkowie (przy KP MO Szprotawa funkcjonował specjalny pluton operacyjny). Latem 1945 roku, stale rozbudowywa-

---

[64] Już w lutym 1945 r. powstał samorzutnie posterunek milicji w Sławie. Obie jednostki stanowiły zalążek przyszłej komendy powiatowej. Na skutek ogromnych zniszczeń wojennych w Głogowie, Krzepów, oddalony od Głogowa o 5 km, stał się również na pewien czas siedzibą władz powiatowych.

[65] W grudniu 1945 r. W. Osina-Pałko został aresztowany i wydalony z szeregów MO. Jego następcą został Bolesław Rulka.

[66] Posterunki MO działały wówczas w: Głogowie, Żarkowie, Jaczowie, Jakubowie, Kwielicach, Polkowicach, Sławie, Kotli, Bytomiu Odrzańskim i Gaworzycach. Po reorganizacji w październiku 1945 r. sieć gminnych posterunków MO obejmowała jednostki w: Bytomiu Odrzańskim, Jakubowie, Gaworzycach, Głogowie, Grębocicach, Kotli, Nosocicach, Polkowicach, Siedlisku i Sławie.

[67] M. Burczik, *1945. Rok pierwszy. Tworzenie polskiej administracji państwowej. Napływ ludności*, [w:] *Głogów 1945. Wojna, wysiedlenia, administracja, gospodarka, handel, kultura, oświata*, Głogów 2005, s. 26-29; zob. także: *Historia Policji Głogowskiej* (www.glogow.policja.gov.pl).

[68] APZG, Starostwo Powiatowe Szprotawskie w Szprotawie, sygn. 1, Sprawozdanie sytuacyjne z pracy organizacyjnej obwodu, k. 129.

ne, szeregi MO w powiecie osiągnęły stan około 100 osób. Większość z nich stanowili działacze i aktywiści PZZ i PPR z Wielkopolski[69]. W tym samym czasie dwukrotnie dochodziło do zmiany na stanowisku komendanta powiatowego MO. Funkcje tę pełnili kolejno: por. Czesław Puliński oraz st. sierż. Piotr Kulik.

Na przełomie maja i czerwca 1945 roku przystąpiono do organizowania polskiej administracji w powiecie kożuchowskim. Grupa pełnomocnika obwodowego przybyła na wyznaczony teren 30 maja 1945 roku. Liczyła 22 osoby, „w tym 5 osób stanowiło zalążek przyszłej milicji obywatelskiej"[70]. Na początku czerwca w Kożuchowie zorganizowano Obwodową Komendę Milicji Obywatelskiej. Organizatorem jednostki był Władysław Bienias. Pod koniec miesiąca stan kadrowy MO na terenie powiatu wynosił niespełna 50 funkcjonariuszy, z których 26 pracowało w samym Kożuchowie. Reszta milicjantów zatrudniona była w komendzie miejskiej MO w Nowej Soli oraz w posterunkach gminnych (m.in. w Nowym Miasteczku, Broniszowie i Mirocinie Górnym)[71].

W dość zawiły sposób przebiegało tworzenie struktur MO w Gubinie. Na początku czerwca 1945 roku do miasta przybyła grupa operacyjna, pod kierownictwem Czesława Zalewskiego. W jej skład wchodziło prawdopodobnie również 4 funkcjonariuszy MO. Ze względu na duże zniszczenia w mieście C. Zalewski zdecydował o przeniesieniu siedziby obwodu do Krosna Odrz. Około połowy czerwca przyjechała z Trzebnicy, dowodzona przez ppor. Tadeusza Korzeniowskiego, grupa 15 milicjantów, stanowiąca zalążek komendy powiatowej MO. Wchłonęła ona część działającej do tej pory tzw. milicji starościńskiej oraz członków służb porządkowych, utworzonych przez miejscową komendanturę wojenną. Oprócz komendy powiatowej w Gubinie funkcjonował Komisariat (posterunek miejski) mieszczący się przy ul. Śląskiej. Na terenie powiatu utworzono ponadto posterunki MO w Starosiedlu, Markosicach, Polu oraz Chlebowie (później Wałowice). Taki stan utrzymywał się do czasu przyłączenia powiatu gubińskiego do województwa poznańskiego. W sierpniu 1945 roku część funkcjonariuszy przysłanych z Trzebnicy, wyjechała z miasta. W ich miejsce skierowano z Poznania 9 milicjantów, którzy uzupełnili szeregi MO w powiecie. Kierownictwo KP MO Gubin sprawowali wówczas por.

[69] H. Szczegóła, *Początki władzy ludowej w powiecie szprotawskim (1945-1947)*, Zielona Góra 1962, s. 28.

[70] W. Basiarz, *Cechował nas ogromny zapał i bezinteresowność*, [w:] *Nowa Sól. Z dziejów i współczesności*, pr. zbiorowa, red. W. Sauter, „Zeszyty Lubuskie" nr 16, Zielona Góra 1978, s. 108.

[71] W sprawozdaniu władz powiatowych z lipca 1945 r. informowano: „Na terenie Obwodu stan Milicji Obywatelskiej wynosi 43 osoby, które są zgrupowane w trzech jednostkach: w Kożuchowie 26 milicjantów, w Nowej Soli 13 milicjantów, w Nowym Miasteczku 5 milicjantów". Równocześnie podkreślano: „Potrzeby natomiast Obwodu wymagają przynajmniej 200 ludzi", APZG, Starostwo Powiatowe Kożuchowskie, sygn. 73, Sprawozdanie miesięczne od 1-31 lipca 1945 r., k. 6.

Józef Róg, a następnie st. sierż. Józef Rozmierski[72]. Obraz sytuacji w gubińskiej milicji odnajdujemy we wspomnieniach jednego z milicjantów, Tadeusza Banaszkiewicza:

Z rozkazu KW MO Poznań skierowany zostałem do Gubina celem dalszej organizacji i stabilizacji jednostek MO. Funkcjonariusze Komendy Powiatowej i podległych posterunków MO byli skoszarowani. Dyscyplina wojskowa. Broni palnej i amunicji mieliśmy pod dostatkiem [...] Umundurowanie wojskowe – czapki z godłem (orzełek piastowski). Tabor samochodowy zniszczony-poniemiecki wymagał naprawy. Stołówka przy KP MO. Aprowizacja bardzo słaba[73].

Usytuowanie powiatu zielonogórskiego w granicach okręgu administracyjnego Dolnego Śląska spowodowało, że z formalnego punktu widzenia, odpowiedzialność za utworzenie MO na tym terenie spoczywała także na przedstawicielach wrocławskiej grupy operacyjnej MO. Jednak zarówno w źródłach, jak i w literaturze brak jest jakichkolwiek śladów potwierdzających przybycie, wraz z grupą pełnomocnika obwodowego Jana Klementowskiego, milicjantów odpowiedzialnych za utworzenie milicji na terenie miasta i powiatu[74].

Zorganizowanie MO w Zielonej Górze ściśle związane jest z działalnością okręgu poznańskiego PZZ i realizowaną przez tę organizację ideą tzw. patronatów. Patronat nad Zieloną Górą objęły koła PZZ w: Nowym Tomyślu, Lesznie, Wolsztynie, Grodzisku Wlkp. i Kościanie. Jako pierwsi próbę zorganizowania milicji w Zielonej Górze podjęli przedstawiciele PZZ z Wolsztyna[75]. Wydarzenia z tym związane szczegółowo opisuje *Kronika* KERM-u:

4 czerwca 1945 r.

W dniu dzisiejszym tj. 4 czerwca 1945 r. przyjechała grupa ludzi około 200 osób z Wolsztyna do Zielonej Góry, część grupy uzbrojona była w karabiny na czele z porucznikiem polskim o nieznanym nazwisku. Usadowili się oni na środku ulicy przed gmachem Grupy Operacyjnej z bagażami i tobołami, nie zważając na przepisy drogowe. Jak się później okazało, grupa ta zorganizowana w Wolsztynie miała przyjechać do Zielonej Góry jako Milicja Obywatelska. Ponieważ jednak nie mieli obowiązujących pełnomocnictw na Dolny Śląsk od wojewody Piaskowskiego, toteż tow. komendant wojenny odmówił przyjęcia ich do administracji miasta[76].

W odmienny sposób zakończyły się działania podejmowane przez Koło PZZ w Grodzisku Wlkp. Po oficjalnym przyznaniu patronatu (19 maja), grupa delegatów Koła przybyła do Zielonej Góry celem omówienia z komendantem wojennym

---

[72] *Początki działania Milicji Obywatelskiej Gubina w latach 1945-1950*, Koło Rodziny Milicyjnej przy Komendzie Miejskiej MO w Gubinie, s. 2-5. (w posiadaniu autora).

[73] Wspomnienia T. Banaszkiewicza (w posiadaniu autora).

[74] Taki rozwój wypadków potwierdza wystąpienie J. Klementowskiego w czasie I Zjazdu Pełnomocników Obwodowych Rządu RP na okręg Dolnego Śląska odbytego w dniu 10 czerwca 1945 r. w Legnicy, w którym opisując sytuację w powiecie, stwierdził m.in.: „Brak bezpieczeństwa, milicji [wyróżnienie – P.K.] i aprowizacji", cyt. za: *Źródła do początków...*, s. 57.

[75] Inicjatywa Koła PZZ w Wolsztynie stanowiła złamanie, zawartej kilka dni wcześniej, umowy z Kołem w Grodzisku Wlkp. dotyczącej współpracy i koordynacji działań obu grup w procesie zagospodarowania powiatu zielonogórskiego.

[76] Cyt. za: *Źródła do początków...*, s. 25.

i przedstawicielami władz miasta szczegółów współpracy (głównie w zakresie akcji osiedleńczej). Prawdopodobnie poruszono wówczas także sprawę zorganizowania na terenie powiatu milicji. 15 czerwca 1945 roku wysłano z Grodziska grupę 31 milicjantów pod kierownictwem por. Stanisława Szymańskiego, która po uprzednim porozumieniu z pełnomocnikiem obwodowym oraz Pełnomocnikiem Rządu na okręg Dolnego Śląska zorganizowała w Zielonej Górze komendę powiatową MO[77]. Pierwszym jej komendantem został kierownik grupy por. S. Szymański[78]. Po utworzeniu komendy powiatowej przystąpiono do organizowania posterunku miejskiego MO w Zielonej Górze oraz posterunków gminnych (Czerwieńsk, Otyń, Bojadła[79], Świdnica, Zabór i Zawada[80]). W przypadku Zielonej Góry szeregi milicji tworzyli głównie przybysze z Poznania oraz powiatów: leszczyńskiego, wolsztyńskiego i nowotomyskiego. Drugą najliczniejszą grupę stanowili byli więźniowie oraz robotnicy przymusowi, wywiezieni na roboty do Niemiec[81].

* *
*

Od marca do lipca 1945 roku powstawała terytorialna struktura MO na Ziemi Lubuskiej. Utworzono wówczas 16 jednostek szczebla powiatowego[82]. W znacznym stopniu zakończono także organizowanie podporządkowanych im jednostek niższego szczebla (komisariaty, posterunki gminne). Również w lipcu 1945 roku, z chwilą objęcia administracji nad Ziemią Lubuską przez wojewodę poznańskiego, formalną

[77] Archiwum Państwowe w Poznaniu (APP), Polski Związek Zachodni, sygn. 848, Akta obwodu Nowy Tomyśl, k. 11-19. Inną wersję wydarzeń przedstawia Tadeusz Dzwonkowski. Według niego grupa dowodzona przez por. Szymańskiego początkowo funkcjonowała jako straż starościńska i dopiero w połowie lipca 1945 r. została przemianowana na MO, zob. *T. Dzwonkowski, Powiat zielonogórski w latach 1945-1948. Zarys dziejów politycznych*, Zielona Góra 1997, s. 23.

[78] W następnych latach funkcję komendanta powiatowego MO w Zielonej Górze sprawowali: ppor. Jan Pięta, kpt. Władysław Pawłowski, por. Stanisław Siepsiak i kpt. Marian Zimuk.

[79] Początkowo obejmował swoim zasięgiem teren gmin Bojadła i Kolsko. Na początku 1947 r. utworzono odrębny posterunek w Kolsku.

[80] W 1945 r. nie zorganizowano posterunków w gminach Płoty i Racula. Służbę na terenie obu gmin powierzono funkcjonariuszom z sąsiednich posterunków w Czerwieńsku i Zawadzie.

[81] Luki w materiałach źródłowych nie pozwalają na przedstawienie dokładnych danych statystycznych dotyczących udziału obu grup w szeregach zielonogórskiej milicji (w okresie jej powstawania). Pierwszy dokładny wykaz funkcjonariuszy KP MO Zielona Góra pochodzi z grudnia 1945 r. W tym czasie osadnicy z Wielkopolski stanowili ok. 50% stanu kadrowego MO, byli robotnicy przymusowi ok. 30%, natomiast pozostałe 20% tworzyli przesiedleńcy z terenów centralnych i wschodnich, AIPN Po, 0104/86, t. I, Szczegółowy wykaz imienny funkcjonariuszy MO Kom. Pow. MO Zielona Góra, k. 6-10.

[82] Prawdopodobnie Komenda Powiatowa MO w Zielonej Górze była ostatnią jednostką szczebla powiatowego utworzoną na terytorium Polski w 1945 r.

kontrolę nad działalnością MO na tym terenie przejęła Komenda Wojewódzka MO w Poznaniu[83].

Następny etap organizowania aparatu MO, obok wypełniania bieżących zadań porządkowych oraz „zleceń" partii komunistycznej, stanowiły działania związane z uporządkowaniem i unormowaniem pracy formacji. Dotyczyły one między innymi rozwoju struktur wewnętrznych (tworzenie ogniw specjalistycznych), kształtowania podstaw polityki kadrowej (okresowe weryfikacje kadr formacji), realizacji procesu szkoleniowego (szkolenie ogólne i zawodowe oraz tzw. praca ideowo-wychowawcza) oraz poprawy wyposażenia i warunków pracy funkcjonariuszy. Równocześnie doskonalono metody pracy, zarówno w zakresie podstawowych zadań porządkowych (walka z przestępczością kryminalną oraz działalność prewencyjna), jak i działań narzuconych MO w trakcie realizowanych przez władze komunistyczne przemian polityczno-społecznych i gospodarczych.

[83] Powiaty: głogowski, kożuchowski, szprotawski, żagański i żarski, włączone do województwa dolnośląskiego, pozostały pod kontrolą KW MO we Wrocławiu.

Piotr Krystians

THE ORGANIZATION OF CITIZENS' MILITIA UNITS IN ZIEMIA LUBUSKA (MARCH – JULY 1945)

At the end of January and the beginning of July 1945 the terrains of Ziemia Lubuska were freed from German yoke. Soon after the processes of re-Polonization, rebuilding of the administrative system, settlement and development began. They were a spontaneous and grass-roots processes at first, but soon they became organized and official. One of the elements of these complicated operations was organizing the terrain units of Citizens' Militia, (Milicja Obywatelska, abbrev. MO), a formation responsible for pursuing criminal activity, as well as protecting public security and order.

The period between March and July 1945 was the time of creating the territorial structures of MO in Ziemia Lubuska. 16 county-level units were created at that time. The process of organizing their subordinate units, units of a lower level (city and district police stations) had been almost complete too. Also in July 1945, in the moment when Ziemia Lubuska came under the jurisdiction of the governor of Poznań province, the formal control of the MO was passed over to the Province Headquarters of Citizens' Militia in Poznań.

RECENZJE

Dariusz Wierzchoś, *Generał Piotr Wrangel. Działalność polityczna i wojskowa w latach rewolucji i wojny domowej w Rosji*, Kraków 2008, ss. 255

Generał Piotr Wrangel, nazywany przez bolszewików ironicznie „czarnym baronem" lub też „chanem krymskim", to niewątpliwie jedna z najciekawszych osobowości rosyjskiej wojny domowej z lat 1918-1921. W 1999 roku wydawnictwo „Bellona" opublikowało jego dwutomowe wspomnienia w przekładzie Ewy Rojewskiej-Olejarczuk[1]. Obecnie, dzięki krakowskiemu wydawnictwu „Avalon" ukazała się także monografia Dariusza Wierzchosia, absolwenta Europejskiego Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów w Lublinie, poświęcona tej postaci. Recenzowana rozprawa składa się z sześciu rozdziałów skonstruowanych według metody chronologicznej. Autor zatem kolejno omawia upadek carskiej i republikańskiej Rosji (s. 11-49), początki ruchu białych (s. 51-89), przejęcie przez generała steru rządów (s. 91-139), wysiłek organizacyjny białej Rosji na Krymie (s. 141-175) oraz zwycięstwo bolszewików w wojnie domowej (s. 177-209). Praca napisana jest z dużym znawstwem tematyki przedmiotu oraz literatury przedmiotu i pamiętnikarskiej z tego zakresu.

Niemniej jednak po lekturze, zdaniem recenzentów, pozostaje pewien niedosyt. W pierwszej kolejności nasuwają się uwagi dotyczące samego tytułu i podtytułu książki. Nie jest to bynajmniej biografia, lecz jedynie publikacja ukazująca odyseję Piotra Wrangla w latach 1919-1920. Sam autor nie ukrywa zresztą, że wątki przedrewolucyjne oraz emigracyjne potraktował dość marginalnie (s. 8-9, 11-15, 220--228). I druga sprawa – sam podtytuł jest nieco mylący, gdyż zasadniczą treść wypełniają przede wszystkim wątki militarne. Na temat politycznych aspektów jego rządów, jako naczelnika Państwa Rosyjskiego jest nieco ponad czterdzieści stron (s. 98--140). Wynika to przede wszystkim z przyjętych wcześniej założeń metodologicznych oraz przeprowadzonej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej. Dariusz Wierzchoś słusznie zwraca uwagę, że w dotychczasowej historiografii eksponowano przede wszystkim wątek wojskowy jego działalności (s. 9), jednak zdaniem recenzentów autor ten także dokładnie zdaje się podążać w tym samym kierunku.

[1] P. Wrangel, *Wspomnienia*, t. I-II, Warszawa 1999.

Przede wszystkim rdzeniem pracy są wspomnienia samego Piotra Wrangla, które zostały jedynie „okraszone" relacjami innych autorów. Teoretycznie założenie to wydaje się logiczne, jednakże w sytuacji, gdy porównujemy relacje generała z recenzowaną monografią, odnosi się wrażenie, że w gruncie rzeczy autor nie wychodzi poza streszczenie oraz interpretację tego swojego podstawowego źródła inspiracji. Ponadto przywołane we wstępie i bibliografii archiwalia (s. 9, 239), nie dość, że odgrywają w tekście rolę drugoplanową, to jeszcze dodatkowo zawierają głównie materiał z „drugiej ręki" na temat działalności gen. P. Wrangla. W tekście wyraźnie daje się odczuć brak kwerendy archiwów moskiewskich, Instytutu Hoovera oraz zbiorów emigracji rosyjskiej okresu międzywojennego. Także nie bez znaczenia jest wgląd w spuścizny Alexandre Milleranda, George'a Lloyda i Halforda Mackindera oraz archiwa Foreign Office i Quai d'Orsay. Braki te w pewnym stopniu można było uzupełnić jednak na bazie „Przymierza" (szczególnie za 1920 r.), berlińskiego „Archiv Russkoj Rievoluciji" oraz relacji potomka generała – Aleksieja Wrangla[2]. Jeśli zaś chodzi o materiały biblioteczne, to autor nie zauważa przede wszystkim wydanych ostatnio w Polsce prac Clifforda Kinviga, Damiana Fierla oraz Geofreya Swaina dotyczących przebiegu i tła rosyjskiej wojny domowej z lat 1917-1921[3]. W pracach tych dokonano nie tylko reinterpretacji tych wydarzeń, lecz i pojawiły się w nich zupełnie pomijane dotychczas wątki badawcze. Dla autora przewodnikiem po tym temacie są jednak przede wszystkim prace Romualda Wojny, które zdezaktualizował już czas oraz odmienne uwarunkowania geopolityczne[4]. Po drugie – zdaniem recenzentów autor w sposób niewystarczający wykorzystał rozprawy Anny Procyk, Nikołaja Rossa oraz Iwana Korotkowa, przez co nie wyszedł on w rozważaniach poza utrwalone już w naszej historiografii schematy oraz stereotypy[5]. Będzie o tym jeszcze mowa poniżej.

Książki A. Procyk i N. Rossa opierają się na niezwykle bogatej bazie archiwalnej z USA i Europy Zachodniej, co pozwala nie tylko na uzupełnienie, ale i weryfikację *Wspomnień* Wrangla. Recenzenci podzielają uwagę D. Wierzchosia dotyczącą monografii I. Korotkowa (s. 9), jednak należy zauważyć, że po usunięciu „ideologicznej nadbudowy", dość dobrze oddaje ona polityczne zamierzenia generała, szczególnie w kwestii układów z Francją i Polską. Po trzecie wreszcie – autor zupełnie pominął

[2] A. Vrangel, *General Vrangel. Dovierie vospominanij*, Mińsk 1999.

[3] D. Fierla, *Rosja 1917-1920*, Warszawa 2003, G. Swain, *Wojna domowa w Rosji*, Warszawa 2007; C. Kinvig, *Krucjata Churchilla. Brytyjska inwazja na Rosję 1918-1920*, Warszawa 2008.

[4] R. Wojna, *Gdy runęły trony*, Warszawa 1972; *idem*, *W ogniu rosyjskiej wojny wewnętrznej 1918-1920*, Warszawa 1975.

[5] A. Procyk, *Russian Nationalism and Ukraine, The Nationality Policy of the Volunteer Army during the Civil War*, Toronto 1995; N. Ross, *Wrangel' v Krymu*, Frankfurt 1982; I. Korotkow, *Rozgromienie Wrangla*, Warszawa 1952.

polskie publikacje, które próbowały dociekać pryncypiów polityki białej Rosji po kwietniu 1920 roku. Recenzenci mają tu na myśli przede wszystkim artykuły Roberta Potockiego[6] i Rościsława Żerelika[7].

Trzeba jednak przyznać, że mimo powyższych uwag metodologicznych, Dariusz Wierzchoś potrafi swym tekstem przykuć uwagę czytelnika. Akcja w rozprawie toczy się wartkim nurtem. Z uwagą zatem możemy prześledzić kulisy upadku republiki rosyjskiej, wyjazdy Piotra Wrangla na Białoruś, Ukrainę oraz tereny kozackie. Szkoda tylko, że w tym momencie autor nie zauważa, że w historiografii dokonano reinterpretacji tzw. puczu Korniłowa (s. 26-27)[8]. Także spotkania generała z Pawło Skoropadskim (s. 40-42) można zweryfikować w oparciu o relacje tego ostatniego[9]. W rozdziale II autor z dużą znajomością *Wspomnień* Piotra Wrangla oraz prac Romualda Wojny ukazuje zmagania Sił Zbrojnych Południa Rosji z bolszewikami. W tym okresie generał zasłynął jako doskonały strateg i organizator wojskowy, szczególnie na odcinku kozackim.

Niektóre wnioski D. Wierzchosia na temat koncepcji politycznych Piotra Wrangla, zawarte w rozdziale III zatytułowanym: *Nowy przywódca Południa Rosji*, budzą wątpliwości recenzentów. Autor przede wszystkim nie zauważa, że Krym był dla generała swego rodzaju laboratorium nowej polityki Rosji, poczynając od spraw wewnętrznych, a skończywszy na rewizji stosunku do nowopowstających państw na jej obrzeżach. Kwestia reformy rolnej była dla niego bardzo istotna, co zresztą przyznaje sam Dariusz Wierzchoś (s. 98-102), lecz nie była to sprawa jedyna. Naczelnik Państwa Rosyjskiego był bowiem inicjatorem całego pakietu reform ziemskich, samorządowych, normatywnych, co pozwala wysunąć wniosek, że w jego mniemaniu postbolszewicka Rosja miała być państwem o rozbudowanej strukturze samorządu terytorialnego i ściśle ograniczonych kompetencjach władz centralnych. W tym też celu założył w Sewastopolu Wyższy Instytut Prawa[10]. Szkoda także, że autor nie poświęcił miejsca na chociażby pobieżne omówienie problemu stabilizacji wewnętrznej na Krymie, stosunkom handlowym, tamtejszemu życiu codziennemu, ruchowi naukowemu, rozwojowi prasy oraz stosunkom konfesyjnym[11].

---

[6] R. Potocki, *„Państwo krymskie" w 1920 roku*, „Przegląd Wschodni" 2000, t. VI, z. 4 (24), s. 843-868; *idem*, *Ostatni biały krzyżowiec*, „Studia i Materiały. Politologia", Zielona Góra 2001, t. XLIX, nr l, s. 69-82.

[7] R. Żerelik, *Ostatni sojusznik otomana Petlury. Ukraińsko-rosyjska konwencja wojskowa z 18 listopada 1918 roku*, [w:] *Idea Europy i Polska w XIX-XX wieku. Księga ofiarowana dr. Adolfowi Juzwence, dyrektorowi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, z okazji 60-lecia urodzin*, red. J. Degler i inni, Wrocław 1994, s. 59-67.

[8] R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, s. 348-369.

[9] P. Skoropads'kyi, *Spohady: konec' 1917-hruden' 1918*, Kyiv 1995, s. 336, 343, 361.

[10] P. Wrangel, *op. cit.*, t. II, s. 41-42.

[11] R. Potocki, *op. cit.*, s. 850-857.

Wrangel – pisał Richard Pipes w swojej *Rosji bolszewików* – miał nie tylko duży talent strategiczny, ale doceniał znaczenie polityki. W przeciwieństwie do poprzedników zdawał sobie sprawę, że wojna domowa toczy się nie tylko między wojskami, ale i rządami, i że aby wygrać, trzeba zmobilizować ludność cywilną[12].

Program ten zakładał zatem raczej dokończenie procesu modernizacji społecznej zapoczątkowanej przez reformy Piotra Stołypina oraz europeizację, niż rozwój idei eurazjatyckich, co zdaje się sugerować autor (s. 8).

Recenzenci podzielają w tym przypadku opinię D. Wierzchosia, że reforma rolna białych wywołuje obecnie wiele kontrowersji (s. 102). Jednakże istotniejsze wydaje się to, jak postrzegali ją współcześni. Przede wszystkim warto tu przywołać opinię byłego jeńca sowieckiego sierżanta WP Wawrzyńca Nowaka, który 17 IX 1920 roku tak mówił do oficerów Oddziału II:

Wrangel na ogół jest oczekiwany przez wszystkie warstwy ludności, wśród których szeroko rozchodzą się wieści o jego demokratycznym programie, w szczególności o reformie agrarnej[13].

W konsekwencji znaczny odsetek zaplecza żołnierskiego „państwa krymskiego" stanowili właśnie chłopi, dezerterzy z Armii Czerwonej. Ponadto, mimo ogromnej dysproporcji sił i zasobów między białymi a bolszewikami, ci ostatni zdawali sobie sprawę, że ich przeciwnikom udało się wreszcie stworzyć alternatywny program społeczno-polityczny[14]. W tej sytuacji nie dziwi to, że jesienią 1920 roku Moskwa nie tyle obawiała się dalszej wojny z Polską, co raczej polityki Wrangla, szczególnie zaś potencjalnych następstw układu rosyjsko-polskiego i rosyjsko-ukraińskiego. Kolejne zastrzeżenia recenzentów budzą pryncypia gen. Piotra Wrangla omówione w rozdziale V: *Dziś Krym! Jutro Rosja!* Zasadniczym celem całej jego polityki bynajmniej nie była rekonkwista Rosji i zniszczenie bolszewizmu, lecz zabiegi o przetrwanie, chociażby w formie szczątkowej „państwa krymskiego"[15]. I to właśnie po tej linii szły wszystkie jego projekty reform wewnętrznych oraz nowej polityki narodowościowej. Dlatego też podstawowym celem wszystkich kampanii wojskowych, tak pieczołowicie opisanych przez autora, było przede wszystkim zdobycie przestrzeni operacyjnej w celu połączenia się z siłami polsko-ukraińskimi oraz wywalczenie zaplecza terytorialnego na obszarze Zagłębia Donieckiego, Kubania oraz Donu. A wszystko tylko po to, aby przy pomocy korzystnych umów polityczno-wojskowych (Francja, Polska, Ukraina) oraz siły własnego oręża za pośrednictwem brytyjskim móc narzucić bolszewikom takie warunki pokoju, w którym uznaliby oni podmiotowość państwową innej Rosji, ze stolicą w Sewastopolu. Koncepcja ta jest

[12] R. Pipes, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005, s. 140.

[13] *Zwycięzcy za drutami. Jeńcy polscy w niewoli (1919-1922). Dokumenty i materiały*, oprac. S. Alexandrowicz, Toruń 1996, dok. 3, s. 69.

[14] R. Potocki, *op. cit.*, s. 858.

[15] *Ibidem*, s. 859-861.

w pewnej mierze zgodna z tym, co się stało z Państwem Środka po 1949 roku, kiedy to pojawiły się Chiny Ludowe oraz Republika Chińska na Tajwanie.

Pisze o tym we *Wspomnieniach* sam gen. Wrangel. W liście do rządu brytyjskiego z 2 maja 1920 roku czytamy:

> Jedynym środkiem na ukrócenie panującej anarchii w Rosji jest zachowanie w niej zdrowego jądra, wokół którego mogłyby się skupić wszystkie żywotne siły przeciwko tyranii bolszewików. Nie poprzez nową wyprawę na Moskwę, lecz przez zjednoczenie wszystkich walczących z komunistami sił [...]. Dlatego zachowanie nietykalności terenów zajętych przez Siły Zbrojne Południa Rosji i zabezpieczenie nietykalności ziem kozackich jest absolutnie niezbędne dla [...] zakończenia wojny domowej i wydźwignięcia Rosji z anarchii[16].

W innym miejscu tytułowy bohater powołuje się na memoriał Piotra Struwego do prezydenta Francji z 20 czerwca:

> Zaprzestanie wojny domowej, gdyby zostało ono narzucone obu walczących stronom, oznaczałoby w obecnych warunkach nie kapitulację Sił Zbrojnych Południa Rosji przed Armią Czerwoną, lecz rozgraniczenie między Rosją sowiecką a Rosją antybolszewicką, oparte na gwarancji zaspokojenia potrzeb życiowych obu terytoriów. Niezależnie od tego, na jak długo możliwe jest zachowanie pokoju między tymi dwoma ustrojami, jedynie w taki sposób można położyć kres wojnie domowej [...]. Wszelkie porozumienia zawierane w tej sprawie powinny zagwarantować nienaruszalność terytorium zajętego przez armię generała Wrangla [...]. Poza tym, okręgi kozackie [...] nie mogą być podporządkowane władzy sowieckiej[17].

Właśnie ten fakt, w połączeniu z programem polityki wewnętrznej, narodowościowej oraz stosunku do sojuszu polsko-ukraińskiego stanowi rdzeń wszystkich poczynań gen. Wrangla na Krymie. Jedynym historykiem, który zwrócił uwagę na tę zasadniczą reorientację strategii politycznej ruchu białych jest Richard Pipes[18]. Zatem przyszłość Rosji miała się rozstrzygnąć nie w drodze konfliktu zbrojnego, lecz rywalizacji dwóch alternatywnych systemów polityczno-społecznych. Pomysłodawcą powstania tego państwa południowo-rosyjskiego był sir Halford Mackinder – były brytyjski komisarz przy gen. Antonie Denikinie, który 21 stycznia 1920 roku – po rozmowach warszawskich z marszałkiem Józefem Piłsudskim przedłożył swoim zwierzchnikom memoriał zakładający utworzenie kordonu sanitarnego oddzielającego Rosję bolszewicką od Niemiec oraz brytyjskiej strefy wpływów na Kaukazie i Bliskim Wschodzie. Koncepcja ta zakładała, że w skład tego rodzaju konstelacji geopolitycznej wejdą Polska, Białoruś (White Russia), Ukraina oraz „państwo krymskie" (South Russia)[19]. Taką też alternatywę polityczną dla ruchu białych zaproponował w formie zbeletryzowanej Wasilij Aksjonow w swojej powieści *Wyspa*

[16] P. Wrangel, *op. cit.*, t. II, s. 67.

[17] *Ibidem*, s. 146.

[18] R. Pipes, *op. cit.*, s. 141-142.

[19] B. Blouet, *Sir Halford Mackinder as British High Commissioner to South Russia (1919-1920)*, „The Geographical Journal" 1976, nr 2, s. 228-236; *idem*, *Halford Mackinder: A Biography*, Texas 1987, s. 172-177; A. Wilson, *Ukraińcy*, Warszawa 2002, s. 325-326.

Krym (Warszawa 2001), o czym zresztą w zakończeniu recenzowany autor sam wspomina (s. 231-233). Piotr Wrangel postulował także odpowiednie gwarancje bezpieczeństwa dla powstałych na Kaukazie „nowych formacji politycznych", co *de facto* oznaczało gotowość uznania przez białą Rosję niezawisłości Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu oraz Dagestanu, zaliczonych jeszcze w 1917 roku do brytyjskiej strefy wpływów[20].

Interesująco, choć nieco pobieżnie potraktowano niezwykle szybki upadek Państwa Rosyjskiego na Krymie oraz emigrację polityczną (s. 211-233). Na uwagę zasługuje tu także jeszcze jeden wątek zupełnie pominięty przez recenzowanego autora, a już dość dobrze znany w polskiej historiografii. Chodzi tu mianowicie o francusko-sowiecki konflikt z lat 1920-1935 wokół okrętów Floty Czarnomorskiej przejętych od gen. Wrangla i zakotwiczonych w Bizercie, porcie na terenie dzisiejszej Tunezji. 14 listopada 1920 roku ówczesny premier Francji Georges Leygues zaakceptował fakt oddania się floty Piotra Wrangla pod kuratelę Paryża. Generał zdecydował wówczas o jej spieniężeniu, zaś uzyskane tą drogą fundusze miano przeznaczyć na pokrycie roszczeń wierzycieli z tytułu zaciągniętych pożyczek wojennych na walkę z bolszewikami, kosztów ewakuacji oraz utrzymanie kolonii rosyjskich w Afryce Północnej. Gdy jednak przystąpiono do realizacji tego rodzaju oferty handlowej, strona sowiecka wystąpiła, jako domniemany właściciel, z roszczeniami prawnymi. Ponieważ flota ta dysponowała także znacznym potencjałem wojennym, niektóre państwa obawiały się zachwiania dotychczasowej równowagi sił przypadku przekazania tych okrętów Moskwie lub też sprzedaży do państw rejonu Morza Czarnego lub Bałtyku. Ostatecznie jednak sprawę uregulowano dopiero po podpisaniu francusko-sowieckiego paktu w 1935 roku[21].

Trzeba podkreślić, że mimo tych krytycznych i polemicznych uwag pracę czyta się dobrze. Jej konstrukcja jest poprawna i logiczna. Ponadto należy docenić pionierski charakter monografii tego młodego historyka.

Robert Potocki, Ryszard Kessler

[20] Zob. przyp. 17.

[21] M. Wołos, *Między Morzem Czarnym a Bałtykiem. Konflikt dyplomatyczny – wokół sprawy oddania władzom radzieckim floty generała Piotra Wrangla (1920-1935)*, „Zapiski Historyczne" 1997, t. LXII, z. 4; *idem, Francja – ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924-1932*, Toruń 2004, s. 83-87, 161-173, 210, 240, 302-304.

Anthony D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów: Hierarchia, przymierze i republika*, przekład Wojciech Usakiewicz, Kraków 2009, ss. 262

W 2009 roku Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego opublikowało dwie książki Anthony'ego D. Smitha *Etniczne źródła narodów* (rok wyd. oryg. 1986) i *Kulturowe podstawy narodów* (rok wyd. oryg. 2008). Ich autor jest z wykształcenia socjologiem, emerytowanym profesorem London School of Economics, który większość swojej działalności naukowej poświęcił badaniu problematyki związanej z narodami, ich historycznym rozwojem, a także ideologiom nacjonalistycznym. Powszechnie uznawany za wybitnego specjalistę w tych dziedzinach, jest jednym z krytyków modernistycznych wizji kształtowania narodów, które uznają, że niemożliwe jest formowanie się narodów przed nastaniem nowoczesności, jakkolwiek byśmy jej nie wyodrębnili (najczęściej wskazuje się przełom XVIII i XIX w.). Jednocześnie Smith odcina się od nacjonalistycznych teorii głoszących, że narody są tworami niemal odwiecznymi, których początki wiążą się z ewolucją gatunku ludzkiego. Co więcej, autor rozróżnia ideologie nacjonalistyczne i narody jako twory społeczne. Nie zgadza się z teorią, według której to apologeci ideologii nacjonalistycznej niejako „wymyślili" naród w XIX wieku, przez co jest on tworem stosunkowo młodym i niejako wtórnym. Na płaszczyźnie teoretycznej uznaje, że pod słowem naród kryją się dwie osobne kategorie: jedna analityczna, druga zaś opisowa. Kategoria analityczna stanowi swoisty Weberowski model idealny, który jest zbiorem cech, jakie dana społeczność powinna posiadać, by można było o niej mówić jako o narodzie. Kategoria opisowa stosuje model do konkretnych warunków dziejowych. Charakteryzuje się więc ona silnym „uzależnieniem" od procesów historycznych i dużą zmiennością, zarówno gdy chodzi o kwestie jakościowe, jak i ilościowe. Ten dynamiczno-historyczny opis niewątpliwie bardzo złożonego zagadnienia, jakim są narody, zdecydowanie dominuje w *Kulturowych podstawach narodów*.

Jak Anthony Smith sam przyznaje na wstępie, książka jest weryfikacją jego dotychczasowych poglądów, co zresztą dobrze oddaje różnica w tytułach wymienionych wyżej pozycji. Rewizja poglądów dotyczy jego wcześniejszego założenia, że to pierwotna baza etniczna tworzy podstawową płaszczyznę komunikacji z należącymi do niej znakami, symbolami i wartościami. Wraz z rozwojem danej społeczności płaszczyzna ta miała być rozbudowywana i modyfikowana, ale jej pierwotny etniczny rdzeń, często manifestujący się w zapomnianych pokładach kulturowych, miał pozostać. W najnowszej książce autor zdecydowanie większy nacisk kładzie na kulturę, uznając ją za nośnik i swoistą gwarancję trwałości tożsamości narodowej. Na płasz-

czyźnie analitycznej Smith wyróżnia kilka podstawowych procesów narodowotwórczych: samookreślenie, kultywowanie zasobów symbolicznych, terytorializację, rozpowszechnienie wyróżniającej kultury życia publicznego, w tym także ujednolicenie oraz przestrzeganie praw i zwyczajów. Jednak, jak zdecydowanie podkreśla, one same są warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym. Aby naród mógł trwać i rozwijać się, niezbędne są także pewne elementy kultury, które nazywa zasobami tożsamości narodowej. Do takich zalicza: mit o pochodzeniu i wybraniu grupy etnicznej, przywiązanie do świętej ojczyzny, wspomnienie o złotych wiekach oraz ideał ofiary i przeznaczenia. Smith podkreśla, że chociaż takie zasoby charakteryzują się dużą stabilnością, mogą jednak występować w różnych wzajemnych relacjach i ze zmiennym natężeniem, w zależności od „potrzeb" danych czasów. W jego teorii kultura danej społeczności nie jest zjawiskiem samoistnym, a wręcz przeciwnie – jest bardzo silnie powiązana z innymi elementami społecznego otoczenia. Autor zwraca szczególną uwagę na instytucje polityczne i bezpośrednio związaną z nimi ideologię polityczną, a także na religię powszechnie wyznawaną w danej wspólnocie, jako na te czynniki, które mają szczególny wpływ na kształtowanie się kultury i wynikającej z niej tożsamości narodowej.

Prezentacja swojej zmodyfikowanej bazy teoretycznej w dwóch pierwszych rozdziałach pozwala autorowi przejść w dalszej części książki do analizy historycznej formowania się i ewolucji poszczególnych typów narodów. Smith wyróżnia trzy historyczne typy: narody hierarchiczne, narody oparte na przymierzu i narody republikańskie. Stanowią one wytwory złożonych procesów historycznych właściwych dla danych czasów, których jednak inspiracją były tradycje i wzorce kulturowe stworzone jeszcze w starożytności. Autor, mimo że sporo miejsca poświęca (w rozdziale trzecim) starożytnym wspólnotom, nie znalazł wśród nich wystarczającej liczby cech, by móc mówić o istnieniu typu narodów starożytnych. Podkreśla jednak wyraźnie, że to właśnie te starożytne wspólnoty etniczne stworzyły pewne zasoby kulturowe, które miały być wykorzystane przez późniejsze wspólnoty.

Pierwszym z wyróżnionych historycznych typów narodów są narody hierarchiczne (rozdział czwarty). Ogólnie kształtują się one w patrymonialnych monarchiach średniowiecznej Europy (podstawowe przykłady to Anglia, Francja, Rosja i Szkocja). Autor zamiennie używa sformułowania naród oraz sentymenty narodowe, które miały przejawiać elity społeczne bezpośrednio powiązane z panującą dynastią. Elity te, według Smitha, łączy wyraźnie poczucie tożsamości zbiorowej odróżniające je od innych grup. Wynikało to, jak dowodzi autor, ze świadomości posiadania wspólnych interesów. Dodatkowo łączył je wspólny zbiór wartości oraz dobrze znane i wielokrotnie powtarzane mity o pochodzeniu i wspólnych przodkach, a także obfity zbiór innych mitów, symboli, wspomnień i tradycji kultywowanych przez wspólnotę.

Drugi etap rozwoju narodów stanowią narody oparte na przymierzu (rozdział piąty). Według autora są one swoistym „produktem" reformacji i związaną z nią mobilizacją klasy średniej (choć nie należy jej rozumieć na sposób dwudziestowieczny). Reformacja zreorganizowała życie polityczne w całej Europie, zaburzając dotychczasowe relacje, zarówno między władzą świecką a duchowną, jak i pomiędzy monarchą a poddanymi. Co więcej, hołdowała idei powrotu religii do „korzeni wiary", a więc także ku Staremu Testamentowi i idei narodu wybranego. Smith uznaje, że to właśnie ta idea została w licznych krajach przeniesiona na grunt lokalny i wykorzystana dla celów bieżącej polityki. Stworzenie tej formy narodu miało według autora ugruntować nowy układ sił, jaki zapanował w ówczesnych krajach i zabezpieczyć pozycje nowych elit. Można wyróżnić dwa typy państw monarchicznych. Typowych, gdzie zostały zawarte dwa przymierza jednoczące wspólnotę pomiędzy Bogiem i narodem, a także pomiędzy monarchą i narodem oraz republikańsko-monarchistycznych, gdzie mamy do czynienia tylko z jednym przymierzem między Bogiem a narodem.

Ostatni typ narodów wyróżniony przez autora, to narody republikańskie (rozdział szósty), w zasadzie będące narodem w rozumieniu modernistów. Smith uznaje, że podstawą ich powstania stała się burżuazyjna rewolucja francuska i idee oświeceniowe rozpowszechnione przez Napoleona po całej Europie. Zasadniczo ten typ był wynikiem zmian społeczno-politycznych wynikających z mobilizacji kolejnych grup społecznych na podstawie ogólnie rozumianych idei republikańsko-oświeceniowych. Bazą dla tak pojętego narodu stały się nie tylko równość i braterstwo, ale także rozum i ateizm. Gdy zabrakło religii w życiu publicznym, ludzkie zachowania i emocje należało skanalizować w wyniku innych tradycji i zwyczajów. To zadanie przejęła na siebie nowa świecka religia, jaką stał się patriotyzm.

W ostatnim (siódmym), moim zdaniem najciekawszym, rozdziale książki autor stara się przedstawić funkcjonowanie swojej koncepcji w świecie współczesnym. Uważa, że wcześniejsze typy narodów nie zostały całkowicie zastąpione przez późniejsze formy. W wielu krajach dochodziło do nakładania się poszczególnych typów narodowych, co doprowadzało do powstawania bardzo swoistych i unikatowych form wspólnoty narodowej. Mimo że obecnie typ narodu republikańskiego dominuje praktycznie we wszystkich państwach Europy, trudno go szukać w „czystej formie" z racji głębokich różnic, zarówno na płaszczyźnie międzynarodowej, jak i wewnętrznej (przykładowo w Anglii i Niemczech dla regionów o odrębnej historii).

Należy uznać, że koncepcja Anthony'ego Smitha jest z pewnością złożona i wielowątkowa. Co więcej, jest ona bardzo oryginalna, a także stanowi próbę uniwersalnego i globalnego podejścia do tematu. Jego książka jest z pewnością warta polecenia osobom zajmującym się bezpośrednio tematyką narodów, a także ogólnie zainteresowanym historią czy naukami społecznymi. Próbuje ona bowiem prześle-

dzić zarówno historyczną drogę rozwoju narodów, jak i ich funkcjonowanie we współczesnym świecie. Dla równowagi należy jednak dodać, że autor nie zachowuje konsekwencji w przypadku wszystkich swoich wywodów. Dotyczy to szczególnie tych zasobów kulturowych czy wzorców tradycji, które powstały w starożytności, a w późnym średniowieczu i renesansie miały stać się pewnymi wzorcami dla funkcjonowania ówczesnych wspólnot. Jak wynika z książki, autor postrzega bowiem formowanie się kultury danych narodów jako proces wychodzący od płaszczyzny etnicznej i napędzany przez ingerencje różnego rodzaju instytucji (w szczególności politycznych). Kultura jest aktualnym stanem zakumulowanej tradycji powstałej w wyniku funkcjonowania danej wspólnoty. Zaś między starożytnością a średniowieczem, mówiąc krótko, nie zachowała się bezpośrednia ciągłość, ani na płaszczyźnie etnicznej, ani państwowej. Co prawda, w książce można się doszukać argumentów przeciwnych, wystarczy wspomnieć o roli takich tekstów jak Biblia, które przechowywały pewne elementy starożytnych kultur. To jednak nie wydaje się wystarczające. Tym samym uważam, że wyjaśnienia autora co do przebiegu tej kulturowej tranzycji nie są przekonywujące. Także pewne zarzuty można postawić samej narracji, gdzie częste zmiany wątków mogą przeszkadzać w odbiorze. Jest to szczególnie zauważalne w pierwszych dwóch rozdziałach teoretycznych.

Niemniej jednak uważam, że książka *Kulturowe podstawy narodów* jest godna uwagi, szczególnie, że Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego umożliwiło jednoczesne zapoznanie się z wcześniejszymi poglądami autora, drukując jego oba powiązane tematycznie dzieła.

Piotr Drzewiński

Edward Lucas, *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, wstęp Norman Davies, przekład Jarosław Stawski, Poznań 2008, ss. 352

Edward Lucas jest angielskim dziennikarzem. Studiował w London School of Economics i na Uniwersytecie Jagiellońskim, a pracował w Moskwie, Berlinie, Pradze, Wiedniu i państwach bałtyckich. Jest korespondentem „The Economist" w Europie Środkowej i Wschodniej. Zajmuje się sprawami tego regionu od 1986 roku. Był również korespondentem „The Independent i BBC". Regularnie występuje w brytyjskich i zagranicznych programach telewizyjnych i radiowych jako ekspert w sprawach Polski i krajów bałtyckich. Mówi po polsku, litewsku, czesku, rosyjsku i niemiecku. Był redaktorem w angielskojęzycznej gazecie „The Baltic Independent" wychodzącej w Tallinie. *Nową zimną wojnę* wydał już w kilkunastu krajach.

Nowa zimna wojna jest próbą spojrzenia na Rosję z perspektywy Zachodu. Główną tezą książki jest istnienie represji w samej Rosji i jej agresji za granicą oraz zatrważająco słaba odpowiedź Zachodu na te zagrożenia. Edward Lucas pokazuje postępowanie Rosji na arenie międzynarodowej, które budzi zgrozę. Analizuje obecną sytuację w Rosji oraz w krajach jej podległych. To analiza ostatnich dziesięciu lat polityki współczesnej Rosji wobec Europy Wschodniej, dążenia do autorytaryzmu oraz konfrontacji z Europą, Ameryką i resztą świata. Autor opisuje różne aspekty funkcjonowania Federacji Rosyjskiej. Ukazuje politykę wewnętrzną Rosji oraz jej powrót do polityki zagranicznej z czasów ZSRR. Książka zawiera fakty, często bardzo niepokojące. Rządy Jelcyna doprowadziły Rosję do pozornie demokratycznego państwa prawa z wolnym rynkiem i opinią publiczną. Pojawiły się zalążki niezależnej prasy i telewizji, nowe partie polityczne i organizacje pozarządowe. Dojście Władimira Putina do władzy w 1999 roku to ważne wydarzenie w historii rosyjskiej demokracji. Nowa ekipa zniszczyła ośrodki starające się kształtować opinię publiczną.

Lucas w sposób bezpośredni mówi o nadużyciach dokonywanych przez Kreml, gdzie podejmowane są decyzje zmierzające do przywrócenia Rosji szerokiej strefy wpływów we wschodniej części Europy. Autor podaje przykłady państw należących do Układu Warszawskiego, Związku Radzieckiego, wspomina o Polsce i Estonii. Z niepokornymi krajami należącymi niegdyś do imperium radzieckiego Rosja walczy dziś taką bronią, jak blokady energetyczne i handlowe, szantaż atomowy, cyberataki czy dezinformacja w radzieckim stylu.

Sam autor przyznaje się, że po dwudziestu latach zajmowania się regionem Europy Środkowej i Wschodniej zdecydował się napisać książkę. Skłoniła go do tego

sytuacja Europy. Zachód przegrywa „nową zimną wojnę", a nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że ta wojna trwa.

Kreml jest gotów do użycia siły zawsze, kiedy uzna to za konieczne. Przykładem jest jeden z rozdziałów, który ukazuje wojnę w Gruzji i upokorzenie Zachodu. Autor w bardzo realistyczny sposób przedstawia represje stosowane we współczesnej Rosji, tzn. przymusowe umieszczanie ludzi w szpitalach psychiatrycznych, biurokratyczne nękanie.

Nowa zimna wojna objaśnia taktykę Kremla i ukazuje słabości Zachodu. Bez ogródek mówi, że współczesną Rosją rządzą byli funkcjonariusze KGB, którzy dorobili się ogromnych majątków na sprzedaży ropy i gazu, dzięki którym zdobywają wpływy na Zachodzie, przekupując oponentów, a korupcja w Rosji to codzienność. Zagraniczne koncerny są wypychane z rosyjskiej gospodarki. Światowe rynki kapitałowe sprawiają, że nadal rządowe departamenty, jak Gazprom, przeobraziły się w niezwykle efektywne maszynki do robienia pieniędzy.

Praca zaczyna się od słowa wstępnego napisanego przez Normana Daviesa, znanego i cenionego historyka brytyjskiego, który określa omawianą pozycję mianem przewodnika. Wiele uwagi N. Davies poświęca konfliktom zbrojnym w Gruzji i Czeczeni.

Po przedmowie do wydania poprawionego oraz wstępie autora, E. Lucas przechodzi do analizy współczesnej Rosji, której obraz ukazuje w dziewięciu rozdziałach. Podział ten jest sensowny, tak samo jak nazwy poszczególnych części, które same w sobie skłaniają do przemyśleń.

Autor rozpoczyna od przejęcia władzy przez W. Putina, który ze swoimi kolegami z KGB autorytarnie zawładnął krajem. Następnie pojawia się sposób rozwiązania „problemu" niepopularnych w Rosji oligarchów, uciszanie ludzi posiadających odmienne opinie, fałszowanie wyborów, poskramianie polityków. Rozdział czwarty to próba odpowiedzi na pytanie, „dlaczego pieniądze są największą siłą Rosji". Pozornie dobry stan rosyjskiej gospodarki i błędny pogląd ludzi spoza Rosji na jej temat. Kolejny rozdział to prezentacja głównego pola walki nowej zimnej wojny byłych państw komunistycznych Europy Wschodniej. Książka porusza temat najpotężniejszej broni Rosji, którą jest energia i monopol na ropę i gazociągi biegnące ze wschodu na zachód. Autor pokazuje dążenia Kremla do supermocarstwa, budowanie strategicznych więzi z Chinami i handel bronią. Są w książce również wskazówki dla Zachodu, podpowiedź, w jaki sposób można wygrać nową zimną wojnę.

Autor realizuje cel swojej pracy, a zawartość kolejnych rozdziałów książki jest tym celem uzasadniona. Poszczególne części pracy są logicznie ze sobą powiązane.

Nowa zimna wojna to wnikliwa i niepokojąca analiza ostatnich kilkunastu lat transformacji Rosji. Według Lucasa autokratyczne państwo Putina ucisza swoich

krytyków. Morderstwa dziennikarki Anny Politkowskiej i emigranta Aleksandra Litwinienki to dla nich ostrzeżenie. Rosja to nadal państwo, w którym ludzie próbujący przedstawić odmienny pogląd, z trudem uchodzą z życiem.

Książka jest starannym i logicznym studium poruszającym wszystkie istotne kwestie, o których mówi się w światowych mediach. Edward Lucas twierdzi, że choć jesteśmy blisko klęski, ciągle jeszcze mamy szansę na zwycięstwo. Zachód może wygrać tę zimną wojnę, wskrzeszając ideę wspólnego bezpieczeństwa i odbudowując moralną pewność siebie.

Nowa zimna wojna to niepokojąca książka. Można dojść do wniosku, że Rosja to siła, z którą Zachód nie do końca potrafi sobie poradzić. Praca napisana jest świetnym, żywym językiem. Jasno wyjaśnia fakty. Autor dzieli się ciekawostkami i mało znanymi informacjami. Książka wciągająca, błyskotliwa, czyta się ją jednym tchem. To bardzo przyjemna lektura, napisana w sposób przystępny. Estetykę zawdzięcza *Nowa zimna wojna* w dużej mierze bardzo ładnemu wydaniu. Twarda, kolorowa i ciekawa okładka, dodatkowa obwoluta przykuwają wzrok czytelnika. Książka wydana jest na dobrej jakości papierze.

Nowa zimna wojna to swego rodzaju reportaż, publicystyka, na pewno nie jest to książka historyczna, czego dowodem może być brak bibliografii. Autor w zasadzie cytuje tylko pozycje dostępne w Internecie, w większości artykuły prasowe. Choć opiera się na badaniach i statystykach, to bardziej są to jego prywatne przemyślenia.

Wadą książki jest umieszczenie przypisów na jej końcu, co rozprasza czytelnika, który w celu dopełnienia informacji, musi przerywać czytanie i szukać odpowiedniego przypisu. Umieszczenie ich na dole danej strony pozwoliłoby zachować płynność czytania.

Za małą wadę można też uznać brak ilustracji wewnątrz książki. Ale biorąc pod uwagę przyprawiającą o duże zainteresowanie samą jej treść, ten mankament jest mało istotny.

Nowa zimna wojna to książka wartościowa, którą trzeba wszystkim polecić. Wprawdzie nie można tylko z niej czerpać wiedzy, ale warto poznać punkt widzenia E. Lucasa. Powinni przeczytać ją nie tylko politolodzy, historycy czy inni zainteresowani i ciekawi stosunków między Rosją a Zachodem, ale również politycy, od których w dużej mierze zależy dalszy ciąg nowej zimnej wojny.

Tomasz Mielnik

Ryszard Szmydki, *Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi*, Lublin 2008, ss. 350

Książka składa się z czterech części, w których kolejno przedstawione zostały *Kontakty polsko-niderlandzkie w latach 1550-1650, Formy apologii artystycznej Zygmunta III w Niderlandach Południowych, Kolekcjonerstwo Zygmunta III* oraz *Inwestycje budowlane Zygmunta III.* Zakres chronologiczny pracy obejmuje lata 1598-1632. Górna cezura wynika z faktu śmierci króla w 1632 roku, dolną wyznaczyła okoliczność śmierci pierwszej małżonki Zygmunta III Anny, i związane z tym uroczystości komemoracji, zorganizowane w Brukseli po śmierci polskiej królowej przez dwór regenta Niderlandów Południowych, arcyksięcia Alberta (s. 9). Poza ramy chronologiczne wykracza jednak znacznie część pierwsza: *Kontakty polsko-niderlandzkie w latach 1550-1650* (s. 10) oraz jej drugi punkt: *Zakupy królewskich dyplomatów w Niderlandach (1550-1650)* (s. 18).

Prześledzenie związków artystycznych polskiego dworu ze sztuką niderlandzką pozwala lepiej zorientować się, w jakim stopniu polska kultura baroku zasymilowała tradycję niderlandzkiego kręgu artystycznego. Nie można też w pełni zrozumieć osobowości i smaku estetycznego Zygmunta III, jako wyrobionego kolekcjonera europejskiego formatu, bez gruntownych badań niderlandzkich zasobów archiwalnych. Poszukiwania w archiwach belgijskich, holenderskich i francuskich pozwoliły wydobyć nieznane dotąd fakty artystyczne z historii polsko-niderlandzkich kontaktów (s. 9). Informacje te obecnie pozwalają uściślić zakres kontaktów niderlandzkich artystów z dworem królewskim w Warszawie na początku XVII wieku. Wartościując poziom artystyczny kolekcji króla, przede wszystkim należy podkreślić, że tworzyły ją dzieła malarzy o europejskiej renomie (s. 244). W świetle rozpoznanych materiałów archiwalnych można sądzić, że pod względem ilościowym kolekcja Zygmunta III szła w dziesiątki obrazów i nie odbiegała od zbiorów innych środkowoeuropejskich władców. Wielkością i doborem wyśmienitych nazwisk mogła wywołać uczucia zachwytu, olśnienia i podziwu (s. 246).

W ocenie Ryszarda Szmydkiego Zygmunt III jako władca zajęty pilnymi sprawami wielkiego kraju w Europie, dla sztuki zrobił dużo (s. 60). Król – złotnik, alchemik, był znakomitym znawcą sztuk pięknych, zwłaszcza architektury (s. 59). Z jego imieniem łączą się poważne przedsięwzięcia budowlane (s. 212). Już nawet pobieżne wyliczenie królewskich fundacji pozwala uznać panowanie Zygmunta III za okres znacznego natężenia prac budowlanych (s. 213). Cechowała go wielka kultura muzyczna. Król nie tylko interesował się muzyką i był wyrobionym meloma-

nem (s. 59), ale osobiście uprawiał tę dziedzinę sztuki jako odtwórca kompozycji instrumentalnych i wokalnych. W swojej kapeli pałacowej zgromadził międzynarodowy zespół muzyków o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Zygmunt III był osobą wybitnie racjonalistyczną, lubującą się w dociekaniu przyczyn tajemnych zjawisk, o skłonnościach do gromadzenia encyklopedycznych wiadomości, żądną wrażeń niezwykłych, żywiącą wręcz kult dla sztuk plastycznych (s. 62). Jako człowiek był „obdarzony sporymi zdolnościami manualnymi i wrodzoną ciekawością świata" (s. 79). Jako kolekcjoner „kierował się w swoich zakupach przede wszystkim wartością artystyczną treści malowideł" (s. 102). Zygmunt III, „obdarzony wrażliwością na sprawy sztuki", miał świadomość wielkości swoich działań w zakresie mecenatu artystycznego" (s. 252). Jako król był „zapobiegliwy i gospodarny" (s. 251), „gotowy do walki i ofiary" (s. 250).

Wielkimi osiągnięciami były jego zwycięstwa militarne nad Moskwą i Turcją, a także styl sprawowania władzy wedle zwyczaju przodków, to znaczy w zgodności z tradycją chrześcijańską oraz z łagodnością w trosce o dobro wszystkich poddanych (s. 250).

Zbliżenie dynastyczne z domem Habsburgów oraz wspólnota dążeń w sprawach polityki zagranicznej przyniosły nienotowane przedtem natężenie wymiany dyplomatycznej z dworem południowo-niderlandzkich regentów w Brukseli – arcyksięcia Alberta i infantki Izabeli Klary Eugenii, wojaże posłów stwarzały zaś okazję do zakupów artystycznych (s. 18). Autor słusznie zauważa we *Wprowadzeniu*, że „w stolicy Niderlandów Południowych zabiegano przede wszystkim o przychylność hiszpańskich Habsburgów w sprawie polityki bałtyckiej" (s. 7). Postawę Zygmunta III wobec Habsburgów austriackich determinowały wszak przede wszystkim jego imperialne dążenia wobec Rosji, wobec Habsburgów hiszpańskich zaś ze względu na flotę, dążenia do utrzymania i odzyskania władzy w Szwecji[1].

Słuszne twierdzenie zawarte przez Ryszarda Szmydkiego we *Wprowadzeniu*, że w Brukseli zabiegano przede wszystkim o przychylność hiszpańskich Habsburgów w sprawie polityki króla wobec Szwecji, nie znalazło niestety odzwierciedlenia w wywodach autora, z których błędnie wynika, że determinantą wzajemnych, poprawnych stosunków króla z Habsburgami była Turcja. Według Ryszarda Szmydkiego to „w tureckim zagrożeniu należy widzieć jedno z najpoważniejszych wyzwań dla Rzeczypospolitej w XVI i XVII w." (s. 23). Autor twierdzi, że Zygmunt III jednał sobie cesarza i króla Hiszpanii „w obliczu realnego zagrożenia tureckiego".

Pod tym względem szczególnego znaczenia – według Ryszarda Szmydkiego – nabrało poselstwo admirała Aragonii, Francisca Huartada de Mendozy, który w styczniu 1597 r. przybył do Polski

[1] P. Szpaczyński, *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587-1618*, Zielona Góra 2008. (Praca doktorska w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej UZ).

z obietnicą poparcia w próbach stworzenia przez Zygmunta III ligi antytureckiej (s. 35). [...] Zagadnienie wojny z Turcją było zatem jednym z najważniejszych problemów, jakie zaprzątały uwagę Zygmunta III od początku rządów w Polsce – konkluduje autor.

Jego zdaniem, w polskim interesie leżało zaprzestanie konfliktu w Niderlandach, aby odciążyć militarnie Hiszpanię i skierować jej wysiłek na wschód, na wojnę z Turcją i – według niego – cel ten przyświecał wysiłkom dyplomatycznym polskich emisariuszy wysyłanych do Hagi i Londynu – latem 1597 roku z Pawłem Działyńskim na czele (s. 18, 37).

Otóż kwestia zagrożenia tureckiego nie tylko pod koniec XVI wieku, ale w całym okresie panowania Zygmunta III, jest przerysowana w historiografii i pokutuje jako rezultat współczesnej królowi propagandy szlachecko-magnackiej w Koronie, niechętnej przeniesieniu przez króla punktu ciężkości polityki zagranicznej Rzeczypospolitej na północny-wschód. Stosunki z Rosją i Szwecją Polacy uważali wówczas za „problem" Litwinów. W okresie rokowań o ligę przeciw Turkom w latach 1595--1597 (o którą zabiegali, co należy podkreślić, szczerze papież Klemens VIII i nieszczerze, chcący skierować część wojsk tureckich na Polskę zaatakowani przez Portę w 1593 roku i prowadzący z nią wojnę, Habsburgowie austriaccy), nie było dla Rzeczypospolitej żadnego „realnego zagrożenia tureckiego". Najlepiej o tym świadczyć może to, że sułtan Muhamed III na wieść o zabiegach o ligę, od początku 1596 roku do sejmu lutowo-marcowego 1597 roku wysłał aż trzech posłów do Warszawy z korzystnymi propozycjami odnowienia wieczystego pokoju i na odpowiedź czekał cierpliwie przez 10 miesięcy[2]. Król Zygmunt III nie tylko nie próbował tworzyć ligi, ale był jej przeciwny ze względu na to, że od początku swego panowania w Rzeczypospolitej usiłował przenieść punkt ciężkości polskiej polityki zagranicznej z południa na północny-wschód. W dodatku w owym czasie sytuacja w Szwecji niezwykle się skomplikowała, gdyż stryj Zygmunta III książę Sudermanii Karol przystąpił do otwartej rebelii, by pod pozorem rzekomego zagrożenia dla szwedzkiego protestantyzmu pozbawić bratanka dziedzicznej korony i objąć władzę samemu.

Fakty były takie, że Mendoza, który przybył spóźniony w imieniu Filipa II na chrzest córki króla, deklarując hiszpańskie poparcie dla ligi, zachęcał do niej Zygmunta III. Szedł tym samym w sukurs swym biedzącym się z wojną, w którą chcieli uwikłać też Polskę, austriackim krewnym. Króla hiszpańskie deklaracje dotyczące ligi nie interesowały, gdyż ten na nie nie czekał. Zachęty też na nic się zdały, bo

[2] Muhamed III do Zygmunta III Konstantynopol, III 1596, Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, nr 347; S. Montelupi do w. księcia Ferdynanda, Warszawa, 6 VI, Kraków, 23 VI 1596, *Korespondencja Sebastiana i Waleriana Montelupich (1576-1609)*, oprac. D. Quirini-Popławska, Wrocław 1986, s. 109-111.

ostateczna decyzja w sprawie ligi i to odmowna została już podjęta, a ogłosił ją znacznie wcześniej zwołany sejm, który się zebrał miesiąc po przyjeździe Mendozy. Król jeszcze przed przybyciem hiszpańskiego posła nie podnosił nawet kwestii nakładów na ewentualne działania ofensywne w legacjach na sejmiki przedsejmowe, gdyż wiedział, że o sfinalizowaniu rokowań nie ma mowy, sami zwolennicy ligi w Polsce przejrzeli, o co chodzi Habsburgom. Sejm nie tylko odrzucił projekt ligi, ale zdecydował o wysłaniu do Konstantynopola posła, który miał odnowić układ pokojowy[3]. Król zabiegał na sejmie o zgodę na wyprawę do Szwecji, a misja, o którą prosił Mendoza na rzecz Filipa II w Hadze i Londynie, kiedy to Paweł Działyński zgodnie z wolą Hiszpanów groził wstrzymaniem dostaw polskiego zboża zbuntowanym prowincjom w Niderlandach i wspierającej je Anglii[4], obliczona była przede wszystkim na pozyskanie przez Zygmunta III floty hiszpańskiej do rozprawy ze zbuntowanym stryjem w Szwecji. Zbieżność w tej kwestii interesów króla i hiszpańskich Habsburgów potwierdza to, że Hiszpania w owym czasie dążyła do usadowienia się na Morzu Bałtyckim, aby skutecznie odciąć dowóz zboża i drewna swym wrogom, a jednym z najważniejszych tematów misji Mendozy, co należy podkreślić, była kwestia zabiegów Filipa II o dostęp hiszpańskiej floty do jednego z portów bałtyckich[5].

Z książki, której tematem są między innymi „działania propagandowo-artystyczne, obliczone na wywołanie pozytywnego stosunku do polityki dynastycznej Zygmunta III w niderlandzkich środowiskach opiniotwórczych" (s. 37), wyłania się swoisty tragizm monarchy, którego autor niestety nie dostrzega, jest on szalenie ciekawy. Może posłużyć do wyjaśnienia genezy gombrowiczowskiej gęby, która przylgnęła w historiografii do Zygmunta III jako króla, kierującego się w swojej polityce przede wszystkim interesem Kościoła katolickiego. Otóż, w momencie gdy

[3] Poseł kasztelan halicki Stanisław Golski (zm. 1612) uzyskał audiencję u sułtana na początku listopada 1597 r. Zapewnił o pragnieniu zachowania tradycyjnej przyjaźni z Turcją, mimo propozycji składanych Rzeczypospolitej, by przystąpiła do ligi antytureckiej. Instrukcja zalecała jednak, aby misja Golskiego została zachowana w tajemnicy, zwłaszcza przed posłem angielskim i weneckim, którzy mogliby ją przekazać „po świecie", R. Heidenstein, *Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, wyd. J.M. Gliszczyński, Petersburg 1857, s. 393; Por. też: J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597-1598*, cz. 1: *Bezowocny sejm 1597 r.*, Wrocław 1989; *idem*, *Rzeczpospolita Polska w latach 1596-1599. Wybrane zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej*, Opole 1990.

[4] *Merkuriusz sarmacki z Niderlandów i Anglii, czyli zwięzła relacja z dwóch poselstw do Niderlandów i Anglii, które z woli Najjaśniejszego Króla Polski i Szwecji etc. sprawował poseł Paweł Działyński Roku Pańskiego 1597*, tłum. z łac. J. Horbowy, wyd. R. Marciniak, Wrocław 1978; W. Borowy, *Z historii dyplomacji angielsko-polskiej w końcu XVI wieku*, „Przegląd Współczesny", t. 69, s. 318-322.

[5] Na temat misji Mendozy por. M. Bogucka, *Misja Franciszka Mendozy i jego opinie o Polsce. Z dziejów stosunków polsko-hiszpańskich w końcu XVI w.*, „Odrodzenie Reformacji w Polsce", t. 19: 1974, s. 137-185; R. Skowron *Dyplomaci polscy w Hiszpanii w XVI-XVII wieku*, Kraków 1997, s. 127-128.

stryj Karol urabiał Zygmuntowi III w Europie opinię fanatyka, artyści katoliccy na Zachodzie paradoksalnie szli protestanckiemu księciu w sukurs, sławiąc polskiego króla jako obrońcę wiary. Ten zaś, choć z jednej strony zmuszony był burzyć fałszywy wizerunek fanatyka wśród protestanckiej Europy, to z drugiej równocześnie nie mógł burzyć „swej rzekomo niezachwianej wierności Kościołowi". Ba, wręcz musiał ją podtrzymywać wśród katolickiej części Europy, licząc na arcykatolickich Habsburgów i papieża, gdyż tylko w oparciu o dobre relacje z nimi mógł zrealizować swoje cele polityczne wobec Rosji i Szwecji. Stąd sposób eksponowania wizerunku króla i dobór retorycznych zwrotów oraz ozdobników, które wykorzystywano w alegorycznych kompozycjach do przedstawiania Zygmunta III jako ideału władcy chrześcijańskiego, prowadzącego krucjatę przeciw poganom i wrogom Kościoła katolickiego – protestanckiej Szwecji, prawosławnej Rosji i muzułmańskiej Turcji, przy zupełnym ignorowaniu tego, że byli to przede wszystkim jego i Rzeczypospolitej polityczni wrogowie[6]. W rezultacie na przykład „spersonifikowana Szwecja kroczyła w żałobnych sukniach" nie z powodu opanowania przez uzurpatora, ale „z powodu odstąpienia od Kościoła katolickiego" (s. 44).

Z tej paradoksalnej współpracy z jednej strony wrogiej, z drugiej zaś przychylnej, aczkolwiek wyrządzającej Zygmuntowi III przysłowiową „niedźwiedzią przysługę" propagandy, czyli współpracy pomiędzy fałszywymi oskarżeniami szwedzkimi pod adresem króla o fanatyzm, a nadmiernym eksponowaniem przez artystów katolickich czynnika religijnego, przy równoczesnej kompletnej ignorancji splotu okoliczności, który sprawił, że wrogie Rzeczypospolitej ze względów czysto politycznych Rosja, Szwecja i Turcja wyznawały akurat inną religię, wyrasta wyżej wspomniana gęba, którą doczepiono Zygmuntowi III w historiografii. Ów wyjątkowo tolerancyjny, jak na ówczesne czasy, władca nie dokonał z nadgorliwości wyznaniowej – jak mu się imputuje – wyboru obozu religijnego, lecz został do niego z jednej strony wepchnięty przez Szwedów, a z drugiej wciągnięty przez Habsburgów i papieża, i to ze względów politycznych, które przesądziły też o tym, że mimo niezadowolenia z takiego obrotu sprawy, nie miał pola manewru. Nie znaczy to jednak, że Zygmunt III nie podejmował udanych prób, by katolicka propaganda rozpowszechniała bardziej realistyczne wizje zgodne z jego rzeczywistymi politycznymi dążeniami, jak chociażby ta, gdy „do tronu polskiego króla zbliża się Moskwa, ofiarowując swoją mitrę wielkoksiążęcą, oraz prosząca o pokój Turcja" (s. 132).

[6] W jednym z przedstawień możemy zobaczyć postać słaniającego się na ziemi osobnika o trzech głowach nawiązującą do walki Herkulesa z potwornym, trzygłowym pasterzem Kakusem. W kontekście ideowym portretu Zygmunta III każda z głów mająca inne nakrycie – futrzaną czapkę, turban i szyszak, przypomina trzech głównych wrogów Rzeczypospolitej, z którymi zwycięsko walczył Zygmunt III: Moskwę, Turcję i Szwecję (s. 163).

Próba tworzenia przez autora za Czesławem Lechickim[7] paraleli z Filipem II w poszukiwaniu wśród monarchów Europy typu władcy podobnego do Zygmunta III jest nietrafiona. I to nie tylko dlatego, że król hiszpański nie „wykazywał się przykładną pobożnością", gdyż w rzeczywistości był fanatykiem, lecz przede wszystkim dlatego, że w jaskrawym przeciwieństwie do Zygmunta III był bezwzględnym i okrutnym człowiekiem, dokonującym mordów politycznych i niemającym nawet litości dla członków najbliższej rodziny. Stwierdzenie autora, że Filip II „w przeciwieństwie do polskiego władcy nie zawsze umiał godzić przykładną pobożność z oddanym przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej" jest z kolei przesadą w odniesieniu do Zygmunta III, jako że z tym „oddanym przywiązaniem" polskiego władcy, mimo nawet wymuszających je politycznych okoliczności, bywało bardzo różnie. Najlepiej świadczyć może o tym chociażby blisko 30-letni spór króla z papieżem o nominację kardynałów wkraczający czasami w tak ostre fazy, że obawiano się nawet zerwania wzajemnych relacji[8].

Dalsze porównania obu władców też są nietrafione, gdyż ze stwierdzeniem autora: „obaj o skłonnościach absolutystycznych, wzmocnionych ortodoksyjną katolickością" (s. 72) nie można się również zgodzić z tego względu, że Zygmunt III wbrew rokoszowej propagandzie, którą zaadaptowano w czasach Oświecenia do historiografii, nie przejawiał takich skłonności, co wielu badaczy zdążyło już zauważyć[9]. Sąd powielany przez autora „o absolutystycznych aspiracjach Zygmunta III i swoistej niezgodzie króla na umacniający się w Rzeczypospolitej model republikański" (s. 73) jest przestarzały i nieuprawniony, gdyż Zygmunt III jako król nie miał nic przeciwko ustrojowi Rzeczypospolitej, byleby tylko sejm polsko-litewski nie był synonimem wszechogarniającego bałaganu, a tak niestety było i to doprowadziło w końcu do rozbiorów i utraty państwowości.

---

[7] C. Lechicki, *Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze*, Warszawa 1932, s. 45-48.

[8] W. Leitsch, *Die Bemühungen Zygmunts III. von Polen um die Kardinalswürde für Claudio Rangoni*, „Mitteilungen de Österreichischen Staatsarchivs", 31:1978, s. 41-51; *idem*, *Das Leben am Hof Kőnig Sigismund III. von Polen*, Bd. 1-4, Kraków-Wien 2009, s. 1527, 2056-2057.

[9] O rzekomym absolutyzmie i rokoszowej demagogii: W. Czapliński, *Główne nurty myśli politycznej w Polsce w latach 1587-1655*, [w:] *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, red. W. Czapliński, Warszawa 1966, s. 100; W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, t. 1: *1506-1648*, wyd. 2, oprac. J. Dzięgielewski, Warszawa 1986, s. 302; J. Giertych, *Tysiąc lat historii polskiego narodu*, t. 2, Londyn 1986, s. 272-275; J. Ekes, *Złota demokracja*, Warszawa 1987, s. 142--144; *idem*, *Zygmunt III Waza*, [w:] *Encyklopedia historii Polski. Dzieje polityczne*, red. J. Dzięgielewski i inni, t. 2, Warszawa 1995, s. 652; U. Augustyniak, *Plotka, pomówienie* [w:] *Kultura – Polityka – Dyplomacja. Studia ofiarowane Jaremie Maciszewskiemu w 60-tą rocznicę Jego urodzin*, red. A. Bartnicki, Warszawa 1990, s. 41; J. Byliński, *Zygmunt III*, [w:] *Królowie elekcyjni: leksykon biograficzny*, red. I. Korniewska, Kraków 1997, s. 66; H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Kraków 1989, s. 28; tenże, *Zygmunt III Waza*, wyd. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków 2006, s. 91 i n.; S. Grzybowski, *Dzieje Polski i Litwy 1506-1648*, [w:] *Wielka historia Polski*, red. S. Grodziski, J. Wyrozumski, M. Zgórniak, t. 4, Kraków 2000, s. 302; W. Leitsch, *Das Leben am Hof...*, s. 1170.

Ryszard Szmydki wprawdzie nie ma wątpliwości, co do tego, że faktem bezsprzecznym jest, iż Zygmunta III obrano królem Polski jako potomka krwi Jagiellonów, a on sam chętnie odwoływał się do swoich korzeni jagiellońskich, podkreślając w ten sposób ciągłość dynastyczną, w czym służyły mu różne formy wypowiedzi w sztuce i architekturze. Autor za Urszulą Augustyniak i Janem Chrościckim, których pogląd zdaje się podzielać, kilkakrotnie w książce podkreśla, że tym samym starano się zatrzeć w opinii europejskiej nieprzychylne wrażenie czy wspomnienie o świeżej tradycji dynastycznej Wazów, którzy dostąpili tronu szwedzkiego dzięki ich własnym zasługom (s. 45, 67, 248); że „domniemane portrety jagiellońskich przodków miały świadczyć o historyczności rodu Wazów" (s. 74) – nowej dynastii „uważającej siebie poprzez więzi rodzinne po kądzieli za spadkobierców poprzedniej tradycji"[10] (s. 236, 251).

Taka interpretacja jest konsekwencją nieprzyjmowania w historiografii polskiej do wiadomości tego, że Zygmunt III w Rzeczypospolitej był Jagiellonem i wraz z synami kontynuował panowanie tej dynastii do 1668 roku, a Wazą był jedynie w Szwecji oraz sztucznego mnożenia dynastii (nie tylko w odniesieniu zresztą do Zygmunta III, ale i do Ludwika Węgierskiego) przez oddzielanie potomków po kądzieli – siostrzeńców i wnuków od ich jagiellońskich i piastowskich przodków[11]. Bez zwrócenia uwagi na ten problem interpretacja przedstawień artystycznych jako rzekomej propagandy musi być błędna. Najlepiej świadczy o tym zdanie autora:

> Panujący w Polsce od 1587 r. Waza zawsze podkreślał swoje powiązania z Jagiellonami, co obecnie – jak zauważył Juliusz A. Chrościcki[12] – może nas niecierpliwić, ale było skuteczne w odbiorze ówczesnych form sztuki (s. 195).

Trudno zrozumieć, dlaczego podkreślanie przez Zygmunta III, że był wnukiem Zygmunta I, siostrzeńcem Zygmunta II Augusta i Anny Jagiellonki, synem Katarzyny Jagiellonki, a zatem to, że był Jagiellonem, miałby „nas niecierpliwić". I nic

[10] J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587--1668*, Warszawa 1983, s. 35-45; U. Augustyniak, *Wazowie i „królowie rodacy". Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 97-98.

[11] Przejawia się to w nadużywaniu szczególnie po 1984 r. w polskiej historiografii przydomku „Waza" w odniesieniu do Zygmunta III i jego synów, P. Szpaczyński, *„Wazowie" czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta*, [w:] „In gremium, t. 1: Studia nad historią, kulturą i polityką", red. D. Dolański, B. Nitschke, Zielona Góra 2007, s. 21-37. Autor, choć również uległ temu trendowi [pierwszy Waza (s. 9, 118, 130, 167, 192, 231, 250), polscy Wazowie (s. 25, 46, 79, 128, 166, 249), dynastia Wazów w Polsce (s. 35,47, 48, 56, 105, 110, 222, 236), wazowska propaganda (s. 50, 51, 74, 202-203, 224), przedstawiciel nowej dynastii Wazów (s. 195)], to jednak poza tytułem, gdzie mamy „Zygmunt III Waza", na kartach książki jest tylko „Zygmunt III", co zapewne jest nieuświadomioną konsekwencją intensywnej, o czym świadczy wykaz archiwaliów, pracy ze źródłami, gdzie próżno szukać tak chętnie nadużywanego dziś przydomku „Waza" w odniesieniu do Zygmunta III.

[12] J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka...*, s. 40.

dziwnego, że uwypuklanie tego faktu w formach artystycznych było skuteczne, bo było po prostu prawdziwe.

Król w przeciwieństwie do historyków polskich, którzy go błędnie zaklasyfikowali tylko do jednej dynastii – szwedzkich Wazów, bo bliski związek z Jagiellonami ich „niecierpliwił", miał słuszne i zgodne z rzeczywistością poczucie, że jest przedstawicielem dwóch dynastii – że jako król Szwecji jest Wazą, a jako król Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest Jagiellonem. Konsekwentne przypominanie przez Zygmunta III ścisłego związku z Jagiellonami przede wszystkim miało w kraju i za granicą podkreślić, że jest on kimś więcej niż niedoszły mąż jego ciotki Anny Jagiellonki – Henryk Walezy, i „przydany" jej jako królowi, co należy szczególnie podkreślić w kontekście rzekomego wygaśnięcia dynastii Jagiellonów w 1572 roku, Stefan Batory. Zwłaszcza, gdy nieuznający początkowo jego wyboru habsburscy dyplomaci nazywali go pogardliwie „Szwedem", a rokoszowa propaganda wytykała, że „się tu nie rodził"[13].

W związku z powyższym nie można bez komentarza pozostawić też zdania autora, że

> Kaplica św. Kazimierza w Wilnie została pomyślana jako rodzinny monument unaoczniający swoim programem ikonograficznym związek dwu dynastii panujących w Rzeczypospolitej: ściśle związanej z Litwą dynastii jagiellońskiej oraz nowej, wazowskiej, uważającej siebie poprzez więzi rodzinne po kądzieli za spadkobierców poprzedniej tradycji (s. 236, 251).

Otóż Zygmunt III i jego synowie nie tylko uważali się za spadkobierców Jagiellonów, ale rzeczywiście nimi byli. Poza tym nie można zapomnieć, podkreślając związek dynastii jagiellońskiej z Litwą, że ta dynastia rozpoczęła się wraz z panowaniem Jagiełły w Polsce, wcześniej pochodził on z dynastii Giedyminów i gdyby nie ów fakt unii polsko-litewskiej o Jagiellonach nikt by dziś nie mówił. To właśnie jako król Polski Jagiełło dał początek nowej dynastii polsko-litewskiej. Zygmunt III nie zapoczątkował jednak w Polsce w 1587 roku panowania nowej dynastii Wazów, tylko kontynuował panowanie Jagiellonów, a to, że był władcą elekcyjnym, niczego nie zmienia, bo w Polsce elekcyjnymi władcami byli też Jagiellonowie po mieczu. I nie ma też niczego dziwnego w tym, że „Zygmunt III przywykł traktować tapiserie ostatniego Jagiellona jako swoją prywatną własność" (s. 249), gdyż Zygmunt II August był jego wujem, rodzonym bratem jego matki i to był fakt, a nie propaganda. Zygmunt II August był „ostatnim Jagiellonem", ale jedynie po mieczu, Jagiellonami po kądzieli panującymi w Polsce byli przecież Anna Jagiellonka, Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz[14].

---

[13] *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, wyd. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1971, s. 121.

[14] P. Szpaczyński, *„Wazowie" czy następcy...*, s. 21.

Informacja autora o tym, że w 1605 roku Zygmunt III „czynił próby elekcji *vivente rege*, czyli wyboru sukcesora, wysuwając jako kandydata syna Władysława Zygmunta" (s. 47), jest błędna, gdyż nic takiego nie miało miejsca. W 1605 roku, podniesione przez antykrólewską opozycję pod wodzą kanclerza Jana Zamoyskiego *larum* na sejmie z powodu rzekomo planowanej elekcji, powtarzane następnie tak chętnie przez rokoszan było wynikiem zwykłej gry walczących o stołki wrogich królowi magnatów, którym za oręż służyły złośliwie rozsiewane plotki. Nie miały one jednak nic wspólnego z rzeczywistością, o czym zresztą napisał w swej *Kronice* nawet niechętny królowi Paweł Piasecki[15]. Książka nadto w kilku miejscach zawiera raz błędną, a raz poprawną informację w odniesieniu do tego samego faktu. I tak na przykład autor podaje najpierw błędnie – na pierwszej stronie *Wprowadzenia* – że Zygmunt III zawarł związki małżeńskie „z córkami arcyksięcia Ferdynanda styryjskiego" (s. 7), następnie zaś poprawnie, że były to córki Karola (s. 36); błędnie, że zdobycie Smoleńska przez króla nastąpiło w 1609 roku (s. 248) i poprawnie, że było to w 1611 roku (s. 162-163). Poza tym, obszerną skądinąd bibliografię można by uzupełnić jeszcze o artykuły autorstwa Karoliny Lanckorońskiej (*Un portrait de Sigismond III roi de Pologne par Rubens*, „Antemurale" 11:1967, s. 173-175) i Stanisława Grzybowskiego (*Brukselscy krewni królowej Konstancji*, [w:] *Żydzi wśród chrześcijan w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kielce 1996, s. 129-135).

Przemysław Szpaczyński

[15] *Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyślskiego*, tłum. z łac. i wyd. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 179.

Dorota Miłoszewska, *Trójpłaszczyznowa szachownica. Segmentacja „wielkiej polityki" w rozważaniach Josepha Ney'a*, Częstochowa 2010, ss. 226

Nakładem Instytutu Geopolityki ukazała się ostatnio najnowsza książka traktująca o kwestiach stosunków międzynarodowych. Z tej racji, że rozważania zahaczają również o zagadnienia geopolityczne (geoekonomiczne) oraz geostrategiczne podejmiemy się tutaj próby krótkiego jej omówienia.

Amerykański analityk Joseph Ney już od lat 80. XX wieku promował koncepcję stosowania tzw. „miękkiej siły" (*soft power*), jako elementu polityki prowadzonej przez mocarstwo. Rozumiał przez nią takie środki jak dyplomacja, kultura oraz inne narzędzia pokojowego oddziaływania danego ośrodka siły na państwa czy regiony świata. Przeciwstawiał jej „twardą siłę" (*hard power*), czyli stosowanie przymusu militarnego dla osiągnięcia celów państwowych, w myśl dziewiętnastowiecznej zasady Karla von Clausewitza, że „wojna jest rozwinięciem polityki prowadzonej innymi środkami". Na podstawie tych dwóch koncepcji J. Ney stworzył pojęcie *smart power*, swoistego złotego środka pomiędzy nimi, który opierał się na zamiennym stosowaniu tych doktryn (koncepcji) w celu realizacji interesów mocarstwowych. Do najbardziej znanych publikacji Josepha Ney'a na ten temat należą: *Bound to Lead* (1991), *The Paradox of American Power* (2002) oraz *Soft Power* (2004).

Praca Doroty Miłoszewskiej jest szczegółowym przedstawieniem najbardziej istotnych koncepcji autora dotyczących zagadnienia „miękkiej siły" w stosunkach międzynarodowych. Czytając owo opracowanie, można zauważyć, że poświęciła ona wiele miesięcy wnikliwych studiów na zapoznanie się z tą tematyką, których owocem stała się analizowana tutaj, interesująca publikacja. Recenzję proponuję rozpocząć jednak od przedstawienia drobnych niedociągnięć, które wkradły się do omawianej monografii, aby potem przejść do przeważających mimo wszystko pozytywów. Do podstawowych mankamentów pracy należą, na szczęście nieliczne, błędy, niekiedy o charakterze merytorycznym, które rzucają miejscami nienajlepsze światło na całość opracowania. Należą do nich:

1) Imperium Rzymskie, w przeciwieństwo do tego co podaje autorka, nie osiągnęło swych największych podbojów w roku 211 p.n.e. (s. 53), tylko 4-5 wieków później, po zajęciu całego basenu Morza Śródziemnego, Galii, Brytanii oraz Dacji. Wtedy poszerzeniu uległy też posiadłości rzymskie w Afryce i na Bliskim Wschodzie. W III wieku p.n.e. Rzym był z pewnością liczącym się ośrodkiem siły w rejonie

Morza Śródziemnego, zwłaszcza po trzech zwycięskich wojnach z Kartaginą toczonych w latach 264-241, 218-201 oraz 149-146, w żadnym wypadku nie był to jednak szczyt rozwoju tego państwa. Ponadto nie powinno się w zasadzie za autorką używać wtedy na jego określenie miana Imperium Romanum, bowiem tyczyć się ono powinno samego cesarstwa. Mapa załączona do tego tekstu również dotyczy państwa już po wojnach dackich, więc nie zgadza się z opisem autorki. Pozostając przy tematyce map oraz ich opisu, należy zauważyć, że nierzadko są one mało dokładne. Weźmy na przykład mapę imperium chińskiego, zamieszczoną na stronie 57. Znów nie dowiadujemy się z niej, nawet w przybliżeniu, którego wieku ona dotyczy.

2) Autorce zdarza się brak konsekwencji w podejściu do przymiotnika „sowiecki" – „radziecki" w nazwach własnych. Jeżeli bowiem przyjmujemy pisownię Związek Sowiecki, jak niejednokrotnie czyni autorka na łamach swojej monografii, to automatycznie powinniśmy stosować skrót ZSRS, a nie ZSRR. Jest to częsty błąd nie tylko politologów, ale i niektórych historyków.

3) Mankamentem pracy są niewątpliwie powtórzenia tych samych wniosków i stwierdzeń między innymi na temat potęgi USA, znaczenia *soft power*, koncepcji współpracy międzynarodowej. Odnosi się wrażenie, że autorka uległa tutaj „modzie" amerykańskiej, gdzie objętość książki osiągana jest głównie poprzez opisywanie wciąż tych samych wątków, które zostały już w zasadzie poruszone we wstępie pracy oraz rozwinięte w pierwszym rozdziale. Świetnym przykładem może być tutaj *Zderzenie cywilizacji* Samuela Huntingtona, potężna objętościowo praca, gdzie co 40-50 stron czyta się dokładnie te same informacje. Niejako usprawiedliwiając badaczkę, można przypuszczać, że powtarzając niektóre wątki, chciała ona zapewne podkreślić ich rangę.

4) Praca jest apologetyką znaczenia potęgi i wspaniałości Stanów Zjednoczonych. Jedynie na stronach 176-177 oraz 203-203 pokuszono się o krytyczne podejście do roli i polityki tego mocarstwa. Odnosi się wrażenie, że autorka uległa hurraoptymizmowi bohatera, którego opisuje, jego optymizmowi na temat roli i znaczenia światowego USA. Przez to, czytając rozprawę Doroty Miłoszewskiej, czuć w powietrzu lekką woń postzimnowojennej propagandy zachodniej. Przydałoby się więcej krytyki na temat „imperium dolara", zwłaszcza że takie ciernie na jego historii jak Wietnam, zabójstwo Kennedy'ego, przegrany początek wyścigu kosmicznego, nieudolna okupacja Iraku, czy incydenty w bazach wojskowych poza granicami kraju (Guantanamo, Abu Ghraib, Okinawa) nie przedstawiają USA w zbyt korzystnej perspektywie. Autorka uległa również „magii" statystyk, z których wynika, że Stany Zjednoczone praktycznie w każdej dziedzinie są na pierwszym miejscu. Pamiętajmy, że pomiar powinien być nie tylko ilościowy, lecz i jakościowy. Co z tego, że w statystykach mamy wysoki PKB, jeżeli w slumsach na przedmieściach Los Angeles czy

Nowego Jorku szerzą się bezrobocie i przestępczość, sprzyjające występowaniem dalszych patologii (kryzys rodziny, rasizm, narkomania). Tak samo dla wielu imigrantów USA wcale nie jest „ziemią obiecaną", lecz rasistowskim koszmarem, serią upokorzeń i poniżania w skrajnie trudnych warunkach ciężkiej pracy fizycznej. Czy Stany Zjednoczone są niekwestionowanym supermocarstwem naszych czasów? Nie, gdyby tak było, nie musiałyby się liczyć politycznie z Unią Europejską czy Rosją, a ekonomicznie z krajami ASEAN[1] czy Chinami.

5) Mankamentem pracy wydaje się też być zbyt mała ilość literatury w przypisach, zwłaszcza zagranicznej. Czasami na kilka następujących po sobie stronach autorka w zasadzie streszcza fragmenty jednej i tej samej książki, co, choć czasem wydaje się być wskazane, nie wygląda najlepiej. W przypisach prawie w ogóle nie ma odwołań do zagranicznej literatury przedmiotu, nieliczne pozycje amerykańskie (często strony internetowe) nie wyczerpują tutaj bazy źródłowej. Brak odwołań do literatury brytyjskiej, francuskiej, rosyjskiej, czy chociażby zwykłych adnotacji, że takie istnieją na temat koncepcji J. Ney'a. Z polskiej literatury też widać pewne braki, między innymi wiele publikacji geopolitycznych i geostrategicznych, wydawanych przez IGIPP[2], IG[3], PTG, czy PWN[4]. Oprócz takich autorytetów, jak Leszek Moczulski, Mirosław Sułek czy Roman Kuźniar, przydaliby się również Piotr Eberhardt[5], Andrzej Piskozub[6], czy Andrzej Mania[7]. Szkoda również, że autorka nie sięgnęła do pozycji Roberta Kłosowicza[8] traktującej o Marines, jako elemencie prowadzenia polityki międzynarodowej przez USA.

6) Ostatnia uwaga odnosi się do wykazu skrótów. Autorka chyba zapomniała, że nie jest to książka dla dzieci ze szkoły podstawowej i takie powszechne skróty jak ZSRR czy ONZ w ogóle nie powinny się tam znaleźć. Nawet jeśli zgodzimy się, z tezą, iż obecnie postępuje proces pauperyzacji szkolnictwa wyższego w Polsce, to sądzę, że tak daleko posunięty pesymizm nie jest jednak wskazany.

---

[1] Por. R. Domke, *Azjatycka szachownica w ujęciu Kishore'a Mahbubaniego*, „Geopolityka" nr 1, (2)/2009, s. 156-162.

[2] *Problematyka geopolityczna ziem polskich*, red. nauk. P. Eberhardt, Warszawa 2008.

[3] *Geopolityka. Elementy teorii, wybrane metody i badania*, red. nauk. Z. Lach, J. Wendt, Częstochowa 2010.

[4] C. Flint, *Wstęp do Geopolityki*, Warszawa 2008.

[5] P. Eberhardt, *Polska i jej granice*, Lublin 2004.

[6] A. Piskozub, *Między historiozofią a geozofią*, Warszawa 1994.

[7] A. Mania, *Bridge building: Polityka USA wobec Europy Wschodniej w latach 1961-1968*, Kraków 1996; *idem, Détente i polityka Stanów Zjednoczonych wobec Europy Wschodniej, styczeń 1961-1968*, Kraków 1996; *idem, Rada Bezpieczeństwa Narodowego 1947-1961*, [w:] *Wojna i polityka. studia nad historią XX wieku*, red. nauk. A. Pankowicz, Kraków 1994.

[8] R. Kłosowicz, *U.S. Marines jako narzędzie polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków 2008.

Mimo tych nielicznych uwag pozycja jak najbardziej zasługuje na uwagę szerokiego kręgu studentów i badaczy, zainteresowanych zagadnieniami związanymi ze stosunkami międzynarodowymi oraz kwestiami pomiaru potęgi mocarstw. Ogromnym plusem opracowania są właśnie szczegółowe dane dotyczące poziomu rozwoju i potęgi Stanów Zjednoczonych (informacje zarówno o charakterze gospodarczym, militarnym, jak i politycznym). Sporo miejsca, bodajże najwięcej w polskiej literaturze przedmiotu, poświęciła autorka samej koncepcji *soft power*, dzięki czemu czytelnik może dokładnie zapoznać się z tezami Josepha Ney'a. Cennym dodatkiem do tekstu są barwne mapy, które pomagają lepiej odnieść się do opisywanych przez autorkę zagadnień. Nie sposób wręcz pisać o geopolityce bez ikonograficznego odniesienia do geografii. Tekst wzbogacają liczne cytaty zarówno „głównego bohatera" opracowania, jak i innych cenionych polskich i światowych analityków (M. Sułka, J. Frankla, Sun Tzu etc.). Reasumując, gorąco zachęcam wszystkich zainteresowanych tematyką stosunków międzynarodowych oraz znaczenia geopolitycznego USA do zapoznania się z najnowszym opracowaniem Doroty Miłoszewskiej.

UNIWERSYTET ZIELONOGÓRSKI BU SINHO

Radosław Domke